

ŻYCIE NAUKI

MIESIĘCZNIK NAUKOZNAWCZY

W NUMERZE:

Naukowcy w ZNP – 600 lat uniwersytetu w Pradze – Wyższe szkolnictwo techniczne – Biblioteki naukowe – Nauka w Szwecji – Czynnik społeczny w szkolnictwie wyższym – Światowa Federacja Pracowników Naukowych – W sprawie skryptów – Sprawozdania English Summaries

TOM V

NR 27-28

MARZEC - KWIECIEŃ 1948

ŻYCIE NAUKI

Redaguje BOGUSŁAW LEŚNODORSKI

przy współpracy WITOLDA GALEŃSKIEGO, ZBIGNIEWA KAMIŃSKIEGO,
TOMASZA KOMORNICKIEGO, JÓZefa KORPAŁY i STEFANA OŚWIE-
CIMSKIEGO

Adres redakcji i administracji:

KRAKÓW, SŁOWACKIEGO 66 m. 4. TEL. 535-75

Wydaje z zasługi Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty
KONWERSATORIUM NAUKOZNAWCZE W KRAKOWIE

KONWERSATORIUM NAUKOZNAWCZE jest instytucją naukową, założoną w roku 1945 przez Towarzystwo Asystentów U.J. w celu prowadzenia pracy badawczej i popularizacyjnej w zakresie wszystkich dziedzin nauki o nauce — jej teorii, metodologii, historii, socjologii, psychologii i organizacji wraz z pokrewnymi dziedzinami oświaty i wychowania, oraz dla uprawiania działalności wydawniczej i organizacyjnej. Konwersatorium Naukoznawcze ma być terenem zbliżenia i współpracy przedstawicieli wszelkich specjalności naukowych, zainteresowanych naukoznanstwem. ŻYCIE NAUKI, organ Konwersatorium, poświęcony szerzeniu naukoznanstwa i zrozumieniu społecznej roli nauki, pragnie być pismem ogółu polskich pracowników naukowych i wszyst-

kich tych, którzy interesują się sprawami nauki i kultury.

Kierownik Konwersatorium: Mieczysław Chojnowski; zastępca kierownika: Bogusław Leśnodorski; sekretarz: Tomasz Komornicki

Cena numeru i warunki prenumeraty na ostatniej stronie okładki.

Streszczenia angielskie i warunki prenumeraty zagranicznej w drugiej części numeru.

English summaries and subscription conditions — see pages 262—272.

ŻYCIE NAUKI

MIESIĘCZNIK NAUKOZNAWCZY

TOM V

MARZEC — KWIECIEŃ 1948

NR 27-28

BIEŻĄCY NUMER ŻYCIA NAUKI poświęcony w znacznej mierze dwom wielkiego znaczenia wydarzeniom w naszym życiu naukowym, to jest pierwszemu zebraniu Rady Głównej do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które odbyło się w dniu 22 stycznia br. i pierwszemu ogólnopolskiemu zjazdowi delegatów Sekcji Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych Związku Nauczycielstwa Polskiego, który obradował w Warszawie w dniu 31 stycznia. Analizę postanowień dekretu z dnia 28 października 1947, stanowiącego zasadniczy przełom w rozwoju nauki polskiej i naszych szkół wyższych, przeprowadziliśmy w numerze 23—24 z ub. roku, w pierwszym zaś numerze tegorocznym ogłosiliśmy przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta p. n. „Nauka polska i nasze odrodzenie narodowe”, wygłoszone na zebraniu inauguracyjnym Rady Głównej oraz wytyczne programowe Ministerstwa Oświaty wobec nauki i szkół wyższych, przedstawione na tymże zebraniu przez Podsekretarza Stanu mgr Eugenię Krassowską. W numerze bieżącym zamieszczamy sprawozdanie z przebiegu dyskusji na zebraniu inauguracyjnym Rady Głównej, która to dyskusja stanowi wyraz ścisłej łączności, jaka zachodzi pomiędzy nauką a życiem społecznym i budową Nowej Polski.

Jeśli jednak Rada Główna jako najwyższy organ zarządu sprawami Nauki i Szkolnictwa Wyższego, łączący w sobie przedstawicieli władzy państowej, nauki i życia społecznego, jest szczególnie powołana do planowego wytyczania nowych dróg rozwojowych naszej nauki, to równocześnie poważne zadania stają także przed ruchem zawodowym polskich pracowników naukowych. Minęły czasy, kiedy związki zawodowe podejmowały jako swoje główne zadanie wyłącznie obronę materialnych i moralnych potrzeb świata pracy. W nowym ustroju władzy ludowej i uspołecznionego gospodarstwa narodowego związki zawodowe stają przed zadaniemi współdziałania z organami państwowymi i innymi or-

ganizacjami społecznymi w zbiorowej pracy nad pomyślnym rozwojem Państwa, a także rozumnie pojętej kontroli społecznej.

Szczególne obowiązki ciążą na zrzeszeniach pracowników nauki, oświaty i kultury. Żywimy nadzieję, że Sekcja Szkół Wyższych Związku Nauczycielstwa Polskiego wzbudzi żywe zainteresowanie swymi celami wśród pracowników wyższych uczelni i instytucji naukowych, że będzie terenem wielu pozytywnych dyskusji i przedsięwzięć, że przyczyni się skutecznie do uaktywnienia społecznego świata nauki i zbliżenia go do innych grup zawodowych, a poprzez swe prace i osiągnięcia służyć będzie zarówno rozwojowi samej nauki, upowszechnieniu nauki i oświaty, jak i dobra całego kraju. Jest rzeczą społecznie ważną, że pracownicy naukowi w ZNP złączą się z ogółem nauczycielstwa w pracy nad kształtowaniem oblicza polskiej oświaty i kultury.

Sekcja Szkół Wyższych winna się także przyczynić do współpracy międzynarodowej pracowników naukowych. Stąd uchwała walnego zjazdu, by Sekcja nawiązała jak najbliższe kontakty z Światową Federacją Pracowników Naukowych. Sądzimy, że zbliżenie to doprowadzi do przystąpienia Sekcji do Federacji w imię wspólnych idei postępu nauki, pokoju i dobra ludzkości.

ZYCIE NAUKI będzie jak dotąd służyć w miarę swych możliwości szerzeniu zrozumienia powyżej wspomnianych zadań, zbliżaniu do siebie ogółu pracowników naukowych niezależnie od specjalności i wszystkich, którzy interesują się sprawami nauki i kultury, będzie nadal służyć wszechstronnej dyskusji, oraz dokumentacji ogólnosłowiańskiego ruchu naukoznawczego.

REDAKCJA

ZENON KLEMENSIEWICZ

Naukowiec a organizacja zawodowa

WGRUDNIU 1947 r. zagadnienie zawodowej organizacji pracowników naukowych doczekało się stanowczego rozwiązania. Po długich poszukiwaniach, po rozważeniu rozmaitych pomysłów zgodzono się, że podstawę organizacyjną ma stanowić Związek Nauczycielstwa Polskiego, mianowicie jego odrębna i w osobne prawa wyposażona sekcja, do której winni wejść wszyscy pracownicy naukowi, administracyjni i techniczni szkół wyższych i instytutów naukowych. Takie sekcje miejscowe rzeczywiście potworzyły się w miastach uniwersyteckich, a po zorganizowaniu się także na szczeblu okręgu i Zarządu Głównego stanowią dzisiaj pełne podłożę dla zawodowo-organizacyjnego ruchu tysięcy pracowników szkolnictwa wyższego, a wśród nich także olbrzymiego zastępu naukowców: profesorów, docentów i naukowych sił pomocniczych.

Zauważmy na wstępie, że wejście naukowców w ZNP jest faktem pomyślnym. Ciągłość i spójnia różnych poziomów nauczania i wychowywania, nigdy nie podawana w wątpliwość z teoretycznego stanowiska pedagogiczo-dydaktycznego, dzisiaj w obliczu realizowania szkoły jednolitej staje się oczywistą praktyczną koniecznością. Jej zaś konsekwencją jest żądanie, by także nauczyciele różnych poziomów i typów szkolnictwa znaleźli się w jednej organizacji, wyniesionej ponad przegrody różnicy wykształcenia i stopnia funkcji społeczno-nauczycielskiej. O dobru narodowej oświaty i wychowania stanowi harmonijna współpraca wszystkich: od nauczyciela szkoły najniższego stopnia — do profesora uniwersytetu. Warunkiem takiej współpracy jest jak najlepsza wzajemna znajomość, prawdziwe wewnętrzne zżycie się, porozumienie i zrozumienie, planowe i systematyczne uzgadnianie działalności wychowawczo-nauczającej. Ten warunek będzie można spełnić najłatwiej i najrychlej właśnie na płaszczyźnie ZNP, który w ciągu kilkudziesięciioletniego istnienia zdołał skupić masy nauczycielstwa, zrazu szkoły powszechnej, później także średniej; który w walce o nowoczesną szkołę ukształtował ideologię polskiego nauczyciela; który łączy zawsze żywą pęć ku postępowi ze wskazaniami, przekazanymi przez tradycję i doświadczenie; który wypracował olbrzymi aparat organizacyjno-administracyjny.

Nieraz jednak można się spotkać z odmiennym zapatrzywaniem. Dyktuje je lęk przed utonięciem nielicznej stosunkowo grupy naukowców w wielotysięcznej rzeszy nauczycielskiej szkoły powszechnej i śred-

niej. Żywi się obawę, że odrębne żądania pracowników naukowych nie znajdują czasem dostatecznego poparcia reszty kolegów, a niekiedy mogą nawet napotkać na opory, pochodzące z zazdrości czy współzawodnictwa. Ten niepokój uważa za nieuzasadniony, niemniej należałoby tę sprawę postawić jasno i otwarcie. Pracownicy naukowi państwowych szkół akademickich pozostają, a zapewne i pozostały, w stosunku służbowym określonym specjalną ustawą, dotyczącą ich także specjalne postanowienia o uposażeniu. To wyodrębnienie naukowców pochodzi niezawodnie z uznania swoistej natury i funkcji społeczno-kulturalnej ich pracy oraz z chęci zapewnienia tej pracy najbardziej sprzyjających warunków. Pracownik naukowy jest przekonany o słuszności takiego oficjalnego traktowania swojego stanowiska, jest też mocno do niego przywiązany. A dzieje się to nie z chęci wyróżnienia się wśród innych grup nauczycielskich, ani z chęci wyzyskiwania swojej wyjątkowej pozycji dla jakichś przywilejów moralnych i materialnych, ale z powodu przeświadczenie, że w takich dopiero warunkach może naukowiec oddać cały wysiłek swego życia pracy naukowej, zdobywaniu nowych prawd nauki i rozwijaniu ich jako składnika kultury ogólnoludzkiej i narodowej. Otóż nie należy chyba wątpić o tym, że ZNP nigdy nie odmówi swego uznania i poparcia tak określonej odrębności naukowca i jego interesów życiowych zawodowych. A uczyni to w najlepszym zrozumieniu dobra także najszerzych rzesz nauczycielskich i własnych interesów związku oświatowców, któremu musi zależeć na posiadaniu w swoich szeregach i do swojej dyspozycji zespołu najwyższej w poszczególnych specjalnych zakresach wykształconych i twórczych mózgów.

W tym właśnie wolno się dopatrywać wielkiej szansy naukowców w obrębie Związku. Nie tylko mogą oni wzmacnić swoje postulaty na zewnątrz siłą poparcia ogółu nauczycielstwa, ale też wywrzeć olbrzymi wpływ na wewnętrzną działalność Związku, a za jego pośrednictwem na te zakresy życia społecznego, które ona obejmuje. Stosunkowo mała ilość naukowców nie obniży ich powagi w życiu związkowym, które przecie musi nie tylko liczyć, ale i ważyć wkład pracy poszczególnych grup członkowskich. Z jednym jednak zastrzeżeniem: na stanowisko w Związku wspólnierne z ambicjami i kwalifikacją zawodową musi naukowiec zarobić własną rzetelną i ofiarną pracę w ramach organizacji, organizacyjne bowiem uznanie i poważanie nie przyjdzie za darmo, dla samego tytułu nauczyciela akademickiego lub stanowiska naukowego, choć niewątpliwie ułatwiają one w ogromnej mierze dorabianie się zasług organizacyjnych.

Inne wątpliwości, z którymi się spotykałem, dądzą się zatrzymać w pytaniu: na co mi się przyda organizacja zawodowa, co mi ona da. Najłatwiejszą byłaby odpowiedź, wskazująca na rozbudowę związków zawodowych w Polsce Ludowej, na ich rosnącą rolę w życiu społeczno-politycznym, na ich doniosłość w kształtowaniu i obronie warunków bytu świata pracy. W koniecznym ścieraniu się poglądów, dążeń i żądań, zwłaszcza w przeżywanym obecnie okresie przebudowy ustrojowej, nie może braknąć mocnego głosu pracownika naukowego pod grozą pozostania na uboczu i upośledzenia społecznego i gospodarczego. Ale nie w tym wyczerpuje się zadanie i wartość organizacji, w szczególności jej osobnej sekcji, skupiającej pracowników naukowych. Staje przed nią swoisty cel: wydobyć własnym zbiorem wysiłkiem członków wszystko, co ułatwi i upiększy ich życie, co spotęguje żywotność i przędność ich ducha, co im zapewni zasłużony posłuch i szacunek w społeczeństwie. Sekcja powinna ułatwić osiąganie tych zdobytych, których sama prasa i zaśluga naukowa jeszcze nie przynosi.

W obrębie sekcji powinno by się dokonać zbliżenie i scalenie grona naukowców danego środowiska. Idzie tu nie tyle o obcowanie towarzyskie, choć i to nie jest obojętne, ile nade wszystko o udzielanie się sobie, o wzajemne wzmacianie się i doskonalenie. Działalność współczesnego naukowca rozwija się pod hasłem specjalizacji, a nawet w zakresie wybranej dyscypliny musi się on zacieśnić do jakiejś jednej gałęzi, jeśli chce ją naprawdę opanować i swoim twórczym dorobkiem wzbogacić. A z drugiej strony jest pewne, że szerokie horyzonty myślowe, dobra orientacja w ruchu naukowym w ogóle, znajomość metod pracy w innych dziedzinach — walnie się przyczyniają do owocności i wartości pracy specjalisty. I w każdym pracowniku naukowym jest ten głód dowiedzenia się o tym, co się dzieje w innych, nie tylko pokrewnych, ale nawet odległych dziedzinach wiedzy. Niestety, braknie mu czasu na osobiste śledzenie wszechstronnego ruchu naukowego, braknie mu przygotowania do samodzielnnej, krytycznej oceny jego zdobytych. Jakże nieocenione usługi mogłyby oddać podawane na zebraniach sekcyjnych sprawozdania, komunikaty, recenzje, informacje, ujęte z tą umiejętnością a oszczędnością czasu i wysiłku słuchacza, na jakie stać tylko kolegę-naukowca, a uzupełnione i pogłębiane w dyskusji. Jakże by to dopomogło do utrzymania się na wysokim i aktualnym poziomie wykształcenia ogólnego? Jak by to mogło oddziałać zapłodniając umysły, jak łagodzić różnice między humanistami a przyrodnikami, przedstawicielami nauki czystej i stosowanej itd. itd.? Jak by to sprzyjało stopniu się grona naukowców w dosłownie zorganizowaną z wielości i rozmaitości całość i jedność?

Drugi zakres pracy nad sobą w sekcią upatrywałbym w dziedzinie pedagogiczno-dydaktycznej. Bezsprzecznie większość pracowników naukowych pełni obowiązki nauczycielskie. Doskonała wiedza zawodowa jest koniecznym, ale nie wyłącznym warunkiem skutecznego nauczania. Tej prawdy, niestety, często się nie docenia z wielką szkodą młodzieży, ale też samego uczącego, który bogatego nieraz skarbu swoich wiadomości i doświadczenia nie potrafi innym przekazać, ale też i nauki, która wskutek tego może stracić niejednego z najcenniejszych adeptów. Po wtóre: także szkoły wyższe stają się coraz więcej i wyraźniej instytucjami wychowawczymi, wobec czego nauczyciel akademicki powinien posiadać umiejętność radzenia sobie z zagadnieniami pedagogicznymi i to na nie najłatwiejszym odcinku wychowywania dorosłych. I znów nie możemy wymagać od każdego naukowca z osobna, aby przebiała się samodzielnym trudem przez powikłaną współczesną problematykę wychowania i nauczania, aby tak zdobywał naukowy pogląd na te sprawy z wynikającymi z niego wskazaniami praktycznymi. Ale koledzy fachowcy w sekciu mogą mu w tym najskuteczniej dopomóc.

Wyjdźmy teraz poza sekcję, a przede wszystkim do bratnich sekcji nauczycielstwa szkoły powszechniej i średniej. Wiemy dobrze, z jakimi trudnościami borykają się ci nasi koledzy, aby sprostać trudnym zadaniom doby dzisiejszej. Nieraz użalamy się na niewystarczające przygotowanie naukowe ich wychowanków, wступujących do szkół wyższych. Ale same skargi i przerzucanie odpowiedzialności nie usuną zła. Utrzymanie nauczycielstwa niższych szczebli na poziomie ostatnich osiągnięć naukowych, ewentualne wprzeganie go w zbiorowe prace badawcze, zapobieganie skostnieniu i rutynie — to jest także zadanie naukowców. Oczywiście muszą tu współdziałać inne jeszcze, niezależne od nich czynniki, ale nikt nie wątpi, że szlachetnie pojęta popularyzacja słowem i piórem zdobyczny wiedzy, potrzebnej dla rzetelnej realizacji programów szkoły powszechniej i średniej, miałaby ogromnie doniosłe znaczenie. Trzeba by jednak zorganizować ją planowo i uprawiać systematycznie. Ile przy tym korzyści i podniet odbierze naukowiec w bezpośrednim obcowaniu z towarzyszami pracy nauczycielskiej, z potrzebami szkoły i młodzieży, łatwo przewidzieć. A w tej pracy dla drugich i nad drugimi ostatecznie sam sobie dopomoże, przyczyniając się do podniesienia poziomu przyszłych uczniów, przysłuży się też nauce, której należyte rozumienie upowszechni.

Podobne zadanie może i powinna spełnić sekcja pracowników naukowych w stosunku do społecznych instytucji naukowych, uniwersytetu robończego, ludowego, świetlic itp. Są to znakomite placówki

szerzenia kultury pod warunkiem, że rozporządzają najodpowiedniejszymi i najbardziej powołanymi wykładowcami i instruktorami. Przez należyte zorganizowanie w sekcji naukowców (także w innych sekcjach pod jej ewentualnym kierownictwem) sił nauczycielskich i popularyzatorskich osiągnęłoby się możliwość opracowywania różnych zespołów tematycznych, a przez umiejętne rozłożenie tej pracy na członków sekcji stosunkowo najmniejsze obciążenie poszczególnych jednostek. Dzisiaj bywa nierzaz inaczej: kilku ludzi chętnych i zdolnych zdziera się do ostatka, a dziesiątki uchylają się od pomocy z rozmaitym, nierzaz nie bardzo przekonywującym uzasadnieniem. Dzięki nawiązaniu łączności z instytucjami kulturalnymi naukowiec i nauka weszliby w szerokie kręgi społeczne z największą obustronnią korzyścią. Tu bowiem nastręcza się świetna sposobność okazania społeczeństwu dowodnie i doświadczalnie, jaka jest ważność i przydatność pracownika naukowego, jaka wartość i wielkość nauki, jednania miłośników różnych dziedzin wiedzy, przygotowywania odbiorców książek i czasopism naukowych, budzenia talentów badawczych.

A na tak przygotowanym tle powinna by sekcja rozwiniąć szlachetną propagandę nauki i funkcji społecznej naukowca. Uświadamiać najszersze warstwy społeczne o doniosłości stanowiska i pracy profesora, siły pomocniczej szkół wyższych, badacza instytutów naukowych. W tym zakresie dużo jest do zrobienia. Znamienną cechą wielu naukowców jest pewne odosobnienie. Łatwo to wyjaśnić i niektórymi charakterystycznymi właściwościami twórcy naukowego, i chęcią, ba — nieodpartą potrzebą zabezpieczenia sobie spokoju dla umiłowanej pracy. Ale ma to ujemne następstwa. Jednym z nich jest to, że życie, owo niewyczerpane źródło podnieć, zagadnień i spostrzeżeń, ma nierzaz ograniczony tylko wpływ na działalność uczonego. Ale jeszcze bolesniejszy jest odzew w społeczeństwie, objawiający się w tym, że mnóstwo ludzi nie docenia wartości nauki dla życia, jej wpływu na życie, patrzy na uczonego jak na poniekąd obcy składnik w organizmie społecznym, uważa pracę naukową za łatwy sposób bytowania, nie mając pojęcia o olbrzymim, wymagającym poświęcenia i zaparcia się trudzie badawczym i twórczym; nie zdaje sobie sprawy z konieczności zaspokojenia specjalnych warunków, także materialnych, owocnej pracy naukowej. O tym wszystkim trzeba właśnie mówić powszechnie i głośno, a kiedy równolegle z tą propagandą rozwinię się naszkicowana powyżej społeczno-kulturalna działalność pracowników naukowych, umilknię może skargi na obojętność dla nich, na lekceważenie ich dorobku, na niedostateczną powagę, na niewystarczające wyposażenie nauki.

Oto garść luźnych uwag, związanych z dokonaną organizacją ruchu zawodowego pracowników naukowych. Nie zatrzymuję się one nad potrzebami materiałnymi, pomijając sprawy, które można rozwiązać skutecznie przy pomocy towarzystw naukowych. A dotyczą głównie postawy społeczno-organizacyjnej naukowca. Wysnute zostały ze spostrzeżeń i doświadczeń przeszłości, a wywołane troską o przyszłość. Stworzone bowiem w ostatnich miesiącach ramy organizacyjne to wprawdzie wiele, ale zgoła nie wszystko: należy je wypełnić treścią i to najżywotniejszą. Trzeba, żeby w związku zawodowym zrzeszyli się wszyscy do niego powołani z tym głębokim przekonaniem, że jest on i potrzebny i pożyteczny, oraz z gotowością osobistego wysiłku dla spotęgowania jego działalności, powagi i społecznej owocności. Im więcej damy z siebie związkowi, tym więcej od niego dostaniemy.

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI⁶

HENRYK BARYCZ

Sześćsetlecie Uniwersytetu Karolowego w Pradze (1348-1948)

WDNIU 7 kwietnia b. r. przypada wielka o rzadko uroczystość kulturalna: rocznica sześćsetlecia założenia Uniwersytetu im. Karola w Pradze, uczelni, która w różnoraki i znamienny sposób zaznaczyła się w dziejach nie tylko nauki i kultury czeskiej, ale w ogóle w rozwoju uniwersytów europejskich. W tym dniu bowiem wielki król Czech, Karol, złotą bullą powołał do życia w stolicy swego państwa uniwersytet, czyli, jak wówczas mówiono, studium generalne, które stało się rychło nie tylko ośrodkiem wiedzy wyższej i symbolem dążeń badawczych w dziedzinie prawdy, ale zarazem wykładnikiem aspiracji polityczno-społecznych narodu czeskiego.

Na czym ogólnie biorąc polega znaczenie dziejowe Uniwersytetu Praskiego czyli tzw. popularnie od imienia założyciela Karoliny? Opiera się ono na trzech zasadniczych podstawach. Są nimi: *starożytność uczelni; jej międzynarodowa pozycja naukowa; polityczna rola jako ośrodka narodowych dążeń*, jako twierdzy i zapory przeciw pracomu na Wschód germanizmowi. Jeżeli dwa pierwsze elementy mają charakter ogólny i powszechny, to dla społeczności czeskiej decydujący jest czynnik trzeci. Dla Czecha Uniwersytet Praski stanowi przybytek i arkę narodową, jest — jak określił go trafnie najwybitniej-

sy dzisiaj znawca dziejów Karoliny, prof. Wacław Vojtišek, — „schroniskiem starej czeskiej tradycji, miejscem uświęconym wielkimi zdarzeniami historycznymi, jest zarazem rękojmią pracy dla dobra narodu i jego swobodnego, narodowego rozwoju”. Społeczeństwo czeskie odnosi się do swej praskiej uczelni przede wszystkim uczuciowo i emocjonalnie. Jest to zupełnie zrozumiałe. Byt narodu nazbyt silnie w pewnych okresach historycznych związany był z tą prastarą uczelnią, by mogło ono ustosunkować się do niej chłodno i rozumowo.

Przejedźmy obecnie z kolei poszczególne tytuły do sławy i znaczenia Uniwersytetu Praskiego w dniu jego święta jubileuszowego. Uniwersytet Praski jest nie tylko najstarszą uczelnią wyższą Czech — drugi z rzędu uniwersytet na terytorium właściwych Czech i Moraw powstał w r. 1574 w Ołomuńcu, trzeci w r. 1919 w Bernie Morawskim — i najstarszym uniwersytetem słowiańskim, ale jednocześnie także pierwszą wszechnicą w środkowej Europie i w ogóle na ziemiach na wschód od Renu. Uczelnia praska wyprzedza zarówno założenie Uniwersytetu Krakowskiego (r. 1364), co uniwersytetu węgierskiego w Pięciuostoiach (1367), ale także pierwsze uniwersytety Austrii i Niemiec. Wszak Uniwersytet Wiedeński powstał w r. 1365, Heidelbergski dopiero w r. 1386, Kołoński w r. 1388, Erfurcki 1392, Lipski 1409. To bezsprzeczne pierwszeństwo Pragi budziło od dawna w nauce niemieckiej, wśród wszystkich jej kierowników i przedstawicieli, od Höflera i Burdacha po Wostrego dążenie do zatarcia tej niewygodnej prawdy przez fałszywe i wykręcone dowodzenie, że Uniwersytet Praski był rzekomo najstarszym uniwersytetem cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego, że stanowił on kreację Karola jako cesarza rzymskiego utworzoną dla dobra narodu niemieckiego. Niestety te prymitywne kłamstwa dostały się, co z ubolewaniem podnieść należy — nawet do poważnych zarysów historii uniwersytetów (np. St. d'Irsay'a).

W planach oświatowo-politycznych Karola nowy uniwersytet pomyślany był od samego początku jako międzynarodowe ognisko wiedzy wyższej mające służyć nie tylko jego królestwu dziedzicznemu, ale także eidem regno finitimus regionibus atque terris — „tegoż królestwa sąsiadnim krajom i ziemiom”. Rękojmią tego międzynarodowego charakteru miała być z jednej strony rozbudowa naukowa uczelni, z drugiej przyznanie szerokiej autonomii przybywającym do Pragi rzecznom scholarów. Za wzór w organizacji i urządzeniu naukowym posłużyły Karolowi dwa najznakomitsze uniwersytety wieków średnich: Paryż i Bolonia. Z Bolonii wziął Karol podział na dwa odrębne ośrodki studiów: uniwersytet artystyczno-teologiczno-medyczny i osobny uni-

wersytet prawniczy, wprowadzony w życie ostatecznie w r. 1372, oraz przyznanie studentom decydującego prawa w zarządzie Uniwersytetu (wybór rektora spośród studentów). Naśladownictwo Paryża wyraziło się w daniu przewagi studiom filozoficzno-teologicznym, zastosowaniu systemu kolejalnego, tj. oddaniu na wykłady i pomieszczenie profesorów osobnych budynków uniwersyteckich, wreszcie we wprowadzeniu terytorialnej organizacji studentów z podziałem na cztery nacje: dwie niemieckie (saska i bawarska) i dwie słowiańskie, tj. czeską i polską (do tej ostatniej należeli oprócz mieszkańców państwa polsko-litewskiego także poddani państwa krzyżackiego oraz Śląsk i Miśnia).

Szeroki zakres swobód autonomicznych, jaki zapewniał ustrój nacyjny, stał się klęską dla uczelni praskiej. Przewidziana w planach króla Karola przeciwaga nacyj słowiańskich nacjom niemieckim nie zdołała się utrzymać. Nacje opanowane przez większość niemiecką — z wyjątkiem nacji czeskiej — stały się terenem bezwzględnie wrogiej, antyczeskiej propagandy i w rezultacie przyniosły nieobliczalne następstwa i dla Uniwersytetu Praskiego i dla narodu czeskiego.

W początkach wszakże zamysły Karola stworzenia z uczelni praskiej rywali najznakomitszych wszechnic ówczesnych, paryskiej i oksfordzkiej, zdawały się spełniać. Praga staje się więc rychło pulsującym i promieniącymokoła ośrodkiem myśli filozoficznej i teologicznej, którą reprezentują takie nazwiska, jak Henryk z Oyty, Mikołaj z Lutomysła, Stefan z Kolina, Mateusz z Krakowa, Stanisław ze Znojma. Wzmaga się napływ studentów nie tylko ze środkowej, ale także z zachodniej Europy. Cenne świadectwo w tej mierze przynosi ówczesny kronikarz czeski Beneš z Wařtuel, który zapisał: „I założona została w mieście Pradze uczelnia, jakiej podobnej nie było w żadnej części Niemiec; i przybywali tu (tj. do Pragi) z różnych stron studenci, mianowicie z Anglii, Francji, Lombardii, Węgier, Polski i z poszczególnych okalających ziem, synowie szlachty i książąt, prałaci kościelni z różnych stron świata. I stała się Praga bardzo głośną i sławną z tego studium w innych ziemiach, a z powodu liczebności scholarów, których przybywała ogromna rzesza, środki żywieniowe poszły nieco w górę”. Miarą znaczenia rozrastającej się naukowo uczelni praskiej był apel, jaki wystosowała ona w r. 1378 wespół z Uniwersytetem Paryskim o zwołanie soboru powszechnego dla zażegnania panującego w kościele rozłamu. Praga staje się też rozsadnikiem idei uniwersyteckiej w całej środkowej Europie. Dosłarcza ona tworzącym się nowym uniwersytetem sił nauczycielskich, mianowicie po kolej Uniwersytetowi Wiedeńskiemu, Heidelbergiemu, gdzie w pierwszym roku jego istnienia na ogólną liczbę 16 profesorów 10 pochodziło z Pragi, Lipskiemu i także

odnowionemu przez Władysława Jagiełłę Krakowskemu, w którym jeszcze w r. 1407 na 40 działających na wszystkich fakultetach profesorów 25 było wychowanicami Pragi.

Rola Uniwersytetu Praskiego wychodzi jednak rychło poza stronę czysto naukową stając się siedzibą i ośrodkiem myśli narodowej i społecznej. Zaczatkem jej była prowadzona od r. 1384 walka o zdobycie należnego i przeważającego miejsca w zarządzie Uniwersytetu dla nacji czeskiej majoryzowanej przez trzy pozostałe nacie. Hus proklamuje słuszną zasadę: *Natio bohemica debet esse rectrix praecipua nationum aliarum*. Spór przechodzi w ebawem na szerszą platformę i Uniwersytet staje się ośrodkiem narodowych dążności, ogniskiem walki z zalewem niemczyzny niosącej coraz wyraźniej z sobą widmo eksplotacji i niewoli, ekonomicznej, społecznej i językowej, spychającej naród czeski na dno egzystencji biologicznej.

Ruch ten pod przewodnictwem takich wyjątkowych indywidualności, jak Jan Milič, Stefan z Kolina, Hieronim z Pragi a przede wszystkim Jan Hus, skupia się zrazu w założonej w r. 1391 kaplicy betlejemskiej, skąd rozrasta się obejmując coraz szersze kola i przechodząc z walki o prawa językowe, możliwość kazania do ludu w języku czeskim w szerszą dziedzinę różnic światopoglądowych sporu o uniwersalia (realizm i nominalizm, pierwszy kierunek wyznawany przez nację czeską, drugi przez nację niemiecką) i społeczno-religijnych (przyjęcie nauk Wikleffa). Punktem szczytowym walki były lata 1403—1409. Ostatecznie partia narodowa uzyskuje zwycięstwo. Edyktem wydanym w Kutnej Horze 18 stycznia 1409 r. król Wacław IV przyznał nacji czeskiej trzy głosy w zarządzie uniwersytetu, pozostałym nacjom głos jeden. Rozpętuje to jeszcze większą namiętność w nacjach niemieckich, doprowadzając do wyjścia czyli tzw. secesji w maju tegoż ciężarnego roku 1409 żywiołów niemieckich do Lipska, skąd prowadzą one oszczerczą kampanię przeciw nauce Husa, i założenia tam uniwersytetu. Walkę o narodowe i społeczne idealy przypłacił Hus i jego wierny towarzysz Hieronim z Pragi śmiercią na stosie w Konstancji w r. 1415.

Burza husycka osłabia poważnie Uniwersytet, czasowo przynosi nawet jego rozprószenie (od r. 1419), niemniej jeszcze silniej zaspala go z narodem. Wszechnica praska staje się symbolem i wykładnikiem dążeń narodowych, staje się — jak to wykwintnie ujął niemiecki historyk uniwersytetów w okresie drugiej jeszcze Rzeszy, Du Moulin Eckart, „ośrodkiem do pełnej dzikości rozpoczętej czeszczyzny”. W rzeczywistości Uniwersytet staje się duchowym autorytetem dla husytyzmu, współtwórcą słynnych czterech artykułów praskich, stanowiących jego program religijno-narodowy.

Mimo osłabienia może się jeszcze Uniwersytet Praski poszczycić w ciągu XVI wieku szeregiem wybitnych profesorów i uczonych, by wymienić prawnika Pawła Krystiana z Koldina, Mateusza Collina, Mikuláša Šuda, znakomitego astrologa i astronoma, „jakiego nie posiadały współczesne Niemcy”, Tadeusza Hajeka, a przede wszystkim znakomitego anatoma Jana Jesseniusa.

Przejście Czech pod panowanie Habsburgów' (1526) przynosi nową presję niemczynny na Uniwersytet, dążność do zniszczenia życia umysłowego narodu czeskiego ogniskującego się w Karolinie. Po zwycięskiej wojnie szmalkaldzkiej przychodzi w r. 1556 założenie jezuickiej akademii w Pradze, tzw. Klementyny, stanowiącej groźną konkurencję dla starej uczelni karolińskiej. Ale dopiero klęska na Białej Górze (1620) przynosi dla niej cios ostateczny. Wspomniany niemiecki historyk uniwersytów z ulgą zapisze, że „Biała Góra uratowała niemiecki charakter uniwersytetu”(!), który odiął „przesiąć być punktem wyjścia i środkiem czysto czeskiej reakcji”. Najwybitniejszy przedstawiciel Uniwersytetu, J. Jessenius został stracony (21 czerwca 1621), a sama uczelnia oddana w r. 1622 jezuitom. Wreszcie 23 lutego 1654 następuje formalna unia Klementyny z Karoliną i utworzenie jednego uniwersytetu pod nazwą wszechnicy Karolo-Ferdynandowskiej. Ale i w tym całkowicie wyznaniowym i kosmopolitycznym środowisku nowej uczelni znajdują się jednostki oddane gorąco sprawie czeskiej, by wymienić np. Bohuslava Balbina w połowie w. XVII, badacza historii czeskiej i obrońcy języków słowiańskich.

Reformy józefińskie z r. 1784 przynoszą dalszą przemianę uczelni praskiej, z wyznaniowej na zakład czysto niemiecki. Czesi uzyskują jedyną katedrę, mianowicie języka i literatury czeskiej, którą kolejno zajmują Franciszek Marcin Pelcl, Jan Nejedlý, Jan Pravoslav Koubek. Rok 1848 przynosi dopiero równouprawnienie dla języka czeskiego w Uniwersytecie. Do grona profesorów wchodzą najwybitniejsi przywódcy, tzw. budziciele narodu: Franciszek Ładysław Čelakowski, J. E. Vocel, V. V. Tomek, V. Hanka na wydziale filozoficznym, J. Frič na prawniczym, J. E. Purkynie, genialny fizjolog, na lekarskim.

Ale walka o uniwersytet czeski nie ustaje. 28 lutego 1882 r. następuje rozdzielenie Uniwersytetu Karolo-Ferdynandowego na dwie odrepane uczelnie: czeską i niemiecką. Czesi uzyskują wreszcie własny uniwersytet, który bierze w swe ręce prymat życia umysłowego narodu. Z grona jego profesorów wchodzą m. in. najznakomitsi przywódcy narodu czeskiego, by wymienić tylko prezydenta T. G. Masaryka.

Mimo przeprowadzonego rozdziału napięcie walki z uniwersytetem niemieckim i niemczyną nie ustaje, przesuwa się tylko na inną pła-

szczynę, walki o tradycję pierwotnej fundacji Karola. Niemcy w sposób perfidny próbują sobie przywłaszczyć pierwszeństwo w założeniu i uważają się za następców Uniwersytetu Karola, twierdząc do końca, że stanowi on „twierdę niemieckości”. Uniwersytet czeski twardo bronii swych praw, dowodząc, jak np. w deklaracji Senatu Akademickiego z 28 lutego 1914, że nie zrzeknie się nigdy pierwszeństwa. Ustawa akademicka z r. 1920 załatwiała ten spór teoretycznie, praktycznie dopiero po czternastu latach (1934) Uniwersytet czeski zdął odzyskać insygnia, dokumenty i inne pamiątki starego Uniwersytetu.

Ale *turor teuthonicus* nie daje za wygraną. Okupacja Czech przez hordy hitlerowskie przynosi nie tylko odebranie uniwersytetowi czeskiemu jego pamiętek, ale niebawem, w dniu 17 listopada 1939, w dwa dni po wielkich manifestacjach studenckich, zamknięcie oficjalne uczelni. Profesorowie przechodzą na emeryturę, zaś co dziesiąty student zostaje wysłany do obozu koncentracyjnego. Tu, w Oranienburgu-Sachsenhausen spotykają się w mroźną zimę r. 1939/40 studenci najstarszej wszechnicy czeskiej z profesorami najstarszej uczelni polskiej — Szkoły Jagiellońskiej. W ten sposób zawiązana w zaraniu istnienia Karoliny nic wspólnoty i przyjaźni naukowej z Polską uzyskuje niespodzianie nowy wyraz.

Pamiętać trzeba bowiem, że rozwój naukowy Polski związał się bardzo ściśle i niezwykle głęboko z prastarą, czcigodną narodową uczelnią czeską. Podnieść to należy wyraźnie. Wszak przez Uniwersytet Praski przewinęła się do czasu odnowienia Uniwersytetu Krakowskiego w r. 1400 wielka rzesza studentów polskich, wszak wykształciła się tu bez mała cała inteligencja polska, która w początkach zunioванego państwa polsko-litewskiego odegrała wybitną rolę i z której na przełomie XIV i XV wieku wyszedł kwiat działaczy kulturalnych Polski z Mateuszem z Krakowa, Pawłem Włodkowicem, Andrzejem Łaskarzem, Stanisławem Ciołkiem i i. Nie zapominajmy też, że wielką orędowniczką i protektorką studiów polskich w Pradze była królowa Jadwiga, która ufundowała tu osobne kolegium litewskie dla nieszczęsnych scholarów. Naodwrót Polska wywdzięcza się Czechom w smutnej dobie rozbicia uczelni praskiej w epoce husyckiej, nie tylko dając jej wybitnych nauczycieli i rektorów (Marcin z Łęczycy, Stanisław z Gniezna), ale kształcąc w Uniwersytecie Krakowskim młodzież czeską (w w. XV przewinie się przez Kraków około 700 studentów z Czech i Moraw). Z Polski odezwą się głosy bolejące nad spustoszeniem ziemi czeskiej w zamieszczkach wojen husyckich. Odwrotnie w okresie szwedzkiego „potopu” z jezuickiej Klementyny rozlegnie się charakterystyczna prośba o wybawienie Polski z nieszczęścia i o jej pomyślność.

Z początkiem XIX wieku, u świtu odradzania się obu narodów filomaci wileńscy nawiązują łączność z grupą narodowo czujących studentów czeskich pozostających pod wpływem W. Hanki. Myśl rewolucyjna polska zapładnia czeskie szeregi młodzieży uniwersyteckiej i uskrzydla nowymi dążeniami romantyków czeskich. Z drugiej strony wśród profesorów czeskich od Koučka, który z własnej inicjatywy już od r. 1848 podjął wykłady języka i literatury polskiej poprzez Purkymiego i J. Vrchlickiego po A. Černiego, J. Bidła, O. Odložilika i wielu innych, Polska znajduje szczerych sympatyków i oddanych jej sprawie i kulturze przyjaciół. Toteż w uroczystym dniu jubileuszu czcigodnej macierzy praskiej hołd nauki i uniwersytetów polskich winien wznieść się ze wszystkich wszechnic najwyżej.

SEMINARIUM HISTORII ŚREDN. I NOWOŻ. WYCHOW. I OSWIATY U. J.

HENRYK GOLAŃSKI

Uwagi o wyższym szkolnictwie technicznym

WMIARĘ oddalania się od czasu uruchomienia naszej produkcji, w miarę jej ilościowego wzrostu uwypukla się znaczenie opanowania technicznego posiadanych narzędzi produkcji i podniesienia jakości wyrobów.

Obydwa te zagadnienia wysuwają na czoło innych problemów, do końca pierwoszplanowych, sprawę wysoko kwalifikowanych kadry technicznych.

Ostrożne obliczenia, bliске raczej dolnej granicy potrzeb, wykazują, że dzisiejszy brak inżynierów (absolwentów wyższych szkół technicznych nieakademickich i akademickich) wynosi w zakresie samego tylko Ministerstwa Przemysłu i Handlu — 3.800.

Podział między zawody jest w tym zapotrzebowaniu następujący:

inżynierów mechaników	—	1.800
" elektryków	—	550
" włókienników	—	500
" chemików	—	450
" górników	—	300
" budowlanych	—	200
	Razem	3.800

Naturalny ubytek kadr i dalsza rozbudowa przemysłu wymagają nadto corocznego dopływu około tysiąca inżynierów.

Zarówno z liczby łącznej już dziś potrzebnych inżynierów, jak i spośród pożądanego corocznego ich dopływu, część tylko winna mieć wykształcenie typu akademickiego.

Warunkowi temu winni czynić zadość samodzielni konstruktorzy, pracownicy centralnych laboratoriów przemysłu, instytutów naukowo-badawczych oraz kierownicy techniczni na wyższym poziomie organizacyjnym (np. dyrektorzy techniczni przedsiębiorstw dzisiejszego typu, kierownicy szeregu szczebli organizacyjnych w centralnych zarządach przemysłu itd.).

Stosunek ilościowy takich fachowców do ogółu inżynierów waha się od dziesięciu do najwyżej dwudziestu procent. 90 czy 80% — to inżynierowie ruchu; dla ich pracy wystarczy w pełni zasób wiedzy, jaki daje dobrze postawiona wyższa szkoła techniczna. (Warunkowi temu czyniła zadość przed wojną szkoła im. Wawelberga i Rotwanda).

Licząc się z istniejącymi jeszcze nawykami, w wyniku których nierzaz przekłada się w doborze specjalistów absolwentów politechnik nad wychowanków wyższych szkół technicznych, przyjmujemy jako celowy i praktycznie osiągalny już dziś stosunek ilościowy między inżynierami tych dwu stopni, jak 1:4.

Trzeba zatem już dzisiaj, dla potrzeb samego przemysłu co najmniej 760 inżynierów z wykształceniem akademickim. Roczny zaś ich dopływ winien wynosić nie mniej niż 200.

Nie rozporządzając statystyką innych resortów gospodarczych, zatrudniających absolwentów politechnik, szacujemy potrzeby odbudowy, komunikacji, transportu, portów i żeglugi łącznie w tej samej wysokości, co potrzeby Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Ogółem przeto brak dziś w Polsce okrągło 1.500 inżynierów z wykształceniem akademickim i 6.000 inżynierów z wykształceniem nieakademickim. Pożądany roczny przyrost w każdej z tych kategorii wynosi odpowiednio 400 i 1.600 inżynierów.

Czy obecna organizacja wyższego szkolnictwa technicznego w Polsce może sprostać istniejącym potrzebom?

Mamy 6 politechnik (Warszawa, Łódź, Gdańsk, Gliwice, Wrocław, Akademia Górnica w Krakowie) i 3 wyższe szkoły techniczne (Warszawa, Poznań, Szczecin).

Ilość studentów w każdej z tych grup wynosiła w roku akademickim 1946/47:

Na uczelniach akademickich	—	15.667
na uczelniach nieakademickich	—	2.377

W roku 1946 wstąpiło ogółem studentów:

na politechniki	około	5.000
do wyższych szkół technicznych	około	750

Zestawienie dwu podanych par liczb wskazuje na jaskrawą dysproporcję między potrzebami, a mającą im sprostać organizacją wyższego szkolnictwa technicznego.

Sprawa wymaga szerszego omówienia.

Czas trwania zajęć, przewidzianych programem, wynosi na politechnikach osiem semestrów, tj. cztery lata, w wyższych szkołach technicznych sześć do siedem semestrów, tj. trzy do trzech i pół lat.

Przedwojenna statystyka wykazuje, że w przepisany programem czasie studiów kończyło wyższe uczelnie techniczne mniej niż 1% studentów. Reszta studentów otrzymała dyplomy po upływie:

Lata studiów	5	6	7	8	9	i więcej
% absolwentów	4	13	19	20	43	

Danych tych — rzeczą jasna — nie sposób przyjąć za wytyczną dalszych ryczałań.

Zmienione warunki gospodarcze i przekształcone stosunki społeczne niewątpliwie gruntownie odmienią tę kompromitującą statystykę.

Zadecyduje o tym coraz szerzej realizowana opieka państwa nad nauką, stwarzanie materialnych możliwości zdobywania wiedzy w skali masowej.

Na wyższe uczelnie weszli — choć jeszcze nie masowo, ale już licznie — synowie robotników i chłopów, wnosząc ze sobą — wierzymy — rzetelny wysiłek, twardą pracę, miłość wiedzy.

Rosnący prawdziwie demokratyczny nurt ideowy młodzieży zadecyduje o zmianie atmosfery na wyższych uczelniach, czyniąc z nich rzeczywiście zakłady nowoczesnej pracy naukowo-wychowawczej.

Obok tych czynników, kształtujących nowe stosunki na uczelniach wyższych, muszą być jednak przedsięwzięte środki organizacyjne, zmierzające do reformy studiów.

Nim przejdziemy do ich omówienia, obliczmy, jakie ilości inżynierów otrzymamy w latach najbliższych przy założeniach:

- a) utrzymania obecnej struktury wyższego szkolnictwa technicznego do roku akademickiego 1948/49 włącznie,
- b) corocznego dopływu kandydatów na poziomie roku 1946,

- c) równej „przepustowości” wszystkich semestrów na każdej z uczelni,
- d) czasu trwania studiów, odpowiadającego przedwojennym stosunkom na wydziałach medycznych uniwersytetów.

Ostatecznie założenie ilustruje tabela:

Czas trwania studiów

w latach	4	5	6	7
%/o absolwentów	10	50	25	15

Przy tych założeniach w ciągu lat najbliższych wchodzić będą w życie gospodarcze następujące ilości inżynierów:

Lat	1949	1950	1951	1952	1952
z wykształceniem akademickim	—	500	3.000	4.250	4.500
z wykształceniem nieakademickim	75	450	637	750	—

Z powyższego zestawienia wynikają trzy stwierdzenia:

Ilość inżynierów z wykształceniem akademickim pokryje z nadwyżką już w roku 1951 tak potrzeby istniejące, jak i narosłe do tego czasu, wywołane naturalnym ubytkiem ludzi i rozwojem życia gospodarczego.

Absolwentów politechnik, wychodzących z uczelni w następnych latach (1952 i dalsze) aparat gospodarczy wchłonie pod warunkiem obsadzenia nimi tych miejsc pracy, na których wystarczą kwalifikacje absolwentów wyższych szkół technicznych.

Istniejąca dziś dysproporcja między potrzebami a ilością wchodzących w życie inżynierów z wykształceniem nieakademickim rośnie z roku na rok. Pogłębia się, już dziś katastrofalny, brak fachowców drugiego typu.

Jakie środki należy zastosować, aby zmienić ten stan rzeczy?

Nasuwają się tu następujące wnioski:

- 1) należy skrócić czas trwania studiów w wyższych szkołach technicznych do lat trzech. Ten okres czasu winien wystarczyć dla przygotowania inżynierów-ruchowców.
- 2) należy rozbudować sieć wyższych szkół technicznych do co najmniej dziesięciu. Tylko wtedy stanie się możliwe zapelnienie luki, istniejącej dziś w kadach inżynierskich.
- 3) Rychłe rozwiązanie tego zadania przekracza nasze dzisiejsze możliwości; materiałowe i ludzkie. Należy przeto, w oparciu o istniejącą obsadę i wyposażenie politechnik, tworzyć stopniowo równoległy

do akademickiego kurs nieakademicki. Ze względu na różnicę czasu ich trwania oba kursy biegłyby obok siebie niesynchronicznie.

- 4) Nowy rok akademicki 1948/49 winien być rokiem powołania pierwszych semestrów wyższych szkół technicznych na każdej z politechnik. Organizowanie dalszych semestrów biegłoby latami, tak aby w roku 1951 skończyła nowokreowane szkoły inżynierskie pierwsza grupa absolwentów.
- 5) Wskazane jest rozważyć możliwości reaktywowania szkół inżynierskich w Łodzi i Bielsku, istniejących i dobrze zaślubionych przed wojną.
- 6) W przyjmowaniu na wyższe uczelnie techniczne powinno się dać pierwszeństwo absolwentom szkół zawodowych. Jednakowe traktowanie wychowanków liceów zawodowych i szkół ogólnokształcących przy wstępie na wyższe uczelnie techniczne nie ma uzasadnienia.
- 7) Uzgławiając faktyczny czas trwania studiów oraz konieczność możliwie starannego przygotowania do wykonywania zawodu inżynierów z wykształceniem akademickim, należy opracować program studiów politechnicznych na lat pięć.
- 8) Z uwagi na wielki koszt społeczny studiów politechnicznych, jako też wymagane walory społeczne i naukowe ich przyszłych absolwentów, należy stworzyć system selekcji adeptów uczelni typu akademickiego.

Na uczelni te pierwszeństwo wstępu winien mieć najlepszy społecznie i intelektualnie materiał ludzki -- jednostki dające swym charakterem, uzdolnieniami i zamiłowaniami gwarancję samodzielnej pracy konstrukcyjnej, kierowniczej, naukowo-badawczej i twórczej.

- 9) Dla właściwego rozwiązania trudnego i odpowiedzialnego zadania najlepszego obesłania technicznych szkół akademickich szukać trzeba nowych form współdziałania czynników wychowawczych, społecznych i naukowych. Należy w tym celu uaktywnić środowisko profesorskie, powiązać je nie tylko z niższymi szczeblami organizacji szkolnictwa zawodowego, lecz zbliżyć do masy robotniczej. Do akcji przekształcania usztywnionych tradycją poglądów i spopularyzowania celowości dwustopniowego szkolenia inżynierów należy wciągnąć młodzieżowe organizacje uczelniane i pozauczelniane, rozwijać intensywną, poważną i na dłuższą metę obliczoną propagandę w prasie i radio. Niemałą rolę w tej pracy mogłyby odegrać Stowarzyszenia Techniczne, zgrupowane w Naczelnnej Organizacji Technicznej.

10) Dla uniknięcia marnotrawstwa czasu, środków i ludzi należy, poczynając od roku akademickiego 1948/49, ustalać ilość kandydatów, przyjmowanych na politechniki. Podstawową wytyczną stanowić przy tym winna wielkość pożdanego dopływu inżynierów magistrów, przewidziana planem szkolenia kadr. Ilość nowoprzyjętych studentów należy nadto harmonizować z ogólną praktycznie szybkością przepływu studiujących przez wąskie ogniwa laboratoriów i pracowni na wyższych semestrach.

Program studiów. Powstać może obawa, że wraz ze skróceniem czasu studiów wystąpi obniżenie poziomu wiedzy absolwentów.

Obawę taką można rozproszyć pod warunkiem stworzenia logicznego ciągu organizacji szkolnictwa technicznego i właściwego doboru programu.

Szkoła przemysłowa, gimnazjalna, liceum techniczne, szkoła inżynierska czy politechnika, stanowią kolejne etapy doskonalenia zawodowego.

Programy winny być ze sobą harmonizowane, umożliwiając odpowiednio uzdolnionym studentom stopniowe przechodzenie z jednego etapu na drugi.

Pragniemy uniknąć usztywnienia tego systemu, uznając zasadę, że przejście przez poprzednie ognisko jest tylko dostatecznym, lecz wcale nie koniecznym warunkiem wstępu do następnego ogniska systemu szkoleniowego.

Muszą istnieć stałe praktyczne możliwości wydobywania z masy robotniczej uzdolnionej młodzieży i wejścia jej na każdy z poziomów kształcenia.

Opracowanie programów, które by w pełni czyniły zadanie wymaganiami jakie postawić można każdemu z tych poziomów, wymaga lat. Świadomy, twórczy i solidarny wysiłek pedagogów, ludzi nauki, działaczy gospodarczych i społecznych może okres ten wydatnie skrócić.

Istnieją — twierdzimy — możliwości odciążenia programu szkoły inżynierskiej zarówno na korzyść liceów w jedną, jak na korzyść politechniki w drugą stronę. Zmiany te okazałyby się pozyteczne.

Choć może to brzmieć drażniąco, absolwent szkoły określonego stopnia winien wiedzieć w zakresie zawodowym tyle i tylko tyle, ile wiezieć potrzebuje. Wykształcenie jego należy ściśle dostosować do wymagań życia i pracy codziennej. Wymaganiom tym sprostać można tylko wówczas, gdy na wszystkich stopniach szkolenia obowiązywać będzie bez porównania większa niż dotąd specjalizacja.

W jej ramach absolwent musi rzetelnie opanować rozsądne minimum z zakresu nauk podstawowych.

Wiadomości o charakterze encyklopedycznym nie powinny wychodzić z ram specjalności, trzeba jednak, aby odpowiadały aktualnemu stanowi techniki. Nazbyt często obserwuje się nauczanie wiedzy technicznej typu historycznego.

Wiadomości teoretyczne muszą być uzupełniane starannie dobranym programem laboratoriów i zajęć praktycznych, nawiązujących do zagadnień typowych i tak pomyślnych, aby absolwent szkoły inżynierskiej mógł niezwłocznie po jej ukończeniu rozpocząć samodzielne wykonywanie zawodu w swej specjalności, a nie być zmuszonym do jej zdobywania w ciągu kilku lat po otrzymaniu dyplomu.

Obok zasobów wiedzy teoretycznej i praktycznej z dziedziny techniki niezbędny jest dziś dla inżyniera zasób wiadomości z zakresu ekonomii politycznej, organizacji pracy, bezpieczeństwa i higieny pracy, kalkulacji kosztów własnych, finansowania przedsiębiorstw i księgowości.

Jednym z istotnych zadań szkolenia na poziomie inżynierskim jest wdrożenie w okresie studiów do metod pracy, umożliwiających zarówno samodzielne rozwiązywanie codziennych zadań działalności praktycznej, jak i uzupełnianie zdobytej wiedzy i jej pogłębianie.

Daleko wyższe wymagania stawiamy absolwentom technicznych szkół akademickich.

Pragniemy położyć tutu szczególny nacisk na konieczność gruntownego opanowania podstawowych gałęzi wiedzy przyrodniczej: matematyki i fizyki w szerokich granicach, niezbędnych dla współczesnego inżyniera.

Poważniejsze pogłębienie wiedzy w obranym podczas studiów kierunku wymaga wczesnego wyboru specjalności. Jej zakres — raz jeszcze podkreślamy — winien być znacznie węższy, niż to u nas dotąd było w zwyczaju.

Dależe uzupełnianie i pogłębianie wiedzy zdobytej podczas studiów winno następować bądź w zakładach badawczych uczelni wyższych, bądź w instytutach naukowo-badawczych przemysłu.

Tylko taki rozdział żadnej wiedzy młodzieży w dwa koryta: nauki stosowanej, praktycznej oraz twórczej, badawczej — może rozwiązać problemy, jakie postawi dalszy rozwój naszego gospodarstwa narodowego.

Zmieniona struktura ekonomiczna, jak i rewolucja polityczna, która się u nas dokonała, już spowodowały i powodować będą w coraz szers-

szym zakresie napływa do uczelni wyższych młodzieży tych klas społecznych, dla których uczelnie te były kiedyś niedostępne.

Żywiołowy pęd młodzieży robończej i chłopskiej do wiedzy musi znaleźć także swój wyraz w innej postawie profesorów zarówno wobec tej młodzieży, jak i wobec naszego dorobku nauki w ogóle. Jest rzeczą zdumiewającą, jak rzadko mówi się na naszych uczelniach wyższych o wkładzie polskiej myśli badawczej i twórczej w rozwój nauki. Powszyste w ten sposób fałszywe i szkodliwe wrażenie, jakoby między Kopernikiem a Marią Skłodowską-Curie istniała zupełna pustka w naszym dorobku naukowym i jak gdyby te dwa nazwiska stanowić miały poświadczanie reguły, że Polska do dorobku myśli naukowej i technicznej nic lub prawie nic nie wniosła. Idą w zapomnienie nazwiska Śniadeckich, Wróblewskiego, Olszewskiego i Smoluchowskiego. Nie mówi się młodzieży o wielkich zdobyczach matematyki polskiej, której przedstawiciele zapisali piękne karty w nauce światowej.

Młodzież musi znać te nazwiska. Młodzież musi wiedzieć o tym, że pochodzi z narodu wybitnie uzdolnionego w kierunku nauk przyrodniczych, że praca jej i wysiłek otworzą przed nią perspektywy dalszego rozszerzenia osiągniętych już przez naszych rodaków zdobycz.

O nowy typ inżyniera. Przeciwstawiamy się z całą energią modelowaniu nowych kadr inżynierskich na obraz podobieństwo przedwojennego „inżyniera-omnibusa”.

W warunkach chaotycznej gospodarki kapitalistycznej, której konsekwencją na odcinku szkolenia technicznego musiało być przeładowanie programu szkół wyższych, powstał typ inżyniera z wielkim zasobem wiedzy encyklopedycznej i ograniczonymi możliwościami jej praktycznego stosowania. Student musiał na politechnice opanowywać (przynajmniej do czasu egzaminu) szereg rozmaitych dyscyplin, które — taka już jest konstrukcja ludzkiego umysłu — wietrały z jego pamięci wskutek braku częstego stosowania w życiu.

Nawet po wyborze sekcji w końcowej fazie studiów student musiał wchłaniać taki zasób wiedzy z różnych specjalności danego kierunku, że po wyjściu z politechniki mógł nabywać specjalność dopiero przez kilkuletnią praktykę w zawodzie. Faktyczny przeto okres wykształcenia specjalisty technicznego wynosił w Polsce przed wojną nie mniej, niż dziesięć lat.

Nie słać nas na uprawianie nadal takiego systemu kształcenia inżynierów ruchu. Jego rozrzutność jest taka wielokierunkowa, że wydaje się nie wymagać dowodzenia. Dlatego typowi „inżyniera-omnibusa”

przeciwstawiamy inżyniera specjalistę. Zakres jego wiedzy będzie bez porównania większy, lecz będzie bardziej dokładny.

Postulat wąskiej specjalności stawiamy także wobec inżynierów magistrów. Zwężeniu dziedziny zainteresowań winno towarzyszyć jej możliwie gruntowne pogłębienie i wdrożenie do pracy samodzielnej, do korzystania z obcojęzycznej literatury periodycznej i monograficznej.

Obok tych żądań stawianych nowemu narybkowi inżynierskiemu musimy nie mniej ostro i stanowczo postawić wymagania, dotyczące społecznego profilu nowych kadr inżynierskich.

Inżynierowi, wchodzącemu do fabryk, których gospodarzem nie jest już kapitalista, lecz Naród Polski i jego najbardziej świadoma i ofiarna część — klasa robotnicza, inżynierowi w fabryce poruczone będą przez tą klasę robotniczą poważne zadania.

Głębokie dotychczasowe przemiany i te, które są jeszcze w perspektywie, stawiać będą inżyniera wobec licznych problemów pracy i człowieka. Inżynier musi znaleźć bez zwłoki i wahania właściwy stosunek do masy robotniczej i jej przedstawicielstwa: rad zakładowych, związków zawodowych i aktywów partyjnych. Życie zażąda od niego ustosunkowania się wobec takich zjawisk masowych, jak współzawodnictwo pracy, ruch wielowarsztatowy, czy ruch przedostoiwa pracy.

Wobec tych nowych zagadnień, nie ujętych przecież w podręczniku, ale wymagających nowego stosunku do pracy i nowego stosunku do człowieka, inżynier o przeważającym przed wojną profilu społecznym i politycznym będzie nie tylko nie przydatny, ale szkodliwy.

Typ człowieka, wychodzącego z naszych wyższych uczelni, musi odpowiadać potrzebom dzisiejszego ustroju.

Plan szkolenia technicznego. Planujemy produkcję, inwestycje, zatrudnienie, koszty własne. Możemy też z dużą dokładnością określić, ilu i jakich potrzeba nam będzie inżynierów i techników na każdym poziomie z podaniem specjalności w każdej grupie zawodowej.

Pierwsze ustalenia obarczone będą błędami, stopniowo korygowanymi dla osiągnięcia największego zbliżenia do istniejących potrzeb. Powstałe luki będą nadal uzupełniane wybijającymi się z dołów wychowaniami szkół i kursów.

Następuje się przeto nieodparcie konieczność opracowania planu szkolenia zawodowego w całym pionie, nie tylko w tej części, jaką tu głównie poruszoно, dwustopniowego wykształcenia inżynierskiego.

Jesteśmy w fazie przygotowywania tez do sześciioletniego planu rozbudowy naszego aparatu wytwórczego. Konieczność przeprowadzenia jego równoczesnej modernizacji, zacieśnienia związków techniki

z nauką, wydatnego powiększenia naszego aparatu naukowo-badawczego — wymagają powstania licznych, rzetelnie przygotowanych kadry fachowców.

Należy co rychlej przystąpić do opracowania planu ich szkolenia.

Zagadnienie to niejednokrotnie było omawiane w gronie fachowców. Zrozumienie potrzeby takiego planu żywo pulsuje w kołach technicznych. Trzeba, aby zrozumienie to przyoblekło się w kształt konkretnych projektów, dojrzałych do realizacji i wprowadzanych w życie tak rychło, jak tylko jest to możliwe.

Pozwalamy sobie sformułować sugestię pod adresem Naczelnnej Organizacji Technicznej, aby wzięła na siebie obowiązki współdziałania w przygotowaniu i przedłożeniu właściwym czynnikom projektu takiego planu.

Rada Główna do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego oddałaby nie-wątpliwie naszej nauce, technice i gospodarstwu narodowemu cenną przysługę, koncentrując swoją uwagę — przynajmniej w pewnym okresie czasu — na problemie wyższego szkolnictwa technicznego.

Teza, zgłoszona w czasie Kongresu Techniki Polskiej w grudniu 1946 roku w Katowicach, o konieczności utworzenia w Ministerstwie Oświaty Podsekretariatu Stanu do spraw szkolnictwa wyższego — wydaje się w pełni zasługiwać na rozpatrzenie.

Wydaje się niezbędne, aby ważny problem szkolenia inżynierów, na pewno decydujący o szybkości rozbudowy naszej gospodarki, a także o tempie podwyższenia poziomu życia w Polsce, znalazł należyte zrozumienie, pomoc, opiekę i dostatecznie sprężyste kierownictwo.

*

Powyższe rozważania zmierzały do wznowienia dyskusji; nie miały na celu ścisłego ustalenia poszczególnych zagadnień określenia znaczenia ich i wskazania kierunków rozumowania. Szczegółowe rozpracowanie zagadnienia należy do fachowców.

Sprawa jest pilna i nie powinna długo czekać na praktyczne rozwiązywanie.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU I HANDLU •

* Autor artykułu Wicemin. Przemysłu i Handlu oraz członek Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego zaznacza, że „Uwagi” mają swoje źródło w dyskusji, która się odbyła na pierwszym plenarnym posiedzeniu Rady Głównej w dniu 22 I. br. w Warszawie. Ponadto Autor składa podziękowanie Wicemin. Inż. mgr. Bolesławowi Rumuńskiemu za wiele cennych spostrzeżeń i uwag. (Uw. red.).

Dyskusja o reorganizacji bibliotek (I)

TADEUSZ JACZEWSKI

W sprawie organizacji bibliotek naukowych

NIE MA POTRZEBY specjalnie uzasadniać tego, jak ważnym składnikiem warsztatów pracy naukowej są biblioteki. Nic też dziwnego, że istnieją one w tej czy innej formie przy wszelkich placówkach, gdzie prowadzi się prace naukowo-badawcze czy naukowo-dydaktyczne. Trzeba jednak pamiętać, że jeśli biblioteka ma spełniać w sposób należytym swoje zadania, nie może być martwym księgozbiorem, przechowalnią książek, lecz instytucją żywą, sprawnie obsługującą potrzeby swych klientów, a często również inicjującą i prowadzącą własne prace o charakterze naukowym, nierzaz ścisłe skoordynowane z pracami podejmowanymi na innych odcinkach frontu naukowego.

Racjonalne zorganizowanie i prowadzenie biblioteki naukowej nie jest rzeczą tak prostą, jak rzucenie na papier postanowienia, że przy tej lub innej powoływanej do życia placówce naukowej będzie istniała — między innymi — biblioteka. Wymaga ona przede wszystkim personelu naukowo i fachowo przygotowanego, a ponadto sumiennego i zamiłowanego w tym typie pracy. Musi on być przy tym dostatecznie liczny i musi być wyposażony w sposób odpowiadający jego pracy naukowej lub naukowo-technicznej. Biblioteka powinna mieć zapewnione odpowiednie pomieszczenie, wyposażone w sprzęt i inne urządzenia, potrzebne do właściwego przechowywania książek i prowadzenia prac bibliotecznych. Muszą być przewidziane odpowiednie środki materialne na konserwację zasobów bibliotecznych oraz na ich stałe i planowe uzupełnianie. Bez wzięcia pod uwagę tych wszystkich warunków tworzenie biblioteki świadczy tylko o lekkomyślności i dyletantyzmie projektodawców. W zakresie wielu powyższych spraw, jak ilość potrzebnego personelu w stosunku do zasobów biblioteki, rozmiary pomieszczeń, ilość sprzętu, wydatki na konserwację, wydatki na uzupełnienia itp., dądzą się ustalić pewne przeciętne normy liczbowe, a częściowo nawet takie obliczenia już istnieją, nie będziemy się jednak tymi rzeczami w artykule niniejszym zajmować. Chodzi nam na razie o pewne ogólniejsze założenia organizacyjne.

Stan obecny naszego bibliotekarstwa naukowego przedstawia się niestety bardzo chaotycznie. Nie jest to bynajmniej jedynie skutkiem ostatniej wojny i związanych z nią zniszczeń i zaburzeń. Niesłuszne

byłoby też rzucanie oskarżeń pod adresem naszych kadr bibliotekarskich, pracujących naogół ofiarnie i z najlepszą wolą. Przyczyna zła polega na tym, że w dziedzinie bibliotekarstwa naukowego tkwimy wciąż jeszcze w tradycjach indywidualistycznych, podobnie zresztą jak i na wielu innych odcinkach życia naukowego, a nie przeszliśmy do gospodarki planowej. Bibliotek naukowych posiadamy dość dużo; łączna ich liczba wynosi kilka setek, nie tworzą one jednak żadnej racjonalnie zorganizowanej sieci. Są to zresztą biblioteki bardzo różnego rodzaju i charakteru. Poczytając od wielkich bibliotek, jak Biblioteka Narodowa lub główne biblioteki uniwersytetów i innych szkół wyższych, poprzez mniejsze czy większe biblioteki instytutów uczelnianych i samodzielnego placówek naukowo-badawczych oraz wszelkiego typu towarzystw naukowych, aż do bibliotek znajdujących się w zakładach przy poszczególnych katedrach szkół akademickich. Jedne z tych bibliotek oparte są w swej egzystencji na własnych budżetach, inne, i to bodaj większość, wegetują niejako na marginesie życia placówek, z którymi są związane, korzystając od czasu do czasu z okruchów jakichś kredytów, a często praktycznie pozbawione są wszelkich dotacji materialnych. W takiej sytuacji znajdują się, między innymi, prawie wszystkie biblioteki poszczególnych zakładów szkół akademickich.

Nie lepiej przedstawia się sprawa obsady personalnej. Większe biblioteki posiadają wprawdzie własny personel fachowy, ale jest on z reguły zbyt szczupły, a przy tym pod względem naukowym dobrany zbyt jednostronnie, a mianowicie z przygniatającą przewagą humanistów. W bibliotekach samodzielnego placówek naukowo-badawczych, zwłaszcza poświęconych nauce stosowanej, pracują często bibliotekarze samoucy i dość różnego autoramentu. W towarzystwach naukowych bibliotekarzem jest zazwyczaj nie specjalny funkcjonariusz, lecz wybrany na to stanowisko członek zarządu, z natury rzeczy mogący zajmować się tymi sprawami tylko dorywczo. Wreszcie w zakładach uczelnianych obowiązki opiekowania się biblioteką spadają na któregoś z asystentów, obarczonego poza tym szeregiem innych zajęć. Jasną jest rzeczą, że stan taki odbija się nieraz w sposób fatalny na metodach i przebiegu prac bibliotecznych.

Bywają biblioteki, w których książki nie są w ogóle ani inwentaryzowane, ani katalogowane, a trzyma się je w szafach czy na półkach w porządku wiadomym tylko wtajemniczonym. Gdzie indziej prowadzi się wprawdzie inwentarze i katalogi, ale robi się to w sposób niesłychnie prymitywny i nieracjonalny, w zeszytach, notatnikach, na jakichś luźnych arkuszach itp. Technika wypożyczczania i związanej z tym

kontroli przedstawia się często w podobny sposób. O odróżnianiu rozmaitych kategorii druków nie ma nieraz mowy. Spotyka się nawet kierowników zakładów, którzy słabo się orientują, na czym polega różnica między wydawnictwem periodycznym, a wielotomowym dziełem, lub między odbitką a osobno wydaną broszurą. Najgorzej sprawy te przedstawiają się, rzecz prosta, w bibliotekach mniejszych, a więc przede wszystkim w bibliotekach poszczególnych zakładów uczelnianych, nie posiadających specjalnego, wyszkolonego personelu bibliotecznego, ale także w niektórych większych bibliotekach można spotkać się z poważnymi niedociągnięciami, trzeba bowiem pamiętać, że istotnie wykwalifikowane kadry bibliotekarskie mamy naogół dość szczupłe (około 1000 osób).

Sprawa udostępniania posiadanych zasobów bibliotecznych oraz ich uzupełniania przedstawia się również bardzo chaotycznie. Są biblioteki naukowe, gdzie pewne zespoły nabytków leżą od przeszło dwudziestu lat nie przepracowane i nie udostępnione. W bardzo wielu bibliotekach znajdują się wielkie ilości wartościowych dubletów, które mogłyby być z pozykiem wymienione z innymi bibliotekami lub im przekazane. Uzupełnianie swych zasobów prowadzi z reguły każda biblioteka całkowicie na własną rękę, bez jakiegokolwiek koordynacji z innymi bibliotekami. Zdarza się, że nabycie kosztownych wydawnictw czy prenumerowanie czasopism zagranicznych, za które trzeba płacić dewizami, dublowane jest przez dosłownie sąsiadujące ze sobą biblioteki. Kiedy indziej odwrotnie, uzyskiwane nabytki, stanowiące pewną całość, ulegają rozbiciu i rozprószeniu na skutek braku planu przy przydzielaniu ich poszczególnym bibliotekom. Wiadomo, ile błędów popełniono w tym względzie np. przy podziale darów zagranicznych, uniwierskich i innych, oraz przy wyzyskiwaniu zasobów bibliotecznych poniemieckich.

Można by takich różnorodnych uwag krytycznych podać znacznie więcej, jednakże istotniejszą rzeczą jest zastanowienie się nad sposobami naprawy dzisiejszych braków organizacyjnych naszego bibliotekarstwa naukowego i znalezienie dróg, które pozwolą mu dźwignąć się na właściwy poziom i rozwijać się nadal możliwie racjonalnie.

Pierwszą sprawą, jaką musimy sobie w tym względzie uświadomić, jest to, że przy dzisiejszym rozroście piśmiennictwa naukowego nie może być mowy o prowadzeniu większej biblioteki naukowej środkami dorywczymi, bez specjalnego personelu, jako działu ubocznego tej czy innej placówki naukowej. W takich przypadkach biblioteka musi mieć charakter wyraźnie pomocniczy i zadania ściśle ograniczone do istot-

nych potrzeb placówki, której ma służyć. Powodowanie się tu jakimiś ambicjami lokalnymi czy względami natury tradycyjnej byłoby najzupełniej nieracjonalne. Zresztą w gruncie rzeczy większość bibliotek naukowych, nawet bardziej rozbudowanych, ma charakter pomocniczy, a jedynie niektóre, mianowicie biblioteki typu archiwального przede wszystkim, mają również własne zadania naukowe obok funkcji pomocniczo-naukowych.

Wydaje się, iż należałoby rozpocząć wprowadzanie racjonalizacji w naszym bibliotekarstwie naukowym od ustalenia i przyjęcia pewnych zasadniczych typów organizacyjnych bibliotek, przyczem wystarczyłyby trzy typy następujące:

I. Biblioteki małe, bez specjalnego personelu bibliotekarskiego, t. zn. obsługiwane przez pracowników, dla których praca w bibliotece jest tylko dodatkiem do innych funkcji. Biblioteki takie miałyby zawsze charakter wyraźnie pomocniczy i użytkowy i byłyby z góry ograniczone w rozbudowie swych zasobów bibliotecznych.

II. Biblioteki specjalne z własnym personelом bibliotekarskim. Charakter ich mógłby być często również pomocniczy i użytkowy, a w takim razie rozbudowa zasobów bibliotecznych musiałaby być mniej lub więcej ograniczona. Wiele bibliotek tego typu mogłyby mieć jednak charakter archiwalny i wówczas gromadziłyby zasoby biblioteczne w zakresie swej dziedziny zainteresowań bez żadnych ograniczeń.

III. Wielkie biblioteki ogólno-naukowe, posiadające, rzecz oczywista, własny personel bibliotekarski, oraz mające zawsze charakter archiwalny o nieograniczonym rozroście zasobów bibliotecznych.

Do pierwszego typu należałyby biblioteki poszczególnych zakładów szkół wyższych, a także niektórych innych małych placówek naukowo-badawczych, np. stacji doświadczalnych, lokalnych filii instytutów naukowo-badawczych, mniejszych muzeów prowincjonalnych itp. Ilość pozycji bibliotecznych inwentarzowych w takich bibliotekach nie powinna przekraczać tysiąca, a raczej nawet powinna być mniejsza. Powinny one gromadzić tylko wydawnictwa starannie dobrane, istotnie potrzebne przy pracy codziennej w danej placówce. Nawet dary powinny być przez takie biblioteki przyjmowane tylko o tyle, o ile stanowią istotnie potrzebne mabytki, w przeciwnym razie należy je kierować do innych bibliotek. Biblioteki takie nie będą z reguły kompletować większej ilości czasopism, ani zbierać wielkich zasobów odbitek. Co pewien czas, np. co lat 10 do 15, zasoby takich bibliotek należy poddawać rewizji (rozumie się z zachowaniem wszelkich wymagań formalności, a

więc komisjnie, protokularnie itd.) i rzeczy zbędne usuwać, przekazując je innym bibliotekom o charakterze archiwalnym. W taki sposób biblioteka tego typu nie roślaby nieograniczenie, mogłaby być obsługiwana zazwyczaj przez jednego pracownika, nie zajmując mu nawet najczęściej całego dnia pracy i byłaby zawsze utrzymywana na poziomie sprawnego i użytecznego aparatu pomocniczego do prac danej placówki.

Niewątpliwie tak pojęta koncepcja małej biblioteki naukowej, ograniczonej w rozroście i podlegającej okresowym rewizjom eliminacyjnym, napołka z różnych stron na opory, a zwłaszcza ze strony wielu kierowników poszczególnych zakładów szkół wyższych. Wiemy, jak łatwo nawet w małych bibliotekach rodzi się, chwalebna skądnąć i cenna dla kultury, namietność gromadzenia książek. Dołącza się do tego często ambicja rozbudowywania własnej biblioteki w każdym zakładzie. Nierzadko rolę odgrywa również tradycja. Trzeba jednak pamiętać, że gromadzenie zasobów bibliotecznych, którym nie można będzie zapewnić trwałej opieki i obsługi, prowadzi w ostatecznym wyniku do skazania ich na bezużyteczne spoczywanie i powolne niszczenie. Nigdy nie będzie możliwe nieograniczone rozbudowywanie bibliotek przy wszystkich zakładach uczelnianych i innych mniejszych placówkach naukowych, a byłoby to zresztą najzupełniej niepotrzebne i nienaturalne. Dzisiaj wprawdzie biblioteki takie jeszcze u nas przeważnie istnieją, ale wiadomo, jak słabo przedstawia się ich strona organizacyjna, jak przypadkowy jest ich skład, nie mówiąc już o stronie konserwatorskiej i sprawie uzupełnienia i udostępniania ich zasobów, i jak często są one właściwie balastem, a nie pomocą w pracach naukowych zakładu. To samo zagadnienie istnieje zresztą w analogicznych przypadkach również i w innych krajach i nigdzie nie zostało ono racjonalnie rozwiązane, o ile nie zdecydowano się na zerwanie z dotychczasowymi tradycjami.

Drugi typ stanowiłyby biblioteki specjalne, obsługiwane przez właściwy, stały, odpowiednio wyszkolony personel bibliotekarski. Należałyby tu w uczelniach biblioteki instytutów, łączących kilka katedr, biblioteki wydziałów, względnie oddziałów lub studiów, a poza uczelniami biblioteki większych instytutów naukowo-badawczych oraz biblioteki specjalnych towarzystw naukowych. W stosunku do tych bibliotek należy również w poszczególnych przypadkach mieć jasną koncepcję ich zadań i charakteru. Niektóre z nich, zwłaszcza w instytucjach o charakterze naukowo-słosowanym, miałyby może charakter przede wszystkim użytkowy i pomocniczy i wówczas również zasoby ich mogłyby podlegać okresowym rewizjom z przekazywaniem rzeczy

zdezaktualizowanych innym bibliotekom. Większość jednak tych bibliotek miałaby charakter archiwalny, t. zn. gromadziłyby one wszystko, co wchodzi w zakres ich zainteresowań, i rozrost ich byłby teoretycznie nieograniczony. Rzeczą jasna, że w tych bibliotekach etaty personalne i fundusze na wydatki rzeczowe musiałyby być racjonalnie zaplanowane według starannie przemyślanych norm. W uczelniach biblioteki tego typu zastąpiłyby z dużym niewątpliwie pozytkiem dla sprawy dzisiejsze rozproszone i wegetujące biblioteki zakładowe, które przeszłyby na omówiony powyżej pierwszy szczebel organizacyjny. Tak np. zamiast kilkunastu bibliotek poszczególnych zakładów wydziału, dajmy na to, rolnego jakiegoś uniwersytetu, istniałaby jedna biblioteka wydziałowa, posiadająca własny personel i obsługującą z dużą bez wątpienia oszczędnością pracę ludzkiej i środków materialnych wszystkie te kilkanaście zakładów, w których pozostałyby tylko małe, podręczne niejako biblioteczki codziennego czy bezpośredniego użytku. Uniknęło by się przytem również dzisiejszego dublowania wielu wysiłków i wydatków. To samo dałoby się zastosować w zakresie wydziałów farmaceutycznych, weterynaryjnych, prawnych, a zapewne i lekarskich. Na wydziałach matematyczno-przyrodniczych i humanistycznych, z uwagi na większą różnorodność objętych przez nie dyscyplin, należałoby raczej zastosować koncepcję nie bibliotek wydziałowych, lecz instytutowych, obsługujących po kilka katedr pokrewnych, albo też oprzeć się, gdzie by to było możliwe, o biblioteki specjalnych towarzystw naukowych lub odpowiednich instytutów naukowo-badawczych.

Może natknąć się pytanie, czy w każdej uczelni potrzebne jest istnienie bibliotek wydziałowych i instytutowych obok t. zw. biblioteki głównej. Rozumie się, że w uczelni jednowydziałowej lub o wydziałach bardzo pokrewnych (jak np. akademie lekarskie, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego itp.) wystarczyłaby jedna biblioteka, która byłaby zarazem i „główną” i wydziałową, a nawet zastąpiłaby istniejące gdzie indziej biblioteki instytutowe. W uczelniach jednak wielowydziałowych, o wydziałach różnorodnych, jak uniwersytety przed wszystkim, biblioteka główna jest instytucją o zbyt ogólnym charakterze i należy już do trzeciego z omawianych tu typów bibliotek. W biblioteckarstwie dzisiejszym specjalizacja nie mniej się zaznacza, niż w innych dziedzinach nauki i techniki, i obsługawanie czy prowadzenie biblioteki lekarskiej wymaga wielu innych wiadomości, niż obsługawanie biblioteki historycznej czy botanicznej.

Jeśli chodzi wreszcie o trzeci typ bibliotek, to obejmowałby on niewielkie ślosunkowo biblioteki ogólnonoaukowe o charakterze wyłącznie

archiwalnym, a więc Bibliotekę Narodową, biblioteki główne szkół wyższych wielowydziałowych i biblioteki towarzystw ogólno-naukowych, takich jak Polska Akademia Umiejętności, Towarzystwo Naukowe Warszawskie itd. Racjonalne zorganizowanie bibliotek specjalnych typu drugiego z tu omawianych odciążyłoby te największe biblioteki ogólne od pewnej części prac, zwłaszcza w zakresie obsługi licznych rzesz specjalistów, i pozwoliłoby im zapewne na wydatniejsze zajęcie się pracami naukowymi i bibliograficznymi.

Uwagi powyższe nie wyczerpują, rzecz oczywista, zagadnienia organizacji naszego bibliotekarstwa naukowego, poruszają one tylko pierwszą kwestię, która w związku z tymi sprawami się masuwa. Wydaje się jednak, że ustalenie pewnych typów organizacyjnych bibliotek jest rzeczą ważną i zasługuje na wszechstronne przedyskutowanie, a także jest warunkiem podstawowym przejścia do sprawy następnej, tj. do koncepcji sieci terenowej bibliotek naukowych w naszym kraju.

UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Dyskusja o reorganizacji bibliotek (2)

HELENA WALTEROWA

Rola i znaczenie bibliotek specjalnych

SPRAWA specjalizacji bibliotek niejednokrotnie już była omawiana na łamach PRZEGLĄDU BIBLIOTECZNEGO, naukowego i fachowego pisma, poświęconego zagadnieniom bibliotekarstwa w Polsce, w NAUCE POLSKIEJ, jak i na zjazdach bibliotekarskich, lecz niestety musimy stwierdzić, że wszystkie te artykuły i referaty mają charakter cennych i ciekawych uwag, ale nie rozwiązuje całkowicie niezmiernie ważnego zagadnienia specjalizacji bibliotek. Nie przeprowadzają szczegółowej analizy istniejących stosunków oraz nie podają wytycznych dla pracy nad reorganizacją bibliotek specjalnych, a co ważniejsza, nie podają zarysów nowych form organizacyjnych, które by odpowiadały wymaganiom chwili obecnej.

Konieczność tworzenia zbiorów specjalnych narzuca nam samo życie i rozwój nauki, która podlega coraz bardziej procesowi specjalizacji.

Naukowa produkcja wydawnicza wzrastała a tym bardziej po wojnie wzrastać będzie bardzo intensywnie. Biblioteki uniwersalne nie mogą gromadzić wszystkich wydawnictw naukowych w zakresie każdego

poszczególnego zagadnienia naukowego w ten sposób, aby stworzyć dzięki temu odpowiednio zasobne warsztaty naukowe i ogniska badań. Nikt ze współczesnych nie może posiadać wszechstronnej orientacji w produkcji naukowej swego czasu, tak jak to było w wieku osiemnastym, dziewiętnastym, a nawet nie będzie mógł własną pracą opanować literatury w swoim zakresie wiedzy i działania. Najważniejszym zagadnieniem dla pracowników naukowych jest, aby większość interesującej ich produkcji naukowej znalazła się w jednym zbiorze. Dlatego konieczna jest specjalizacja zbiorów naukowych i to specjalizacja nie w obrębie jednej dużej biblioteki uniwersalnej, lecz przez powstawanie bibliotek specjalnych, które już z całą pieczęcią oddałyby się gromadzeniu literatury naukowej krajowej i zagranicznej z danej gałęzi nauki.

Nie wisiuję tutaj przeciw istnieniu bibliotek uniwersalnych, a więc najbardziej ich typowych przedstawicielek, bibliotek uniwersyteckich. Chodzi mi tylko o jasne rozgraniczenie zadań, które — wydaje mi się — powinny być zupełnie odmienne dla tych dwóch rodzajów bibliotek. Biblioteki uniwersyteckie poza tym, że są warsztatami naukowymi dla szerokich rzesz uczącej się młodzieży, mają często jeszcze zadania specjalne, jak gromadzenie egzemplarza obowiązkowego z danego okręgu. Sią rzeczy z jednej strony — księgozbiory ich muszą naginać się do potrzeb studiujących, którzy dopiero przygotowują się do zajęcia pewnego miejsca w życiu naukowym, a więc praca ich nie wymaga posiadania literatury wyczerpującej wszechstronnie i całkowicie zagadnienia danego przedmiotu, aż do najdrobniejszych przyczynków. Z drugiej strony księgozbiory uniwersyteckie obarczone obowiązkiem gromadzenia egzemplarzy obowiązkowych, zapełniają swe zbiory balastem literatury nienaukowej nierzaz zupełnie zbędnej dla celów biblioteki uniwersyteckiej. Oprócz tego, zmuszone gromadzić literaturę z zakresu wszystkich nauk wykładanych na uniwersytecie, nie mogą przecież tworzyć szeregu księgozbiorów specjalnych, — jest to w obecnych warunkach zupełnie niemożliwe. Wiemy, że zadania specjalizacji księgozbiorów podejmują na własną rękę zakłady seminaryjne i instytuty uniwersyteckie, które tworzą specjalne biblioteki o charakterze podręcznym (powstające dzięki inicjatywie profesorów danych katedr), zawsze będą uzupełniały swe księgozbiory ze względu na potrzeby chwili bieżącej. I znów zachodzi niebezpieczeństwo pewnej powierzchowności przy zbieraniu bibliografii danego zagadnienia. Każdy uczony oczekuje od biblioteki specjalnej zbioru, w którym potrzebna mu literatura byłaby tak skompletowana, aby wyczerpywała te zagadnienia

najbardziej wszechstronnie. Dla uczonych i czytelników obojętna jest sprawa charakteru biblioteki, najważniejsza jest specjalizacja księgozbioru i jego dostępność.

*

SPRAWA specjalizacji bibliotek jest trudna do rozstrzygnięcia. Jeżeli będziemy stali na stanowisku, że istniejące biblioteki państwo-naukowe muszą podjąć się tego zagadnienia na drodze określonych przepisów, to może powstać wielkie niebezpieczeństwo dla istniejących już księgozbiorów specjalnych, powstałych drogą inicjatywy różnych towarzystw i instytucji naukowych, a przedstawiających niezmiernie cenny dorobek w ogólnym bilansie naszej kultury narodowej. Nie mogłam dokładnie zbadać stanu bibliotek specjalnych, zwłaszcza obecnie, kiedy nie wiemy jeszcze, co i gdzie nam ocalo; materiały, na których się opieram, ilustrują stan naszych bibliotek specjalnych sprzed roku 1930. Zapewne społkam się z zarzutem, że warunki naszego życia zmieniły się, że zmienił się również stan faktyczny zasobów bibliotecznych, że wiele bibliotek przestało istnieć i t. d. Jednakże pewne wnioski, które wypływają z danych statystycznych i sprawozdań mogą scharakteryzować dokładnie tendencje i dążenia świata naukowego oraz wymagań, jakie nam on stawia. Otóż na to, jak bardzo są potrzebne księgozbiory specjalne, wskazują zwykłe spisy bibliotek, podane przez Stefana Dembego w 7 i 12 tomie Nauki Polskiej: na 427 bibliotek o charakterze naukowym lub ogólnie-ksztalcącym — 109 ma charakter wybitnie specjalny (są to dane z lat 1927—1930). Poza tym w poszczególnych rocznikach PRZEGLĄDU BIBLIOTECZNEGO w dziale „Z życia bibliotek” znajdujemy wiele ciekawych wzmianek, wskazujących na konieczność otaczania opieką powstających ciągle nowych bibliotek specjalnych, które zostają powołane do życia wymaganiami chwili. Niesmiernie ciekawe wnioski można również wyciągnąć ze sprawozdań rocznych poszczególnych bibliotek naukowych u nas czy też zagranicą. Chcąc wykazać przykładem, jak silnie zaznacza się potrzeba tworzenia bibliotek specjalnych, podaję fragment sprawozdania bibliotek naukowych w Niemczech, ponieważ sprawozdania naukowych bibliotek polskich nie posiadają zestawień frekwencji w bibliotekach ogólnych i specjalnych.

W latach 1931 i 1932 w bibliotekach uniwersyteckich ogólnych i bibliotekach wyższych szkół technicznych w Niemczech korzystanie z dzieł naukowych w czytelni przedstawiało się w sposób następujący:

W bibliotekach uniwersyteckich:

W 1931 r. — 172.000 tomów. W 1932 r. — 173.000

W bibliotekach Wyższych Szkół Technicznych, a więc specjalnych:

W 1931 r. — 46.000 tomów. W 1932 r. — 50.000

Widzimy jak wzrasta frekwencja czytelników: w bibliotekach ogólnych — o 1.000 na 170.000, a w specjalnych — o 4.000 na 50.000, procent bez porównania wyższy na korzyść bibliotek specjalnych. Ciągły i stały przyrost czytelników wyraźnie wskazuje na potrzebę specjalizacji księgozbiorów. Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że praca nad specjalizacją istniejących księgozbiorów oraz nad zakładaniem nowych bibliotek specjalnych musi być skoordynowana bezwzględnie w państwie polityce bibliotecznej z inicjatywą prywatną, a więc Towarzystw Naukowych oraz najrozmaitszych instytucji przemysłowych, handlowych i społecznych, które częstokroć na własną rękę tworzą z początku niewielkie księgozbiory specjalne o charakterze podręcznym, rozrastające się z czasem do poważnych księgozbiorów. Współpraca i pomoc Państwa byłaby niezmiernie wskazana i na pewno przyczyniłaby się do stworzenia i rozwoju księgozbiorów specjalnych na wielką skalę. Moje, zresztą z konieczności, dosyć powierzchowne badania wskazują na to, że wiele zapowiadających piękny rozwój bibliotek specjalnych, właśnie z braku fachowej opieki prowadziło bardzo suchotniczy żywot, który kończył się ostatecznie przekazaniem niezmiernie cennego księgozbioru jakieś większej bibliotece, gdzie, zepchnięty do roli intruza i niepotrzebnego zawalidrogi, ginął w czelściach olbrzymich magazynów, a niewyodrębniony i nieponażany zatraciał powoli swoje cechy i przestawał spełniać rolę cennego materiału naukowego, przeznaczonego do zadań specjalnych. Warto przeczytać tu kompetentny głos prof. Heleny Radlińskiej, która stwierdza bardzo stanowczo, że absolutnie nie wolno istniejących księgozbiorów specjalnych niszczyć, przekazując je bibliotekom uniwersyteckim, — odwrotnie, należy je otaczać pieczęciową opieką i starać się o to, aby miały warunki na dalsze ponajmniej swoich zbiorów oraz specjalizację w kierunku już obranym. Naturalnie, że w tych rozumowaniach kryje się pewne niebezpieczeństwo. Spotkałam się ze słusznym zresztą zarzutem ze strony autorytetów fachowych naszego bibliotekarstwa, iż po pierwsze, państwo nasze jest za biedne na to, aby wydawać miliony na księgozbiory specjalne, wtedy kiedy nie mamy dostatecznej sieci powszechnych bibliotek oświatowych, po drugie, że zwolennicy bibliotek specjalnych dążą do tego, aby tworzyć biblioteki centralne i okręgowe, a nawet powiatowe, poświęcone tym samym zagadnieniom. Jest to zarzut skierowany specjalnie w stronę bibliotek pedagogicznych, wojewódzkowych i tworzących się obecnie bibliotek „Zdrowia”, które są dopiero

w projekcie i mają mieć podobną strukturę organizacyjną (centralna i podległe jej biblioteki okręgowe).

Zarzuty te są w pewnej tylko mierze słuszne, ponieważ zupełnie inne założenia, cele i zadania mają naukowe biblioteki specjalne, a inne oświatowe. Tak pierwsze, jak i drugie są koniecznie potrzebne na obecnym poziomie kulturalnym naszego państwa. Zresztą można przecież wyzyskać jak najszerzej inicjatywę prywatną i społeczną i w ten sposób odciążyć wydatki państwowe. Co do tworzenia specjalnych bibliotek na dwóch stopniach, to naturalnie sprawa ta musiałaby być dokładnie przedyskutowana celem określenia, jakie biblioteki trzeba tworzyć jako dwustopniowe, a jakie nie, ze względu na niebezpieczeństwo niepotrzebnego rozproszkowania księgozbiorów. Mam wrażenie, że musimy dążyć do centralizacji aby stworzyć wyczerpujące księgozbiory naukowe. Dobrym przykładem jest wspaniale zaprojektowana Biblioteka Instytutu Rolniczego w Rzymie, która nawiązała kontakt z całym światem i starała się powiększyć swój księgozbiór nie tylko drogą centralizowania mniejszych księgozbiorów, dotyczących nauk związanych z rolnictwem na terenie Włoch, ale dążyła do zdobycia naukowej i fachowej literatury wszechświatowej, przed wszystkim drogą międzynarodowej wymiany wydawnictw, a także zaprojektowała niesłychanie trudny do wykonania plan tworzenia międzynarodowego centralnego katalogu literatury naukowej, dotyczącej rolnictwa. Jeżeli chodzi o przykłady z dziedziny najbardziej nas interesującej, mianowicie, jak przedstawiała się ta sprawa u nas, to można powiedzieć, że pewien ład i porządek oraz konsekwentne wtyczne polityki bibliotecznej możemy zauważać tylko w dziedzinie tworzenia bibliotek wojskowych i pedagogicznych oraz nielicznych bibliotek, poświęconych zagadnieniom specjalnym. Mamy tutaj typowy przykład rozwoju dwu a nawet trzystopniowego bibliotek specjalnych:

- 1) Centralna Biblioteka Wojskowa
 - 2) Okręgowe biblioteki wojskowe (dawne biblioteki wojskowe D.O.K.)
 - a) Oddziałowe biblioteki wojskowe (istniejące przy dowództwach wszystkich pułków).
 - b) Biblioteki specjalne w centrum wyszkolenia, instytutach badań technicznych, Wojskowym Instytucie Geograficznym itp.
- Podobna organizacja, tylko mniej dokładna, da się zauważać w tworzeniu bibliotek pedagogicznych.
- 1) Centralna Biblioteka Pedagogiczna Ministerstwa Oświaty,
 - 2) Centralne (właściwie powinny być okręgowe) biblioteki przy Kujaworiach.

Podane przeze mnie dwa typy bibliotek specjalnych mogą dzięki przestrzeganej zasadzie centralizacji odegrać ważną rolę w tworzeniu księgozbiorów wyczerpujących, jeżeli chodzi o zakres danego tematu.

Biorąc dalej pod uwagę zakres gromadzonych materiałów, musimy przed wszystkim mieć na względzie biblioteki państwowych szkół akademickich. Biblioteki uniwersyteckie mają charakter uniwersalny, ale biblioteki pozostałych szkół akademickich i instytutów naukowych (politechniki, szkoły handlowe, szkoły gospodarstwa wiejskiego, szkoły nauk politycznych itd.) gromadzą zasadniczo tylko literaturę z ich specjalności, starając się w miarę możliwości wyczerpać i pogłębić dany zakres literatury naukowej krajowej i zagranicznej. Osobną grupę bibliotek o charakterze specjalnym stanowią biblioteki, a raczej gromadzone księgozbiory, znajdujące się przy urzędach i instytucjach państwowych, jak ministerstwa, banki, dyrekcje monopolów, dyrekcja lasów państwowych, Główny Urząd Statystyczny. Są to biblioteki specjalne o zasobach z natury rzeczy ograniczonych co do zakresu, ale naukowych co do treści.

Najważniejsze jest określenie roli i zadań biblioteki specjalnej. Samo gromadzenie i pomnażanie zasobów nie wyczerpuje obowiązków, jakie ciążą na księgozbiorach specjalnych.

Konieczność takiego gromadzenia książek, aby możliwie wyczerpać cały zakres danej gałęzi nauki, jest warunkiem rozwoju biblioteki. Mam wrażenie, że jednym z najważniejszym środków byłaby międzynarodowa wymiana wydawnictw, oparta o określona organizację.

Szereg konferencji międzypaństwowych, które się odbyły przeważnie w Brukseli, doprowadził w rezultacie do zawarcia międzynarodowej konwencji brukselskiej z dnia 15 marca 1886 roku. Dotyczyła ona międzynarodowej wymiany dokumentów urzędowych oraz publikacji naukowych i literackich; ołów na drodze wymiany międzynarodowej wydawnictw mogłyby biblioteki specjalne pomnażać swoje zbiory niezmiernie cenną literaturą naukową, ukazującą się na całym świecie i tworzyć w ten sposób wyczerpujący księgozbiór specjalny. Drugim etapem pracy nad pogłębieniem danego zagadnienia byłoby tworzenie katalogów centralnych już nie w skali międzynarodowej, jak Biblioteka Instytutu Rolniczego w Rzymie, lecz przynajmniej w skali krajowej. Pozwoliłoby to na zarejestrowanie wszystkich dzieł z danego zakresu, jakie znajdują się na terytorium naszego państwa i na zorientowanie się w zasobach naukowych w skali państowej, jednocześnie ułatwiając to niezmiernie poszukiwaczom naukowym prace nad pewnymi zagadnieniami. Katalogi centralne pozwoląby, a nawet ułatwiły,

wkraczanie bibliotek specjalnych na teren bibliografii. Powstawanie katalogów centralnych uwarunkowane byłoby tworzeniem katalogów o charakterze bibliograficznym w poszczególnych bibliotekach. I tak np. pedagogika w bibliotekach pedagogicznych byłaby gromadzona z tendencją kompletności i bezwzględnie w sumie dałaby poważną literaturę naukową, wszechstronnie wyczerpującą zagadnienia pedagogiczne, co mogłyby w przyszłości stworzyć podstawy do opracowania bibliografii pedagogicznej. W ten sposób wszystkie biblioteki specjalne mogłyby się stać ogniskami badawczymi w zakresie prac bibliograficznych. Wiele zagadnień nie ma u nas bibliografii i dlatego trzeba zwrócić baczną uwagę na ośrodki, będące zbiornikami materiału, które mogą służyć za podstawę do prac bibliograficznych. Zadania te wypełniały u nas biblioteki wojskowe, a zwłaszcza Centralna Biblioteka Wojskowa, która układała i wydawała polską bibliografię wojskową, jak również Biblioteka Instytutu Bałtyckiego w Gdyni i — tamże — Biblioteka Archiwum Morskiego, które specjalizując się w zbieraniu wydawnictw dotyczących Pomorza, krajów bałtycko-skandynawskich i morza polskiego, stworzyło bogaty dział, poświęcony krajom bałtyckim. Materiały te posłużyły za podstawę do stworzenia zaczątków bibliografii morskiej i związanej z tymi zagadnieniami bibliografii, dotyczącej historii i aktualnych zagadnień Pomorza. Poczynania te będące zdobyczą ostatnich lat przed straszliwym kataklizmem wojennym, zostały na nowo podjęte i są kontynuowane, mimo, że bezcenny warsztat naukowy, dotyczący zagadnień związanych z naszym wybrzeżem i Pomorzem został, jeśli nie całkowicie, to w przeważającej mierze zniszczony. Wytyczne działań w zakresie tworzenia bibliografii specjalnych powinny więc przede wszystkim obarczyć odpowiedzialnością biblioteki specjalne, i tak biblioteki techniczne wyższych uczelni w porozumieniu z biblioteką techniczną B.O.S. (Biura Odbudowy Stolicy) mogłyby w ścisłym kontakcie i porozumieniu opracowywać bibliografie techniczne, a biblioteka Spółdzielcza „Społem” ma wszelkie dane po temu, aby zapoczątkować prace nad bibliografią spółdzielczości. Biblioteki Akademii Sztuk Pięknych, Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Narodowego w Warszawie, dyrekcji państwowych zbiorów sztuki w porozumieniu z bibliotekami uniwersyteckimi i Biblioteka Narodowa mogłyby przystąpić do opracowywania bibliografii z zakresu historii sztuki. Biblioteki Towarzystw Lekarskich, niezmiernie zasobne na terenie całego państwa, w porozumieniu z nowotworzonymi bibliotekami „Zdrowia”, mogłyby opracowywać bibliografię medyczną. Biblioteki towarzystw: Krajoznawczego, Geograficznego oraz biblioteka

Paiistwowego Instytutu Geologicznego, mogłyby na drodze ścisłej współpracy podjąć pracę nad bibliografiами, wchodzącyimi w zakres ich naukowej kompetencji; podobnych przykładów można by cytować wiele. Z omówionych już zagadnień wypływa jeszcze jedno, mianowicie tworzenia z bibliotek specjalnych ośrodków służby bibliograficzno-informacyjnej. Przed wojną zadanie to podejmowały i częściowo wypełniały u nas tylko duże biblioteki o charakterze uniwersalnym, a nawet i specjalnym, jak Centralna Biblioteka Wojskowa, Biblioteka Publiczna m. Warszawy, Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie, Biblioteka Śląska w Katowicach oraz Poradnia Biblioteczna Związku Bibliotekarzy Polskich w Warszawie.

Należy bezwzględnie wciągnąć do tej pracy biblioteki specjalne, które dzięki wybitnemu i określonymu charakterowi swoich zbiorów, mogą stać się źródłem informacji bibliograficznych z danego zakresu wiedzy.

Najistotniejszą cechą służby informacyjno-bibliograficznej jest wyjście poza obręb biblioteki, możliwość udostępnienia informacji nie tylko w skali krajowej, ale i międzynarodowej. Takie zadanie wymaga przede wszystkim kompletności podawanych informacji. Przed służbą informacyjną stają poważne obowiązki gromadzenia, opracowywania i udostępnienia informacji o wszelkich źródłach, dokumentach i opracowaniach, a także w różnorodnych materiałach z danego zagadnienia. Nie wystarczą tutaj znane powszechnie w każdej bibliotece źródła informacyjne w postaci katalogów alfabetycznych i rzeczowych; muszą być bezwzględnie opracowane katalogi centralne czyli zbiorowe, o których wspominałam, katalogi bibliograficzne, bibliografie, katalogi analityczne zawartości czasopism naukowych z danej dziedziny.

Jednym z najważniejszych zadań biblioteki specjalnej będzie takie zorganizowanie służby informacyjnej, aby na podstawie zgromadzonych i oryginalnie opracowanych materiałów mogła udzielić informacji o książkach, wskazać potrzebne piśmiennictwo poza biblioteką i miejsce przechowywania oznaczonych dzieł, to znaczy określić, w której bibliotece można znaleźć oznaczone dzieło lub jakąś specjalną kolekcję, poszukiwany zbiór źródeł lub t.p. Te dosyć luźne pomysły winno się ująć w systematyczny i doskonale opracowany schemat współpracy międzybibliotecznej, ponieważ nawet najbardziej zasobna i przedstawiająca niezmiernie cenny materiał naukowy i fachowy biblioteka specjalna nie wyczerpuje możliwie dokładnie wszystkich informacji z tej dziedziny wiedzy.

Pozostaje jeszcze do omówienia zagadnienie dokumentacji, które w ostatnich latach przedwojennych zaczęło niezmiernie interesować ogólny bibliotekarzy polskich¹. Zajmuje się ona wytwarzaniem, gromadzeniem, opracowywaniem i udostępnianiem wszelkich dokumentów, które są dowodem pracy myśli ludzkiej. Materiał ten nie ogranicza się do słowa pisanej i drukowanej. Pojęcie to obejmuje nie tylko książkę w znaczeniu ścisłej, piszą lub drukowaną, ale także czasopisma, dzienniki, utwory i reprodukcje graficzne wszelkiego rodzaju, rysunki, ryciny, mapy, tabele, wykresy, fotografie, filmy, płyty gramofonowe, dzieła sztuki, modele techniczne itp. Działalność zaś dokumentacyjna polega nie tylko na gromadzeniu materiału, lecz przede wszystkim na odpowiednim opracowaniu i przygotowaniu ich do użytku uczonych. Praca ta powinna iść po linii tworzenia katalogów, bibliografii, zestawień oraz powinna ułatwiać korzystanie z nich przy pomocy podanych opisów, streszczeń, tłumaczeń itp. Praca bibliotekarza musi więc w tym wypadku wychodzić poza granice zwykłych jego obowiązków technicznych. Zachodziłaby tutaj konieczność nie tylko współpracy międzybibliotecznej, ale również współpracy z archiwami i instytutami naukowymi. Naturalnie, nie każda biblioteka specjalna mogłaby być ośrodkiem dokumentacji. Odnosi się to tylko do specjalnych zaśobnych i poważnych, które w oparciu o wyżej wymienione instytucje mogłyby stworzyć ośrodki dokumentacji. Widzimy więc, jak poważne zagadnienie staje wobec bibliotek specjalnych, jak rozszerzają się ich zadania i obowiązki. Mogą one w przyszłości odegrać ważną rolę w służbie dokumentacyjnej i przyczynić się do postępu pracy naukowej.

Dokumentacja i informacja bibliograficzna w Polsce przed wojną były słabo rozwinięte, lecz obecnie budzą coraz szersze zainteresowanie. Powstają instytucje, które mają na celu stworzenia ośrodków dokumentacji i prowadzenia pracy bibliograficznej, wymienię tutaj chociażby Państwowy Instytut Książki. Lecz szeroko zakreślone ramy organizacyjne tych zagadnień nie wciągają w orbitę swego działania bibliotek specjalnych i dla tego pierwsze etapy pracy pójdu prawdopodobnie w kierunku zorientowania się, które z istniejących bibliotek można będzie w przyszłości uznać za przyszłe ośrodki dokumentacji i w jakich zakresach. Zadanie to jest oczywiście niesłychanie trudne, zwłaszcza w obecnych warunkach, ale zrozumienie zadań naukowych

¹ Zob. J. Muszkowski: Dokumentacja i dokumentologia, ZYCIE NAUKI, nr 9–10, str. 209 nn.

bibliotek specjalnych i uznanie bibliotekarzy za pełnowartościowych pracowników może wiele pomóc i działać.

Znaczenie bibliotek specjalnych było u nas dotąd niedoceniane i ta kategoria bibliotek była dawniej, a nawet i obecnie jest traktowana po macoszemu. Rozwój tych bibliotek nie był otaczany opieką, a personel zwykle nie był przygotowany do pracy ani naukowo, ani fachowo. Zrozumienie ważności tego zagadnienia może naprostować drogi rozwoju bibliotek specjalnych i przyczynić się do wypełnienia ważnych zadań, jakie przed nimi stoją.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, ŁÓDŹ

STEFAN LEWICKI

Nauka i nauczanie akademickie w Szwecji

SZKOŁY AKADEMICKIE w Szwecji zapewniają temu krajowi swoisty i nieodparty urok, życie zaś studentów i ich organizacje młodzieżowe są nieodłączną częścią życia całego społeczeństwa, co w dużym stopniu przypomina charakter i tradycję uniwersyteckich miast angielskich. Organizacja wyższych uczelni i struktura nauczania akademickiego w Szwecji ma niektóre zupełnie swoiste cechy; jedne z nich są bardzo dobre, inne mniej dobre, ale w każdym razie warte poznania i zastanowienia się. Podczas moich dwukrotnych odwiedzin Szwecji w ciągu ostatnich dwóch lat nabrälem nieodpartego przekonania, że uzy-skane tam wielkie postępy zarówno w zakresie wiedzy czystej jak stosowanej, nie mogą być tłumaczone tylko okolicznościami specjalnie sprzyjającymi, jak niebraniem udziału tego kraju w wojnie oraz ogólnie wysoką skalą życia lub znakomitym wyposażeniem materialnym zakładów badawczych, lecz że wśród tych powodów niemniejsze znaczenie ma znakomita ogólna atmosfera sprzyjająca rozwojowi nauki w Szwecji, jak też jej organizacja.

To samo spostrzeżenie odnosi się do młodzieży akademickiej; prawdą jest, że materialna strona jej życia przebiega niepomiernie łatwiej niż u nas, ale również jest prawdą, że wymagania stawiane studentom szwedzkim ze strony uczelni czy profesorów są o wiele wyższe. Podejście niepomiernie wyższe wymagania stawia się tam młodym siłom naukowym. Otrzymanie pierwszego stopnia naukowego — licencjatu — wymaga dwu do trzech lat wyłóżonej pracy po ukończeniu szkoły

wyższej, co — na miarę naszych stosunków — może być porównane jedynie do doktoratu. Tymczasem uzyskanie tego ostatniego stopnia w Szwecji jest związane z dalszymi, nader gruntownymi studiami, obliczonymi na dobrych kilka lat. Prawda, że zdający tam doktorat ma równocześnie szansę — zależnie od oceny komisyjnej egzaminów i rozprawy — otrzymania tytułu docenta. W ten sposób ogromnie rozszerzają się możliwości pozyskania nowych kadr badaczy i wykładowców uniwersyteckich, dla doktorantów zaś otwierają się szerokie perspektywy kariery naukowej i osiągnięcia najwyższego szczebla inteligencji zawodowej tego kraju, w którym, jak już wspomniałem, cieszy się ona szczególnym poparciem, sympatią całego społeczeństwa, a niemniej znakomitą sytuacją materialną¹.

Toteż pomimo dość ograniczonych możliwości uzyskania profesury, a to wobec niewielu katedr, a dużej ilości kandydatów-docentów, ci ostatni stanowią faktycznie zasadniczy i nader mocny trzon młodszych sił naukowych, podczas gdy asystentów jest stosunkowo mało, a w każdym razie nieproporcjonalnie mało wobec grupy docenckiej. Np. wydział matematyczno-przyrodniczy Uniwersytetu w Sztokholmie przy 15 katedrach w roku 1947 posiadał 47 docentów, wydział humanistyczny przy 20 katedrach — 50 docentów, asystentów zaś zwykle nie więcej, lecz mniej. Jedynie takie wydziały jak rolniczy lub weterynaryjny, związane z prowadzeniem przy swych zakładach pól doświadczalnych, ogrodów, szklarni, klinik, zakładów hodowli itd., mają liczniejsze zespoły asystentów, z których jednak starsi są już przeważnie dość wyrobionymi samodzielnymi badaczami, młodsi zaś rekrutują się spośród ludzi będących dopiero na dorobku. Również instytuty badawcze mają — zgodnie z charakterem swej działalności i licznych pomocniczych urządzeń laboratoryjnych — większy zasób asystentów. Jednak i tu jest ich stosunkowo bardzo mało, gdyż dobra pomoc techniczna dla syntetyzującego wyniki kierownika jednego z działów instytutu badawczego, jest głównie oparta na świetnie wyrobionych pomocniczych siłach zawodowych, których długoletniemu doświadczeniu i technice nie są w stanie dorównać młodsi i zmieniający się asystenci.

Bogaty zasób docentów na uniwersytetach szwedzkich prowadzi w konsekwencji do obsadzania przez nich stanowisk kierowników działów w licznych instytucjach badawczych i zakładach wiedzy stosowanej (niektórzy z nich uzyskują również tytuły profesorów), oraz do innej ciekawej strukturalnie strony organizacji pracy naukowej i dy-

¹ Przeciętne płace w uczelniach i instytucjach badawczych Szwecji wynoszą: profesorowie — 18—24.000, docenci etatowi — 11.000, asystenci — 7.200 kor. szwedzkich w stosunku rocznym (3,5 kor. szw. = 1 dol.).

daktycznej. Mianowicie tamtejsze uniwersytety z wydziałami przyrodniczymi posiadają stanowiska *laboratorer*, t. j. zarządzających pracami laboratoriów danej katedry od strony techniczno-naukowej i administracyjnej, częściowo również organizacji badań w myśl zasadniczych wytycznych kierownika zakładu — profesora danej katedry. Używany u nas termin „laborant”, do którego należy zwykle utrzymanie porządku i pomoc techniczna w laboratorium, oczywiście nie odpowiada stanowisku i znaczeniu szwedzkiego *laboratorer*. Albowiem tym ostatnim bywa z reguły jeden z najbardziej cenionych i zaślubionych na pewnym odcinku nauki docentów, otrzymujący takie stanowisko w dowód pełnej oceny wartości jego działalności naukowej, której — z powodu braku odpowiedniej katedry — nie można formalnie dać właściwego wyrazu. Stanowiska te są jednocześnie nieliczne (4—5 na cały wydział) i dobrze płatne. Niezależnie od tego, *laboratorer* prowadzi oczywiście wykłady w zakresie swojej specjalności.

Bogate kadry docentów na wyższych uczelniach szwedzkich prowadzą w dalszej konsekwencji do znacznego ułatwienia pracy wykładowej profesora, gdyż ten ostatni wybrać może jeden tylko najbardziej mu odpowiadający dział danego przedmiotu, inne zaś pozostawia docentom.

Lecz najważniejszym skutkiem omawianej struktury personalnej wyższego szkolnictwa szwedzkiego jest to, iż umożliwia ona prowadzenie pracy czysto naukowej w znacznie większym stopniu, niż na innych uniwersytetach europejskich. Praca badawcza wychodzi się w tamtym kraju zdecydowanie na pierwsze miejsce, a nieodpartym, namacalnym dowodem tego jest powszechnie znane bogactwo, nawet luksusy specjalnego wyposażenia laboratoryjnego zakładów szwedzkich. Praktycznie rzeczą biorąc, jest ono prawie nieograniczone, gdyż normalnie wystarcza kierownikowi zakładu zgłosić zapotrzebowanie na jakiś przyrząd do Zarządu Uniwersytetu, by został on niezwłocznie sprowadzony z tego czy innego kraju, najczęściej ze Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie wszakże kłopoty administracyjne, rachunkowość i sprawy kancelaryjne są ograniczone do minimum: biurokracja jest w ogóle bardzo uproszczona, a nadto każdy zakład-katedra posiada z reguły silę kancelaryjną.

Inną bardzo ciekawą stroną wyższych uczelni w Szwecji jest ich przynależność hierarchiczna do różnych ministerstw, zależnie od typu zawodowego danej uczelni. I tak np. wydział rolny czy weterynaryjny nie należą, jak inne wydziały uniwersyteckie, do ministerstwa Oświaty, lecz do ministerstwa rolnictwa, posiadając własnego rektora i samo-

dzielny zarząd. Ma to zastosowanie również w zakresie innych wyższych uczelni o charakterze specjalnym.

Do niemniej ciekawych stron struktury uniwersyteckiej w Szwecji należy ustrój władz. Stojący na czele kanclerz jest władzą najwyższą, a jednocześnie łącznikiem pomiędzy uniwersytetem a społeczeństwem z jednej strony, z drugiej zaś — pomiędzy ministerstwem a rektorem i senatem. Bezpośrednio ministerstwo żadnych zarządzeń Uniwersyteciowi nie wydaje, lecz przez jego kanclerza. Ten ostatni jest mianowany przez króla z grona profesorskiego lub spoza niego, lecz spośród kandydatów wskazanych czy wybranych przez senat. Kanclerz ze swojej strony nie wchodzi w wewnętrzne, personalne czy naukowe sprawy uniwersyteckie, natomiast współdziała w uzyskaniu dlań środków w utrzymaniu tradycyjnej łączności z szerokimi kołami społeczeństwa i reprezentuje uniwersytet na zewnątrz na wszelkich większej wagi uroczystościach o charakterze publicznym.

Rektor jest wybierany na lat pięć, dziekan zaś na trzy. Spotykane nierzaz, nawet w Szwecji, mniemanie o dożywotniej, trwałej funkcji rektora, jest błędne, powstało ono prawdopodobnie z faktu, iż istotnie rektor sprawuje swoje obowiązki nierzaz do czasu przejścia w stan spoczynku, gdyż okazując zwykle wielkie wyrobienie na swym stanowisku, jest darzony zaufaniem nie tylko przez jedną kadencję (zresztą dość długą).

Opisany ustrój uniwersytecki jest jednakowy, zarówno w wyższych szkołach państwowych, jak i prywatnych. Z czterech bowiem uniwersytetów szwedzkich tylko dwa — w Uppsali i Lund — należą do pierwszej kategorii, pozostałe dwa — w Sztokholmie i Göteborgu — posiadają charakter prywatno-samorządowy. Podobnie np. politechnika w tym ostatnim, uprzemysłowionym i wielkoportowym mieście — (t. zw. *Chalmers Pol*) nie jest uczelnią państwową. Uniwersytet w Uppsali jest najstarszy: powstał w roku 1477, w Lund zaś w 1668 r. Na obydwa te miasta życie uniwersyteckie nałożyło urocze, swoiste piękno, żywo pod tym względem przypominające angielskie uniwersytety z tak charakterystycznymi środowiskami w Oxford i Cambridge.

Uniwersytet w Sztokholmie posiada większą ilość słuchaczy, około 6000, podczas gdy Uppsala tylko 3500, Lund zaś około 3000, jakkolwiek obszerność i liczba budynków uniwersyteckich nakazywałaby przepuszczać obecność znacznie większej liczby słuchaczy. Małe wyzyskanie pod tym względem, przynajmniej według naszej miary, możliwości szwedzkich uczelni, zdaje się być ich słabą stroną, do czego jeszcze powróczę później.

Tylko Uniwersytet w Göteborgu jest jednowydziałowy (humanistyczny), pozostałe mają po cztery wydziały: teologię, prawo z naukami społecznymi, medycynę i filozofię (z oddziałami humanistycznym, matematyczno-fizycznym i przyrodniczym). Nauka rolnictwa, leśnictwa, weterynarii, farmacji, dentystyki, ekonomii z handlem, techniki zostały wydzielone w uczelnie odrębne, jak to już zaznaczyłem wyżej, znajdujące się w zarządzie różnych ministerstw. Medycyna jest jeszcze osobito reprezentowana w Akademii Nauk Lekarskich w Sztokholmie. Razem liczy się obecnie w Szwecji 14 uczelni o charakterze akademickim, oprócz szeregu innych szkół wyższych, nieakademickich.

Wobec nader obszernych budynków tych uczelni, wspaniałych bibliotek i wprost luksusowych urządzeń laboratoryjnych, ogólna ilość słuchaczy, określana na około 15.000, jest zadziwiająco mała. Na podstawie zasiągniętej przeze mnie informacji u samych Szwedów, jak też niektórych źródeł publicystycznych, owa słaba strona szkolnictwa akademickiego ma dwa główne powody. Pierwszym jest trudność wstąpienia w ogóle, gdyż ilość miejsc jest obliczona za nisko, na zasadzie całodziennych ćwiczeń (zajęć laboratoryjnych) jednego studenta, a nie grupowych, w określonychściśle godzinach dnia. Tego rodzaju organizacja pociąga w konsekwencji swoisty sposób przyjmowania słuchaczy na pierwszy rok (na wydziałach przyrodniczych): na I semestr może wstąpić tylko niewielka grupa studentów, odpowiadająca ilości miejsc w danym laboratorium; kiedy te ćwiczenia odrobi i przesunie się do następnego laboratorium, w drugiej połowie roku jest przyjmowana na pierwszy semestr nowa grupa słuchaczy. Grupa taka rzadko obejmuje więcej jak 50 osób, a w wyniku końcowym na cały pierwszy rok (np. na medycynę w Uppsalie) nie może trafić więcej niż stu słuchaczy. Na wydziały przyrodniczo-techniczne jeszcze mniej.

Dokładniej przeze mnie zbadana struktura wyższej uczelni rolniczej w Ultunie może dobrze ilustrować omawiane stosunki. Znajdujemy tam w roku akademickim 1947/48: 14 katedr, 11 docentów, 5 kierowników laboratoriów (*laboratorer*), 15 wykładowców niektórych działów specjalnych, 8 kierowników terenowych zakładów doświadczalnych, 18 asystentów starszych i 50 młodszych — razem 121 osób personelu naukowego na niecałe 200 studentów. Do tego ogromne środki finansowe: bieżący budżet roczny tego wydziału wynosi 2.221.000 koron (równa się 1.400.000 dolarów). W takich warunkach koszt wychowania zawodowego jednego studenta jest bardzo wysoki, pojemność zaś uczelni i poszczególnych zakładów niezmiernie niska i powoduje bardzo ostrą selekcję kandydatów do uczelni. To nie jest oczywiście

złe, daje kończącym w konsekwencji bardzo wysoki poziom wykształcenia zawodowego, ale równocześnie zapewnia możliwość osiągnięcia tego poziomu tylko nielicznym jednostkom.

Obok nadmiernie bogatych warunków i środków technicznych uczelni (w stosunku do istniejących możliwości ich wyzyskania), niepotrzebnie wysoki standart życiowy studentów szwedzkich jest drugą i nienajlej słabą stroną struktury życia akademickiego tego kraju. Ze nie jest to tylko moją obserwacją, podkreśloną jeszcze przez to, iż będąc w Szwecji reprezentowałem najbardziej zniszczony przez wojnę kraj w Europie, wynika z faktu powołania przez szwedzkie czynniki społeczne specjalnego komitetu „demokratyzacji” wyższych uczelni, która ma na celu obmyślenie środków upowszechnienia wstępów na wyższe uczelnie i to głównie przez obniżenie skali życiowej studentów.

W dobie obecnej sprawa ta przedstawia się w sposób następujący: przede wszystkim student szwedzki nie ma — lub ma tylko bardzo ograniczone — możliwości zarobkowania, najczęściej dorywcze, przypadkowe. Pozostają one takie same nawet w czasie ferii, które są nader krótkie na wydziałach nauk stosowanych, np. na rolnym mają miejsce tylko w okresie Bożego Narodzenia przez 3 tygodnie oraz w lecie od 15 czerwca do 1 sierpnia. Albowiem nauczanie w wyższych szkołach szwedzkich trwa faktycznie niemal bez przerw cały rok przy intensywnych całodziennych zajęciach laboratoryjnych i obowiązkowym słuchaniu wykładów, oraz praktykach wakacyjnych (koniecznych bodaj na wszystkich wydziałach, nadto na niektórych z nich np. rolnym, obowiązuje przedwstępna dwuletnia nieprzerwana praktyka).

Trudności finansowe uczącej się młodzieży usuwa sama uczelnia, gdyż nauka w Szwecji, za wyjątkiem skromnych opłat laboratoryjnych, jest bezpłatna. Prócz tego państwo od roku 1946 łoży na stypendia dla młodzieży 8 milionów koron (3.300.000 dol.) rocznie, istnieją też liczne stypendia prywatne, pochodzące z fundacji stałych lub czasowych. Przeciętnie 48% młodzieży uczy się na koszt rodziców, 32% zaś na t. zw. pożyczki bankowe, co jest osobliwością i specjalnością szwedzką. Stypendysta tej grupy otrzymuje po prostu przez cały okres studiów co miesiąc pewną kwotę z banku, której zwrot jest zabezpieczony gwarancją udzieloną przez jakiegoś dalszego kremowego studenta, a nierzadko człowieka zupełnie obcego. Pobrała w ten sposób suma jest spłacana przez tego studenta po ukończeniu szkoły i uzyskaniu samodzielnego stanowiska. Wysoki odsetek podobnych świadczeń dla młodzieży ze strony społeczeństwa dowodzi dobrze uczciwości i zaufania do siebie.

Według danych statystycznych pochodzenie społeczne młodzieży uniwersyteckiej w Szwecji przedstawia się następująco: 13% dzieci

kupców, 22% urzędników, 19% rolników, 17% rzemieślników i robotników, 6% nauczycieli szkół; pozostałe 33% ujmuje statystyka jako samodzielnych lub nie ujawniających swego pochodzenia, co mniej więcej odpowiada owym 32% kształcących się za pożyczki bankowe. W Sztokholmie i Göteborgu 40% studentów mieszka u rodziców lub u rodziny, w Lundzie i Uppsali 20% w domach akademickich. 20% studentów jest żonałych, taki sam jest odsetek uczących się kobiet. Ułatwieniem i zapewnieniem regularności codziennych zajęć zamężnych czy żonałych studentów zajmują się specjalnie urządzone domy pielegniarskie, w których pozostawia się w godzinach wykładów lub zajęć laboratoryjnych dzieci pod zawodową opieką.

Do tego własne organizacje młodzieży tamtejszej są rozbudowane w sposób imponujący. Należą do międzynarodowego związku organizacji studenckich, młodzież szwedzka łączy się w poszczególnych uniwersyteatach w związki zwane tam „provincjami” lub „nacjami”, odpowiadające miejscu urodzenia lub ukończenia szkoły średniej danego studenta. Znaczna część tych „nacji” jest naprawdę potężna i zamożna, będąc w posiadaniu własnych, nierzadko pięknych budynków o dużej wartości materialnej. Lokale takie odpowiadają wszystkim potrzebom samopomocowym, samokształceniowym i rozrywkowym, w postaci własnych biur, czytelni, bibliotek, klubów i sal koncertowo-tanecznych. Panuje tam atmosfera swobody koleżeńskiej, lecz i dużego zdyscyplinowania, wyrażającego się w przestrzeganiu przepisów, które w naszej atmosferze akademickiej byłyby prawdopodobnie uważane co najmniej za krepujące. Majątkiem podobnej „provincji” (czyli według naszej terminologii „bratniej pomocy”) i agendami związku kieruje wybierany spośród studentów zarząd z kuratorem na czele, oraz opiekun spośród grona profesorskiego zwany w Szwecji inspektorem. Podstawowym zadaniem szwedzkiego bratniaka jest wszechstronne obsłużenie kolegów w zakresie ułatwienia studiów: przez informacje programowe, w sprawie wyboru przedmiotów i laboratoriów w odpowiednich sekcjach specjalizacyjnych, dostarczenie podręczników i skryptów, wreszcie samokształcenie. Kontrola zdrowotności i pomoc lekarska jest bezpłatna. Wychowanie fizyczne znajduje swój wyraz w licznych związkach sportowych, lecz urzędowo nie obowiązuje. Ruch polityczny i partie wśród młodzieży akademickiej praktycznie nie istnieją.

Jeżeli pomimo szeregu ułatwień i pomocy istnieje jako bardzo aktualne zagadnienie upowszechnienia studiów wyższych, to jest ono również oddźwiękiem ogólnie rozbudzonej opinii społecznej w Szwecji w związku z koniecznością obniżenia skali życiowej w tym kraju. Doty-

czy to zwłaszcza studentów, co łatwo zrozumieć na tle następujących paru wyjaśnień. Na budżet utrzymania studenta najdotkliwiej wpływa koszt mieszkania: cena pokoju z wolnej ręki w Sztokholmie i Uppsali wahając się od 60 do 70 koron miesięcznie, co nie byliby jeszcze tak wielkim wydatkiem, gdyby nie utarty zwyczaj zamieszkiwania tylko pojedynczo. Na utrzymanie dzienne składają się z reguły 4 posiłki, przy czym za nader obfity w godzinach wieczornych obiad wraz z ranym śniadaniem, liczyć należy przeciętnie 100 koron. Na pozostałe, wraz z innymi niezbędnymi wydatkami, przypada jeszcze kilkadziesiąt koron, tak iż średni budżet studencki jest obliczony na 250, skromny zaś na dwieście koron miesięcznie. Zważywszy, iż przeciętny zarobek robotnika czy zwyczajnego rzemieślnika zamyska się w granicach 300 do 350 koron miesięcznie, nie trudno zrozumieć, że tylko stosunkowo niewielki odsetek tej grupy społecznej może oddawać swe dzieci na studia wyższe. Ze strony państwa zaradzenie temu złu ma w najbliższym czasie znaleźć rozwiązanie przez budowę t. zw. miast akademickich, gdzie młodzież znajdzie zaspokojenie wszystkich swych codziennych potrzeb materialnych w formie zestandardyzowanej i nieco skromniejszej.

Dość ostra selekcja młodzieży przy wstępowaniu na wyższe studia, stanowi natomiast ważny czynnik podniesienia ogólnego stanu nauki w Szwecji. Selekcję tę przeprowadza się na podstawie konkursu matur, obowiązującego na wszystkich wydziałach i typach uczelni, wzmacnia ją jeszcze (na wydziałach nauk stosowanych) obowiązujący egzamin z trzech lub czterech przedmiotów obok jednego z języków obcych (np. dla wydziału rolnego: biologia, matematyka, fizyka-chemia oraz języki szwedzki i angielski lub niemiecki). W tych warunkach, wziawszy nadto pod uwagę małą ilość miejsc, wstęp do uczelni jest rzadko możliwy dla osób o słabszym przygotowaniu naukowym. Niekiedy, jak np. na akademię handlową w Göteborgu, napływ kandydatów jest tak silny, że wstęp do tej uczelni jest praktycznie możliwy tylko dla osób z ukończonym uniwersytetem. Wybitnie specjalizacyjny charakter nauczania, zwłaszcza na wydziałach przyrodniczych, znajduje swój wyraz w sposobie przechodzenia studiów na „punkły” (według terminologii szwedzkiej na *betygi*). To znaczy, że dla ukończenia np. chemii, trzeba otrzymać w końcowym wyniku dla trzech przedmiotów głównych (w danym przypadku chemii) ze wszystkimi odgałęzieniami, matematyki i fizyki) nie mniej niż 6 punktów. Inne dyscypliny przyrodnicze dla tej specjalności są niepotrzebne, albo nieobowiązujące. Lecz uzyskanie owych punktów jest połączone z nader rozległymi ćwiczeniami laboratoryjnymi, przestudiowaniem często źródłowego piśmiennictwa i zdaniem egzaminu z tych trzech przedmiotów, z których każdy w naj-

lepszym przypadku dla jednego studenta trwa jeden dzień, nierzadko dwa dni z rzędu. W czasie trwania kursu danego przedmiotu obowiązuje nadto zdawanie kollokwiów z poszczególnych rozdziałów. Tym wysokim wymaganiem towarzyszą później trudne egzaminy w połączeniu z pracą badawczą nawet przy najniższym stopniu naukowym. Konieczność takiej specjalizacji jest wynikiem z jednej strony odpowiedniego zapotrzebowania różnorodnego przemysłu i ogromnej sieci szkół zawodowych, z drugiej zaś tego, co nazwałem z początku ogólną atmosferą panującą w nauce szwedzkiej. Wynikiem tej specjalizacji jest istnienie i dalszy rozwój w tym kraju wszelkiego typu stacji doświadczalnych i instytutów badawczych.

Wystarczy, jeżeli wspomnę, że samych instytucji badawczych w zakresie przyrodniczo-rolniczym jest 22, by zrozumieć całą potęgę naukową Szwecji i zapotrzebowanie na siły wykwalifikowane.

Organizacja instytutów badawczych, bez względu na to, czy są państwowie czy prywatne, jest oparta na zasadzie całkowitej niezależności naukowej i administracyjnej. Niemniej wszystkie one stanowią znakomicie spoloną i zwartą całość, przy bliższym poznaniu jakoby zgodną i dobrą rodzinę. Podobną więź organizacyjną osiągnięto nader prostym lecz doniosłym w skutkach środkiem. Mianowicie, kierownicy działów w poszczególnych instytutach badawczych są często docentami lub profesorami takich czy innych uczelni. I odwrotnie: młodsze siły naukowe uczelni czerpią tematy i materiał oraz opracowują je w odpowiednich działach instytutów badawczych.

Najdbudową organizacyjną stanowi Akademia Nauk (rolniczych i innych): do jej zadań należy inicjatywa i planowanie badań, ich opiniowanie i subsydiowanie.

UNIWERSYTET M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ, LUBLIN

1. Instytut badawczy rolniczy — Sztokholm — Ultuna ze stacjami lokalnymi w całym kraju,
2. Instytut badawczy żywienia zwierząt — Ultuna, 3. Instytut badawczy hodowli zwierząt — Wied (Eldtomta) — Towarzystwa Zootechnicznego, 4. Instytut badawczy rybacki — Drottingholm w 6 filii, 5. Instytut badawczy mleczarski — Alnarp, 6. Instytut badawczy weterynaryjny — Sztokholm, 7. Instytut biologii eksperymentalnej Wenner—Grensk, Sztokholm, 8. Instytut biochemii i aklimatyzacji roślin — Luice, 9. Instytut hodowli roślin — Svalöv (15 filii i placówek terenowych — Towarzystwa producentów nasion), 10. Instytut hodowli roślin Landskrona (f-ma Weibullsholm), 11. Instytut hodowli buraka cukrowego — Hillerög — Towarzystwa Zjednoczonych Odkrowom, 12. Instytut hodowli drzew leśnych — Kälstorp — Stowarzyszenie właścicieli lasów, 13. Instytut badawczy włókienniczy — Göteborg, 14. Instytut badania torfowisk i pastwisk — Towarzystwa tego imienia w Ultunie, 15. Instytut badawczy ogrodniczy — Alnarp, 16. Instytut badania maszyn rolniczych — Ultuna, Zakłady badawczo-kontrolne: 17: ochrony roślin — Sztokholm i Alnarp, 18. oceny i kontroli nasion — Sztokholm w 5 filii, 19. kontroli chemicznej i nawozowej — Sztokholm i 5 filii, 20. oceny maszyn rolniczych — Ultuna 1 z filią, 21. kontroli nabiału — Sztokholm, Göteborg, Malmö, 22. kontroli bakteriologiczno-weterynaryjnej — Linköping, Malmö.

F A K T Y I P O G L A D Y

O AWANGARDOWOŚĆ NAUKI POLSKIEJ

(W sprawie właściwej roli Rady Głównej)

PÓWOŁANIE Rady Głównej do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego i rozpoczęcie pracy nad reorganizacją naszego szkolnictwa wyższego stanowi ważny jeśli nie przełomowy moment rozwoju nauki polskiej. Nie chodzi przytem o kreowanie jeszcze jednej Rady dla takiego czy innego, względnie wąskiego celu. Rada Główna jako najwyższa centralna instytucja nauki polskiej i całego szkolnictwa akademickiego — ma być w swych pracach wykładnią i narzędziem postępu. Jaki więc należy postawić najogólniejszy postulat pod jej adresem?

Uniwersytety były od wieków uważane za ogniska myśli i ducha narodu. Uniwersytety i szkoły wyższe we wszystkich swych przejawach myśli teoretycznej i stosowanej powinny wykazywać cechy awangardowe. W szkołach wyższych siłą rzeczy nie może być miejsca dla zastoju i dogmatyzmu. I to jest pierwszy zasadniczy postulat, który całe nasze życie społeczne zgłasza pod adresem nauki polskiej — pod adresem Rady Głównej. Reorganizacja szkolnictwa wyższego powinna wprowadzić przewrót w uświeconych dogmatach akademickich. Ten przewrót bowiem oznacza przejście od hasła „nauka — dla nauki”, przejście z deklamacji o wyższych i własnych celach do konkretności cyfr i wyników. Odwracamy się dziś od dawnego ideału nauki w oderwaniu od świata, w oderwaniu od zamówienia społecznego — odwracamy się od zasad biernego indywidualizmu, żądającego ustabilizowanego środowiska, postulującego spokój i powszechną harmonię.

Niestety, jak dotychczas, w polskim świecie naukowym konieczność podporządkowania działań indywidualnych i zbiorowych idei wydajności kulturowej nie pozostaje w żadnym stosunku do palących potrzeb nowego państwa. Nie wielu uczonych zadaje sobie trud przeanalizowania tego wszystkiego, co niosą ze sobą wymagania współczesności.

Znamieniem współczesnej epoki są tytaniczne wzmagania sił społecznych. Wymaga to dopracowania się przez nas atutów, które umożliwiłyby nam wzięcie udziału w tej grze. Nauka, to jest ogół naszych placówek badawczo-naukowych musi dostarczyć nam tych atutów — i to nie tylko w postaci wyników nowej myśli badawczej, lecz również licznych zastępów młodzieży — i to postępowej, apoteozującej radość wysiłku i kult dzieła.

I w tym właśnie zakresie doszukujemy się zasadniczych trudności. Od wielu wieków społeczeństwo nasze postępowało według zasady: konsumować — wegetować, nie zaś według hasła: tworzyć. Cała nasza kultura jest przesiąknięta ideologią trwania i cierpiętnictwa. I oto duch nauki polskiej był i niestety nadal jest niezdolny do tego, co stanowi

Gibb Jag. wydajności innych narodów w pracy cywilizacyjnej, w pełnym opanowaniu przez twórczego człowieka żywiołów przyrody. Z humanistycznych katedr uniwersyteckich nadal urabia się pośrednio i bezpośrednio w mgle pięknych słów mentalność młodych pokoleń, iż nie to jest ważne, co człowiek tworzy i do czego jest zdolny. Jedynym istotnym sprawdzianem wartości człowieka ma być nie jego udział w produkcji dóbr materialnych i duchowych, nie kult dzieła, lecz fałszywa ocena według tego, czy jest „porządnego“, czy odpowiada ideałowi pewnych cnót moralnych. Najporządniejszy bywa w tym ujęciu oczywiście ten, kto niczego nie dokonał, a ma zawsze „dobre intencje“. Stąd bierze się tyle porządnych miernot.

Tego rodzaju zasady, określające nasz stosunek do życia, stanowią ukryty fundament naszej tradycji i wychowania społecznego. Nieświadomi, jesteśmy z tych zasad dumni. Słownem, jeśli dzisiaj przewyciążyliśmy już nasze dawne przestarzałe formy ustrojowe, to nie naruszyliśmy treści duchowej.

W tym właśnie zakresie należy oczekwać nowego wielkiego wkładu nauki polskiej w naszą kulturę narodową i podjętej przez nią rewizji szeregu wartości opartych o dawne wielkości i autorytety. Cecha awangardowości — oto co musi stanowić pierwszy zasadniczy problemat stojący przed Radą Główną.

Bez jasnego ustawnienia tych świąteł kierunkowych można by mieć poważne podstawy do obaw, że nowa Rada uwikla się w problematyce drugorzędnej, a z pewnością taka problematyka będzie narastać jak lawina na każdym odcinku jej działalności. Duże poczucie klanowości, konserwatyzm programowy, awersja do prac zespołowych i hodowanie mało wydajnej pracy indywidualnej, niedostrzeganie potrzeby ustalenia hierarchii zadań w wielu wypadkach, nieuznawanie wielu nauk stosowanych jako równorzędnych z tzw. naukami czystymi a przerosty w innych, oto szereg zagadnień, dla których tradycyjnym zwyczajem jedynym ujściem zdają się być komisje i podkomisje, sekcje i komitety, prezydia i nadprezydia. Ciężki aparat komisyjno-administracyjny może jak zmora zaçiąć w krótkim czasie na młodej naszej Radzie Nauki i Szkół Wyższych, może wypaczyć jej założenia.

Cała nasza przeszłość wzywa naukę polską do rewizji starego wartościowania, do wzmożenia wysiłków, do czynnej roli w ustalaniu i urzeczywistnianiu nowych idei — wszechstronnej twórczości. I to jest najważniejsze!

Rada Główna winna się odznaczać cechami prawdziwej awangardowości myślowej.

J. D. Tilgner

PAŃSTW. INSTYTUT NAUK. GOSP. WIEJSKIEGO, BYDGOSZCZ

CZYNNIK SPOŁECZNY W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM

ZGODNIE z przemianami ustrojowymi nowej Polski, które wpływają na to, że nasze społeczeństwo powoli, ale systematycznie przekształca się z biernej inasy w politycznie uświadomiony naród, coraz bardziej aktywny w wielu dziedzinach życia kulturalnego należy pomyśleć o tym, w jakiej formie powinno ono aktywnie współdziałać w przebudowie szkół wyższych i rozwoju nauki polskiej.

W szkołach akademickich na odcinku pracy naukowo-badawczej reprezentowane są do tej pory dwa czynniki: 1) naukowy (pracownicy naukowi wraz z personelem naukowo-technicznym), 2) administracyjny (pracownicy administracyjni jako organ administracji państwej). Wydaje się, że należy wprowadzić trzeci czynnik: społeczny. Przez czynnik społeczny należałoby jednak rozumieć nie tylko przedstawicieli partyj politycznych i organizacji społecznych, lecz także obywatele „niezorganizowanych“, którzy będąc miłośnikami nauki, pragneliby wedle swych umiejętności i upodobań przyczynić się do jej rozbudowy.

Wszystkie te elementy czynnika społecznego, chcącego współdziałać ze światem naukowym, należy zorganizować w ramach Towarzystw Przyjaciół Szkół Akademickich. Do zadań tych towarzystw należałoby, obok działalności „filantropijnej“, przede wszystkim ścisła współpraca z ta uczelnią akademicką, przy której powstało dane towarzystwo, i to współpraca nie tylko w wykonywaniu określonych zadań naukowo-badawczych (pomoc finansowa, stypendia, zakupy aparatów, pomoc organizacyjno-techniczna w upowszechnianiu wyników badań za pomocą odczytów publicznych, radia, prasy), ale także w ich *planowaniu*. Uczniowie będą mieli z natury rzeczy w planowaniu przede wszystkim na oku postulaty metodologiczne i teoretyczne; aparat państwo — potrzeby obronności państwa, wymagania życia gospodarczego, zagadnienia społeczne oraz ideologiczne. Natomiast inicjatywa planowania czynnika społecznego wychodziłaby raczej z praktycznych potrzeb życia codziennego, pozornie mniej ważnych, w rzeczywistości dopełniających — niekiedy bardzo istotnie — postulaty naukowe dwóch pierwszych czynników. Oczywista, że postulaty naukowo-badawcze wysuwane przez czynnik społeczny nie musiałyby mieć w sformułowaniu swoim i nie miałyby właściwego poziomu naukowego, mogą czasami wykazywać nawet pozorne cechy naiwności, w zasadzie jednak będą raczej rozumne, będą wychodzić z żywego nurtu społecznego, od którego świat uczonych nie może się izolować w pracy badawczej nawet pozornie najbardziej teoretycznej i oderwanej od życia codziennego.

Towarzystwa Przyjaciół Szkół Akademickich będą faktycznie towarzystwami przyjaciół nauki, powinny powstać we wszystkich ośrodkach, w których istnieją szkoły akademickie. Ażeby jednak działalność tych towarzystw nabrała właściwego sensu społecznego i była jak najbardziej owocna zarówno dla poczynań naukowych jak i dla życia społecznego, należy obmyśleć sposoby współpracy między poszczególnymi towarzystwami, przynajmniej w formie wyłonionej z nich Rady Porozumiewawczej Towa-

rzystw Przyjaciół Szkół Akademickich. Do jej zadań należałoby uzgadnianie głównych wytycznych działalności wszystkich towarzystw tego typu.

Kontakt Towarzystwa Przyjaciół danej szkoły akademickiej ze swoją szkołą, nie powinien zamykać się w ramach paragrafów statutu, inicjatywa jego powinna być żywa, zainteresowania pracą naukowo-badawczą jak najszersze. Wielką zasługę w zblżeniu społeczeństwa do nauki będą mieli ci uczeni i pracownicy naukowi, którzy wykładami, odczytami, konferencjami, wystawami itp. udostępnią społeczeństwu problematykę swej dyscypliny, jej potrzeby organizacyjne, wyniki własnych odkryć naukowych itp. Chcąc wzbudzić w społeczeństwie aktywny stosunek do nauki, należy je informować w sposób przystępny ale równocześnie jak najbardziej scisły o nauce, jej roli poznawczej, społecznej, światopoglądowej, o jej celach i metodach. Najodpowiedniejszą formą upowszechnienia w społeczeństwie wiedzy o nauce mogłyby być posiedzenia odczytowo-dyskusyjne, urządzone przez Towarzystwa Przyjaciół Szkół Akademickich wspólnie z Kołami Naukoznanymi. Przypominam, że istnieją już placówki naukoznanawcze w niektórych ośrodkach akademickich (najruchliwsze z nich Konwersatorium Naukoznanawcze w Krakowie wydaje własny organ *ŻYCIE NAUKI*) i jest nadzieję, że w niedługim czasie powstaną podobne placówki przy wszystkich szkołach akademickich.

W przeciwnieństwie do instytucji Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, Uniwersytetów Robotniczych czy Ludowych, których działalność oświatowa posiada raczej charakter encyklopedyczny (podając słuchaczom przeważnie pewną sumę gotowych wiadomości naukowych), placówki naukoznanawcze wraz z Towarzystwami Przyjaciół Szkół Akademickich powinny urządzać zebrania odczytowo-dyskusyjne w innym celu. Wprowadzałyby cne słuchaczy do warsztatów pracy naukowo-badawczej, zaznajamiając ich z narzędziami danego warsztatu i sposobem posługiwania się nimi; zaznajamiałyby one słuchaczy z problematyką badawczą, z metodologią nauk, z organizacją nauki, psychologią twórczości naukowej, rolą światopoglądu w pracy naukowo-badawczej i z innymi zagadnieniami wchodząymi w zakres naukoznanstwa.

Naszkicowana wyżej forma upowszechnienia wiedzy o nauce, jest jedną z licznych, jakie możnaby obrać w akcji zblżenia społeczeństwa do nauki. Jak długo nie zdołamy wzbudzić w społeczeństwie żywych zainteresowań w tym kierunku, tak długo nie będzie mowy o aktywnej współpracy, o twórczej inicjatywie społeczeństwa w przebudowie nauki polskiej.

Ale społeczeństwo należy zblizać do nauki nie tylko poznawczo, lecz także organizacyjnie. Towarzystwa Przyjaciół Szkół Akademickich powinny brać pewien udział w planowaniu naukowym, wysuwając pilne potrzeby życiowe, wymagające teoretycznego i metodologicznego rozpracowania. Postulaty te powinny być przedstawiane Akademickiej Radzie Naukowej za pośrednictwem swego delegata, zaś w Radzie Głównej przez reprezentacje Rady Porozumiewawczej Towarzystw Przyjaciół Szkół Akademickich.

Ponieważ nie jest bez znaczenia organizacyjna strona włączenia czynnika społecznego do współpracy ze szkołami akademickimi i nauką, dlatego w paru słowach naszkicuję schemat współpracy czynnika naukowego, administracyjnego i społecznego w nauce i nauczaniu akademickim. Nauczanie uwzględniam także, ponieważ rozwija się ono w szkołach akademickich równolegle z nauką, a ponadto posiada już zorganizowany czynnik społeczny w Towarzystwie Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Chodzioby o uzgodnienie działalności tych trzech czynników na najwyższych szczeblach organizacyjnych zarówno w zakresie nauki jak i nauczania.

Otoż podstawową jednostką organizacyjną nauki i nauczania w każdej szkole akademickiej byłby Instytut Akademicki (np. Instytut Fizyki, Instytut Historii), w skład którego wchodziłyby katedry danej dyscypliny, zakłady, laboratoria, zbiorы naukowe itd. Planowanie pracy naukowo-badawczej, kontrola i ocena wyników tej pracy wykonywanej przez zespół pracowników naukowych danego Instytutu należałyby do Rady Naukowej Instytutu. W skład Rady powinni wchodzić Dyrektor Instytutu, którym może być tylko jeden z profesorów danego Instytutu jako przewodniczący, profesorowie i docenci danego Instytutu, oraz pracownicy naukowi spoza niego a nawet spoza danej Uczelni, pracujący badawczo w dziedzinie naukowej objętej pracą danego Instytutu. Planowanie pracy dydaktycznej, kontrola i ocena jej wyników należałyby do Rady Dydaktycznej Instytutu, w której skład wchodzili by profesorowie, docenci, adiunkci i asystenci. Wyższym szczeblem organizacyjnym w zakresie planowania pracy naukowo-badawczej, jej kontroli i oceny wyników powinna być Rada Naukowa Wydziałowa (np. Rada Nauk Przyrodniczych, Rada Nauk Humanistycznych itd.) W skład Rady wchodzili by: przewodniczący i delegaci Rad Naukowych Instytutów Akademickich i dyrektorzy Instytutów Naukowo-Badawczych pozaakademickich. Planowanie, kontrola i ocena wyników w zakresie działalności dydaktycznej wszystkich instytutów z danego Wydziału (jak również sprawy organizacyjno-administracyjne danego Wydziału) należałyby jak dotychczas do Rad Wydziałowych, do których wchodzić będą — zgodnie z dekretem z dnia 28.X.1947 prócz profesorów, wszyscy docenci oraz delegaci adiunktów i asystentów.

Z kolei na szczeblu szkoły akademickiej inicjatywa planowania oraz podejmowania działalności i oceny rozplanowanej uprzednio pracy naukowo-badawczej powinna należeć do kompetencji Akademickiej Rady Naukowej. W skład tej Rady wchodziłyby prócz przedstawicieli nauki (przewodniczący i delegaci Rad Naukowych Wydziałowych) dwa czynniki nie reprezentowane na poprzednio wspomnianych szczeblach organizacyjnych, a to: czynnik państwowo-administracyjny, tzn. dyrektor administracyjny Szkoły Akademickiej i czynnik społeczny: delegat Towarzystwa Przyjaciół Szkoły Akademickiej. Analogiczne czynniki składowe znalazłyby się w Senacie Szkoły Akademickiej, do którego należałyby sprawy organizacyjno-administracyjne i dydaktyczne (planowanie, kontrola, ocena wyników). W skład Senatu wchodziłyby jak dotąd rektor, prorektor, dziekan i delegaci Rad Wydział-

wych, ponadto dyrektor administracyjny Szkoły Akademickiej i delegat ministra oświaty do spraw młodzieży akademickiej (wyłącznie w zakresie spraw dydaktyczno-pedagogicznych) oraz delegat Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkoły Akademickiej. A więc i na odcinku nauczania akademickiego dopiero na tym szczeblu organizacyjnym byłby reprezentowany prócz zespołu pedagogicznego, czynnik aparatu państwowego i czynnik społeczny.

Wreszcie na szczeblu najwyższym sprawy naukowo-badawcze, dydaktyczne i organizacyjne skupią się w Radzie Głównej do spraw nauki i szkolnictwa wyższego, w której — wedle dekreту — mają być reprezentowane wszystkie trzy czynniki, a mianowicie: przedstawiciel aparatu państwowego — minister oświaty lub reprezentujący go podsekretarz stanu, przedstawiciele świata nauki — co najmniej $\frac{2}{3}$ członków Rady składającej się z 15 członków, oraz przedstawiciele czynnika społecznego. Zadaniem tych ostatnich byłby współpraca z reprezentacją Rady Porozumiewawczej Towarzystw Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w sprawach młodzieżowych i dydaktycznych, oraz z reprezentacją analogicznej w swej strukturze organizacyjnej Rady Porozumiewawczej Towarzystw Przyjaciół Szkół Akademickich w sprawach naukowo-badawczych.

W ten sposób na dwóch najwyższych szczeblach organizacyjnych zarówno w zakresie pracy naukowo-badawczej jak i naukowo-dydaktycznej byłby reprezentowany cbok uczonych i nauczycieli czynnik państwowy i czynnik społeczny.

Celowo nieco obszerniej zająłem się tutaj strukturą organizacyjną nauki i nauczania akademickiego, ażeby wskazać jakie miejsce w tej hierarchii organizacyjnej powinien mieć czynnik społeczny. Nie chodzi bowiem w przebudowie nauki polskiej jedynie o pomoc materialną ze strony społeczeństwa, nie chodzi o „filantropijne” i „reprezentacyjne” towarzystwa pomocy w dawnym stylu, lecz o jak największą aktywność całego społeczeństwa w sprawach nauki, o jak najściślesze zespolenie ludzi myśl i ludźmi pracy. Chodzi o to, ażebyśmy jak najrychlej i najrozumniej weszli na tory rozwoju społecznego, w którym nie tylko zaniknie przepaść dotychczasowa między pracą fizyczną a pracą umysłową, ale także zacierać się będzie w pewnym sensie linia podziału między produkcją a konsumpcją kulturalną, między wyrobniectwem dóbr materialnych a twórczością naukową i artystyczną.

Kazimierz Majewski

UNIWERSYTET WROCŁAWSKI

„INŻYNIERIA SPOŁECZNA” POPRZEZ PRAWO

NAUKI PRAWNE a wśród nich przede wszystkim teoria prawa, przechodzą w swym rozwoju bardzo domiosły okres. Zwrot od dogmatyzmu do socjologicznego ujęcia zagadnień, przeniesienie badań z bibliotek i książek na żywy teren ludzkich spraw i poglądów — wydaje się już nieodwoalne. Wystarczy взять do ręki nowo wydane prace, żeby stwierdzić, że współcześni prawnicy

nie mieszącą się już w dawnych ramach i szukającą nowych dróg. Wymaga to znacznego rozszerzenia podstawowych wiadomości i zmusza do oparcia się o takie nauki jak psychologia, socjologia, ekonomia, statystyka.

Uświadomienie sobie, że prawo jest nie tylko odbiciem pewnych zwyczajów, interesów i poglądów, ale w znacznej mierze ich regulatorem i twórcą, oraz mierzące tempo zmian w naszej kulturze materialnej doprowadzają do konfliktu pomiędzy tradycyjnym systemem prawa i mechanizmu ustawaodawczego, a nową rzeczywistością społeczną i nowymi zdobyczami innych nauk.

I wszystko jedno, czy nazwiemy to „inżynierią społeczną”, czy planowaniem, czy polityką prawa, zawsze będzie to dążenie w kierunku świadomego i opartego o badania naukowe regulowania i wartościowania ludzkiego współżycia. Do tego, żeby nie stracić kontaktu z żywym materiałem ludzi, warunkami ich życia, czynnikami, które kształtują ich upodobaniami, ideałami i etyką, trzeba właśnie licznych badań tenenowych, trzeba współpracy z innymi gałęziami nauk społecznych. Pogląd ten reprezentuje w głównej mierze grupa prawników amerykańskich związana z tzw. „realizmem prawniczym”. Ciekawe i bardzo charakterystyczne dla stosunków amerykańskich ujęcie tych problemów znajdziemy w artykule Sidney Post i Ruth Field *Inżynieria Społeczna poprzez prawo* (NEW YORK UNIVERSITY LAW QUARTERLY REVIEW, vol XXII, 1947, nr 2). Autorzy wykazują w nim konieczność stworzenia szkoły „*applied jurisprudence*” — stosowanego prawodawstwa, zasadnicze zmiany w metodach badań i tradycyjnych ramach przedmiotu sprawowiądają one do czterech zagadnień podstawowych.

Integracja nauk. Podobnie jak w naukach ścisłych oddzielenie fizyki od chemii lub matematyki jest już dziś niemożliwością, tak i w naukach społecznych odczuwamy coraz dalej idącą współpracę poszczególnych działów, jak prawo, psychologia, ekonomia, socjologia, oraz konieczność oparcia się o niektóre nauki ścisłe, jak np. biologia, czy nawet takich dyscyplin, które ogólnie uchodzą za wykuczające poza ramy nauki (w sensie wiadomości uzyskanych i sprawdzanych metodami naukowymi), jak etyka społeczna czy alksjologia. Jak zresztą wiadomo, problem integracji nauk wystąpił nie tylko w dziedzinie prawa, podobnie inżynier i lekarz nie mogą już pominać pewnych zagadnień, związanych z naukami społecznymi.

Potrzeba badań podstawowych. Nie tylko prawo ma w swej historii rozdziały poświęcone magii i wierzeniom ludów pierwotnych, przed lekarzem spotykamy zrachoma, przed chemikiem alchemika, przed astronomem astrologa. Jednakże o ile inne nauki zerwały już całkowicie z tamtym okresem, o tyle prawo, opierając się raczej na praktyce przeszłości, niż na potrzebach społeczeństwa, ma ciągle jeszcze wiele „elementów magicznych”. Wynika to także w dużej mierze z braku fundamentów właściwych tzw. „nauce czystej”, które są niezbędną bazą dla nauk stosowanych. W innych naukach istnieje pewien zespół wiadomości przyjętych bezspornie przez każdego intelligentnego człowieka, nie można tego powiedzieć w zakresie nauk społecznych. Tłumaczy się to zwykle młodością tych nauk oraz trudnościami przemieszczenia na ich teren wypróbowanych już metod nauk ścisłych. Jednakże należy szukać przyczyn znacznie głębiej. Nauki ścisłe mają do czynienia z zagadnieniami, które

nie zazębiają się już teraz z dogmatami religijnymi, ani też nie zagrażają bezpośrednio ekonomicznemu, czy społecznemu *status quo*. Walka pomiędzy nauką a religią z czasów Galileusza czy Darwina należy już do przeszłości. Natomiast w naukach społecznych każde niemal zagadnienie zahacza o przesądy społeczne, interesy ekonomiczne, czy wierzenia religijne. Czynniki irracjonalne oparte o emocje hamują badania naukowe. I dlatego też nauką podstawową powinna stać się psychologia z zastosowaniem nowych zdobycz y psychoanalizy. Prawo działa poprzez umysły ludzkie. Najbardziej dyskutowane różnice pomiędzy prawem a moralnością, prawem a mode, są różnicami na gruncie psychologicznym, podobnie jak zagadnienie, dlaczego te właśnie, a nie inne normy opatrzone są sankcją, i dlaczego większość norm jest przeszczegana bez tego wzmacnienia. Może najbardziej pomocnym będzie zadanie sobie pytania: „jak człowiek myśli o prawie i dlaczego myśli w ten a nie inny sposób”. Odpowiedź na nie wymaga znacznie więcej wiadomości z dziedziny psychologii, niż te które posiada dzisiejszy prawnik. Psychoanaliza nie osiągnęła jeszcze swego pełnego rozwoju, metoda analityczna nie jest jeszcze bezwzględnie wiążąca, jednakże jej hipoteza podstawowa, że w postępowaniu naszym jest dużo motywów nieświadomych, irracjonalnych, które wszakże mogą być poddane racjonalnym studiom, jest tak zasadnicza dla psychologii, jak prawo ciążenia dla astronomii. Oczywiście psychologia, z której ma korzystać prawnik, nie może ograniczać się tylko do tej dziedziny, jednakże niezbędne jest pewne skorygowanie dotychczasowej tendencji do zamknięcia się w ramach świadomości ze szczególnym naciskiem na psychologię eksperymentalną, w związku z zagadnieniem „dowodu” i procesu sądowego. Oparcie się o psychologię ma również swoje uzasadnienie w związku z nieuniknionym powiązaniem teorii prawa z aktsjologią. Autorzy omawianego artykułu uważają, że zagadnienie celów prawa pozostanie nierozwiążane bez pewnych postulatów etycznych. Sformułowanie i przyjęcie pewnego systemu etycznego zależy od czynników psychologicznych. Przebrzmiały już poglądy etyczne ciążą jeszcze ciągle nad myśleniem prawników, przysłaniając jasne spojrzenie na wiele współczesnych zagadnień.

„Prawoznawstwo stosowane”. W każdej dziedzinie drogi od podstawowych wiedomości teoretycznych do rezultatów praktycznych prowadzą przez technologię. W dziedzinie prawa nie ma jeszcze odpowiedniej bazy nauk teoretycznych, jednakże wyczekiwanie na zmianę tej sytuacji nie wydaje się wskażane, gdyż jest rzeczą wątpliwaną, czy taki ogólnie przyjęty fundament praw socjologicznych zostanie stworzony, a poza tym badania technologiczne mogą stać się modzajem laboratorium dla badań podstutowowych.

Dominiującym kierunkiem w badaniach prawniczych były prace o charakterze dogmatycznym lub spekulacyjno-filozoficznym, krytyka nie wychodziła poza ramy historii lub logiki. Jest to charakterystyczne dla pewnego stopnia rozwoju dojrzałego systemu prawnego jako sposób ustabilizowania się i samoograniczenia w pewnych tradycyjnych limitach. Dogmatyzm prawy staje się często ucieczką od bolesnych problemów rzeczywistości, filozofia prawa ofiarowuje umysłom ludzkim nie tylko poszukiwanie niezmiennej prawd, ale

tańsze iluzję znalezienia ich. Emocjonalnie niedojrzali umysł musi opierać się na „wiecznych prawdach” i jest znacznie bardziej nieszczęśliwy w okresie zzechwiania tych prawd, niż ich całkowitego odrzucenia. Jednakże „*applied jurisprudence*” nie interesuje się tym, co prawo mówi, ale tym, jak ono działa w społeczeństwie. Oznacza to przede wszystkim badania w dziedzinie faktów. Szereg działań praw posiada już tego rodzaju dorobek, jego ogólna wartość naukowa przedstawia się bardzo różnorodnie, metody przesuwają się od najbardziej surowego empiryzmu do najczystszej analizy matematycznej. Pomimo wielu błędów napisano jednak również dobre prace, odnosi się to przede wszystkim do prawa karnego, gdzie zrobiono dużo wysiłku w kierunku otrzymywania regularnych danych statystycznych za pośrednictwem sądów, policji i więzienia. Dokonano bardzo ważnych badań z pogranicza prawa i psychiatrii. Mimo to bardzo mało tych wiadomości przeniknęło do podręczników uniwersyteckich, a jeszcze mniej do praktyki sądowej.

Metoda badań socjologicznych zastosowana została również w dziedzinie prawa małżeńskiego i prawa pracy. Wszystkie tego rodzaju badania wymagają dużej ilości pracowników i materiału dowodowego. Podobnie jak w naukach ścisłych, prawo ciążenia, teoria względności, prawo Mendla, były wynikiem głębszej analizy jednego człowieka, opartej o rezultaty pracy wielu innych, tak samo analiza problemów społecznych musi opierać się na dorobku licznych badań, przy czym bardzo pouczające mogą być także błędy poprzedników.

Zastosowanie wyników badań. Celem nauk stosowanych jest działanie w przeciwstawieniu do tzw. „nauk ścisłych”, których zadaniem jest wyjaśnianie, odkrywanie.

Realizacja planowania społecznego jest szczególnie trudnym problemem w społeczeństwie zorganizowanym na podstawach demokratycznych. *Corpus Iuris Civilis* zawdzięczamy inicjatywie i władzy ustawodawczej Justyniana. Napoleon nie miał trudności z wprowadzeniem swego „Kodeksu Cywilnego”. Konstytucja Stanów Zjednoczonych była tworem małej grupy ludzi, a o przyjęciu jej zadecydowała 1/6 ogólnej liczby dorosłych ludzi, która brała udział w głosowaniu.

W ustroju demokratycznym ostatecznym arbitrem zmian społecznych jest opinia publiczna, zagadnienie zatem w ostatecznej analizie sprowadza się do wychowania mas, albo jak to niektórzy nazwą, do „propagandy”. I tu stajemy przed podstawowym zagadnieniem, na którym opiera się właściwie cała teoria wspomnianych na wstępie autorów. Kto ma być uprawniony do stosowania tej techniki, siwowzornej dla kształcania opinii publicznej. Nie rzadko wówczas byłyby to „propaganda i metody totalitarne”, nie grupa, która będzie finansowała tego rodzaju przedsięwzięcia, bo to będzie „wielki kapitał”, nie naukowcy bo to będzie „elita”. Rozwiążanie problemu widać autorzy w koncepcji „inżyniera społecznego”. On to ma zestrzajać różne poglądy, dopomagać we wzajemnym przenikaniu nurtujących opinii i doprowadzić do powzięcia decyzji, będącej wyrazem przekonań większości. Szkoła „*applied jurisprudence*” ma być właśnie wylegarnią takich inżynierów społecznych. „Nie należy wyobrażać sobie, że będą oni wszechmogący, ale można wie-

rzyć, że przestaną być bezsilni". Artykuł kończy się wezwaniem do reformy studiów prawniczych i szkicowym projektem szkoły, która ma mieć charakter Instytutu badawczego dla zaawansowanych studentów i pracowników naukowych.

Omawiany artykuł jest nierówny w swej konstrukcji, na początku wysunięto w nim bardzo istotne postulaty, potem jednak nie bardzo mogą sobie autorzy poradzić z określonymi zadaniami. Metoda badań socjologicznych w odniesieniu do zagadnień prawnich może istotnie poszczęścić się pokaźnym doświadczeniem w amerykańskiej literaturze prawniczej, obszerna bibliografia podaje J. Stone w swej nowowydanej książce „*The Province and Function of Law*”. Ciekawego materiału dotyczącego wzajemnych wpływów prawa i opinii publicznej mogą dostarczyć publikacje *Institute of Mass Observation*. Najstabilniej przedstawia się właściwie w omówionym artykule próba rozwiązania problemu demokratycznego planowania przez inżyniera społecznego. Koncepcja, stworzona przez Roscoe Pounda, w ujęciu autorów wygląda mniej więcej tak: nie daje właściwie żadnego konkretnego obrazu jego tak trudnej i odpowiedzialnej pracy.

Problem planowania, czy polityki naukowej (reprezentowany w Polsce przez Petrażyckiego) jest jednym z najbardziej istotnych zagadnień we współczesnej literaturze anglojęzycznej z dziedziny nauk społecznych, absorbuje on Lasky'ego, McDougal'a, McIvera, Stone'a, Pound'a, Mannheima, Kurta Lewina, Huxleya. Wszyscy ci autorzy odczuwają potrzebę regulowania procesów społecznych i świadomego oddziaływanego na psychikę ludzką.

„Należy zrozumieć, że nie możemy dłużej zależeć od stopniowego i pozabawnego określonego celu przystosowywania się instytucji społecznych do naszych zmieniających się potrzeb. System społeczny jest zanadto skomplikowany, aby daleko posunięta jest specjalizacja i współzależność, aby można było uwierzyć w powolny, naturalny proces przystosowania". (McIver, *Society*, 1937).

Różnice powstają w dyskusji nad metodami realizacji tego planowania i w związku z ogólnym poglądem na mechanizm zmian społecznych. Jedni, jak Huxley, idą po linii ewolucyjnego postępu, inni, jak Ogburn, Sorokin, zmierzają do wykrycia pewnych stałych rytmów i cykłów w procesie zmian społecznych.

Moment celu, do którego zmierza się poprzez politykę społeczną, która obejmuje także politykę prawa, może mieć albo charakter transcendentalny, albo być postulowany relatywnie, albo też uzasadniony na podstawie pewnych praw socjologicznych, opartych na badaniach nad przeszłością i tenażniejszością. Tylko dwa ostatnie poglądy mogą być przedmiotem dyskusji na płaszczyźnie naukowej. Relatywizm sprowadza całe zagadnienie jedynie do technologii; próby oparcia polityki o bazę naukową absorbują najwybitniejszych przedstawicieli nauk społecznych. Można skierować się w tą, czy inną stronę, należy jednak przyznać autorom rację, że żaden z tych kierunków nie może uchodzić za reprezentujący ogólnie przyjęte prawa rozwoju społecznego w takim samym stopniu, jak szereg bezspornie uznanych hipotez nauk ścisłych.

Maria Borucka

DLACZEGO PRACUJE SIĘ NAUKOWO?

PYTANIE: „dlaczego pracuje się naukowo?” stanowi temat licznych i długotrwałych dyskusji. Czy pracuje się dla osobistego zadowolenia intelektualnego (zob. *ZYCIE NAUKI*, nr 25—26, artykuł: *Jeszcze w sprawie tzw. chimer w twórczości naukowej*), czy dla pieniędzy lub zaszczytów, czy też dla znamionowania społecznego wyników pracy naukowej? — A może jeszcze z jakichś innych względów? Często przyjmuje się, że pobudki, skłaniające uczonych do ich pracy, są zawsze te same niezależnie od czasu i miejsca. Mówią się też, że wypowiedzi uczonych pokrywają się na ogół z tym, co mogłyby wykryć po żmudnych badaniach psycholog-naukoznawca. Bez względu jednak na stopień prawdziwości tych lub innych wypowiedzi i tych lub innych stwierdzeń bardziej ogólnych jest rzeczą korzystną, że wreszcie uzyskujemy pewne konkretne informacje, opierające się na badaniach ankietowych. Prawda, że nie wszystkie ankiety dają wyniki zadowalające, prawdą jest, że niektóre badania w zakresie socjologii nauki i psychologii uczonych nie mają dostatecznej wartości naukowej, ich wyniki bywają wątpliwe (zob. *ZYCIE NAUKI*, nr 23—24, artykuł St. Lema *Z badań nad psychologią uczonych*). Sądzimy jednak, że interesujące ze względów porównawczych będzie zwrócenie uwagi na wypowiedzi uczonych amerykańskich w toku przeprowadzonej w r. 1947 ankiety na temat „Dlaczego pracuję naukowo?” Wyniki ankiety zostały ogłoszone w trzecim tomie zbiorowego wydawnictwa *Science and Public Policy*, zatytułowanym *Administration for Research*, opieramy się zaś tutaj na artykule zamieszczonym w *DISCOVERY* (1948, nr 2).

Pytanie brzmiało: „Jakie zdaniem Pana szczegółowe zadowolenie może uzyskiwać osoba, która poświęca się karierze naukowej, w przeciwieństwie do innych zajęć?”

Osobom, które odpowiadają na wspomniane pytanie, pozwolono podawać w odpowiedzi więcej niż jeden rodzaj „zadowolenia” i z tego powodu obliczenie procentowe wszystkich odpowiedzi nie może niestety być dokładne.

Zadowolenie, które można sklasyfikować jako „umysłowe i zgodne z ogólnym usposobieniem” odpowiadającego, zajmuje oczywiście na tej liście miejsce naczelne. 31% odpowiadających podało jako motyw swojej pracy „studium mechanizmu rzeczy”, 22% — „różnorodność odkrycia i zmagania się”, „twórczym zadowoleniem” kieruje się 9%; w sumie odpowiedzi tego typu jest 62%.

„Społeczną wartość pracy” jako pobudkę należy umieścić na drugim miejscu, po „zadowoleniu umysłowym i zgodnym z usposobieniem”. Grupa ta obejmuje stosunkowo niewielki odsetek, bo 28%. Inny wskaźnik dotyczy niejasnej odpowiedzi, że „praca naukowa zapewnia dotykane rezultaty”.

Liczby występujące w omawianym sprawozdaniu należy analizować po przeprowadzeniu podziału odpowiadających na grupy pracowników naukowych: pracujących dla potrzeb rządu, przemysłu, a osobno pracowników naukowych uniwersyteckich. Ogólnie biorąc pomiędzy tymi grupami nie zachodzą różnice zbyt rażące. Jest jednak rzeczą godną uwagi, że uczeni pra-

czący na uniwersytetach stosunkowo rzadziej podają jako przyczynę skłaniającą ich do pracy naukowej „zadowolenie intelektualne i zgodne z usposobieniem” (57%), niż uczeni zatrudnieni w służbie państwoowej (68%) lub pracownicy naukowi, zatrudnieni w przemyśle (65%). Tylko 22% pracowników uniwersyteckich uwzględnia jako pobudkę działania — zadowolenie płynące z twórczości mającej „wartość społeczną”; nieco inaczej odpowiadają uczeni zatrudnieni w przemyśle (31%) i w służbie państwoowej (36%).

Uczniowie uniwersyteccy znajdują większe zadowolenie w kontakcie z współpracownikami; 11% spośród nich podało to właśnie zadowolenie jako ważny impuls zachęcający do pracy naukowej, gdy wśród pracowników rządowych procent ten wynosił zaledwie 2, a w przemyśle 1. Z drugiej strony jest rzeczą charakterystyczną, jak naukowcy poczuwają się do szczególnej roli społecznej. Pytanie brzmiało: „Jak wielki jest zdaniem Pana wkład państwej pracy naukowej w zaspokojenie ogólnego dobra?” Odpowiedzi brzmiały: „duży” — 48%, „umiarkowany” — 35%, „tylko mały” — 16%, „nic nie wiem o tym” — 10%.

Autor komentarza redakcyjnego DISCOVERY do cytowanych powyżej wyników ankiety podnosi, że większość naukowców amerykańskich, idących, jak widać, przeważnie za głosem „osobistego zadowolenia intelektualnego” i temperamentu, zgodziłaby się zapewne ze stanowiskiem zajętym przez A. K. Solomona w słowie wstępny do jego książki *Dlaczego rozbijam atomy?* Pisze on: „jestem naukowcem, ponieważ bawi mnie to, ponieważ mam możliwość robienia tego, co lubię. Gdybym czuł, że to, co robię nie ma znaczenia i że rozbijanie atomów byłoby osobistym cofnięciem się do wieży z kości słoniowej, przestałbym uważać to za zabawne. Tylko tak długo, jak długo jestem zadowolony z tego, że praca moja jest niezbędna, będę się cieszył tkwiąc w długiej i żmudnej pracy, jakiej wymaga nauka”.

Zadowolenie ze „znaczenia i uznania” w świecie (3%), z „wynagrodzenia ekonomicznego” i „zabezpieczania bytu” (1%) stanowi w odpowiedziach uczonych amerykańskich procent minimalny. Wiarygodność tych odpowiedzi jest, wydaje się, pewna. Oto 75% zaznacza, że wie, iż wynagrodzenia uczonych są zbyt niskie; tylko 19% twierdzi, że wynagrodzenia są „wystarczające” a zaledwie 1% znalazł się takich odpowiedzi, z których by wynikało, że są większe niż być powinny. Naukowcy brytyjscy, pisze komentator DISCOVERY, będą może współczuć z losem ich kolegów amerykańskich, którzy skarżą się na zbyt niskie uposażenia, — byliby jednak bardzo zadowoleni, gdyby mogli uzyskać takie wynagrodzenia, z których Amerykanie są niezadowoleni. Oto zaledwie 19% odpowiadających na ankietę stwierdza, że otrzymuje rocznie mniej niż 750 funtów dochodu (przy przeliczeniu: 4 dolary za 1 funt), 43% otrzymuje od 750 funtów do 1250, wynagrodzenia 30% wahają się pomiędzy 1250 a 2000 funtów, a 8% otrzymuje ponad 2000 funtów rocznie.

Jak widzimy z powyższego streszczenia, arkieta amerykańska była prowadzona dość naiwnie. Jest przecież rzeczą jasną, że praca naukowa musi dawać badaczom zadowolenie, nie inaczej, niż to się dzieje w każ-

dym innym zawodzie. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby obojętny a nawet niechętny stosunek do wykonywanej pracy mógł przynieść istotnie cenne wyniki.

Ważne natomiast byłoby stwierdzenie, co uczeni rozumieją pod owym „zadowoleniem umysłowym zgodnym z ogólnym usposobieniem”, — gdyż jest to określenie niezmiernie ogólnikowe. Domyślamy się, iż nie idzie tu o cięsnego hedonistycznego punktu widzenia, natura ludzka jest zresztą tak bogata, że niejednokrotnie samowolne wyszukiwanie niebezpiecznych dla życia sytuacji jest dla pewnych ludzi „przyjemne”. Ważne i nierostrzynięte jest także zagadnienie, w jaki sposób praca naukowa absorbuje oddających się jej twórczo. Jak słusznie napisał kiedyś M. Choynowski, uczony, tworzący hipotezę naukową, jest artystą, naukowcem staje się dopiero, gdy doświadczenia potwierdzają jego tezy. Można przypuszczać, że największe zadowolenie daje właśnie owa zgodność doświadczenia z teorią, uogólnienie grupy zjawisk czy nawet grupy praw, o których wzajemnym stosunku nic dotąd nie wiedziano.

Warto może nawiasowo zauważyć, że pod zacytowaną wypowiedź fizyka Solomona nie mogliby się chyba podpisać astronomowie, astrofizycy i badacze dziedzin zbliżonych. Zresztą nawet i „atomisci” długi czas nie zdawały sobie sprawy, do jak gigantycznych przemian społecznych doprowadzą ich badania jądra atomu. Wypowiedź Solomona bezwzględnie nie może być wzorem postawy naukowej. Uczony często nie może ocenić niezbędności swej pracy lub jej wyników. Wielkie i przełomowe odkrycia powstają często dzięki żmudnej i przyczynkarskiej pracy zbierających materiały opisowe, pozornie zupełnie „zbędne”. (Np. badanie i opisywanie setek gatunków pleśni wydawać by się mogło komuś bezużyteczne. Nadeszła jednak chwila, kiedy lekarze i biolodzy musieli wezwać na pomoc wybitnych znawców pleśni, aby powstała penicylina).

Pobudki czynów ludzkich są zazwyczaj złożone, jakże zawiłe muszą być te, które zmuszają do pracy całego życia, żmudnej, często zupełnie nieefektywnej, często też „przeciw sobie samemu” (kiedy sumienny badacz własne wyniki, potwierdzające jego teorię, usiłuje podważyć doświadczeniami kontrolnymi), nierzaz i w ciężkich warunkach materialnych. Walka z przeszkołami, twórczość intelektualna, zadowolenie z odgadywania przyszłych stanów zjawisk — oto momenty, dla których niewątpliwie przede wszystkim wiele osób poświęca się nauce. Jednakże takie sformułowania są zbyt wiele i zbyt zarazem mało mówiące, zbyt ogólne, i można je zastosować do wielu innych zawodów. Naukoznanstwo musi usystematyzować i uściślić zakres zagadnienia, zanim rozpoczęniemy układanie ankiet.

stl

N A U K A W K R A J U

NAUKA POLSKA I ODBUDOWA KRAJU

Podajemy poniżej sprawozdanie z inauguracyjnego posiedzenia Rady Głównej do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego w dniu 22 stycznia 1948 r. (według stenogramu).

Zebranie otworzył przewodniczący Rady minister dr Stanisław Skrzeszewski. Porządek dzienny zebrania obejmował tylko jeden punkt: referat wiceministra Eugenii Krassowskiej na temat wytycznych programowych Ministerstwa Oświaty w zakresie nauki i szkolnictwa wyższego. Referat ten został ogłoszony w nr 25–26 ŻYCIA NAUKI. W dyskusji jako pierwszy zabrał głos minister Odbudowy prof. Michał Kaczorowski.

Minister Odbudowy prof. Michał Kaczorowski: Na wstępnie postulat wielokrotnie przeze mnie głoszony. W okresie odbudowy i największych wysiłków całego społeczeństwa zmierzających do wyrównania poziomu w stosunku do krajów przodujących, możemy redukować naszą stopę życiową, możemy rezygnować z wielu rzeczy, ale w moim przekonaniu nie możemy rezygnować z maksymalnego rozwoju nauki. W zakresie wyposażenia nauki musimy dążyć do całkowitego zaspokojenia jej potrzeb, by i w zakresie badań i przejmowania osiągnięć nauki przez społeczeństwo, osiągnąć poziom krajów przodujących w tej dziedzinie.

Z kolei chcę przedstawić kilka postulatów, wynikających z moich zainteresowań resortowych. Przede wszystkim przyjmuję za pewnik, że rozmiary naszego budownictwa winny wzrastać. To warunkuje postęp kulturalny w kraju. Rozwój budownictwa zależy od ilości rąk roboczych, materiału, sprzętu, umiejętności, wydajności pracy. To jest pierwszy czynnik. Drugim jest sprawa kosztów produkcji metra sześciennego budowy. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że w zakresie budownictwa jesteśmy w stosunku do innych dziedzin produkcji zapóźnieni, że technika naszego budownictwa nie wprowadziła podziału pracy, nie wyzyskała tych wszystkich osiągnięć, jakie stosowaliśmy w produkcji fabryk, nie są one stosowane po dzień dzisiejszy na placu budowy. Rezultatem tego jest niemożność pokrycia przez robotnika pełnego kosztu mieszkania.

Ażeby tę trudność pokonać, musimy obniżyć koszt budowy. Pracujemy nad tym zagadnieniem. Powołaliśmy w tym celu Państwowy Instytut Budownictwa. Jednakże używamy tu środków zbyt szczupłych. Prosiłbym Radę Główną i Pana Ministra Oświaty o współdziałanie przy rozwiązyaniu tego podstawowego dla nas problemu.

Następny problem: prosiłbym o przyjęcie postulatu przeprowadzenia badań wskazujących na zależność między warunkami mieszkaniowymi a zdrowiem fizycznym i postawą psychiczną człowieka mieszkającego w określonych warunkach. Zwracam uwagę, że stoi przed nami wielki i odpowiedzialny problem ustalenia standartów mieszkaniowych i standartów biurowych. Mam

wrażenie, że prawidłowe rozwiązywanie tych zagadnień jest uwarunkowane badaniem zależności jaką istnieje między warunkami mieszkaniowymi i pracy biurowej a wydajnością człowieka.

Trzeci z kolei problem dotyczy urbanistyki. Pierwszą sprawą, na którą pozwolę sobie zwrócić uwagę, a w której jesteśmy w stosunku do innych krajów niesłychanie zamiebani, jest teoria lokalizacji w ujęciu geograficznym, socjologicznym i ekonomicznym. Pozwolę sobie przytoczyć opinie formułowane wielokrotnie w latach ostatnich, że możliwość postępu gospodarczego wynika z zastosowania podziału pracy, a możliwości wynikające z właściwej lokalizacji otwierają wspaniałe perspektywy dla przyspieszonego rozwoju gospodarczego.

Następny postulat: stojmy wobec zagadnienia budowy nowych osiedli i nowych miast, w niektórych wypadkach miast dużych o kilkudziesięciu tysiącach mieszkańców. Powstaje problem badania i ustalenia optimum osadniczych kosztów jednostkowych i społecznych w dziedzinie budowy i eksploatacji. Te rzeczy mależy opracować szczegółowo.

Dalej, przesunięcia geograficzne wymagają przeprowadzenia specjalnych badań w zakresie rozplanowania krajobrazu.

W dziedzinie geodezji zarysowują się pewne postulaty już ściśle techniczne, dotyczące wprowadzenia ostatnich osiągnięć nauki w dziedzinie kartografii Rzeczypospolitej. A więc przede wszystkim wchodzi tu w grę zastosowanie pomiarów radarowych i interferencyjnych do prac geodezyjnych, zastosowanie metody małych trójkątów przy triangulacji państowej oraz metoda „krakowianów” w zastosowaniu do rachunków geodezyjnych.

To są te postulaty, które potrafiliśmy sprecyzować obecnie w zakresie planów badawczych.

W zakresie szkolenia zwracam uwagę na ogrom narzucających się zadań i na dysproporcję pomiędzy nimi a będącymi do dyspozycji siłami technicznymi. Wydaje się, że tego progu nie pokonamy normalną produkcją sił technicznych. Próg ten pokonać musimy doskonalaniem zatrudnionych już osób i prosiłbym Pana Ministra Oświaty i Wysoką Radę o współdziałanie, o wciągnięcie do pracy szkół wyższych i doskonalanie na specjalnych kursach sił technicznych już zatrudnionych.

Uderza nas długi okres efektywnych studiów — nie programowych, lecz efektywnych. Dlatego, kierując się między innymi brakiem sił technicznych, formułuję żądanie efektywnego skrócenia czasu studiów. W związku z tym wydaje mi się, że byłoby niesłychanie cenne wyraźne ustalenie wielostopniowości studiów i przerzucenie specjalizacji na okres studiów dodatkowych.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na postulat ujednolicenia programów nauczania. W licznych wypadkach na wielu uczelniach programy są ustalane przez poszczególne wydziały zupełnie różnie. W rezultacie tych i jeszcze innych faktów słuchacze uczelni posiadają wiadomości często nieporównywalne.

Prezes Centralnego Urzędu Planowania Cz. Bobrowski: Nasza polityka gospodarcza, jej praktyczne działanie na odcinku naukowym stało dotąd przed ciężkim

dylematem. W warunkach ograniczonego dochodu społecznego musieliszy dać wyraźne pierwszeństwo potrzebom niecierpiącym zwłoki, potrzebom następującym się odkładając. Wyrazem tego było świadome odkładanie na dalszy dystans czy to w budżecie czy w planie inwestycyjnym tych nakładów, które w skali jednego czy dwóch lat nie były konieczne. Ta postawa jest całkowicie niekorzystna i sprzeczna z postulatem troski o naukę, o szkolenie na poziomie akademickim, gdzie cykl produkcyjny jest wybitnie wieloletni.

Ta trudność nieuchronnej konieczności stosowanie skrajnej oszczędności w pierwszych latach naszego startu i faktu, że uzyskanie efektu na odcinku nauki wymaga dłuższego czasu, był nie do rozstrzygnięcia w latach minionych, w roku 1945 i 1946, a nawet 1947, tym bardziej nie do rozstrzygnięcia, że przy braku właściwych form organizacyjnych selekcja w zakresie potrzeb materialnych nauki była niezmiernie trudna, nie raz sprawdzała się do gry przypadku. Mogę stwierdzić, że ta trudność w dużej mierze należy do przeszłości. Rada Główna startuje w czasie, kiedy rozwój gospodarczy, który mamy za sobą, pozwala nam uważać za osiągalną i dopuszczalną sumę, którą rok czy dwa lata temu trzeba by było traktować jako fantastyczną czy astronomiczną w zakresie zaspokojenia potrzeb materialnych nauki. Rada Główna startuje w czasie, kiedy tegoroczna akcja zwyczki płac zaczyna się w sposób, urastający do symbolu, od ustawy o wyodrębnieniu i podniesieniu uposażeń pracowników naukowych. Rada Główna ponadto przez swoją działalność stanowić będzie czynnik, ułatwiający śmielsze decyzje, bo dający lepsze do nich podstawy.

Skala potrzeb nauki nie jest przy naszych dzisiejszych możliwościach nie do zaspokojenia pod warunkiem spełnienia postulatów centralizacji i selekcji potrzeb. To jest jeden problem.

Drugi problem, na który chce zwrócić uwagę. Zamówienie społeczne, potrzeby życia gospodarczego, ujęte w pewien określony obraz w planie trzyletnim, są dość ubogie i mało plastyczne. Wynika to z prostego faktu, że w kształtowaniu planu trzyletniego przeważał czynnik odbudowy, odbudowy nie mechanicznej, odbudowy z selekcji, odbudowy z przystosowaniem do nowej struktury gospodarczej, geograficznej itp. Niemniej jednak czynnik odbudowy odgrywał rolę całkowicie przeważającą w planie trzyletnim.

Całkiem odmieniennie przedstawia się sprawa planu długoterminowego, planu następnego okresu. Chce podkreślić, że plan trzyletni istotnie doprowadzi nas do odbudowania tego, co spośród obiektów sensu *largo* odziedziczonej przez nas przeszłość ma być odbudowane, że istotnie proces mechanicznego odtwarzania uszczerbów i zniszczeń w toku tego trzylecia zostanie wykonany, że staniemy istotnie częściowo już w roku 1949, a tym bardziej i potem wobec problemu rozszerzenia odbudowy. Jeżeli zaś rośnie udział świadomej decyzji i świadomego wybierania drogi, to rośnie zamówienie społeczne w dziedzinie nauki, to rośnie znakomicie, radykalnie potrzeba udziału nauki w tworzeniu planów i umożliwieniu ich realizacji.

Chciałbym podkreślić jeszcze jeden czynnik. Nie jest frazesem mówienie o szczególnej roli nauki w perspektywie naszego rozwoju gospodarczego, nie tylko dlatego, że w tym rozwoju gospodarczym przechodzimy wyjątkowe fazy.

próbu przejścia do bardziej nowoczesnych, lepszych form wytwarzania, wymiany itd., próbę zbudowania nowego modelu gospodarczego, ale jest jeszcze i druga przyczyna, która sprawia, że rola czynników nauki w tej fazie rozbudowy i rozwoju gospodarczego Polski jest zupełnie wyjątkowo duża. Wynika to z naszej struktury, z naszej geografii. Nie jesteśmy krajem o takiej skali zasobów, bogactw naturalnych, żeby wysokie tempo rozwoju gospodarczego dało się osiągnąć przez proste włączenie w eksploatację bogactw nieeksploatowanych, nieznanych. Jesteśmy równocześnie krajem, którego jedną z cech charakterystycznych jest zdolność rozwojowa tego czynnika, który posiadamy w obfitości, mianowicie zdolności rozwojowe mas pracujących. Rozumiem przez to wielokrotnie stwierdzoną łatwość, z jaką odbywa się w Polsce awans zawodowy i społeczny, z jaką można nasz element ludzki szkolić i podnosić na wyższy poziom.

Ograniczone możliwości rozwijania bogactw społecznych i wzmaganie tempa rozwoju przez włączenie nowych bogactw i przeciwstawne im olbrzymie możliwości przyśpieszenia rozwoju gospodarczego przez podnoszenie kwalifikacyj człowieka, przez wyżyskanie obszernego zasobu pracowników o dużych kwalifikacjach sprawiają, że rozwój w tym przeszły planie długoterminowym na pewno nie może polegać na jednostronnym uprzywilejowaniu jakichś dziedzin kluczowych, lecz na wzbogaceniu struktury gospodarczej. Nie może się też on ograniczać do rozszerzenia struktury gospodarczej bez usprawnienia każdego jej ogniska.

Obie te tendencje: rozwoju wszerz i rozwoju w głęb, a nie tylko rozwoju przez włączenie jakichś wielkich prostych zadań, podnoszą rolę nauki w warunkach Polski w sposób szczególny.

W związku z rolą, która przypadnie przede wszystkim na tle planu długoterminowego czynnikom nauki i czynnikom szkolenia akademickiego, pragnę podkreślić dziś jako jedyny postulat praktyczny, zagadnienie podjęcia w ramach prac Rady Głównej następnego — że tak powiem — problemu koordynacyjnego. Jeżeli bowiem dekret daje szerokie uprawnienie Radzie Głównej w zakresie określonych placówek naukowych, a wyłącza ze zrozumiałych powodów określoną grupę placówek naukowo-badawczych o charakterze specjalnym, to oczywiście nie można przez to formalno-prawne rozwiązanie rozumieć koncepcji dwóch całkowicie niezależnych torów organizacyjnych, nie związanych ze sobą. Sądę, że właśnie z tego punktu widzenia, który ja reprezentuję, to znaczy z punktu widzenia zaspokojenia praktycznych potrzeb rozwoju gospodarczego w Polsce w ciągu lat najbliższych, należy zbudować następne ognisko koordynacyjne pomiędzy nauką czystą i na pół stosowaną, a nauką całkowicie przystowaną i laboratoriami praktycznymi.

Wiceminister Przemysłu i Handlu inż. Henryk Golański: Te dziedziny gospodarstwa narodowego, które normuje i którymi kieruje Ministerstwo Przemysłu i Handlu formułują pod adresem Rady Głównej kilka postulatów. Podzieliłbym je na dwie grupy: w pierwszej będą postulaty pod adresem szkolnictwa wyższego, w drugiej — pod adresem nauki polskiej.

W pierwszej części swego przemówienia m.in. Golański poruszył zagadnienie studiów wyższych technologicznych, które rozwiniął szerzej w artykule ogło-

szonym w bież. numerze ŻYCIA NAUKI. W dalszym ciągu tego przemówienia sformułowane zostały postulaty Ministerstwa Przemysłu i Handlu pod adresem nauki.

Mówiło się już parokrotnie może w innym gronie publicznie, że przemysł i gospodarka narodowa, której wyciąkiem zarządza Ministerstwo Przemysłu i Handlu, czeka na współpracę nauki. Jesteśmy dziś w takim momencie, że bez współpracy nauki swoich codziennych obowiązków już wykonać byśmy nie mogli. Trzeba to powiedzieć, żeby usunąć równocześnie pewne błędne opinie, pokutujące często pomiędzy wysoko kwalifikowanymi pracownikami nauki na temat naszych wyobrażeń o jej organizacji. Mówię tutaj o Instytutach Naukowo-Badawczych. Jest pora powiedzieć, że w naszym resorcie została przemyślana i obecnie znajduje się w ostatniej fazie sprawia reorganizacji tych instytutów.

Jak ją sobie wyobrażam? Organizacja ta w naszym przemyśle ma pięć poziomów. Najniższy stanowią laboratoria fabryczne, badające bieżące potrzeby ruchu. Wyższym są centralne laboratoria przemysłowe, rozwiązuające bieżące zagadnienia przemysłu w granicach technologii stosowanej. Trzeci poziom stanowią tzw. główne instytuty naukowo-badań przemysłu, które zamierzamy powołać w liczbie ośmiu. Są to instytuty węgla, paliw płynnych, mechaniki stosowanej, techniki lotniczej, chemii przemysłowej, włókiennictwa, elektrotechniki oraz Główny Instytut Pracy. Ten ostatni, pomieważ samo określenie nie jest wystarczające, będzie kojarzył w swej działalności zagadnienia z dziedziny organizacji i racjonalizacji pracy z zagadnieniami społecznymi, które na odcinku pracy muszą być rozwiązywane. Ta organizacja instytutów ma pewną dalszą podbudowę. Z każdym z głównych instytutów jest związana jego Rada Naukowa. Organem naczelnym koordynującym pracę wszystkich instytutów głównych, opracowującym plan pracy i kontrolującym go, jak: rozdział środków finansowych na rozbudowę nauki, znajdujących się w rękach naszego resortu — jest Główna Rada Naukowa. Warunkiem rozwoju nauki w ramach szerokich zainteresowań, jakie żywimy w naszym resorcie, jest zapewnienie wzajemnej współpracy tak rozbudowanych instytutów z wyższymi ośrodkami akademickimi. Wyobrażam sobie, że byłoby celowe rozszerzenie tych drobnych na niektórych uczelniach (Politechnika i uniwersytat Wrocławski) zjawisk współpracy wewnętrznej, co by nam niezmiernie ułatwiło powiązanie z instytutami, tworzonymi w ramach Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Na jakim poziomie powinny powstać? Każda katedra czy to uniwersytecka czy politechniki organizuje obok siebie pracownię doświadczalną.

Te pracownie winny być w naszym przekonaniu tak jak katedry na poziomie Rady Wydziału, koordynowane na terenie zakładów. Między zakładami i instytutami naukowo-badań, które powołaliśmy, może powstać i sądzę, że byłaby pozytywna współpraca na takiej zasadzie: instytuty naukowo-badań przemysłu kierują do poszczególnych zakładów problemy do rozwiązania, mające charakter zamówień, powiązanych ze świadczeniami. Na odwrót — placówki naukowo-badań ośrodków akademickich wymieniają z instytutami naukowo-badań przemysłu tematy opracowane. Tego

rcdzaju wzajemne powiązanie problemów życia pozwoliłoby na czętszą niż dotychczas i głębszą współpracę naukowców i techników nad zagadnieniami, które stoją przed nauką polską. W tym roku stawiamy instytutom naukowo-badawczym przemysłu konkretne zadania, a jednym z nich jest współpraca nad przygotowaniem dotychczas w Polsce nieznanego planu technicznego, przy czym przez to pojęcie rozumiemy pełne wyzyskanie posiadanych środków wytwórczych, najbardziej racjonalny dobór mowych środków przetwórczych i inne zagadnienia, które trzeba rozwiązać teraz lub w przyszłości. Plan ten jest długodystansowy. Współpraca naukowa jest nieuchronna w zakresie takich dziedzin, jak opracowanie profilu przemysłu, rejonizacji, technologii użycia nowych środków wytwórczych. Sądzę, że ośrodek koordynacji i pracy, w którego wstępny posiedzeniu bierzemy udział, pozwoli urzeczywistnić te postulaty, które tu sformułowałem w imię dobra nauki polskiej i rozwoju naszego gospodarstwa narodowego.

Rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Prof. Marian Górski: Produkcja rolnicza w Polsce będzie zawsze zajmować poczesne miejsce w ogólnym dochodzie społecznym. Produkcja ta nie stoi na wysokim poziomie i można powiedzieć, że uzyskiwanie obecnie plony mogą być w ciągu lat kilkunastu, a może nawet przedniej mniejszej podwojone. Wtedy możemy się stać pod względem produkcji rolniczej nie tylko samowystarczalni, ale nawet po koniecznym podwyższeniu konsumpcji wewnętrznej możemy się stać jednym z poważniejszych eksporterów. Oczywiście dążyć powinniśmy nie do eksportu zboża, ale do eksportu towarów rolniczych przemysłowo uszlachetnionych.

Ta akcja podniesienia produkcji rolniczej pod względem ilości i jakości może być urzeczywistniona tylko przez wpręgnięcie do niej dobrze zorganizowanej polskiej nauki rolnictwa. Jeśli bowiem we współczesnych społeczeństwach wszelkiego rodzaju produkcja ma być produkcją przodującą, musi się oprzeć na badaniach naukowych i po prostu nie można sobie wyobrazić korzystnego rozwoju produkcji bez postępu naukowego.

Uznając tę zasadę, Ministerstwo Rolnictwa łoży znaczne sumy na badania rolnicze, które prowadzone są w Instytucie Puławskim, zakładach doświadczalnych, rozesianych po całym kraju i różnego rodzaju stacjach, jak stacje chemiczno-rolnicze, ochrony roślin itp.

Oddzielny Departament Nauki i Oświaty Rolniczej ma wiązać badania naukowe z ich realizacją w życiu praktycznym. Oprócz tego w końcu zeszłego roku Ministerstwo Rolnictwa powołało do życia Radę Naukową Rolnictwa, której zadaniem jest opracowanie planu badań, obejmującego wszystkie instytucje, zajmujące się badaniami naukowymi w dziedzinie rolnictwa.

Takim sposobem Rada Naukowa Rolnictwa posiada wiele punktów stycznych z Radą Główną do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego, jako że do Rady Głównej należą bezpośrednio wszystkie zakłady uniwersyteckie, a pośrednio wszelkie inne instytuty badawcze. Od tej współpracy, jaka niewątpliwie zawiązać się musi między Radą Główną a Radą Naukową Rolnictwa, Ministerstwo Rolnictwa obiecuje sobie bardziej niż dotąd wszechstronne opracowanie planu badawczego w dziedzinie nauk rolniczych.

Od nauki rolnictwa oczekujemy jak najbardziej wszechstronnego wyzyskania całego dorobku badawczego i obcego w zakresie nasuwających się zagadnień, a to w związku z przebudową ustroju rolnego i wykonaniem trzyletniego planu gospodarczego.

Nie znaczy to, aby polska nauka rolnictwa miała się nie zajmować zagadnieniami długofalowymi. Wprost przeciwnie, powinna się ona zająć zagadnieniami podstawowymi, mającymi bezpośrednie lub pośrednie znaczenie dla produkcji rolniczej. Zwłaszcza zastosowanie nowych idei przyrodniczych i społecznych winno stać nieomal na pierwszym planie.

Oddzielnym, niezmiernie ważnym zagadnieniem, jest sprawa uzyskania dużej liczby inżynierów rolników. Dla urzeczywistnienia wielkiego planu podniesienia produkcji rolniczej potrzebne są liczne kadry wysoko wykwalifikowanych specjalistów-rolników. Te kadry będą dostarczone przez szkoły akademickie i wyższe. Kierunki tego wykształcenia muszą być dostosowane do zmienionych potrzeb. Posiadamy 3 $\frac{1}{2}$ miliona samodzielnych gospodarstw, które są wciągane w gospodarkę planową. Potrzebujemy wielkiej liczby ludzi, przygotowanych do państwoowej administracji rolniczej, do zarządu gospodarstw państwowych, do службы doradczej w Związku Samopomocy Chłopskiej i jej związkach branżowych, do spółdzielni rolniczych i zakładów przemysłowo-rolniczych, do szkolnictwa rolniczego, do realizacji powszechnej oświaty rolniczej. Potrzebujemy wreszcie licznych pracowników do naukowych instytucji rolniczych. Z tego wynika, że zapotrzebowanie na ludzi z wyższym wykształceniem jest teraz bez porównania większe niż było dotychczas i że studia rolnicze powinny być prowadzone z jednej strony w kierunku większej specjalizacji, a z drugiej w kierunku uzyskania takiego materiału kierowniczego, który by miał zmienioną postawę społeczną.

Programy muszą ulec reformie jeszcze z innego punktu widzenia. W każdej dziedzinie nauki istnieją czynniki pewnej — powiedzmy — stabilizacji oraz postępu, który wprowadza nowe idee, nowe poglądy. Często te nowe idee, te nowe poglądy są nazywane hipotezami rozboczymi. Otóż w związku z tym, o czym wspomniała pani wiceminister Krassowska, że programy wszystkich uczelni muszą być unowocześnione, zjawia się specjalne zagadnienie unowocześnienia programów uczelni rolniczych, które znajdują się w stanie, że tak powiem, przedwojennym, niedostosowanym do nowych potrzeb. Otóż w zakresie zmiany programu nauczania Ministerstwo Rolnictwa jako główny odbiorca ludzi z wykształceniem rolniczym chciałoby wziąć czynny udział.

Rada Naukowa Rolnictwa w wykonaniu planu badań chciałaby współpracać z zakładami uniwersyteckimi i z tego powodu uważamy za pożądane, aby skład personalny sekcji gospodarstwa wiejskiego był połączony i związany ze składem personalnym Rady Naukowej Rolnictwa.

Rektor Univ. i Politechniki we Wrocławiu Stanisław Kulczyński: Ministerstwo Przemysłu postawiło niejako Radę Główną w zakresie organizacji nauki przed serią faktów dokonanych. Wzięło samo inicjatywę w ręce, jeśli chodzi o organizację badań naukowych pod kątem widzenia jego potrzeb. Otóż chciałbym powiedzieć, że działanie to ma wszelkie cechy inicjatywy, która

powinna być naśladowana. Rozwiążanie, jakie Ministerstwo Przemysłu tu znajduje, jeżeli chodzi o problem organizacji badań pod kątem widzenia organizacji przemysłu, jeżeli chodzi o problem związania tych badań ze środowiskami nauki — rozwiązanie tego problemu wydaje mi się trafne.

Ten program ma dwie zalety: z jednej strony liczy się z możliwościami personalnymi, jakie panują na rynku naukowym. Przedwojenny styl organizacji instytutów naukowych przewidywał instytuty naukowe oddzielne, posiadające swoją radę naukową, swój aparat personalny do wykonania zadań. Takim instytutem był np. Instytut Puławski. Dziś na formowaniu takich instytutów brak kadr naukowych. Wszystkie siły naukowe bez wyjątku są zatrudnione w szkołach akademickich. Chcąc tworzyć takie instytuty, musielibyśmy te kadry z wyższych uczelni wycofywać albo też tworzyć kadry na niższym poziomie. Myśl powoływania takich instytutów przy wyższych uczelniach jest pomysłem, który ma wszelkie widoki powodzenia, wiąże bowiem przemysł z nauką, liczy się z możliwościami personalnymi, panującymi na rynku pracowników naukowych i myślę, że inne ministerstwa resortowe powinny tę inicjatywę naśladować. To jest moim zdaniem bardzo trafna forma rozwiązania tego zagadnienia.

Nie jestem przedstawicielem przemysłu ani życia gospodarczego, jestem pracownikiem naukowym. Muszę powiedzieć, że z punktu widzenia nauki jest rzeczą podnoszącą na duchu gdy słyszmy, że rola nauki we współczesnych formach życia społecznego rośnie, że spadają na nią zadania nierównie większe niż dawniej. Podnoszące na duchu są takie zdania, jakie dziś wygłosił Prezes Centralnego Urzędu Planowania, który stwierdził, że dochodzimy w dzisiejszych warunkach gospodarczych w przybliżeniu do możliwości pokrycia tych potrzeb, jakie wysuwa nauka.

Z wielkim zainteresowaniem słuchamy postulatów i życzeń, jakie pod adresem nauki padają ze strony resortów gospodarczych. Ale musimy sobie zadać pytanie, jak my tym wszystkim zadaniom mamy podołać.

Nauka traktowana jako abstrakcja jest niemal wszechmocna, ale nauka faktyczna to jest kadra ludzi odpowiednio wyszkolonych, która uzdolniona jest do rozwiązywania pewnych zagadnień naukowych. Ta kadra ludzi, która staje przed tak wielkimi zagadnieniami u nas w Polsce powojennej przedstawia siły bardzo ograniczone i ilościowo i jakościowo. Musi przed nami stać zagadnienie, jak podejść do problemu, żeby te kadry jakościowo i produkcyjnie „rozkroić” i usprawnić ich działalność.

To nie jest zagadnienie szkolenia kadr, to jest zagadnienie, które zmusza do szukania metod, które by umożliwiły wydobycie z działaczy naukowych *maximum energii i możliwości naukowych*.

Sądzę, że to jest do zrobienia, ale jedna rzecz mogłaby mieć domosłode znaczenie dla tego problemu: musimy skończyć z izolacjonizmem badacza naukowego. Nasza stara organizacji naukowa, którą odziedziczyliśmy po starych formach uniwersyteckich, powiada, że katedra to jest jednostka niezależna. Kierownik katedry to jest niezależny badacz. Twierdzę, że badacz naukowy w izolacji degeneruje się. Dlatego nasuwa się pomysł poprawienia tego stanu rzeczy przez uspołecznienie tej pracy, przez zacieśnienie kooperacji między

badaczami naukowymi. Musimy tworzyć nie tylko instytuty badawcze poświęcone celom przemysłowym, ale musimy na odcinku nauk teoretycznych tworzyć nie katedry, ale zespoły katedr, związanych w instytuty, gdzie by się zacieśniała współpraca tych wyszkolonych już profesorów i pracowników naukowych, gdzie by się odbywała wymiana myśli i stworzone były warunki ożywiające ruch naukowy w tym środowisku. Ten pomysł, który jest stosowany w niektórych krajach zachodnich, gdzie istnieją takie zespoły, otwiera na podstawie nowej ustawy możliwości takich właśnie form organizacyjnych.

Te formy są niezmiernie aktualne, przemawia za nimi doświadczenie, które w tym kierunku poczyniono, a które wykazało jak najlepsze rezultaty.

Te koncepcje napotykają opory, ale tam gdzie istnieją najmniejsze warunki do konkretnej pracy naukowej. W opozycji są ludzie, którzy chcą trwać w izolacjonizmie dlatego, że on jest dogodny. Natomiast we wszystkich wypadkach, gdzie tego rodzaju zespoły udaje się tworzyć, ruch naukowy, poziom nauki, produkcja naukowa niesłychanie rośnie.

Pan Minister Oświaty, do którego należeć będzie formowanie takich instytutów, będzie miał możliwość korzystania z ustawy, a nawet wywierania pewnej presji w kierunku pchnięcia naszych form organizacyjnych w tym nie-wątpliwie zdrowym kierunku. O tym problemie musimy myśleć bardzo intensywnie, bo jest stosunkowo łatwo wysunąć pod adresem nauki zagadnienia i postulaty, ale trzeba pomyśleć o tym, żeby ją uzdojnić do ich wykonania.

Rektor Akademii Górniczej prof. Walery Goetel: Poruszono tu w dyskusji szereg kwestii gospodarczych i technicznych, wiążących się bezpośrednio z zagadnieniami naukowymi i postawiono je jako postulaty pod adresem Rady Głównej. Pan Minister Kaczorowski podkreślił słusznie, że nasze zasoby naturalne są za małe w stosunku do tempa rozwoju naszego życia gospodarczego. Ale możemy powiedzieć, że stan tych zasobów naturalnych możemy poprawić, przede wszystkim przez intensywne badanie ziemi, które u nas jest jeszcze dalekie nie tylko od swojego zakończenia, ale od takiego natężenia, jakie jest konieczne przy naszym stanie nauk przyrodniczych i technicznych. Państwowa Rada Geologiczna, która nie długo zacznie swoją działalność i która będzie z pewnością współpracowała z Radą Główną, będzie miała dużo do powiedzenia, o ile chodzi o koordynację sił niezbędnych do tego, żeby pozać lepiej naszą ziemię. I wtedy miewającą dopomoże się do rozwiązania zagadnienia zużycia lokalnych materiałów budowlanych, tak ważnego dla odbudowy kraju, oraz do należytego rozplanowania nowych miast i osiedli i tym podobnych zagadnień. Ale jest drugie zagadnienie, niesłychanie dońskie, które tkwi w przeróbce tych zasobów naturalnych. Ta przeróbka jest u nas na bardzo niskim poziomie — i to jest zagadnienie, w którym będą mogły silnie pomóc szkoły wyższe, nie tylko techniczne, ale wszystkie szkoły służące gospodarstwu narodowemu, a także uniwersytety w daleko większej mierze, aniżeli czynią to dziś. Dla sprawy tej przeróbki konieczne jest, żebyśmy mieli więcej fachowców, i to tak dla ruchu, jak i fachowców

naukowych. Rektor Kulczyński wysunął tu pewne sugestie w tym kierunku, poruszył je także Minister Kaczorowski.

Jeżeli wiemy, że potrzeba nam już teraz 4.000 inżynierów, 3.500 inżynierów ekonomistów, 6.300 techników, to zdawałoby się — ręce muszą opaść. Otóż nie. Dwustopniowość kształcenia niewątpliwie dużo tu pomoże, ale pozwie także i to, co się dzieje dziś. Myślę tu o roku wstępny na studia akademickie, myślę o specjalnym kursie przy poszczególnych uczelniach. Rok wstępny to jest umożliwienie wstępu ludziom, którzy nie mają formalnych uprawnień do studiów akademickich. Nasuwa się obawa, że absolwenci tego roku wstępnego będą niedostatecznie przygotowanymi i że obniżą przez to poziom nauki. Przykład wzięty z życia, w którym dopomogły instytuty stworzone przez Ministerstwo Przemysłu, wskazuje, jaką drogą należy iść. Z ogromnej masy sił technicznych przemysłu hutniczego wybrano najlepsze, nie tylko pod względem uzdolnień, ale także pod względem dwóch innych kwalifikacji, którymi są chęć do nauki i wytrwałość w nauce. Otóż tych ludzi przeszkołono najpierw na kursach wewnętrznych Ministerstwa Przemysłu, a następnie przeprowadzono ich na rok wstępny — myślę tu o Akademii Górnictwa. Było to pewne ryzyko, ale jaki osiągnięto wynik? Na pięćdziesięciu słuchaczy znalazło się tylko dwóch takich, których trzeba było odsunąć, bo nie stałyby im zdolności i siły woli. Tak więc możemy temu postułatowi chwili uczynić zadość w większej mierze, aniżeli biorąc tylko pod uwagę ilość kończących szkołę średnią i tych, którzy przychodzą studiować na uczelniach technicznych. Ale powiada się, że to jest pewne uprzewilejowanie robotników, które im się należy. Proszę przypatrzyć się, jak ci ludzie pracują. Żyją oni w bardzo ciężkich warunkach, daleko cięższych, aniżeli u siebie w domu, dlatego, że nie ma jeszcze możliwości dać im lepsze warunki. Za rok, dwa będzie lepiej. Dalej uczą się w ten sposób, że pracują od rana do wieczora. Idą razem do Akademii, wracają razem, uczą się razem. Wysiłek, jaki ci ludzie wkładają w naukę, entuzjazm, taki zapał do nauki, którego przykłady trudno gdziekolwiek znaleźć, ta suma wysiłków łącznie z ich walorami sprawia, że to będą nie jacyś inżynierowie drugiej klasy, ale inżynierowie pełnowartościowi.

Jeżeli tak jest, to zapytuję, czy istnieje jakakolwiek wątpliwość, aby te instytucję nie tylko utrzymać, ale żeby ją wzmacnić i zorganizować jak należy i dzięki temu dopomóc do doskonałego kształcenia tej ilości techników i inżynierów, która nam jest potrzebna, ale do doskonałego pełnowartościowego.

Ważne jest dalej zagadnienie instytutów naukowo-badawczych. Zgadzam się z kol. Kulczyńskim, że nie tylko nie ma tu dwutorowości, ale jest silne poparcie nauki, o ile zakłady naukowe uczelni i instytuty będą powiązane razem, co jest możliwe na stopniu instytutów badawczych przemysłu i zakładów największych, przede wszystkim jeżeli nastąpi wzajemne przenikanie osobowe. To przenikanie jest zupełnie możliwe w radach naukowych. Takie projekty są już w radach naukowych. My służymy tym instytucjom naszą radą fachową, a one nam służą pomocą organizacyjną. Jest to współpraca, która wychodzi nauce na dobre. Jakiej nauce? Czy nauce czystej, czy stosowanej? Na tym tyle jest mnóstwo nieporozumień. Otóż twierdzę i jest głębokim moim prze-

konaniem, że różnica, jaka istnieje między nauką czystą a nauką stosowaną, po większej części polega na nieporozumieniu. Jeżeli nauka tak zwana czysta oddaje swoje metody naukowe nauce stosowanej, to zagadnienie jest rozwiązane. Ta nauka stosowana, nauka praktyczna musi rozwiązywać zagadnienia metodami czysto naukowymi, metodami teorii. Wtedy następuje przenikanie wzajemne nauki czystej i nauki stosowanej z pożytkiem nie tylko dla nauki stosowanej, ale i dla nauki czystej. Nauka czysta rozwija się tylko wtedy, jeżeli jest powiązana z życiem narodów, z życiem społeczeństw, jeżeli tkwi żywo w nurcie wydarzeń społecznych.

I to jest możliwe wtedy, jeżeli istnieje współpraca bardzo głęboka pomiędzy przemysłem i produkcją a nauką. Jeżeli pójdziemy w tym kierunku, a w tym kierunku Rada Główna ma zamiar pójść, to wtedy dojdziemy do tego, że rola nauki czystej i nauki stosowanej będzie w należyty sposób podniesiona i obie te nauki będą związane ze sobą. Wtedy zaś zamówienia społeczne, które otrzymują w związku z planem gospodarczym, który jest podstawą naszego życia, będą celowo rozwiązywane. W tym widzimy jedną z wielkich ról i zadań Rady Głównej.

Wiceminister Sprawiedliwości Leon Chajn. Do dyskusji, która obejmowała zagadnienia związane z naukami przyrodniczymi, technicznymi pragnąłbym wpleść zagadnienia całkiem inne, mianowicie zagadnienia nauki prawa. W tej dziedzinie wysuwamy zarówno na odcinku szkolnictwa wyższego jak i samej nauki pod adresem Rady Głównej szereg postulatów.

Przede wszystkim chciałbym podkreślić, że zadaniem nauki prawa nie jest wyłącznie kształcenie adwokata, prokuratora czy sędziego. Prawnik to administrator i skarbowiec, prawnik to społecznik, polityk, obywatel. Dlatego zasięg i rola nauki prawa w społeczeństwie jest niezwykle doniosła. Na tym odcinku, jeżeli chodzi o samokształcenie pracowników, postulujemy w pierwszym rzędzie podniesienie poziomu wydziałów prawniczych i — może się wydać to paradoksem — skrócenie okresu studiów prawniczych. Dotychczasowe studia prawnicze, które dla adwokata wynoszą aż 9 lat, dla sędziego czy prokuratora 7 lat, nie są dostatecznie wyzyskane dla upraktycznienia tych studiów i stworzenia stanu choćby takiego jak w zawodzie lekarskim, bo gdy absolwent wydziału medycznego może przystąpić do praktycznej pracy, absolwent wydziału prawnego musi jeszcze aplikować celem zdobycia umiejętności praktycznych. Z uczelni wychodzi on absolutnie nieprzygotowany do spełnienia wysokiej funkcji społecznej, jaka na nim ciąży.

Od prawnika wymagamy przede wszystkim umiejętności poprawnego rozumowania, a dalej znajomości stosunków procesów społecznych i politycznych, społecznego podłożą norm prawnych stanowiących i przez niego wykonywanych.

Dlatego w poszczególnych zasadniczych postulatach nasuwa się przede wszystkim konieczność powiązania nauki prawa z szeregiem nauk, które do tej pory bądź nie miały żadnego związku ze studiami prawnymi, bądź pozostały w bardzo luźnym związku. Są to przede wszystkim takie nauki, które wychodzą poza naukę prawa, jak logika, socjologia, nauka o doktrynach

społecznych, które by zaznajamiały prawników z rozwojem procesów społecznych i z ogólnymi ustrojowymi zagadnieniami. Pewien postęp w tej dziedzinie stworzyło rozporządzenie ministra Oświaty z października 1946 r., nie mniej jednak załatwienie tych spraw jest dlotą połowiczne.

Drugi postułat pod adresem nauki, stworzenia z nauki teorii prawa — nauki głosowanej, znowu nie może być abstrakcyjny, ale musi być powiązany z życiem codziennym, dającym nowe pojęcia i tutaj czekamy na nowe sformułowanie doktryn prawniczych i filozofii prawa.

My wiemy, że prawo nie służy dziś, w naszych warunkach, w warunkach nie tylko Polski, ale niemal całego postępowego świata ogólnistym i metafizycznym prawom jednostki. Prawo służy ugruntowaniu społeczeństwa i tylko dopóty służy jednostce, dopóki nie znajdzie się ona w kolizji z interesem społecznym.

Stworzenie nowych koncepcji teorii prawa i filozofii prawa byłoby nacelonym postulatem pod adresem nauki w dziedzinie prawa przy równoczesnym upraktycznieniu studiów, a to przez związanie studenta z życiem praktycznym, przez ujarzmienie wolności, a wprowadzenie dyscypliny studenta na wydziałach prawa zbliżonej do dyscypliny szkół średnich. Jest rzeczą znaną, że student prawa słucha wykładów przez dwa miesiące w roku albo i krócej i rozpiętość między dyscypliną szkody średniej a dyscypliną uniwersytetu, zwłaszcza na wydziale prawa jest zbyt dużą. Studenci prawa nie znają często swoich profesorów. W okresie zaliczania trymestrów podgrzuca się profesorowi swój indeks. Często zdarza się, że trafiono do innego profesora. Stan ten musi ulec zmianie.

Należy dążyć w konsekwencji do przekształcenia wydziałów prawa w wydziały nauk społecznych. Przy powiązaniu zagadnień doktryn społecznych z logiką, socjologią i psychologią należy stworzyć nowy typ prawnika, posiadającego przede wszystkim dużą wiedzę społeczną, obejmującą swoim zasięgiem te wszystkie elementy, które są konieczne dla polityka, społecznika, ustawodawcy, skarbowca, sędziego, prokuratora i administratora. I w tym zakresie pragniemy naszej współpracy z Radą Główną, zapewniającej szybką realizację takiego właśnie typu prawnika.

Poseł Włodzimierz Sołkowski: Kiedy na ostatniej Krajowej Konferencji Rektorów i Profesorów współpracujących z Radą Szkół Wyższych, ustalane były zagadnienia planowania w nauce, to szereg uwag został skoncentrowany właśnie na tym zagadnieniu.

Sprawa ustroju, zagadnienia organizacji nowego ustroju szkół wyższych zeszły niejako na drugi plan przed tymi niewątpliwie dzisiaj zasadniczymi zagadniami. Dyskusja wykazała, że cały świat nauki, a w każdym razie jego olbrzymia większość, która była reprezentowana na konferencji, nie tylko docenia konieczność planowania, obejmującego wszystkie dziedziny szkolnictwa wyższego i nauki, ale uważa, że jest to dzisiaj problem węzłowy. Sądzę, że prace Rady Głównej pójdują również w znacznym stopniu w tym kierunku, żeby istotnie pracę szkół wyższych, uniwersytów, instytutów naukowych, żeby wysiłki uczonych powiązać z ogólną polityką gospodarczą i państwową.

kraju. Wchodzimy w okres historyczny, kiedy wszystkie dziedziny życia chcemy kształtać, budować na podstawie najświętszej nauki, na podstawie naukowego badania zjawisk życia. Wszyscy uczeni doceniają już dziś w pełni fakt, że właśnie w naszym ustroju rola nauki wynasta do olbrzymich, dotychczas niespotykanych rozmiarów, że poszukiwanie właściwych, naukowych rozwiązań we wszystkich dziedzinach życia posiada już dzisiaj nieograniczone możliwości. One muszą być planowane, muszą być w określonym ośrodku planowania przygotowane. Plan powinien objąć wszystkie dziedziny, zarówno sieć szkół wyższych, zagadnienia planowania katedr, jak wreszcie samą pracę ścisłe naukową.

Chciałbym zwrócić uwagę na te zagadnienia, które myśmy jako pracownicy Rady Szkół Wyższych rozpoczęli rozwiązywać zaledwie w bardzo skromnych początkach. Planowanie musi objąć bardzo gromadne prace w dziedzinie zmiany poglądów, nauczania, w dziedzinie przekształcenia całego naszego wysiłku wychowania nowego człowieka. Jest zrozumiałe że wymaga to długofalowego, cierpliwego wysiłku i trzeba otwarcie powiedzieć, że w tej dziedzinie mamy nie tylko niezwykle wiele do zrobienia, ale to jest praca nie cierpiąca zwłoki. I tak problem wychowania nowego pokolenia jest u nas rozwiązyany w bardzo nieznacznym stopniu. Umiejętność wdrożenia studentów, młodzieży w naukowe metody myślenia jest dzisiaj problemem jednym z sasadniczych i czodowych. Trzeba stwierdzić, że wciąż otrzymujemy z uniwersytetów młodzież w znacznym stopniu nie przygotowaną do współczesnego życia — a wyrażam się bardziej łagodnie, że za wyjątkiem pewnych grup młodzieży, która przychodzi ze szkół zawodowych, trzeba powiedzieć otwarcie ze szkół Ministerstwa Przemysłu i Handlu, która przychodzi z różnych kurów przygotowawczych, otrzymujemy młodzież, która jeszcze nie potrafi świadomie myśleć, która nie rozumie jeszcze naszej rzeczywistości i którą musimy do tego wdrożyć. Dlatego reforma programu nauczania musi objąć i te dziedziny nauki, która kształtuje myślenie człowieka.

Dotychczasowe prace Rady pozwalają mieć głębokie przekonanie, że spotkamy coraz większe zrozumienie w cieles profesorskim, wśród uczonych, że poszczególne dyscypliny nauki nie są poza życiem. Coraz bardziej ugruntowuje się wśród uczonych przekonanie, że wielki wysiłek przeanalizowania swych doświadczeń i zdobyczy naukowych zgodnie z procesami życia i nowymi osiągnięciami nauki, który czeka każdego uczonego, jest niewątpliwie ogromnej wagi. Proces ten dokonuje się dzisiaj na maszynach uczelniach. Musimy w najkrótszym czasie przebyć nowy etap, ażeby cała praca naukowa i dydaktyczna na uniwersytecie służyła istotnie tym wielkim celom, które stoją przed całym światem naukowym, przed maszynami uniwersytetami, żebyśmy istotnie w czasie najkrótszym wychowali nowego człowieka.

Tutaj nie chodzi o momenty czysto polityczne. Chodzi o to, żeby nauczyć człowieka młodego myśleć naukowo, badać naukowo każde zjawisko życia, nauczyć go widzieć życie na podstawach naukowych tak, ażeby sam siebie także kształtał zgodnie z doświadczeniami i olbrzymim dorobkiem wiedzy człowieka. To zagadnienie powinno być również włączone jako część składowa do długofalowego planu w nauce i nauczaniu.

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta zostało ogłoszone w nr 25—26 ŻYCIA NAUKI. Na zakończenie zebrania zabrał głos Przewodniczący Rady Min. Skrzeszewski.

Minister dr St. Skrzeszewski: Dziękuję Panu Prezydentowi, przede wszystkim, jak również wszystkim osobom, które brały udział w dyskusji, za bezczenny wkład do wyparciowania koncepcji Rady Głównej. Mam wrażenie, że to nowe założenie się przedstawicieli nauki polskiej zarówno z Pierwszym Obywatel'em Rzeczypospolitej, jak również z przedstawicielami władz państwowych, Rządu, Sejmu, przedstawicielami instytucji gospodarczych potwiendziło, jakie nowe perspektywy otwierają się przed nauką polską.

Jestem głęboko przekonany i chciałbym zapewnić o tym zarówno Pana Prezydenta, jak również wszystkich tu zebranych, że niewątpliwie Rada Główna do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyczyni się do tego, żebyśmy uzyskali zarówno liczne kadry wykształconych fachowców, kadry nowej inteligencji, jak również wielką, postępową i w niczym nie ustępującą innym krajom naukę polską. Jestem przekonany, że Rada Główna do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyczyni się do tego wielkiego dzieła, tak ważnego dla przyszłości narodu.

Z DZIAŁALNOŚCI RADY GŁÓWNEJ

RADA Główna do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego powołała 6 komisji, w których skład wchodzą członkowie Rady oraz pracownicy naukowi i działacze społeczni spoza jej grona. 6 komisji specjalnych, poświęconych jest różnym dziedzinom nauki i studiów. Są to komisje: studiów humanistycznych (przewodniczący prof. Chałasiński), ekonomiczno-prawnych (przew. prof. Wasilkowski), technicznych (przew. wicemin. inż. Golański), medycznych (przew. prof. Różycki, wiceprzew. prof. Kasprzak), gospodarstwa wiejskiego (przew. prof. Górska), matematyczno-przyrodniczych (przew. prof. Kulczyński, wiceprzew. prof. Kuratowski). Ponadto Rada Główna powołała dwie komisje ogólne: organizacji nauki (przewodn. prof. Drewnowski) i szkolnictwa wyższego (przewodn. prof. Leszczycki).

Komisje podjęły ostatnio swoje czynności. W dniu 6 marca odbyło się pierwsze posiedzenie komisji organizacji nauki pod przewodnictwem prof. J. Drewnowskiego. W skład komisji wchodzą: prof. J. Dembowski, wicemin. inż. H. Golański, dr A. Halicka, doc. dr T. Jaćzewski, poseł S. Jędrychowski, prof. R. Kozłowski, prof. St. Kulczyński, doc. B. Leśnodorski, prof. J. Mydlarski, prof. St. Ossowski, wicedyr. dep. A. Uziembło. Na zebraniu ustalono program prac komisji, który obejmuje siedem głównych grup zagadnień: 1. finansowania nauki, 2. akcji wydawniczej i drukarstwa naukowego, 3. towarzystw naukowych (ogólnych i specjalnych), 4. instytutów naukowo-badawczych, 5. bibliotek naukowych, 6. sieci ogólnopolskiej, ośrodków specjalizacji naukowej, wydziałów i zespołów katedr, 7. przygotowania młodych sił naukowych. Komisja rozdzieliła referaty z zakresu wymienionych powyżej zagadnień pomiędzy swoich członków.

Zjazdy i konferencje

OGÓŁ POLSKICH NAUKOWCÓW W ZNP

W DNIU 31 stycznia br. odbył się w Warszawie pierwszy ogólnopolski zjazd delegatów Sekcji Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych ZNP. Zjazd był wyrazem zjednoczenia ogółu polskich pracowników naukowych w ramach Związku Nauczycielstwa Polskiego. Z tego względu zarówno sam przebieg zjazdu, jak i powięte na nim uchwały zasługują na szczególną uwagę. Wzięli w nim udział delegaci następujących ośrodków: Gdańsk (3 delegatów), Gliwice (3), Kraków (26), Lublin (13), Łódź (6), Szczecin (1), Toruń (4), Warszawa (21), Wrocław (20). Nieobecność delegatów środowiska poznańskiego wynikła stąd, że Sekcja Szkół Wyższych ZNP została w Poznaniu zorganizowana nieco później, a mianowicie w dniu 24 lutego br. na zebraniu, na którym referat o działalności Sekcji wygłosił jej sekretarz generalny mgr Henryk Wroński.

Zjazd ogólnopolski w Warszawie został otwarty przemówieniem wstępnym wiceprezesa dotychczasowego Zarządu Głównego Sekcji prof. T. Manteuffla, który odczytał m. in. list powitalny preza Sekcji prof. T. Kotarbińskiego. Na wniosek przewodniczącego zjazdu zebrani uczcili przez powstanie pamięć Mahatmy Gandhiego.

W imieniu Zarządu Głównego ZNP powitał zebranych prezes K. Maj, szkicując historię Związku jako ruchu społeczno-zawodowego. Jedną z myśli przewodnich Związku było skupienie w jego ramach nauczycielstwa szkół wszystkich typów, co szczególnie silny oddźwięk znalazło na zjazdach i konferencjach powojennych. Związek przestrzega zresztą zasadą dobrowilności udziału w jego szeregach, jak i tego, by służąc wszechstronnemu urzeczywistnianiu zasad demokracji, utrzymać równocześnie charakter poza-partyjny Organizacji. Prezes Maj zakończył przemówienie złożeniem zjazdowi życzeń pomyślnych i owocnych obrad.

Z kolei przyjęto następujący porządek obrad: 1. sprawozdanie ustępującego zarządu Sekcji, 2. dyskusja nad sprawozdaniem, 3. wybór komisji matki, weryfikacyjnej i wnioskowej, 4. referat prof. J. Chałasińskiego o postanowieniach dekretu z dnia 28. 10. 1947, 5. dyskusja nad referatem, 6. wybór nowych władz, 7. przyjęcie wniosków.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Sekcji złożył prof. T. Manteuffel. Dotyczyło ono następujących czynności:

30 września 1946 r. powołany został Zarząd Sekcji w osobach: Rektor T. Kotarbiński — prezes, prof. T. Manteuffel — wiceprezes, prof. Kemul i dr Podkowińska — członkowie. Zarząd ten podjął pracę nad przygotowywaniem regulaminu Sekcji. Sekcja nie miała z początku widoków rozwoju, gdyż personel szkół wyższych został podzielony na pracowników naukowych i pracowników administracyjnych, skupionych w różnych Sekcjach ZNP. 11 sierpnia 1947 r. za pośrednictwem KCZZ doszło jednak do porozumienia między Sekcją Szkół Wyższych i Zw. Zaw. Pracowników Szkół Wyższych

i Instytucyj Naukowych. Nowa Organizacja otrzymała w ramach ZNP szeroką autonomię. Zmienił się skład nowej Sekcji, która została pomyślana jako organizacja pionowa, skupiająca 3 grupy członków: 1) profesorów, 2) naukowe siły pomocnicze, 3) pracowników administracyjnych. Grupy te mogą zresztą w swoich ośrodkach działać jako podsekcje.

Na mocy uchwały z dnia 27 sierpnia 1947 r. została stworzony nowy Zarząd Tymczasowy, w skład którego weszli: prof. Kuryłowicz, inż. Sztefek, mgr Włodek i mgr Wroński oraz dawni członkowie Zarządu Głównego Sekcji ZNP.

Po uchwaleniu regulaminu w dniu 16. 10. 1947 r. przystąpiono do reorganizacji Sekcji. W dniu zjazdu liczyła ona ponad 5500 członków (Lublin — 900, Kraków — 1450, Wrocław — 1071, Warszawa — 1308, Łódź — 300, Toruń — 176, Szczecin — 81, Gdańsk — 453, Gliwice — 235). Nie wszystkie jednak ośrodki zostały już zorganizowane. Przynależność do Związku jest dobrowolna. Na członków przyjmuje się wszystkich pracowników szkół wyższych. Jedynie pracownicy Służby Zdrowia mają być zrzeszeni w odrębnym Związku Zawodowym Służby Zdrowia. Traci się przez to pracowników za-trudnionych w zakładach klinicznych. Wysoka składka (2%) jest również przyczyną, która wpływa ujemnie na zapisywanie się na członków Związku. Wszystkie ośrodki Sekcji Szkół Wyższych są zgodne co do tego, że składkę należy obniżyć.

O ile chodzi o dotychczasową działalność Sekcji, to pierwszą sprawą, na którą zwróciła ona uwagę, jest sprawa bytu pracowników naukowych. Przedstawiciele Sekcji współpracowali z komisją powołaną w tym celu przez Ministerstwo Oświaty. Wystosowany został ponadto memoriał w sprawie poprawy bytu pracowników administracyjnych.

Projekty Ministerstwa Oświaty początkowo zmierzały do tego, by wyodrębnić wszystkich pracowników szkół wyższych. Zasady tej nie dało się jednak przeprowadzić, projekty Ministerstwa Oświaty nie zostały przyjęte. Zdołano uzyskać tylko to, że spośród pracowników administracyjnych przeszło 1500 osób zostało wyodrębnionych jako pracownicy techniczno-naukowi, stanowiący w szkołach wyższych b. ważną grupę (laboranci, mechanicy precyzyjni, ogrodnicy, pielęgniarki, położne kliniczne). Nie udało się natomiast dokonać tego z pozostałą grupą pracowników administracyjnych, liczącą ponad 2000 osób. Pracownicy ci będą otrzymywać pobory pracowników administracji 3 instancji, na co została już wyrażona zgoda zarówno Ministerstwa Oświaty jak i Prezydium Rady Ministrów.

Projekt ustawy o podwyżce płac pracowników naukowych przewiduje 8 grup uposażenia zasadniczego od 8 do 30 tysięcy. Przewiduje się ponadto dodatki: funkcyjne, lokalne i służbowe oraz ograniczoną możliwość awansu z tytułu wysługi lat.

Następna sprawa to organizacja wczasów. Na skutek połączenia 2 organizacji Sekcja stała się posiadaczem wielu domów wypoczynkowych. Sama sprawa wczasów ulega stopniowej centralizacji. W ciągu roku 1948 wszystkie domy zostaną przekazane do dyspozycji Zarządu Głównego.

Sekcja przez swych członków współdziałała przy opracowaniu reformy studiów akademickich. Obecnie dyskutowany jest projekt skrócenia czasu trwania szkoły średniej, z którym wystąpiły władze rządowe.

ZNP pozostaje w kontakcie pisemnym z dwiema instytucjami międzynarodowymi, skupiającymi pracowników naukowych. Są to: Światowa Federacja Pracowników Naukowych z siedzibą w Londynie, łącząca związki o charakterze zawodowym i *International Association of University Professors and Lecturers* obejmującą tylko profesorów i docentów. Dotychczas na Zjazdy tych organizacyj ZNP nie mógł wysłać swych przedstawicieli. Należy się wypowiedzieć, czy przyszły Zarząd Sekcji ma czynić starania o wysłanie delegacji na Zjazd *International Association*, który ma się odbyć z początkiem wiosny br. w Paryżu.

W okresie sprawozdawczym Sekcja Szkół Wyższych wydała 2 numery kwartalnika SZKOŁY WYŻSZE. Redaktorka tego czasopisma prof. Ossowska wyraża jednak wątpliwości, czy jest rzeczą celową wydawać nadal SZKOŁY WYŻSZE i czy nie należałoby raczej współpracować z ŻYCIEM NAUKI. Sprawę tę należy przedyskutować.

Kończąc sprawozdanie prof. Manteuffel, podkreślił, że jest ono skąpe, wywołane okresem reorganizacji, w którym praca spadała na jednostki. Nowy Zarząd winien dokończyć sprawę organizacji Sekcji, która nie obejmuje jeszcze Poznania i szeregu instytucji. Przedmiotem pracy Sekcji winna być również sprawa poprawy bytu pracowników administracyjnych. Należy się także porozumieć z istniejącymi już instytucjami w sprawie akcji wydawniczej. O ile chodzi o stosunki z zagranicą, to Sekcja winna uzależnić je od ogólnej polityki państowej.

W toku dłuższej dyskusji omawiano szereg zagadnień. Jako pierwszy zabrał głos prof. Z. Szymanowski, który przede wszystkim złożył wniosek, aby zjazd zaprotestował przeciwko pominięciu, o ile wiadomo, w nowym programie szkół średnich lektury *Pana Tadeusza*. Następnie prof. Szymanowski dał wyraz przekonaniu, że projekt skrócenia nauki w szkole średniej jest b. niebezpieczny. Nie należy ustalać przejściowej sytuacji, że matura nie jest pomocą, lecz przeszkodą w dostaniu się do szkoły wyższej. U nas medycyna nie może trwać dłużej niż 5 lat, jak to jest np. w Danii czy Szwecji. Jesteśmy biedni, cierpimy na brak lekarzy. Dla studiów wyższych ważny bardzo jest poziom szkoły średniej. Szkoła średnia winna dawać w dyscyplinach wstępnych całkowite przygotowanie. Na odpowiednim poziomie winna być chemia, fizyka, zoologia, natomiast biologia może być ze szkoły średniej wycofana. Robimy nieprawdopodobne eksperymenty w zakresie różnych kursów przygotowawczych, które trwają od 3 dni do 3 tygodni, rzadko 3 miesiące. Za żadną cenę nie możemy iść na skrócenie szkoły średniej, gdyż utrzymując jej poziom, utrzymujemy poziom szkół wyższych.

Prof. Kunststetter zwrócił uwagę na fakt, że kursy wstępne zdaly swój egzamin i są szczególnie ważne przy niedostatecznym poziomie szkół średnich. Przechodząc do spraw związkowych — zjazd winien rozstrzygnąć, czy

jest rzeczą możliwą, aby jedna osoba należała równocześnie do dwóch związków zawodowych, gdyż takie wypadki czasem zachodzą.

Doc. B. Leśnodorski rozpoczął od stwierdzenia, że organizatorom obecnego zjednoczenia ogółu pracowników naukowych w ramach Sekcji Szkół Wyższych ZNP należy wyrazić szczerze uznanie. Ale pozostaje faktem, że pojęcie „związku zawodowego” wywołuje nadal szereg oporów psychicznych wśród naukowców, co łączy się z tym, że samo pojęcie „zawodu” pracownika naukowego jest nieustalone i wymaga przedyskutowania. Praca naukowa jest nie do pomyślenia bez współdziałania z naukowcami pracowników administracyjnych i technicznych. Dlatego to uznając w pełni znaczenie tych pracowników i ich potrzeby materialne należy dopilnować tego, aby uposażenie ich zostało podwyższone.

Przechodząc do bardziej ogólnych zagadnień, które stają przed polskimi pracownikami naukowymi, podobnie jak przed całym światem nauki, należy stwierdzić, że przedstawiciele nauk społecznych winni niejako dotrzymać tego tempa, w jakim pracują przyrodnicy, gdy chodzi o najistotniejsze sprawy pokoju, pracy na rzecz ogólnego dobrobytu, jak i „techniki społecznej” w najszerszym tego słowa znaczeniu. Naukowcy polscy powinni podjąć żywą współpracę ze Światową Federacją Pracowników Naukowych, która wysuwa w swoim programie sprawy zawodowe, a także postulaty pełnego wyzyskania nauki w służbie pokoju i dobra ludzkości, współpracy międzynarodowej uczonych m. in. przy współdziałaniu z UNESCO oraz czynnego ich udziału w życiu publicznym, a także poszanowaniu zasad wolności badań naukowych i wymiany ich wyników na gruncie narodowym i międzynarodowym. Jest rzeczą ważną, że statut Federacji dopuszcza przyjmowanie w jej skład także sekcji pracowników naukowych tych organizacji krajowych, które obejmują zarówno naukowców, jak i innych pracowników.

Ważną jest sprawa istnienia i rozwoju odpowiedniego czasopisma, które by, będąc wyrazem ogólnego ruchu naukowego i naukoznawstwa w kraju i za granicą, poświęcało także sporo miejsca sprawom zawodowym pracowników naukowych. Redakcja ŻYCIA NAUKI deklaruje gotowość poświęcania nadal żywej uwagi wszystkim tym sprawom, które interesują ogólną naukowców, a także innych pracowników naszych szkół wyższych i instytucji naukowych. Zarząd Sekcji winien jednak przyjąć temu czasopismu z pomocą, gdy chodzi o kolportaż, pozyskiwanie prenumeratorów oraz innego rodzaju poparcie moralne i materialne.

Również prof. Konopka wyraził podziękowanie organizatorom Sekcji za ich dotychczasową pracę. Nowe władze Sekcji powinny zająć się sprawą obniżenia wkładki członkowskiej z 2% na 1%, oraz uzyskania wreszcie podwyżki uposażeń. Jeśli chodzi o współpracę z zagranicą, to należałoby nawiązać kontakty z jedną i drugą z wspomnianych organizacji międzynarodowych.

Dr J. Korpała wypowiedział się za poczynieniem wszelkich możliwych starań, aby Sekcja przyczyniła się do uspołecznienia polskich pracowników

naukowych. Cały nasz świat naukowy winien wziąć żywego udział w pracy kulturalno-oświatowej. Należy również podjąć starania o współdziałanie naukowców w życiu społecznym i zawodowym. W chwili, gdy zdajemy sobie sprawę z dominującej roli nauki w organizacji życia społecznego, naukowców polskich nie może zbraknąć w wielkim dziele uaktywnienia kulturalnego naszego społeczeństwa. Wyrazem tego winny być nowe formy akcji oświatowej szkół wyższych, gdyż dotychczasowa działalność powszechnych wykładów uniwersyteckich nie prowadzi do urzeczywistnienia pożądanych celów.

Następnie dr Korpała wysunął wniosek porozumienia się z CKZZ w sprawie utworzenia przy niej Doradczego Komitetu Naukowego, którego zadaniem byłoby współdziałanie z Komisją w tych sprawach, w których głos czynnika naukowego mógłby być szczególnie ważny.

Z kolei zabrali głos przedstawiciele: CKZZ M. Wroński oraz ZNP Wł. Ferenc, wyjaśniając szereg spraw organizacyjnych. I tak jest rzeczą jasną, że powinno się należeć w zasadzie tylko do jednego związku zawodowego. ZNP nie chce majoryzować Sekcji Szkół Wyższych, pragnie natomiast widaćć w niej „mózg“ ruchu związkowego. Ze względu na wielkie potrzeby Związku, który posiada szereg własnych wydawnictw, prowadzi sanatoria itd., obniżenie wkładki członkowskiej nie jest możliwe. 2% poborów płacą członkowie wszystkich sekcji. Sprawa przynależności pracowników klinik uniwersyteckich do Związku może być jeszcze przedmiotem dyskusji w CKZZ.

Następni mówcy: J. Blant-Opieńska, inż. Radyski, inż. Kalisz, St. Figuła, prof. Rybka, mgr H. Wroński poruszyli szereg spraw organizacyjnych, m. in. współpracy sekcji okręgowych z OKZZ. Wyjaśnień udzielili przedstawiciele CKZZ i Zarządu Głównej ZNP.

Po przeprowadzeniu wyborów komisji matki, weryfikacyjnej i wnioskowej, do których weszli przedstawiciele wszystkich środowisk, zakończono pierwszą część zjazdu.

Obady zostały po przerwie obiadowej wznowione po południu.

Referat na temat postanowień dekretu o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego i jego znaczenia wygłosił prof. J. Chałasiński. Referent zebrał związek postanowień dekretu z ogólnymi przeobrażeniami społecznymi i gospodarczymi, jakie ostatnio zaszły i jakie nadal zachodzą w Polsce. Dekret powstał z dążenia do wprzągnięcia nauki do budowy nowej kultury, nowego systemu społecznego. Prof. Chałasiński zanalizował reformę szkolnictwa wyższego w Polsce na tle analogicznych przemian, jakie zachodzą w Anglii, w Stanach Zjednoczonych. Pełny tekstu odczytu zostanie ogłoszony w jednym z czasopism.

W dyskusji zabrali głos doc. Leśnodorski i prof. Czetwertyński. Doc. Leśnodorski zwrócił uwagę na art. 5 dekretu, który na wyższe uczelnie nakłada obowiązek szerzenia wiedzy w społeczeństwie oraz na zagadnienie „właściwego biegu prac naukowych i nauczania“, które łączy się z zagadnieniem planowania i kontroli pracy (zob. ŻYCIE NAUKI, nr. 23—24).

str. 249 oraz 251) n.). Wydaje się, że pewną wadą dekretu jest wyłączenie instytutów naukowo-badawczych w dziedzinie przemysłu z ogólnej organizacji i planowania nauki w Polsce. Dyskusję na temat tych zagadnień może podjąć m. in. także Sekcja Szkół Wyższych.

Prof. Czetwertyński omówił sprawę skrócenia czasu studiów, ich dwustopniowości i reorganizacji programów w zakresie nauk technicznych. Łączy się to z potrzebą zapewnienia życiu gospodarczemu w najbliższym czasie większej niż dotąd liczby fachowców.

W imieniu komisji matki Wł. Ferenc przedstawił proponowaną listę członków nowego zarządu. Po krótkiej dyskusji lista ta została przyjęta znaczną większością głosów. Do Zarządu zostali wybrani: prof. T. Mansteuffel (Warszawa), prof. S. Straszewicz (Warszawa), prof. St. Mazur (Łódź), mgr H. Wroński (Lublin), mgr I. Włodek (Kraków), inż. Wł. Czajkowski (Wrocław), I. Kwiatkowska (Gliwice). Zastępcami członków Zarządu zostali: prof. A. Grodek (Warszawa), prof. Minc (Gdańsk), doc. B. Leśniodorski (Kraków), dr St. Skorupka (Warszawa).

W końcowej części zjazdu doc. Leśniodorski przedstawił w imieniu komisji wnioskowej wnioski i dezyderaty zgłoszone przez uczestników zjazdu. Najważniejsze spośród tych, które zostały uchwalone po wyczerpującej dyskusji podajemy poniżej w pełnym brzmieniu:

Zjazd wzywa Zarząd Sekcji do wydania odezwy skierowanej do wszystkich pracowników szkół wyższych i instytutów naukowych, przedstawiającej cele, zadania i organizację Związku i jego znaczenie dla rozwoju nauki i ogólnego ruchu zawodowego.

Zjazd protestuje przeciwko ponawianym zagranicą atakom na nasze Ziemie Zachodnie. Na Ziemiach tych już czwarty rok rozwija się praca naukowa i oświatowa. Pracują polskie uczelnie, wchodzą setki publikacji naukowych. Wytrwałą ciągłą pracą Ziemie Odzyskane zrosły się z resztą kraju nieroziłącznie. Tych owoców pracy polskiej nie odbierze nam nikt.

Zjazd wyraża przekonanie, że zainicjowanie przez Sekcję utworzenia przy KCZZ doradczego komitetu naukowego leży zarówno w interesie całości ruchu zawodowego i odbudowy kraju i jego gospodarki planowej.

Zjazd wyraża przekonanie, że nawiązanie przez Sekcję Szkół Wyższych ZNP bliskiego kontaktu z Międzynarodową Federacją Pracowników Naukowych leży w interesie wzmacniania społecznej roli nauki polskiej w służbie pokoju i dobra ludzkości oraz możliwie najszerszej współpracy międzynarodowej. Zjazd zleca Zarządowi Sekcji wszechstronne przestudiowanie możliwości przystąpienia jej do Federacji.

Zjazd zwraca się do ogółu członków Sekcji o jak najściślejszą współpracę z organizacjami społeczno-oświatowymi, zwłaszcza z Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego i Ludowego oraz o jak najliczniejsze zapisywanie się w poczet ich członków.

Zjazd zleca Zarządowi Sekcji nawiązanie bliskiego kontaktu z redakcją czasopisma ŻYCIE NAUKI w celu szerzenia w nim zasad programowych

Sekcji Szkół Wyższych ZNP, umieszczania informacji o pracach Związku i prowadzenia wszechstronnej dyskusji na tematy interesujące ogólnie członków Organizacji.

Zjazd wyraża przekonanie, że projektowane skrócenie nauki w szkołach średnich z 4 lat na 3 przy jednocześnie tendencji do skrócenia studiów uniwersyteckich grozi poważną stratą w przygotowaniu zawodowym i ogólnym wykształceniu młodzieży. Zarząd Sekcji winien wystąpić do Ministerstwa Oświaty z odpowiednio uzasadnionym sprzeciwem.

Dalsze wnioski i dezyderaty uchwalone przez zjazd dotyczą sprawy intensywnych starań o podwyżkę uposażeń i to wszystkich pracowników szkół wyższych, zarówno naukowych, jak administracyjnych i technicznych, a także o zmianę przepisów uposażeniowych w tym kierunku, aby pracownicy administracyjni korzystali z awansu automatycznego zależnie od wysługi lat pracy, o podwyższenie pensji emerytalnych, o przywrócenie dodatku na umundurowanie woźnych, o zapewnienie pracownikom administracyjnym odpowiedniego wymiaru urlopów wypoczynkowych, o zapewnienie przydziałów zagwarantowanych itd.

Dłuższą dyskusję wywołały sprawy domów wypoczynkowych i funduszy samopomocowych. Przedstawiciel Zarządu Głównego ZNP, Wł. Ferenc wyjaśnił, że w ramach sekcji i podsekcji istnieje pełna możliwość zakładania i utrzymywania nadal własnych funduszy pomocy.

Na zakończenie zjazdu dr Biborski złożył podziękowanie przewodniczącemu zjazdu i wiceprezesowi poprzedniego Zarządu Głównego Sekcji prof. T. Manteufflowi za jego osobisty wkład w zorganizowanie Sekcji i poprowadzenie obrad.

Pierwsze zebranie nowo obranego Zarządu Głównego Sekcji odbyło się w Warszawie w dniu 14 lutego. Prezesem Sekcji został wybrany prof. T. Manteuffel, wiceprezesem — prof. St. Mazur, sekretarzem generalnym mgr H. Wroński. Biuro Zarządu Głównego Sekcji mieści się w lokalu Zarządu Głównego ZNP, Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE UNIW. WARSZ.

Stefan Nowakowski

ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO

JĘZYKOZNAWTWO jest jedną z nauk, w których Polacy zajmują bardzo poważną pozycję. Nazwiska takie, jak z dawniejszych Baudouina de Courtenay i Rozwadowskiego, a z żyjących Nitscha, Lehra-Spławińskiego i Kuryłowicza są doskonale znane każdemu europejskiemu i pozaeuropejskiemu językoznawcy, zwłaszcza slawiście. Są działały, w których Polacy mają szczególnie dużo o powiedzenia: nauka o akcencie, dialektylogia słowiańska, badania nad językami zachodnio-słowiańskimi i onomastyka słowiańska. Wychodzą w Polsce czasopisma i serie, których brak w bibliotece będzie dla

niej kompromitacja. Językoznawcy polscy przodują również w organizacji. Od 1925 r. bowiem istnieje osobna organizacja, zrzeszająca wszystkich naszych pracowników w tej dziedzinie. Jest nią Polskie Towarzystwo Językoznawcze. Co prawda, istnieje jeszcze inna organizacja, znacznie ruchliwsza wydawniczo, Komisja Językowa PAU, której produkcja naukowa jest większa niż cała reszta polskiej produkcji. Towarzystwo tym się jednak wyróżnia, że zwołuje doroczne zjazdy, które dają sposobność wszystkim członkom do zetknięcia się i wymiany myśli, tym bardziej, że na zjazdach kładzie się nacisk na referaty treści ogólnej i zasadniczej, odsuwając na dalszy plan referaty przyczynkarskie. Po zjeździe wydaje się Biuletyn PTJ, w którym w całości ukazują się owe bardziej zasadnicze referaty oraz streszczenia prac specjalniejszych.

Dnia 20 i 21 grudnia ub. r. odbył się w Krakowie zjazd z udziałem 34 członków. Był to dopiero pierwszy zjazd po wojnie, ponieważ za sprawy pilniejsze od zjazdu uważało odbudowę zakładów naukowych i wznowienie wydawnictw, które to prace w zasadzie dobiegły końca. Naj słabiej reprezentowany był Poznań (1 uczestnik), najliczniej — oczywiście pomijając Kraków — Warszawa, potem Toruń.

Wygłoszono następujące referaty: Kuryłowicz (Wrocław): Do teorii zgłoski (problem wiele kroć bez powodzenia dyskutowany), Mirowicz (Toruń): Pojęcie i funkcje partykuły, Stopa (Kraków): Struktura tworów językowych, Steiber (Łódź): W sprawie sprecyzowania pojęcia stylu, Nitsch: Co to jest dialektologia historyczna (przeciwko zacieśnianiu terminu do prac opartych na materiale filologicznym, bo i ze stanu dzisiejszego gwar można rekonstruować ich historię), Doroszewski (Warszawa): Historia języka w świetle faktów mowy jednostkowej, Rospond (Wrocław): Funkcja syntaktyczna wskaźników zespołu z perspektywy historycznej, Urbańczyk (Poznań): Kilka zagadnień dotyczących pochodzenia polskiego języka literackiego (istnieje przewlekły spór między zwolennikami Wielkopolski i Małopolski jako kolebkami języka literackiego; referent opowiedział się za Wielkopolską), Komeczna (Warszawa): Z obserwacji syntaktycznych nad gwarą łowicką, Hrabec (Toruń): „Kresowość” w języku poetów czerwonoruskich, Kleczkowski (Kraków): Wpływowe słowiańskie w Szlęziku i Holeszynie. Wszystkie referaty cieszyły się dużym zainteresowaniem i wywoływały ożywione dyskusje, tak że z trudem udało się pomieścić zebrania w zakreślonych z góry ramach.

Ze zjazdem były połączone także wybory władz. Zgodnie z zmieniem statutu ustąpiła trzecia część przedwojennego zarządu, a na jej miejsce wybrano nowych członków, po czym się ukompletował nowy zarząd w składzie: prezes J. Kuryłowicz (Wrocław), wiceprezes W. Doroszewski (Warszawa), sekretarz Z. Klemensiewicz (Kraków), skarbnik T. Milewski (Kraków). Uzupełniono też skład komitetu redakcyjnego, do którego należał obecnie Doroszewski, Kuryłowicz, Nitsch i Wędkiewicz.

Zarząd rozpatrzył wnioski o przyjęcie nowych członków. Przyjęto ich 18: z Warszawy 6, z Krakowa 8, z Poznania 2, z Torunia i Łodzi po jednym.

W części są to starzy pracownicy, którzy z różnych przypadkowych powodów nie byli ostatnio członkami, w części całkiem młodzi jeszcze, bez jednej drukowanej pracy, a więc pozycje naukowo właściwie nieznanie, w części zaś młodzi wprawdzie, ale już jako pracownicy wypróbowani. Ten młody narybek ma zastąpić straty, które językoznawstwo poniosło przez śmierć 8 uczonych. Straty nie są ilościowo wielkie — jak na polskie stosunki — ale wystarczy wyliczyć nazwiska: Chomiński, Friedrich, Klich, Kotwicz, Małecki, Oesterreicher, Tarnacki, Tomaszewski, Węglarz, aby zrozumieć, żeśmy wśród nich utracili ludzi, których bardzo trudno będzie zastąpić. Towarzystwo liczy w tej chwili 58 członków, lecz gdy odrzucimy kilku cudzoziemców, kilku przebywających na emigracji i nie biorących udziału w naszych pracach, nadto ludzi w praktyce już nieczynnych, pozostańie około 40 językoznawców; cyfra przybliżona, bo ocena, kogo możemy uważać za czynnego, jest bądź co bądź subiektywna. Jest też jeszcze kilka osób poza Towarzystwem, choć miałyby prawo ubiegać się o członkostwo. Grono to więc miewielkie, a dalsza klasyfikacja według specjalności ukazałaby nam smutną prawdę, że przy silnym językoznawstwie słowiańskim i ogólnym indoeuropejskim ciempiemy na katastrofalny brak neofilologów (romantystyka i germanistyka z angielską). Co gorsze, nie widać młodych.

Urządzenie zjazdu umożliwiło skromną — niestety — subwencję Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty.

Stanisław Urbańczyk

UNIWERSYTET M. KOPERNIKA, TORUŃ

PRACE NAUKOWO-BADAWCZE W ZAKRESIE NAUK PEDAGOGICZNYCH

Z INICJATYWY Ministra Oświaty zwodzące Naukowe Towarzystwo Pedagogiczne dwudniową konferencję w sprawie zorganizowania prac naukowo-badawczych w zakresie nauk pedagogicznych. Konferencja odbyła się 19 i 20 marca w Krakowie w obecności min. dr S. Skrzeszewskiego, przy udziale około 70 uczestników, reprezentujących wszystkie środowiska uniwersyteckie, ZNP, T-wo Pedagog. im. Spasowskiego i instytucje pedagogiczne. Przewodniczył prezes NTP — prof. W. Heinrich.

Referat programowy wygłosił przedstawiciel Ministerstwa Oświaty — dyr. Czernichowski, który przypomniał główne tezy i posiąłaty wysunięte pod adresem teoretyków pedagogiki naukowej i nauk pokrewnych przez min. St. Skrzeszewskiego na Walnym Zjeździe NTP w listopadzie 1947 r., które to tezy zostały przyjęte jako wytyczne działalności T-wa. Konsekwencją tego stanowiska zajętego wówczas przez NTP było powierzenie NTP organizacji szerszej konferencji w sprawie zainicjowania i zorganizowania prac naukowo-badawczych w zakresie nauk pedagogicznych.

Wychodząc z założenia, iż za przemianami społecznymi, gospodarczymi i politycznymi muszą pójść także przemiany na odcinku wychowania i szkolnictwa, a w szczególności nowe ujęcie podstaw teoretycznych, wysunął wówczas min. Skrzeszewski jako najpilniejsze zadania: dokonanie krytycznego

przeglądu i oceny spuścizny pedagogicznej ubiegłego okresu międzywojennego, naświetlając jej źródła ideologiczne, wpływów jakie na nią oddziaływały i warunków społecznych, których była ona wyrazem, przeprowadzenie gruntownych badań historyczno-socjologicznych nad szkolnictwem, myślą pedagogiczną i ideologią wychowawczą różnych krajów, zwłaszcza tych, które mają ustroj pokrewny, ale także i państw nam wrogich, wreszcie wypracowanie nowej pedagogiki narodowej w oparciu o wyniki tych badań i na podstawie głębokiej analizy naszego współczesnego życia i potrzeb społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych.

Dla uzasadnienia swych postulatów podał wówczas min. Skrzeszewski bogaty katalog konkretnych przykładów i tematów prac naukowych, jakie powinny być podjęte przez instytucje naukowe i organizacje zajmujące się naukowo zagadnieniami oświaty i wychowania, a w pierwszym rzędzie przez Naukowe Towarzystwo Pedagogiczne oraz katedry pedagogiki i nauk pokrewnych na wszystkich wyższych uczelniach.

W związku z tymi postulatami Ministra Oświaty przeprowadziło NTP wśród swych członków ankietę na temat prac naukowo-badawczych i najpilniejszych potrzeb w tej dziedzinie, a następnie zwołało konferencję dla rozwarczenia w szerszym gronie osób zajmujących się naukowo zagadnieniami pedagogicznymi — możliwości realizacji planu prac naukowo-badawczych, uwzględniającego w jak najszerzym zakresie potrzeby oświaty i wychowania w Polsce Ludowej.

Charakteryzując wyniki tej ankiety NTP dyr. Czernichowski zwrócił przy tej sposobności uwagę na to, iż Polska w okresie przedwojennym była krajem bujnie krzewiącego się nowinkarstwa pedagogicznego, że chciwie wchłaniałyśmy zagraniczną literaturę pedagogiczną, reprezentującą różne kierunki i systemy pedagogiczne i że nadszedł czas, by polskiemu nauczycielowi wykazać wartość dawnych teorii, wskazać ma ich podłożę społeczne i torować drogi dla wypracowania nowej pedagogiki.

Dyskusja ogólna, jaka się rozwinięła po referacie przedstawiciela Ministerstwa Oświaty, była wyrazem zrozumienia demiszości zadań stojących przed uczestnikami konferencji.

Konferencja wyłoniła pięć sekcji: pedagogiczną (przew. prof. Z. Mysłkowski), psychologiczną (prof. S. Biachowski), historii wychowania (prof. St. Tync), socjologiczną (prof. Ossowskiego), oświaty i kultury dorosłych (dr E. Nowicki). Podstawą prac sekcji były tezy referatu dyr. Czernichowskiego oraz materiały zebrane przez NTP.

Sekcja pedagogiczna uważa, iż wzmożenie i planowane zorganizowanie badań naukowych w zakresie pedagogiki jest jedną z najpiękniejszych potrzeb Polski demokratycznej i zadeklarowało imieniem swych członków i osób zaproszonych do współpracy pełną gotowość podjęcia tych prac w skali wyznaczonej wiedzą, zainteresowaniami i możliwościami jej członków. Po rozpatrzeniu dezyderatów Ministerstwa Oświaty członkowie sekcji zgłosili gotowość opracowania zagadnień teoretyczno-krytycznych, dokonania przekładów z pedagogiki radzieckiej, opracowania osiągnięć pedagogiki innych krajów słowiańskich oraz pedagogiki angielskiej, francuskiej i niemieckiej.

Na szczególną uwagę zasługuje projekt opracowania: podstaw pedagogiki, a zwłaszcza pedagogiki empirycznej, metod nauk pedagogicznych, opracowania polskiego dorobku w zakresie teorii i praktyki wychowania ze szczególnym uwzględnieniem ośrodków postępowej myśli pedagogicznej, krytycznej analizy nowoczesnych prądów pedagogicznych, a szczególnie pedagogiki mieszkańcówńskiej, naturalistycznej i idealistycznej, wreszcie całego szeregu tematów o bezpośrednim znaczeniu praktycznym, takich jak: zagadnienie wychowania dziecka chorego, wychowanie w rodzinie robotniczej, problematyka uczenia się i samokształcenia na szczeblu szkoły podstawowej, poszkolne losy młodzieży, praca i zabawa jako czynniki wychowania.

Wysunięto następnie projekt zwoływania kilkuosobowych konferencji roboczych, skupiających badaczy tego samego zagadnienia z różnych ośrodków, oraz wydawania ROCZNIKA PEDAGOGICZNEGO, który by informował o najważniejszych wynikach badań naukowych przeprowadzanych w różnych ośrodkach. Rocznik taki stając się podstawą dyskusji byłby czynnikiem pobudzającym do dalszych prac naukowych. Podnoszono, iż żadne z dotychczasowych pism pedagogicznych nie informuje o ruchu pedagogicznym zagranicą, co jest jedną z przyczyn marazmu w pedagogice polskiej.

Sekcja psychologiczna rozpatrywała zagadnienia psychologiczne ważne zarówno ze względu na przyszły rozwój psychologii i pedagogiki. W szczególności członkowie sekcji podjęli się indywidualnego lub zespołowego opracowania tematów dotyczących: psychologii dziecka przedszkolnego i młodzieży w wieku szkolnym, podstaw psychologicznych programów szkolnych, nauczania i egzaminów, przyczyn i skutków powodzenia i niepowodzenia w szkole, psychologii młodzieży wymagającej specjalnej opieki oraz specjalnych metod nauczania i wychowania, psychologii dorosłych, wpływu okupacji na psychikę młodzieży. W zakresie potrzeb kształcenia psychologów i pedagogów zapowiedziano opracowanie: podręcznika psychologii ogólnej, wstępu do psychologii społecznej, historii psychologii polskiej, ponadto tłumaczenie podręcznika Rubinsteinia *Osnowy psychologii*. W zakresie badań nad aktualnymi zagadnieniami psychologicznymi za granicą zgłoszono prace: o powojennej psychologii niemieckiej i jej stosunku do psychologii hitlerowskiej, oraz o kierunkach psychologii współczesnej. Sekcja uważyła za wskazane, aby NTP weszło w porozumienie z Polskim Towarzystwem Psychologicznym w sprawie wykonania ustalonego planu prac badawczych.

Sekcja historii wychowania wysunęła dwie grupy prac: takie, które należy zapoczątkować jako podstawowe dla badań nad dziejami wychowania, oświaty i szkolnictwa oraz takie, które należy wykonać w najkrótszym czasie jako pilne i związane z teraźniejszymi potrzebami pedagogiki, oświaty i szkolnictwa. Dla prowadzenia badań historyczno-pedagogicznych uznano za niezbędne dokonanie: inwentaryzacji materiałów do dziejów wychowania, oświaty i szkolnictwa w ocalałych archiwach, zebranie wspomnień żyjących działaczy oświatowych lewicy społecznej, systematyczne opracowywanie

bibliografii pedagogicznej, zwłaszcza wieku XX, zorganizowanie Głównej Biblioteki Pedagogicznej w Krakowie.

Sekcja wypowiedziała się za wydaniem Słownika Etiograficznego Pedagogów Polskich, za kontynuowaniem wydawnictwa monografii historyczno-pedagogicznych z położeniem nacisku na monografie o zapomnianych społecznych organizacjach robotniczych i chłopskich, za podjęciem opracowania historii najbardziej pionierskich szkół nowego wychowania, zakładanych przez wybitnych działaczy i instytucje społeczne, wydaniem przekładów klasyków pedagogiki, wspieraniem studiów naukowych w dziedzinie dziejów wychowania i oświaty młodszych pracowników, oraz nauczycieli szkół podstawowych i średnich, wreszcie za przygotowaniem udziału członków komisji historii wychowania w Zjeździe historyków we Wrocławiu i podjęciem starań o zorganizowanie oddzielnej sekcji pedagogicznej przy Komitecie „Wiosny Ludów” celem podkreślenia czynnego udziału nauczycieli w walkach rewolucyjnych o realizację ideałów demokratycznych.

Sekcja oświaty dorosłych za najpilniejsze zagadnienia uznała dokonanie przekładów wybranych prac z literatury oświaty dorosłych w Związku Radzieckim, wszechstronne zbadanie problemu analfabetyzmu w Polsce i metod zwalczania go w innych krajach słowiańskich, opracowania dydaktyki nauczania człowieka dorosłego, psychologicznych i socjologicznych podstaw systemu oświaty dorosłych, form i metod upowszechniania wiedzy i kultury w instytucjach oświaty dorosłych, wreszcie podjęcie opracowań monograficznych typowych instytucji oświaty dorosłych w Polsce i krajach słowiańskich. Uczestnicy obrad zgłosili szereg prac już zapoczątkowanych przez niektóre ośrodki (Łódź, Katowice, Warszawa). Jako pilne prace wskazywano opracowanie zagadnienia świetlic uniwersytetu ludowego i powszechnego, historii różnych instytucji oświaty dorosłych, krytycznego przeglądu literatury oświatowej okresu międzywojennego, oraz doświadczeń z akcji nepolonizacyjnej wśród dorosłych. Sekcja wypowiedziała się za wydaniem tłumaczenia książki E. Thorndike *Uczenie się dorosłych*, opracowaniem Encyklopedii oświatowej i wyników konkursów ogłoszonych przez komisję oświaty dorosłych NTP.

Przedstawiciel ZNP zgłosił współpracę w opracowaniu ankiety i zebraniu z pomocą nauczycielstwa materiałów potrzebnych do zbadania zagadnienia analfabetyzmu. Uznano za konieczne, by we wszystkich typach zakładów kształcenia nauczycieli uwzględniono zagadnienia oświaty i kultury dorosłych. Ponadto sekcja uchwaliła rezolucję wzywającą komisję oświaty dorosłych NTP do nawiązania i ustalenia współpracy w realizowaniu planu badań naukowych ze społecznymi centralami pracy kulturalno-oświatowej (CKZZ, TUR, TUL, ZNP).

Sekcja socjologiczna wypowiedziała się za skoordynowaniem badań naukowych członków NTP z badaniami prowadzonymi przez Instytut Socjologiczny w Łodzi i komisję socjologiczną ZNP oraz inne placówki badawcze i zakłady uniwersyteckie. Podstawą prac komisji socjologicznej NTP mają być dwa referaty: pierwszy z nich ma przedstawić stan dotychczasowych

badań teoretycznych i opisowych dotyczących socjologii wychowania w Polsce, dłużni zaś ma przedstawić program badań w zakresie socjologii wychowania. Za szczególnie doniosłe uznala sekcja podjęcie systematycznych badań terytorialnych, które by stanowiły naukową podbudowę racjonalnej polityki oświatowo-wychowawczej. Przykładowo wskazano takie zagadnienia jak: dobór nowych sił do zawodu nauczycielskiego, społeczne funkcje działań oświatowych w odniesieniu do dorosłych, społeczne podłożę masowego napływu młodzieży wiejskiej do szkół średnich.

Rezultaty prac sekcyj przedstawił prezes NTP jako przewodniczący konferencji ministrowi Oświaty dr Skrzeszewskiemu, który następnie wygłosił dłuższe przemówienie, określające stosunek Ministerstwa do dezyderatów i planów wysuniętych przez poszczególne sekcje. Minister podkreślił znaczenie konferencji i wyraził nadzieję, iż zapoczątkuje ona przełom w pedagogice naukowej.

Józef Korpała

KONWERSATORIUM NAUKOZNAWCZE, KRAKÓW

BUDŻET MINISTERSTWA OŚWIATY

BUDŻET Ministerstwa Oświaty na rok 1948 po uchwalonych przez Sejm podwyżkach w poszczególnych jego działach przedstawia się następująco:

	suma w tys. złotych	%/ całości
1. Zarząd Centralny	154.886	0,58
2. Administracja szkolna	611.240	2,28
3. Szkolnictwo ogólnokształcące	11,796.265	43,91
4. Szkolnictwo zawodowe	2.287.881	8,51
5. Szkolnictwo akademickie i nauka	3.849.789	14,35
6. Archiwa	22.022	0,09
7. Wydatki ogólne	1.001.858	3,73
8. Akcja biblioteczna	240.886	0,89
9. Opieka nad dzieckiem i młodzieżą	6.290.967	23,42
10. Oświata i Kultura dorosłych	601.496	2,24
Ogółem	26,857.290	100%

W porównaniu do wydatków roku ubiegłego wzrost całości budżetu oświaty na rok 1948 wynosi sumę zł. 6.721.583.000,—, tj. 33,33 proc., a w poszczególnych działach wyraża się to w następujących cyfrach:

	Zwiększenie	%
	w tys. złotych	zwiększenia
1. Zarząd Centralny	40.025	34,85
2. Administracja szkolna	278.340	83,61
3. Szkolnictwo ogólnokształcące	2,127.691	22,—
4. Szkolnictwo zawodowe	699.476	44,04
5. Szkolnictwo akademickie i nauka	1,925.195	100,03
6. Archiwa	7.449	51,11
7. Wydatki ogólne	461.210	85,31
8. Akcja biblioteczna	104.950	77,21
9. Opieka nad dzieckiem i młodzieżą	1,012.930	19,19
10. Oświata i kultura dorosłych	64.308	11,97
Razem	6,721.583	—

Budżet administracyjny Ministerstwa Oświaty stanowi 9,75% całego budżetu administracyjnego Państwa i zajmuje w nim trzecie miejsce po wydatkach na zaopatrzenie ludności i obronę narodową.

Uwagę naszą zwraca przede wszystkim znaczne powiększenie wydatków na naukę i szkolnictwo akademickie, wyrażające się w zwiększeniu ich o z górą 100% w porównaniu do r. 1947. Ponieważ jednak, jak wiadomo, wydatki na popieranie nauki i działalności naukowo-badawczej przewidziane są także w budżecie Prezydium Rady Ministrów oraz w budżetach innych ministerstw, poza Ministerstwem Oświaty, dlatego z samego tylko powyższego zestawienia trudno jest wyrobić sobie jasny pogląd co do wysokości wszystkich łącznie wydatków na naukę i szkolnictwo wyższe. W każdym razie słuszna jest inicjatywa Rady Głównej, aby w możliwie najkrótszym czasie ustalić jednolite zasady finansowania nauki oraz system planowanego i skoordynowanego wydatkowania na te cele.

NAUKA POLSKA W PRASIE ZAGRANICZNEJ *

ODNOTOWUJĄC w tej rubryce uwagi, poświęcone nauce polskiej i naszym uczelniom wyższym, które ukazują się w prasie zagranicznej, tym razem podajemy wiadomość o artykule p. t. *Polskie Uczelnie Akademickie*, zamieszczonym w nr. 2 z 1948 roku poczytnego czasopisma angielskiego THE UNIVERSITIES REVIEW. Autorem jest dr G. L. Seidler z Krakowa. Przedstawia on zasadniczą organizację szkół wyższych w Polsce, ich odbudowę po wojnie, stan liczebny. Artykuł kończy się stwierdzeniem, że choć utrzymują się na ogół stare formy uniwersytetów, to jednak dynamika życia nadaje im nową treść. Artykuł był napisany jeszcze przed wydaniem dekretu z dnia 28. 10. 1947, zapoznając jednak czytelników wspomnianego czasopisma z planami reorganizacji nauki i szkół wyższych w Pol-

* Zob. ŻYCIE NAUKI, nr 21—22, str. 175, nr 25—26, str. 67 n.

sce, które później zostały ujęte w formę obowiązującego prawa. Dr Seidler zwraca uwagę szczególnie na to, że „Szkoły akademickie w dobie obecnej muszą nadać nowe piętno naszej kulturze, muszą wszczępić w społeczeństwo przekonanie, że najlepszą wiedzą jest wiedza naukowa. Społeczeństwo musi zrozumieć, że myślenie naukowe zapewnia człowiekowi możliwość wpływu na przyszłość. że nienaukowe, irracjonalne wierzenia zaciemniają obraz i łączą się z łatwym przesuwaniem odpowiedzialności na barki nieznanych sił. Zadanie to jest najtrudniejsze, wymaga bowiem żmudnej i systematycznej pracy, łamania przesądów, które narastały od wieków. Ale kultura współczesna musi się coraz silniej wiązać z naukowym spojrzeniem na świat”.

Naukoznawczy przegląd prasy krajowej

Przegląd obejmuje czasopisma codzienne i periodyczne ze stycznia i lutego br. Numery czasopism z ostatnich miesięcy ub. r., niewyyskane w ostatnim przeglądzie, mają obok adnotację (1947).

Wykaz skrótów tytułów czasopism w nrze 25/26 (styczeń-luty).

AKADEMICKA MŁODZIEŻ

DEMOKRATYZACJA MŁODZIEŻY AKAD. Akcja rekrutacyjna do szkół wyższych w roku akademickim 1947/48: PORADNIK PRACOWNIKA SPOŁECZNEGO 1. Zestawienie procentowe studiującej w poszczególnych gałęziach wiedzy młodzieży według pochodzenia społecznego.

MATERIALNE PODSTAWY. Ogólną sytuację młodzieżę dąży pozuwa w związku z artykułem J. A. Górskego, Troska materialna młodzieży: DJ 1, B. Sztabler, Rzeczywistość akademicka bez czarnych okularów: GL 16. — O akcji kredytowej pisze ZW 11: Szukamy rady na studencką biedę: Pierwszy Bank Akademicki. — Akcję stypendialną przypomina POR, PRAC, SPOŁ. 1, podając szereg danych cyfrowych. — Podobne dane, ale w odniesieniu tylko do politechnik i szkół inżynierskich podaje POL 9/10 (1947): Stypendia Ministerstwa Oświaty. — Ogólne wreszcie rozważania na ten temat przedstawia Zdzisław Lewicki, Myśląc o stypendium: PŁOM 8/1 (1947—1948).

MIĘDZYNARODOWA WYMIANA STUDENTÓW. Tegoroczna wymiana studentów: POL. 9/10 (1947). — Praktyki studenckie w Czechosłowacji: GROB. 8. — 73 stypendia zagraniczne dla polskiej młodzieży: ROB. 48. — Stu-

denci polscy na studiach w Moskwie: ROB 46 i KWP 47. Identyczne krótkie notatki.

ORGANIZACJE NAUKOWE. Zbigniew Wasilewski, O nową koncepcję kół naukowych: PAK 1/2, podkreśla potrzebę czynnika załatwiania, naukowości i postępowości w tego rodzaju kołach. — Założenia naukowego koła ekonomicznego domaga się A. Pawłowski, Ekonomia bez ekonomistów: PAK 1/2.

TECHNIKA PRACY. Tadeusz Niczewski, O słuchaniu wykładów i przygotowaniu się do egzaminów: POL 9/10 (1947). Autor uzasadnia znaczenie wykładów i omawia technikę uczenia się.

ZDROWOTNY STAN. Wiesław Świecki, W walce o zdrowie młodzieży akademickiej: PŁOM 8/1 (1947—1948). — Masowe wczasy odbydują zdrowie młodzieży akademickiej: ROB 8.

ZJAZDY NAUKOWE. Henryk Mankiewicz, Zjazd Związku Kół Polonistycznych: TWÓRCZOŚĆ 12 (1947). — Sprawozdanie i ocenę tego zjazdu w Krakowie (31.X.—3.XI.47) podaje Zbigniew Wasilewski, Spór o metodę: PAK 9 (1947).

BIBLIOGRAFIA NAUKOWA

KLASYFIKACJA DZIESIĘTNA i dokumentacja: PTECH 1/2.

BIBLIOTEKI

KATOWICE. W Miejskiej Bibliotece Publicznej. Mały budżet, mało książek, a dużo czytelników: DZZ 27.

OŚWIATOWE BIBLIOTEKI. Zofia Trellina,

Biblioteki TUR dbają głównie o jakość książek: ROB 25.

PROWINCJONALNE BIBLIOTEKI. Rozwój cystelictwa w pow. kłodzkim. Powiatowa Biblioteka Publiczna spełnia swe zadanie: DZZ 4.

PUBLICZNE BIBLIOTEKI. Potrzebe, ogromne znaczenie, organizację oraz obecne warunki bibliotek tego typu omawiają: DZL 2: Kazimierz Rzepecki, Biblioteki — najlepszą uczelnią współczesnego życia, EKR 16: Droga do upowszechnienia literatury są biblioteki publiczne, oraz ROB 13: Do każdej dzielnicy Warszawy musi trafić dobra książka: Rozszerzyć sieć Bibliotek Publicznych.

TORUN. Rozwój biblioteki Uniwersyteckiej przedstawia J. Budkowska w artykule: Życie kulturalne Torunia. PZACH 1.

WARSZAWA. O braku właściwego pomieszczenia dla zbiorów Biblioteki Narodowej alarmują: RZPL 58. Zofia Karczewska-Markiewicz, Bezwola Biblioteka Narodowa, oraz DZZ 49: Historyczne zbiory bez pomieszczenia.

WROCŁAW. Stefan Osinka, Ossolineum — skarbnica kultury polskiej: WZ 1.

HISTORIA NAUKI

BANDTKIE JAN WINCENTY. Janina Ender, Jan Wincenty Bandtkie: ŚL 8/9 (1947). Historyk prawa (1783—1846), brat Jerzego Bandtkiego.

BANDTKIE JERZY SAMUEL. Henryk Barycz, Jerzy Samuel Bandtkie, jego osobowość i rola w rozwoju kultury narodowej: ZARANIE ŚLĄSKIE 4 (1947).

BIERNACKI EDMUND. Adam Smoluchowski, Edmund Biernacki jako odkrywca metody opadania krwinek czyli tzw. odczynu Biernackiego: PLEK 24 (1947). Dokończenie artykułu z nr 19 i 23. Por. ZN 23/24 i 25/26.

BOTANIKA. Słynni botanicy polscy: WZ 41 (1947). W związku ze zjazdem Polskiego Towarzystwa Botanicznego w Krakowie autor artykułu przedstawia życiorysy i zasługi naukowe M. Raciborskiego, Emila Godlewskiego i Józefa Wąszewicza.

FIZYKA ATOMOWA. Mieczysław Wargalla, Energia atomowa — zwiastun nowej ery: WZ 12 (1947). Oprócz zasadniczego tematu (najnowsze znane ogólnie odkrycia w tej dziedzinie) autor podaje krótki rys historyczny zagadnień atomowych oraz nazwiska głównych pionierów w tej dziedzinie.

HISTORIOGRAFIA. Marian H. Serejski, Rozwój nowoczesnej myśli historycznej od oświecenia do czasów najnowszych: WZ 12 (1947). Obszerny artykuł przedstawia drogi rozwoju

historiografii europejskiej ze szczególnym uwzględnieniem krajów przodujących wówczas w nowych kierunkach tj. Niemiec, Francji, krajów anglosaskich oraz Polski (Lelewel). — Marian Tyrowicz, Wczoraj i dziś polskiego dziejopisarstwa: TWÓRCZOŚĆ 6 (1947). Omówienie polskiej historiografii powojennej, jej problematyki i warunków rozwoju. — Stanisław Śreniowski, Idea oryginalności w historiografii polskiej: MWSP 12 (1947). Na ogólnym tle rozwoju historiografii polskiej autor omawia tendencje historyków polskich do uwydatniania oryginalności i samorodności urządzeń państwowości polskiej. Wg autora jednakże nie formalna oryginalność, lecz faktyczna pozycja Polski w ogólnym rozwoju Europy stanowi godne zagadnienie dla dziejopisarstwa polskiego.

KOPERNIK. Adolf Sowiński, Akademicka powieść o Koperniku: KUŻ 8. Recenzja powieści Ludwika Hieronima Morstina „Kłos panny”. Recenzent stwierdza akademickość książki, która jest raczej powieścią o myśl kopernickiej niż o Koperniku.

LINDE SAMUEL. Stefan Hrabec, O „Toruńskim” słowniku (W setną rocznicę zgonu Samuela Bogumiła Lindego): ARK 11/12 (1947). Mowa przede wszystkim, poza życiorysem uczennego, o „Słowniku języka polskiego”, gdyż inne dzieła Lindego, jak stwierdza autor, straciły już na aktualności.

MALINOWSKI LUCJAN. K. Nitsch, W 50. rocznicę śmierci Lucjana Malinowskiego: JP 1. Założony językoznawca i współpracownik PAU.

MEDYCyna. Stan. Michałak, W stułecie pierwszego zastosowania eteru do uśpienia: NLEK 1. Historia prób znieczulania miejsc operowanych. — Witold Rudowski. Przyczynki do leczenia ran postrzałowych czaszki w ubiegłym stuleciu: PTLEK 4.

MIKROSKOPIA. Elektryny dokonane prze-wrotu w mikroskopii: TYD 5. Artykuł poświęcony jest w większości ostatniemu wynalazkowi — mikroskopowi elektronowemu, lecz przy tej sposobności daje krótki przegląd rozwoju mikroskopii.

NENCKI MARCELI. Jan Pincel, Prof. Dr. Marceli Nencki w setną rocznicę Jego urodzin: PTLEK 50/51 (1947), oraz MWET 1: Marceli Nencki w setną rocznicę urodzin. Obaj artykuły podają życiorys i dorobek naukowy uczennego.

PREHISTORIA. Ludwik Sawicki, Prehistoria: WZ 12 (1947). Zaczątki i rozwój prehistorii jako nauki z szerokim uwzględnieniem

uczonych — pionierów tej gałęzi wiedzy do XIX wieku włącznie.

SŁOWIANOZNAWSTWO. Michał Szulkin: Słowianoznawstwo dawniej i dziś. NSZK 4 (1947). Dotychczasowy dorobek w tej dziedzinie wiedzy, zwłaszcza w Polsce. Poza tym zapowiedź kongresu slawistów 15 kwietnia br w Moskwie.

TAJNE SZKOŁNICTWO WYŻSZE. Irena Gliwkówna: Dlaczego nowa rocznica? PAK 1/2. Powstanie i działalność tajnego uniwersytetu w Warszawie. Zob. również dłuższy artykuł w ROB 44. Kazimierz Libera: Jak pracował w czasie wojny Uniwersytet Warszawski?

WETERYNARIA. M.H. Magne, Humanizm weterynaryjny: MWET 1. Początki, rozwój, zadania i cele medycyny weterynaryjnej. Piękny artykuł pełen połotu i lekkości w formie (autor posługuje się częstego cytatami z literatury pięknej, zwłaszcza starożytnej) jest przepojony duchem optymizmu i wiary w po-stęp nauki i humanitaryzmu.

INSTYTUTY I LABORATORIA NAUKOWO-BADAWCZE

a) Instytuty

BAŁTYCKI. Instytut Bałtycki: Sprawozdanie z działalności w r. 1947. Bibliografia wydańnicza za lata 1945—47: JANT wkładka do nr. 1. — Lech Bądkowski, Instytutowi Bałtyckiemu ku rozwadze: DZB 56. Głos krytyczny w sprawie słośnku Instytutu do zagadnień pomorzańskich.

RUDOWNICTWA. Instytut Badawczy Budownictwa: RZPL 7. Ogólny artykuł informacyjno-sprawozdawczy. — Sprawozdanie i program prac Instytutu Badawczego Budownictwa, oraz: Sprawozdanie i programy prac innych instytutów i laboratoriów budowlanych: BIULETYN INST. BAD. BUD. 24 (1947).

ELEKTROTECHNICZNY. Henryk Ryżko, Nowy ośrodek Naukowo-Badawczy Elektrotechniki Prądów Siłnych: POL 9/10 (1947). Obszerny artykuł o laboratoriach tej dziedziny wiedzy oraz o otwarciu Państwowego Instytutu Elektrotechnicznego w Warszawie.

FIZYCZNY. Jan Obalski, W sprawie Instytutu Fizycznego: PTECH 3. Autor precyzuje zadania, jakie miały do spełnienia projektowany instytut.

GEOLOGICZNY. Naukowe posiedzenie Państwowego Instytutu Geologicznego: RZPL 49.

MEDYCZNE. Janina Des Loges, Instytut jedyny w Polsce (Reportaż z Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej): REJSY 4. — Poza tym prasa miała do odnotowania powstanie nowych instytutów: Nowy Instytut Chirurgii Urazowej

powstałe w Piekarach Śląskich: ŻW 44, oraz Państwowy Instytut Naukowy Leczniczych Surowców Roślinnych: PTLEK 45 (1947) i RZPL 4.

NAFTOWY. Sprawozdanie z działalności Instytutu Naftowego w r. 1947: NAF 2.

PAMIĘCI NARODOWEJ. Instytut Pamięci Narodowej: WIADOMOŚCI HISTORYCZNE 1. Zadania Instytutu.

PEDAGOGIKI SPECJALNEJ. Leczenie upośledzonych przez los w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej: RZPL 11. Organizacja i potrzeby.

SŁOWIAŃSKI. Działalność Instytutu Słowiańskiego: DZZ 14.

SPÓŁDZIELCZY. Bolesław Szatyński, Spółdzielczy Instytut Naukowy: SPÓŁNOTA 2. Reaktywizacja istniejącego od 1919 roku instytutu.

WETERYNARYJNY. Zebrania naukowe Państwowego Instytutu Wet. w Puławach z listopada, grudnia i stycznia notuje MWET 12 (1947) i 1.

b) Laboratoria

FIZYKI ATOMOWEJ. Podziemne laboratorium fizyki atomowej. Wznowienie badań naukowych w Wieliczce: DZP 53.

WYPOSAŻENIE LABORATORIÓW. Sprzęt naukowo-laboratoryjny dla rolnictwa: RZPL 22. W ramach dostaw UNRRA.

MIĘDZYNARODOWE KONTAKTY NAUKOWE

WYMIANA I WSPÓŁPRACA NAUKOWA. Wymiana kulturalna i naukowa między Polską a Wielką Brytanią: KWP 16. — Polsko-czechosłowacka współpraca naukowo-techniczna: GŁ 39.

ZJAZDY I KONGRESY. Zesłoroczy zjazd fizyków w Krakowie znajduje jeszcze swoje echa w prasie periodycznej: Jerzy Rayski, Reportaż z międzynarodowego zjazdu fizyków: PROB 10/11 (1947), oraz: Prof. Blackett, Promienie kosmiczne. Sprawozdanie ze Zjazdu Krakowskiego: GŁOS ANGLII 5. — Większe zainteresowanie budzi zapowiadany na 15 kwietnia br. Kongres Sławistów w Moskwie. W związku z tym Tadeusz Lehr-Splawski, Naukowe zjazdy sławistyczne: ŻSŁ 12 (1947), przypomina wszystkie dotychczasowe zjazdy sławistyczne od pierwszego w r. 1929 poczynając. Poza tym uwaga jest zwrócona na przygotowanie do przyszłego zjazdu: Kazimierz Piwnarski, Przygotowanie do Kongresu Sławistów: ŻSŁ 12 (1947); Wybór delegacji na zjazd uczonych sławistów w Moskwie: ŻSŁ 1/2, krótkie sprawozdanie z zebrania organizacyjnego polskich sławistów zawiera pełną listę 22 delegatów; wreszcie: Kongres uczonych sławistów w Moskwie: PSOC 1/2. — Z innych

zjazdów notujemy: J. Zweibaum, Wrażenia z VI Międzynarodowego Kongresu cytologiczno-diagnosticznej w Sztokholmie: PTLEK 2, oraz: Olszak, Sprawozdanie z Międzynarodowego Zjazdu Delegatów Laboratoriów w Paryżu: BIULETYN INST. BAD. BUD. 24 (1947).

ORGANIZACJA NAUKI

DEKRET O ORGANIZACJI NAUKI i szkolnictwa wyższego znajduje wciąż jeszcze silny oddźwięk w prasie, tym razem periodycznej, która z natury swojej nie mogła tak szybko zareagować jak prasa codzienna. Pod powyższym lub nieco zmienionym tytułem omawiając, informuje lub wprost *in extenso* podaje: POL 9/10 (1947), NSZK 4 (1947) oraz PAK 9 (1947). Poza tym: PŁOM 8/1 (1947–48); Jerzy Stembrowicz, Nowa organizacja nauki, WIEŚ 5; Alina Osiadaczówna, Na nowym etapie reformy szkolnej, i PZBR 24: Dla dobra nauki i społeczeństwa. — Do realizacji dekretu nawiązuje również na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Głównej wygłoszone, a w MWSP i wydrukowane przemówienie Ministra Oświaty Stanisława Skrzeszewskiego, który poruszył nadto ogólne zadania organizacji nauki, kładąc silny nacisk na znaczenie teoretycznych badań naukowych.

PLANOWANIE W NAUCE. To zagadnienie, poza wielu innymi, związanymi z nim jak w ogóle z całością organizacji nauki, było głównym tematem czterech referatów, wygłoszonych na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Głównej, a wydrukowanych w MWSP 1: Eugenia Knassowska, Planowanie w nauce. Autorka główny czynnik planowania widzi we właściwej polityce subwencjonowania, poza tym szczególną uwagę zwraca na rolę zakładów i towarzystw naukowych oraz na akcję wydawniczą. — Wojciech Świętosławski, Planowanie w nauce. Główną tematyką artykułu jest należyte zorganizowanie badań i informacji o ogólnym postępie w poszczególnych gałęziach nauki. W pracy badawczo-naukowej zwraca uwagę na pracę zespołową. — Stanisław Kulczyński, O organizacji twórczości naukowej. Autor główny cel planowania widzi w pobudzeniu maksymalnej ruchliwości myślenia i pracy naukowej. Wielką rolę jako czynnik pobudzający i kontrolujący mogą odegrać towarzystwa naukowe. Najważniejszym jednak środkiem jest stworzenie osobnego ministerstwa nauki lub centralnego urzędu planowania nauki. — Jan Drewnowski, Nauka a państwo. Na ogólnym stosunku tych dwóch czynników do siebie opiera autor główne wyliczne pla-

nowania i organizacji form, potrzebnych do realizacji planów.

PRACA BADAWCZO-NAUKOWA. Jan Bobrzyński, Podział pracy w świecie nauki: RZPL 352 (1947). Artykuł, zapowiadany jako dyskusyjny, mimo że za główny i bezpośredni temat ma zapowiadającą się reformę Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, przeciw której autor opowiada, porusza ogólne zagadnienia organizacji pracy naukowo-badawczej pod kątem sposobu jej wykonywania w różnego typu instytucjach naukowych, tak że wywołał na łamach tegoż pisma żywą i poważną dyskusję. Zasadniczym motywem dyskusji jest zagadnienie, w jakim stosunku powinny pozostać instytuty badawcze do wyższych uczelni: czy jako zupełnie niezależne i oderwane od nich instytucje, czy raczej w jakiś sposób z nimi związane. Jan Bobrzyński, który swą tezę poparł następnym artykułem w nrze 19: Instytuty a szkoły rolnicze, stoi twarde na stanowisku pierwszej ewentualności. Przeciwnego nastroju zdania jest M. Lityński, Podział pracy w świecie nauki: nr 8, oraz T. Marchlewski, O podziale pracy w świecie nauki: nr 24.

RADA GŁÓWNA do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Inauguracja pracy tej instytucji, której powierzone zostały całość organizacji i losy nauki polskiej, odbyła się głosem echem w prasie. W mniej lub więcej dłuższych artykułach i podługimi tytułami streszczyły przebieg tego posiedzenia: DZŁ 23, GROB 23, PZBR 23, ROB 23, RZPL 23 oraz PORADN. SPOŁ. 4/5 (Obszerne sprawozdanie zamieszczamy w bież. numerze ZYCIA NAUKI). Na zadania i rolę Rady Głównej wskazywało również przemówienie Prezydenta Bieruta, wygłoszone na tymże posiedzeniu. Przemówienie to pod różnymi tytułami podały w streszczeniu: RZPL 23, ZW 24 i PORADN. SPOŁ. 4/5. (Pełny tekst został ogłoszony w nrze 25–26 ZYCIA NAUKI).

RADA NAUKOWA ROLNICTWA. MWET 12 (1947). Powołana została do życia 25.XI. ub. r.

POPULARYZACJA NAUKI

FILMY. Pokaz filmów oświatowych w Kościerzynie: DZB 50.

RADIOSY UNIWERSYTET Ludowy: PORADN. SPOŁ. 4/5. — Franciszek Strojowski, Nowa forma upowszechnienia oświaty: TWÓRCZOŚĆ 1.

TEORIA POPULARYZACJI. Edmund Harwas, Zdolność dorosłych do uczenia się: OK 9/10 (1947).

UNIWERSYTET LUDOWY. Poznański Uniwersytet Ludowy dostępny dla wszystkich: KWP 17.

WYDAWNICTWA. Wydawnictwo „Wiedzy Powszechnej” reklamowane jest nadal w wielu pismach: Leonard Życki, Popularno-naukowa biblioteczka „Wiedzy”: ROB 31. M. Świeliński, Spopularyzujmy wydawnictwa „Wiedzy Powszechnej”: WICIOWA WOLNA GROMADA 4, podaje szczegółowy program, układ i tematykę tego wydawnictwa. Wreszcie DZZ 4: Popularny cykl wiadomości z psychologii. — Radiowy Instytut Wydawniczy znajduje swą reklamę w EKR 21: Najnowsze zdobycze nauki dla wszystkich RIW.

WYKŁADY POWSZECHNE. Zygmunt Mysłakowski, „Uniwersytety Powszechnie” (Próba projektu organizacji): WIĘS 1. — Piękna inicjatywa Politechniki Gdańskiej. Wkrótce rozpoznana się wykłady dla robotników: GŁ 30.

SOCJOLOGIA NAUKI

ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI. L. Kojański, Ze świata nauki i techniki: MWSP 12 (1947). Artykuł poświęcony jest wprawdzie przed wszystkim omówieniu najnowszych wynalazków z dziedziny fizyki, w związku jednak z pracą zespołową w badaniach nad energią atomową dotycza ważnego zagadnienia odpowiedzialności uczonych za skutki rozwoju nauki, przytaczając jednocześnie uchwałę Rady Związku Pracowników Naukowych w Anglii w sprawie energii atomowej. — Mały przyczynek podaje GŁ 35: Nauka w służbie zbordni.

POLITYKA A NAUKA. O zadaniach współczesnego slowianoznawstwa: ZSL 1/2. Artykuł, który jest streszczeniem wypowiedzi akademika N. S. Dzierżawina w pismie moskiewskim SŁAWIANIE 9/1947, ujmuję zagadnienie pod kątem nowych prądów panujących w slowianoznawstwie radzieckim.

PRZEMYSŁ A NAUKA. Powiązanie nauki z przemysłem. Otwarcie Instytutu Materiałoznawstwa Elektrycznego: GŁ 10. — Polska myśl przemysłowa w nauce. — Otwarcie Zakładu Materiałoznawstwa Elektrycznego we Wrocławiu: RZPL 10.

SPOŁECZNA ROLA NAUKI. W związku z reformą szkolnictwa wyższego na czoło zagadnień wysunęła się kwestia przystosowania nauki do potrzeb aktualnych społeczeństwa. W odniesieniu do tego pisze Maurycy Jaroszynski, Ogólne wytyczne programów studiów w szkołach wyższych: MWSP 1. — Z problemem „zamówienia społecznego” wiąże rów-

nież całą reformę krótki artykulik w DZŁ 25: Nauka bez izolacji. — Por. także recenzję artykułu T. Swann Hardinga, Nauka i ustroj społeczno-gospodarczy (ZN 19/20) w ZSZK 11 (1947): Z czasopism naukowych.

WOJENNE ZASTOSOWANIA NAUKI. Stefan Mossor, Wojna i nauka: PZBR 55. Nauka jako niezbędny czynnik w machinie wojennej. — Józef Hurwic, Tajemnica sukcesu. Nauka na usługach zwycięstwa: DZZ 12. Nauka przy budowie wojennej potęgi radzieckiej w ubiegłej wojnie. — Zob. też recenzję artykułu PROB 2 (1947) w ZSZK 11 (1947): Z czasopism naukowych: Organizacja nauki w czasie wojny i dla wojny. Mowa o nauce amerykańskiej.

WSPOŁZWADNICTWO PRACY A NAUKA. I takie zagadnienie wysunięto, podkreślając słusznie, że sama chęć nie wystarczy, lecz ważniejszym bodaj czynnikiem i warunkiem powodzenia w podniesieniu wydajności pracy jest naukowa jej organizacja oraz odpowiednie wyszkolenie i suma wiadomości poszczególnych pracowników. Zagadnienie podjął Wiktor Kościński, O pomoc nauki, ROB 27, rozwiniął zaś dalej S. Filipkowski, Nauka wobec współzwodnictwa pracy: RZPL 46.

ZDROWIE A NAUKA. W. J. Babecki, Medycyna w przemyśle: PTLEK 4. Krótkie omówienie książki Bernarda J. Sterna, Medicine in Industry, 1946.

ZIEMIE ODZYSKANE A NAUKA. Służba polskiej nauki dla Ziemi Odzyskanych: RZPL 352 (1947).

SZKOŁNICTWO WYŻSZE

AKADEMIA GÓRNICZA. Walery Goetel, Akademia Górnictwo-Hutnicza w Krakowie szkoli oficerów przemysłu węglowego i metalurgii: RZPL 40. Rola i organizacja uczelni.

DEMOKRATYZACJA SZKOŁNICTWA. Włodzimierz Sokorski, Istota reformy ustrojowej wyższego szkolnictwa: MWSP 1. — Tygodnik POPR 5 (1947) zamieścił wywiad własnego korespondenta, Zygmunta Pióro, z Przewodniczącym Rady Szkół Wyższych Włodzimierzem Sokorskim na temat nowej ustawy ze szczególnym uwzględnieniem momentu demokratyzacji szkolnictwa. Uwagi krytyczne i pewne zastrzeżenia co do niektórych wypowiedzi posła W. Sokorskiego wysunął TP 4 w artykule pt. Znamienny wywiad, na co znów odprowadził POPR 3 artykułem: Znamienne uwagi.

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO w Politechnice Gdańskiej: DZB 32. — Joter, Kuźnica wiedzy, polskości i postępu. Podwójna uroczystość na Politechnice Gdańskiej: ROB 33.

INŻYNIERSKIE SZKOŁY. Ludwik Uzarowicz,

Szkoła inżynierska modelem uczelni technicznej: PŁOM 8/1 (1947–48). Referat wygłoszony na zjeździe Wawelberczyków porusza kwestię potrzeby odrebnego inżynierów przemysłowych w przeciwieństwie do badaczy naukowych oraz stosunek ich do pracy badawczej.

NOWE PLACÓWKI NAUKOWE. Nowe katedry na wyższych uczelniach: ROB 22. Suchy wykaz. — Otwarcie Zakładów Chemii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu: WCH 13. — Zakład Meteorologii i Klimatologii Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu: PTLEK 48/49 (1947). — Otwarcie 5 nowych placówek Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Wrocławskiego: GROB 48. — Zakład Medycyny Sądowej przy Uniwersytecie we Wrocławiu: PLEK 2.

PROGRAMY STUDIÓW. Włodzimierz Mozołowski, Program nauczania chemii lekarskiej: PTLEK 1. — R. Gutt, Kto ma rację? PAK 1/2. W sprawie programu i loku studiów lekarskich.

RUCH PERSONALNY. Z życia Wydziału Chemicznego Politechniki Łódzkiej: WCH 13. Lista imienna ostatnio habilitowanych, promowanych i dyplomowanych na wydziale. — Ruch służbowy na wyższych uczelniach: PTLEK 1/4. Dotyczy wydziałów teksarskich.

STUDIUM NAUKI O POLSCE i Świecie Współczesnym: TRR 5. W Warszawie, Krakowie, Łodzi i Gliwicach. — Specjalnie o warszawskim informuje NSZK 4 (1947). — Teoretyczny artykuł daje Wiesław Święcki, Nauka o Polsce uczy realizmu w ocenie współczesności: PAK 9 (1947). J. Sieradzki pisze o studiu w NDR nr 7.

UNIWERSYTET JAGIELŁOŃSKI. Franciszek Wälter, Uniwersytet Jagielloński w nowej Polsce: RZPL 40. Bilans lat powojennych, znaczenie, rozwój i zadania Uniwersytetu.

UNIWERSYTET M. KOPERNIKI, Janina Budkowska, Życie Kulturalne Torunia, PZACH 1.

UNIWERSYTET WARSZAWSKI. Ubiegły rok akademicki U.W. w cyfrach i faktach: ROB 8.

USTAWA O STOPNIU INŻYNIERA. Przemówienie Prezesa NOT v-Ministra inż. B. Romińskiego w Sejmie w dn. 28.I.1948 r. w sprawie ustawy o stopniu inżyniera: PTECH 4. Tamże dezyderaty Komisji Oświatowej w związku z powyższą ustawą. Co do przemówienia zob. jeszcze GLL 30.

TECHNOLOGIA NAUKI

PRZYRZĄDY NAUKOWE. P. West, Badania nad przyrządami naukowymi: PTECH 4. O nowym laboratorium badawczym instrumentów naukowych przy British Scientific Instrument Research Association w Londynie.

RECENZJE. Kazimierz Wojciechowski, Praca uniwersytecka: OK 9/10 (1947).

TEORIA, FILOZOFIA I METODOLOGIA NAUKI

KRYTERIA NAUKOWOŚCI. Ks. Kazimierz Kłosak, Czy materializm jest wyrazem nauki? (W odpowiedzi prof. Adamowi Schaffowi): TP 6. W związku z książką A. Schaffa Wstęp do teorii marksizmu. — Karol Górski i E. Wirschi, Czy historia jest dziełem sztuki a nie nauki? Trójglos o historii: socjologa, historyka i nauczyciela: ZSZK 1. Glosy w dyskusji na temat twierdzenia prof. Chałasińskiego, że historia jest dziełem sztuki, wypowiedzianego w artykule: Sztuka jako element kultury historycznej: ODR 32 (1947).

METODYKA. Witold Hense!, O przydatności metody etnologicznej w prehistorii: ZOW 1/2.

RECENZJE. Ludwik Jaxa-Bykowski, Obiektywizm i tendencjonalność w nauce i nauczaniu (ZN 19/20): ZSZK 11 (1947): Z czasopism naukowych. — Zdzisław Wiktor: Władysław Szumowski, Filozofia medycyny, 1948: PTLEK 2.

TOWARZYSTWA I INSTYTUCJE NAUKOWE

HISTORYCZNE T-WO. Wznowienie działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego: WIADOMOŚCI HISTORYCZNE 1.

LEKARSKIE T-WA. O utworzeniu Lubelskiego T-wa Lekarsko-Weterynaryjnego informuje MWET 12 (1947). — Krótkie sprawozdania z kilku posiedzeń naukowych Krakowskiego T-wa Lekarskiego podaje PLEK 2, także zaś sprawozdania z Poznańskiego T-wa Lekarskiego zmieszczają NLEK 24 (1947), 1 i 3.

PAPIESKA AKADEMIA NAUK. TP 7. Notatka kronikarska o założonej przez Piusa XI instytucji naukowej, której członkami są uczni różnych narodowości.

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI. O powołaniu nowych sekcji i komisji PAU informuje MWET 1: Powołanie sekcji med. wet. Polskiej Akademii Umiejętności, oraz PRZEGŁĄD ZIELARSKI 11/12 (1947): Komisja Nauk Farmaceutycznych PAU.

POMORSKIE T-WA. Z życia naukowego i kulturalnego Pomorza: JANT 1. W tym Walerian Lachnit o T-wie Geograficznym w Szczecinie, M. Des Loges o Towarzystwach w Gdańsku, Sopocie i Gdyni.

POZNAŃSKIE T-WO PRZYJACIÓŁ NAUK. W związku z jubileuszem T-wa: Marian Friedberg, 90 lat Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu: TP 1. — Stanisław Śreniowski, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk: KUZ

1/2. — Michał Szaniecki, Poznańskie święto nauki: PZACH 1.

UCZENI POLSCY

BUŁAWSKI RAJMUND: JANT 1. Działalność naukowa i organizacyjna dyrektora Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych oraz członka Kuratorium Instytutu Bałtyckiego.

HIRSZFELD LUDWIK: Feliks Przemyski, Ludwik Hirschfeld: PTLEK 46/47 (1947). Życiorys i działalność naukowa.

HOYER HENRYK: W Michalski, Prof. dr. Henryk Hoyer: DZP 21. Zasługi naukowe.

KOTARBIŃSKI TADEUSZ: notatkę o nadaniu doktoratu h. c. przez Uniwersytet w Brukseli podaje DZŁ 34.

KOWALSKI JERZY: Krótkie zestawienie działalności uczonego podaje RZPL 25: Prof. Jerzy Kowalski nie żyje.

LEWIŃSKI WACŁAW: J. Szmurło, Sp. dr med. Wacław Lewiński: PTLEK 50/51 (1947). Profesor med. sąd. Un. Łódzkiego. Załączony spis prac zawiera 33 pozycje bibliograficzne.

LIMANOWSKI MIECZYŚLAW: TYD 8. Krótkie wspomnienia pośmiertne.

LUTOSTAŃSKI KAROL: Witold Czachórski i Jan Wasilkowski. Wspomnienie o profesorze Uniwersytetu Warszawskiego Karolu Lutostąńskim: PAPR 12 (1947). Artykuł podkreśla wkład w ideę unowocześnienia i uspójczenia prawa.

MATERIALNE WARUNKI UCZONYCH: Jan Czekanowski, *Primum vivere deinde philosophari*: TP 7. Na tle historycznego obrazu tworzenia się warstwy uczonych autor dochodzi do stwierdzenia, że poza sporadycznymi wypadkami troska państwa o stan materialny uczonych w Polsce była zawsze bardzo niska. Podobnie pesymistycznie zapatruje się on również na warunki obecne.

MAYER KAROL: Piękny żywot: TP 8. Recenzja odbitki z PTLEK 1947: Włodzimierz Mikułowski, Karol Mayer, jego życie i duch.

MAZURKIEWICZ JAN: Józef Handelman i Mieczysław Kaczyński, S.p. prof. Jan Mazurkiewicz, Człowiek i Jego dzieło: PTLEK 50/51 (1947). — Adolf Malinowski, Sp. Prof. Dr med. Jan Mazurkiewicz (Wspomnienie pośmiertne): PTLEK 24 (1947). — Notatkę kronikarską o śmierci zamieszczona PTLEK 45 (1947).

MICHALAK STEFAN: Tadeusz Biliakiewicz, Sp. dr med. Stefan Michałak: NLEK 2. Przedwcześnie zmarły świątnie zapowiadający się młody uczeń.

POLSCY UCZENI ZA GRANICĄ: Marno-

tawstwo intelektów: SIP 2. Losy uczonych polskich w Wielkiej Brytanii.

RUTKOWSKI MAKSYMILIAN: Serię artykułów poświęcił temu uczonemu PTLEK 2: Stanisław Nowicki, prof. dr Maksymilian Rutkowski. — Franciszek Walter, *Prawda o Maksymiliane Rutkowskim*. — Kornel Michejda, Ze wspomnieniami o prof. dr M. Rutkowskim. — St. Plappert, prof. dr M. Rutkowski w pracy społeczno-lekarskiej. — Józef Boguń, Maksymilian Rutkowski. — Notatkę kronikarską o zgonie podał PAK 1/2.

RUNGE STANISŁAW: Trzydziestu pięć lat pracy naukowej prof. dr Stanisława Rungego: MWET 1.

SKŁODOWSKA-CURIE MARIA: Stanisław Marczak-Oborski, Film o polskiej uczonej: PAK 1/2. Por. ZN 25/26 str. 108.

WACHHOLZ LEON: J. Olbrycht, W piątą rocznicę zgonu Leona Wachholza: PTLEK 48/49 (1947). Obszerny życiorys i wykaz prac naukowych, zawierający 215 pozycji bibliograficznych.

ZAKRZEWSKI KONSTANTY: Krótką wiadomość o zgonie zasłużonego fizyka krakowskiego zamieszczona RZPL 25.

WYDAWNICTWA NAUKOWE

CZASOPISMA: Z dyskusji toczej się na łamach PTLEK w sprawach naukowych i wydawniczych lekarskich (zob. ZN 25/26) bezpośrednio tyczą się czasopisma naukowe: Karol Jonscher, *Uwagi w sprawie czasopism lekarskich*, oraz Witold Ziembicki, *Czasopisma lekarskie*, oba w nrze 48/49 (1947). Pozostałe bezpośrednio tylko dotyczą spraw wydawnictw naukowych: Andrzej Biernicki, *Biblioteki lekarskie*: nr 48/49 i 50/51 (1947); Ludwik Zembruski, *O bibliotekach lekarskich*: nr 50/51, oraz szereg krótszych wypowiedzi w nrze 48/49 pod wspólnym tytułem: *Sprawozdanie z obrad konferencji w sprawach naukowych i wydawniczych*. — W sprawie czasopism archiwalnych i Specjalnych: PTLEK 5. Instrukcja Ministerstwa Zdrowia o lekarskich wydawnictwach periodycznych. — **ZYCIE NAUKI** miesięcznik naukoznanawczy: PAK 9 (1947). Recenzja całości wydawnictwa.

PODRĘCZNIKI TECHNICZNE: Głów ksiązki technicznej stara się zaspokoić komisja wydawnicza studentów Politechniki Łódzkiej: DZŁ 45.

PRACE NAUKOWE W PRZYGOTOWANIU: Powstają nowe dzieła naukowe. Matematycy i przyrodnicy łódzcy o swoich pracach: DZŁ 53.

ZAGRANICA — SZKOŁY WYŻSZE

NIEMCY. Aleksander Rogalski, Życie kulturalne: w Kronice Niemiec Współczesnych PZACH 11/12: Wyższa Szkoła dla Uczonych w amerykańskiej strefie Berlina; nr 1: Wyższa Szkoła dla Uczonych w Monachium. Uniwersytety strefy radzieckiej zmieniają system nauczania. Nowe uniwersytety (szczególnie o projektowanym międzynarodowym uniwersytecie w Monachium); nr 2: Uniwersytety w strefie brytyjskiej. Położenie uniwersytów w strefie amerykańskiej.

POLSKI WYDZIAŁ LEKARSKI. Z życia polskiego wydziału lekarskiego w Edynburgu w r. akad. 1946—1947: PTLEK 50/51 (1947). Organizacja wydziału, skład osobowy wykładowców, wykaz prac naukowych itp.

REFORMA STUDIÓW. M. Grzybowski, Uwagi na marginesie projektu reformy szkół lekarskich w Anglii: PTLEK 3, 4 i 5. — Irena Gliwickówna, Reforma nauczania we Francji: PAK 9 (1947). — Jerzy Adamski, Włoska młodzież i reforma studiów: PAK 9 (1947).

STANY ZJEDNOZONE. Helena Bilińska, Szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych NSZK 4 (1947). Duży rozbudział poświęcony szkolnictwu wyższemu i oświatie dorosłych, prowadzonej m. i. przez uniwersytety. — Jan Czastka, Wyższe szkolnictwo naftowe w Stanach Zjednoczonych A.P.: NAF 1 i 2.

ZWIĄZEK RADZIECKI. Jerzy Adamski, Szkoły wyższe w Sowieciach: PAK 9 (1947). — Uniwersytet w Tiflisie — Kuźnia nauki gruzińskiej: RZPL 3. — A. Huszcza: E.N. Pawłowski, Wojewo - Medicinskaja Akademia Krasnoj Armii im. S. M. Kirowa za 140 lat: PTLEK 5. Obszerna recenzja, a raczej streszczenie książki.

ZAGRANICA — TOWARZYSTWA I INNE OŚRODKI NAUKOWE

AKADEMIA NAUK ZSRR. Plan prac naukowo-badawczych na rok 1948: WOL 11. — Dorożna sesja Akademii Nauk ZSRR: GŁ 51.

BIBLIOTEKA rosyjska w Budapeszcie: WOL 37.

FRANCUSKA AKADEMIA WETERYNARYJNA. Uroczyste posiedzenia 19.XII.46 r. poświęcone stuleciu Francuskiej Akademii Weter.: MWET 1.

INSTYTUT SŁOWIAŃSKI W PRADZE. Stanisław Urbańczyk, Ośrodek czeskiego słowiaznawstwa: PZACH 2.

KRÓLEWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE W LONDYNIE. Sprawozdanie Centralnego Biura Bibliotek Lekarskich Królewskiego Towarzystwa Lekarskiego w Londynie: PTLEK 2.

LABORATORIA. Skalmowski, Organizacja i zakres prac laboratoriów budowlano-drogowych w Anglii: BIULETYN INST. BAD. BUD. 24 (1947).

ZAGRANICA — UCZENI

BAINBRIDGE W.S. Z. Horodyński, Dr William Seaman Bainbridge: PTLEK 50/51 (1947). Jeden z najznakomitszych chirurgów nowojorskich, zasłużony w badaniach nad rakiem, zmarł 22.IX. ub. r.

BALODIS FRANCIS. Sp. prof. dr Francis Balodis: ZOW 1/2. Krótki życiorys i zasługi naukowe twórcy łotewskiej prehistorii.

BRACKMAN ALBERT. Adam Kościński, Polityczny profesor: PZACH 11/12 (1947). Profesor Uniwersyteckiego i dyrektor Pruskich Archiwów Państwowych. Charakterystyka osoby i działalności naukowej w związku z „Deutsche Ostforschung”. Por. poniżej w VARIA: Tajne wydawnictwa niemieckie.

CURIE PIOTR. Helena Skłodowska-Szalay, Ostatnie lato Piotra Curie: ZW 1. Wspomnienia siostry Marii Skłodowskiej-Curie.

EINSTEIN ALBERT. Profesor Einstein laureatem nagrody „Niepodzielnego świata”: EKR 51 i GROB 44.

LAUREACI Nagrody Nobla. Jerzy Bariski, Za co przyznano naukowe nagrody Nobla w roku 1947: RZPL 21. — Laureaci naukowej nagrody Nobla: GŁOS ANGLII 8. — Nagroda Nobla z fizyki i chemii oraz medale za rok 1947: WCH 13.

MATERIALNE WARUNKI UCZONYCH. Aleksander Rogalski, Życie kulturalne: PZACH 1 w Kronice Niemiec Współczesnych, pisze o ciężkiej sytuacji materialnej intelektualistów niemieckich.

PERFECKI E. Zgon prof. E. Perdeckiego: ŹŁ 12 (1947). Wybitny historyk, profesor w Bratysławie.

PLANCK MAX. O zgonie informuje Aleksander Rogalski w Kronice Niemiec Współczesnych PZACH 11/12 (1947). Laureat nagrody Nobla z fizyki.

SALAZAR ABEL. Śmierć profesora Salazara: MWSP 12 (1947). Jeden z najwybitniejszych histologów Europy.

SCHUCK HENRYK. Krótka wiadomość o zgonie szwedzkiego historyka literatury podaje KWP 18 pod tytułem: Autor 700 dzieł.

SKRIABIN K.I. Akademik K.I. Skriabin członkiem Francuskiej Akademii Nauk Weterynaryjnych: MWET 1.

VALLÉE H.P. Profesor Henri Pierre Vallée (1874—1947): MWET 12 (1947).

ZAGRANICA — VARIA

ORGANIZACJA I PLANOWANIE NAUKI. Wacław Świętosławski, O świadczeniach Stanów Zjednoczonych na rzecz rozwoju nauki: MWSP 12 (1947). Finansowanie i organizacja badań naukowych, porównanie systemów szkolnych w USA i ZSRR, oraz liczbowe zestawienie świadczeń na naukę w tych państwach i w Polsce. — A. Huszcza: Priorow N.N. i Rostocki L.B., Planowanie sowieckiej nauki lekarskiej: PTLEK 4. Streszczenie z SOVIETSKOJE ZDROVOCHRANIE 1947 nr 6.

POPULARYZACJA NAUKI. Natalia Korf, Film naukowo-popularny w ZSRR: WOL 10. — Krzewiciele wiedzy politycznej i naukowej. Dorożek nowego Towarzystwa w ZSRR: WOL 27. Mowa o Towarzystwie popularyzacji wiedzy politycznej i nauki. — Oświata dorosłych w Nowej Zelandii: OK 9/10 (1947).

STAN NAUK. Reinartz Eug.G., Rozwój Amerykańskiej medycyny lotniczej: PTLEK 50/51 (1947). — W.J. Rose, Sławiastyka na uniwersytecie Brytyjskim: GŁOS ANGLII 8. — N. Musheliszwili, Rozkwit nauki w Gruzji radzieckiej: WOL 45.

TAJNE WYDAWNICTWA NIEMIECKIE. Jan Baumgart, Tajna organizacja nauki niemieckiej: PZACH 11/12 (1947). Mowa o przedwojennej „Publikationsstelle”. Por. wyżej UCZE. NI: Brackmann.

ZJAZDY. Zjazd historyków czesko-słowackich: ZSŁ 12 (1947). — Zygmunt Traczyk, Sprawozdanie z XV Zjazdu Francuskiego Towarzystwa Urologicznego w Paryżu od 7—11 października 1946 roku: PTLEK 48/49 (1947). — Prace 27 Zjazdu Sekcji Weterynaryjnej Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina: MWET 1. — Aleksander Rogalski, Życie kulturalne: PZACH 11/12 (1947) w Kronicie Niemiec Współczesnych, pisze o zjazdach filozofów w Garmisch Partenkirchen, psychologów w Bonn, psychiatrów w Tybindzje, historyków prawa w Marburgu.

ZBIORY, ARCHIWA, MUZEA

GDAŃSK. Marian Pelczar, Gdańskie Muzeum, jego zbiory, cele i zadania: PZACH 1.

KRAKÓW. Już w tym roku Muzeum Narodowe udostępnii swe zbiory społeczeństwu: DZP 14. — W sprawie Muzeum Przyrodniczego w Krakowie: DZP 10. — Marian Tyrowicz, Archiwum osobiste ks. A. Dunajewskiego: NASZA PRZESZŁOŚĆ 3 (1947).

ŁÓDŹ. Muzeum Robotnicze, TRR 48, GŁ 36, RZPL 50, DZL 29.

PODRĘCZNIKI MUZEALNICTWA. Helena Blumówna, Podręcznik muzealnictwa: TP 5. Recenzja książki S. Komornickiego i T. Dobrowońskiego, Muzealnictwo.

POMORZE. Witold Suchodolski, Organizacja Archiwów na terenie województw pomorskich: JANT 1. — Brunon Richert, Muzeum Kaszubskie w Kartuzach: DZB 51. — Zwiedzamy Muzeum Miejskie w Słupsku: DZB 28.

PRZEMYSŁ. Muzeum ziemi przemyskiej: RZPL 37.

SZCZECIN. Muzeum Morskie w Szczecinie gromadzi ciekawe eksponaty: DZB 21. — Stanisław Telega, Pergaminy Szczecińskie: OD 3. Mowa o Archiwum Szczecińskim.

ŚLĄSK. Wczoraj, dziś i jutro Muzeum Śląskiego w Katowicach: GROB 45. — Izidor Uniowski, Połonica Archiwum Miejskiego w Gliwicach: ISŁ komun. 16.

TORUŃ. Archiwum Miejskie. Janina Budkowska, Życie kulturalne Torunia, PZACH 1.

WARMIA. Sprawa organizacji muzeum w Ełku: DZB 36.

WARSZAWA. Ośrodek kulturalne stolicy: RZPL 6. Przede wszystkim o bibliotekach i muzeach.

ZJAZDY I KONFERENCJE NAUKOWE

BUDOWNICTWO. I Ogólnopolski Zjazd Kierowników Laboratoriów Budowlanych: BIULETYN INST. BAD. BUD. 24 (1947). Sprawozdanie, któremu właściwie poświęcony jest cały niemal numer.

CHIRURDZY. XXXII Zjazd Chirurgów Polskich w Krakowie: PTLEK 3, NLEK 3 i PLEK 2. Zapowiedź zjazdu na 5—7.IV. br.

HISTORYCY. Zdzisław Kaczmarczyk, Historycy z całej Polski obradują: PZACH 11/12 (1947). Przebieg konferencji w Krakowie w dn. 26—27.X.47. — VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich: JANT 1 i WIADOMOSCI HISTORYCZNE 1. Komunikat o projektowanym na 19—22.IX. br. zjeździe we Wrocławiu.

II KONFERENCJA REKTORÓW I PROFESORÓW WYŻSZYCH UCZELNI. Zjazd rektorów: 2/3 (1947). Sprawozdanie z podaniem listy uczestników. — Rezolucja II Krajowej Konferencji Rektorów i Profesorów Wyższych Uczelni: POL 9/10 (1947).

RADA NAUKOWA ZAGADNIENIEM ZIEM ODZYSKANYCH. Marian Friedberg, Obrady trzech komisji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych: PZACH 2.

opracował Stefan Oświecimski

N A U K A Z A G R A N I C A

ŚWIATOWA FEDERACJA PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH

O POWSTANIU Światowej Federacji Pracowników Naukowych pisaliśmy już kilkakrotnie w ŻYCIU NAUKI¹. Utworzenie jej zostało przyjęte z uznaniem przez szereg istniejących już dawniej organizacji pracowników naukowych w poszczególnych krajach, przez szereg zaś uczonych, myślicieli i działaczy społecznych nawet z entuzjazmem. U podstaw Federacji, podobnie jak organizacji narodowych o typie związku zawodowego leżało przeświadczenie potrzeby zarówno zbiorowego, zorganizowanego zajęcia się sprawami zawodowymi pracowników naukowych, a więc ich położeniem ekonomicznym oraz ich interesami moralnymi i materialnymi, jak podjęcia intensywnej działalności na rzecz wszechstronnego zastosowania nauki w skali międzynarodowej w służbie ludzkości, jej dobra i dobrobytu, nowej organizacji świata. Należy w tym celu przede wszystkim zorganizować opinię możliwie całego świata naukowego, należy w ramach sprawnie działającej organizacji przedyskutować wiele nasuwających się zagadnień, ustalić własne tezy oparte o doświadczenie, by móc potem z pozytykiem i skutecznie oddziaływać na opinię publiczną i nawiązywać porozumienie z ogółem społeczeństw. Założyciele Federacji kładą szczególny nacisk na to drugie zagadnienie — współpracy zbiorowej na rzecz postępu nauki, jej społecznych zastosowań i współpracy międzynarodowej, gdyż zagadnienie pierwsze, zwłaszcza gdy chodzi o interesy materialne pracowników naukowych musi być rozstrzygnięte zasadniczo w ramach każdego kraju z osobna. Prof. Joliot-Curie, prezes Federacji daje wyraz przeświadczeniu, że „nauka stanowi — i to jest jeden z jej najdumiejszych tytułów — podstawowy element w jedności myśli wszystkich ludzi na świecie”². „W każdym kraju — pisze prof. J.D. Bernal, wiceprezes Federacji — bardziej społecznie uświadomieni i poczuwający się do odpowiedzialności uczeni walczą o zapewnienie najpełniejszego wyzyskania nauki dla ogólnego dobra i o zabezpieczenie nauki przed niebezpieczeństwami, które temu zagrażają. I to jest *raison d'être* dla organizacji pracowników naukowych różnego rodzaju oś dawno już ugruntowanego Brytyjskiego Związku Pracowników Naukowych do Federacji Uczonych Amerykańskich, utworzonej po Hiroszimie, by pracować nad społecznymi i politycznymi zastosowaniami energii atomowej”. Ale też powracając do słów Joliot-Curie — „uczeni i technicy nie mogą stanowić arystokracji intelektualnej oderwanej od spraw życiowych. Muszą oni koniecznie jako obywatele wielkiej społeczności pracujących, interesować się czynnie tym, jakiego to użytku społeczeństwo dokonuje z ich odkryć i wynalazków...”.

Doceniając znaczenie Federacji, powstanie jej powitał w gorących słowach m. in. sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant, stwierdzając, iż pomiędzy ruchem zawodowym ogółu ludności pra-

¹ Zob. nr 7—8, str. 109 n., 11—12, str. 466 n., 21—22, str. 189 nn., 23—24, str. 264.

² THE WORLD FEDERATION OF SCIENTIFIC WORKERS, London 1947.

czącej we wszystkich krajach świata i pomiędzy prawdziwie uspołecznionymi naukowcami i ich organizacjami nie może być żadnych przeciwnieństw. „Nasze cele są te same”.

Zainteresowanie programem i działalnością Federacji znalazło swój wyraz na walnym zjeździe delegatów Sekcji Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych Z.N.P., który się odbył w Warszawie w dniu 3 stycznia br. W wyniku dyskusji uchwalono jednogłośnie nawiązać bliską współpracę z Federacją, a po zbadaniu całokształtu sprawy doprowadzić do przystąpienia Sekcji w jej szeregi.

ŚWIATOWA FEDERACJA PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH

ŚWIATOWA Federacja Pracowników Naukowych została utworzona w lipcu 1946 roku na konferencji międzynarodowej w Londynie, zwołanej przez Związek Pracowników Naukowych Wielkiej Brytanii. Przewodniczącym jej jest profesor F. Joliot-Curie, wiceprezesem prof. J. Bernal, oficjalną zaś siedzibą — Paryż, chociaż sprawy bieżące załatwiane są wspólnie z sekretariatem generalnym, który znajduje się w Londynie.

Świata Federacja obejmuje już 18 organizacji pracowników naukowych, a mianowicie po dwie z Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki, oraz po jednej z następujących krajów: Australii, Bułgarii, Kanady, Chin, Czechosłowacji, Danii, Grecji, Holandii, Indii, Nowej Zelandii, Afryki Południowej i Szwecji.

Świata Federacja jest wynikiem rozrostu nauki i zawodowo uprawianej pracy naukowej w ostatnich latach. Jest ona naturalnym rezultatem powiększenia się liczby uczonych, doniosłości ich pracy, znaczenia jej dla społeczeństwa oraz zainteresowania uczonych w tym, żeby społeczeństwo troszczyło się o ich pracę i ich dobrobyt.

Świata Federacja realizowała jak dotąd te zadania przez organizowanie zjazdów międzynarodowych, przez wydawnictwa, udział w międzynarodowych konferencjach i komisjach, przez przygotowanie Karty Pracowników Naukowych, obejmującej ich prawa i obowiązki, wydanie okolicznościowego biuletynu, przez wymianę informacji i wskazówek za pośrednictwem swojej centrali i innymi środkami.

Kongresy Międzynarodowe, które zorganizowała Federacja, miały szczególny charakter. Jak dotąd było ich dwa. Podstawą ich były zebrania ku czci wielkich uczonych, zorganizowane zresztą nie w tych krajach, z których pochodzili. W ten bowiem sposób położony został nacisk na wkład, jaki wnieśli wielcy uczeni do rozwoju ludzkości jako całości, w odróżnieniu od tego, co mogli byli zrobić dla dobra swoich własnych poszczególnych krajów.

Pierwsze z tych zebrań zostało zorganizowane w Londynie w maju 1947 ku czci Pawła Langevin. Profesor Joliot-Curie i Piotr Biquard, dwaj najwybitniejsi uczniowie Langevina, wygłosili przemówienia o życiu, pracy i charakterze swego mistrza. Przemawiali także brytyjski Minister Obrony A.

V. Alexander oraz Henry Tizard, Przewodniczący trzech Naukowych Komitetów Doradczych przy Rządzie Brytyjskim. Przemówienia te zostały ogłoszone w broszurze pt. *In Memory of Paul Langevin*.

W listopadzie 1947 Światowa Federacja zorganizowała międzynarodowy zjazd ku czci Lorda Rutherforda w dziesięciolecie jego śmierci. Czterdziestu siedmiu delegatów z 17 krajów brało udział w posiedzeniu, włącznie z uczonymi z tak daleka, jak Indie, Stany Zjednoczone Ameryki, Bułgaria, Jugosławia i Nowa Zelandia. Z Polski zostali zaproszeni profesorzy Pieńkowski i Złotowski, niestety jednak nie mogli przybyć wskutek uprzedniego zaangażowania się w inne bardzo ważne imprezy (zob. *ŻYCIE NAUKI*, nr 25—26 str. 86 nn.).

Delegaci zostali przyjęci w Pałacu Elizejskim przez Prezydenta Republiki Francuskiej. Publiczne posiedzenie pod przewodnictwem francuskiego Ministra Spraw Zagranicznych odbyło się w dużej auli Sorbony przy udziale 2.500 osób. Przemówienia wygłosili M. de Broglie, prof. Joliot-Curie, prof. M.L.E. Oliphant, prof. Urey i inni znakomici uczeni.

Naukowe posiedzenia na temat wkładu Rutherforda do rozwoju fizyki oraz jej następstw społecznych odbyły się w Collège de France. Prof. J. D. Eernal wygłosił w Palais de la Découverte referat o zasługach nauki w rozwiązywaniu problemów ekonomicznych.

Koszta organizacji miejscowej zjazdu ku czci Rutherforda w Paryżu zostały pokryte przez instytucje francuskie, UNESCO zaś hojną ręką przeznaczyło 5.000 dolarów na pokrycie kosztów podróży delegatów zagranicznych.

Świata Federacja stara się współpracować z międzynarodowymi organizacjami, pracującymi w odpowiednich dziedzinach. Louis Saillant, generalny sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych, przysiął słowa zachęty i tak on sam jak jego biuro są w stałym kontakcie ze Światową Federacją Pracowników Naukowych, podejmując dyskusje nad najbardziej skutecznymi formami współpracy tych dwóch organizacji. Światowa Federacja Pracowników Naukowych już obecnie może dostarczyć pewnych naukowych wskazówek co do problemów, związanych z przemysłem węglowym oraz budownictwem.

Świata Federacja została uznana przez UNESCO jako ciało doradcze i została zaproszona do wysyłania obserwatorów na posiedzenia odpowiednich komisji i konferencje UNESCO.

Pp. Biquard i Bonet-Maury wzięli udział w posiedzeniu Europejskiej Komisji UNESCO do Spraw Popularyzacji Nauki i jej Stosunków Społecznych, które odbyło się w Paryżu w październiku 1947.

Na drugiej ogólnej konferencji UNESCO w Mexico City Światową Federację reprezentował jej sekretarz generalny J. G. Crowther. Miał on sposobność na posiedzeniach Sekcji Nauk Przyrodniczych oraz Komisji Budżetowo-Programowej wypowiedzieć zapatrywania Światowej Federacji na tematy dotyczące m. in. społecznych skutków nauki.

Światowa Federacja zwróciła się do Rady Ekonomiczno-Społecznej Narodów Zjednoczonych o nawiązanie wzajemnej konsultacji.

Kartę Pracowników Naukowych opracowała Rada Wykonawcza. Kopie jej zostały rozesiane do należących do Federacji organizacji, aby mogły wysunąć swoje propozycje i poprawki. (Artykuł na ten temat ogłosimy w następnym numerze — uw. red. ŻYCIA NAUKI).

Jest projekt, ażeby Ogólny Kongres Światowej Federacji odbył się w Pradze w drugiej połowie września 1948 r. Tam właśnie zostanie dokonany przegląd pierwszych dwóch lat pracy Federacji oraz będą przedyskutowane różne problemy i plany jej rozwoju.

Obecnie Federacja wymaga od swych członków wkładki członkowskiej w wysokości 1,5% całości wkładek jakie dane organizacje otrzymują w kraju od swych członków. Tak niska składka zapewnia Światowej Federacji bardzo skromne dochody. Dlatego też b. pilny jest problem wzrostu dochodów Federacji, gdyż dopiero wtedy będzie ona mogła rozszerzyć możliwości swojego działania.

Federacja jest w trakcie przygotowywania odpowiednich oświadczeń i sprawozdań w takich sprawach, jak stosunek tajemnicy naukowej do wolności nauki, ogólne dane rozwoju naukowego w krajach organizacji afiliowanych i inne. Federacja informuje swoich członków o wypadkach prześladowania uczonych w Argentynie, Grecji i Portugalii. W różnych wypadkach jej organizacje sfederowane wysłały do odpowiednich władz protesty przeciwko takim prześladowaniom.

Światowa Federacja Pracowników Naukowych pragnie zrzeszyć odpowiednie organizacje uczonych z każdego kraju, tak aby mogła działać jako ognisko światowej opinii uczonych. W miarę swego wzrostu i rozszerzenia podstaw oparcia będzie ona mogła w coraz większym stopniu we wszelkich zagadnieniach dotyczących uczonych całego świata, wyrażać opinię w ich imieniu i podejmować energiczną, zdecydowaną i postępową akcję. Wówczas w każdej sytuacji zorganizowana opinia uczonych całego świata będzie wyraźna i nie na darmo wyrażona.

Istnienie Światowej Federacji już się stało natchnieniem uczonych w wielu krajach do organizowania się. Dotychczas wśród uczonych (przyrodników) była tendencja do włączania się ich jako małej gałęzi do ogromnych organizacji, składających się głównie z osób o innego rodzaju kwalifikacjach, takich jak literatura lub historia. Jeszcze częściej uczeni nie organizowali się w ogóle wskutek mylnego wrażenia, że nie mają oni żadnych obowiązków społecznych ani praw. To stanowisko, zgoła fałszywe, lecz zrozumiałe, dopóki uczeni byli bardzo nieliczni i w zasadzie pracowali w odosobnieniu, nie odpowiada już teraz zupełnie rozrostowi nauki i jej skomplikowanemu powiązaniu z całym światem nowoczesnym.

J. G. Crowther

ORGANIZACJE, KTÓRE WSTĄPIŁY DO FEDERACJI

W PIERWSZYM okresie przystąpiło do Federacji 16 organizacji z 13 krajów. Należy bowiem jeszcze dodać, że do Federacji może przystępować albo indywidualnie każdy związek z osobna lub też po parę organizacji z poszczególnych krajów, o ile są to organizacje, w których skład przynajmniej w pewnej części wchodzą pracownicy naukowi. Organizacje krajowe mogą również utworzyć wpierw własną federację miejscową, która dopiero przystępuje do organizacji światowej.

Przypuszczamy, że Czytelników ŻYCIA NAUKI zainteresują krótkie informacje o działalności i rozwoju bratnich organizacji zawodowych z tych krajów, które są reprezentowane w Federacji. I tak:

AFRYKA POŁUDNIOWA. Działa tutaj Związek Pracowników Naukowych Afryki Południowej (*Association of Scientific Workers of South Africa*), zorganizowany w roku 1942 i liczący około 700 członków. Celem Związku jest popieranie społecznych zastosowań nauki i działalność nad zabezpieczaniem uczonymi wolności myśli i działania. Szczególną uwagę poświęca się zagadniom wychowania, wyżywienia i zdrowia publicznego. Adres: c/o Dr F. Sebba, Dept. of Chemistry, University of Cape Town, Rondebosch. Cape, South Africa.

CHINY. Chiński Związek Pracowników Naukowych utworzono w r. 1945, obejmuje on około 500 członków, wykazujących się odpowiednim cenzusem naukowym. Jeszcze przed utworzeniem związku naukowcy chińscy ostrzegali przed następstwami wojny wewnętrznej. Związek zajmuje się zakupem przyządów naukowych i wydawnictwem książek. Utworzono ośrodkie dla młodzieży studiującej w Princeton, Chicago i Berkeley w Stanach Zjednoczonych. Adres: Secr. Dr T.U. Chang-Wang, Dept. of Meteorology, National Central University, Nankin.

CZECHOSŁOWACJA. Związek jest w stadium organizacji. Sprawą tą zajmuje się szczególnie żywo reprezentant Federacji na kraje Europy Wschodniej wybitny biolog czeski prof. Uniwersytetu w Pradze J. Belehradek. Adres Związku: Dr A.H. Zaludova, Komornicka 28, Praha XIX.

DANIA. Czynne jest tutaj Duńskie Towarzystwo Popierania Twórczości Naukowej. Adres: c/o, Alkil, Raadhuspladen 59, Copenhagen. 111.

FRANCJA. *Association des Travailleurs Scientifiques* ma swoje źródło w ruchu oporu uczonych francuskich w czasie wojny i okupacji, którzy tworzyli wówczas *Front National Universitaire*. Związek liczy 1.200 członków, podzielonych na różne sekcje zależnie od specjalności. Nie jest to związek zawodowy, ale współpracuje on z ogółem tych związków. Celem jego jest bowiem wyzyskanie odkryć naukowych do celów pokojowych i do podniesienia ogólnego dobrobytu. Do urzeczywistnienia zaś tego celu Związek zmierza zarówno poprzez popieranie badań naukowych, zwłaszcza w dziedzinie nauki czystej, jak i przez szerzenie wśród uczonych ducha solidarności, a wreszcie poprzez dokładne informowanie opinii publicznej o sprawach nauki i naukowców.

Związek Pracowników Naukowych współdziała w planowej odbudowie gospodarstwa narodowego. Podejmuje hasło współpracy międzynarodowej.

Związek pozostaje w ścisłym kontakcie z Narodowym Ośrodkiem Bałduń Naukowych. O jego działalności informuje osobny biuletyn. Adres: Maison de l'Université Française, 47 Boul. Michel, Paris V.

GRECJA. Na terenie Grecji powołano do życia Towarzystwo Odbudowy Nauki Greckiej. Adres: c/o Prof. P. Kohkalis, 27 Ypsilandon Street, Athens.

O położeniu pracowników naukowych w Grecji informuje rozesłany ostatnio do wszystkich państw memoriał Towarzystwa Odbudowy Nauki Greckiej (w skrócie EP-AN). Jak wspominamy o tym w przeglądzie różnego typu organizacji pracowników naukowych z całego świata, organizacja ta przystąpiła do Światowej Federacji Pracowników Naukowych. Powstała ona w r. 1945, wywodząc się z greckiego ruchu oporu przeciwko okupantom hitlerowskim.

Memoriał Towarzystwa przedstawia prześladowania, jakich obecnie doznają w Grecji naukowcy kierunku postępowego, zwłaszcza ci, którzy w ten lub inny sposób współdziali w ruchu oporu. „W ciągu ostatniego roku osiemnastu profesorów zostało zwolnionych na Uniwersytecie w Atenach i w Salonikach, na Politechnice w Atenach oraz w Szkołach Handlowo-Ekonomicznych. Ponadto zwolniono szereg docentów uniwersytetów greckich i szkół wyższych oraz 1500 pracowników administracyjnych. Wśród zwolnionych ze służby państowej znajdują się K. Sotiriou, wiceprzewodniczący Towarzystwa — wybitny przedstawiciel nauk pedagogicznych w Grecji, oraz dwaj członkowie Zarządu: Th. Yiannopoulos i S. Evangelidis. Prześladowania dotknęły także wielu innych pracowników. M. in. zwolniono z pracy 200 pracowników Banku Rolnego, wśród których było 25 rolników-badaczy. 100 urzędników zostało zwolnionych w resorcie Ministerstwa Rolnictwa. Oczyszczanie kadr dotknęło także wielu pracujących naukowo lekarzy, zatrudnionych w szpitalach publicznych“.

HOLANDIA. *Verbond van Wetenschappelijke Onderzoekers* został zorganizowany w połowie r. 1946. Cele jego są identyczne z celami innych związków tego typu. Chodzi tu o ochronę interesów materialnych i moralnych naukowców, ale równocześnie o wzmożenie wśród nich poczucia odpowiedzialności i ich aktywniejsze społeczne. Adres: Endegeestertnaatieveg 11, Oegstgeest, Holland.

INDIE. Związek został zorganizowany w r. 1946 na gruncie przygotowanym już wcześniej przez ożywioną działalność tamtejszych uczonych. Sprawy Związku znajdują swój wyraz m. in. w miesięczniku SCIENCE AND CULTURE, który ukazuje się w Kalkucie (zob. nasze przeglądy naukoznawcze prasy zagranicznej). Adres: Dr B.C. Guha, University Buildings, Delhi.

KANADA. Związek powstał w r. 1944, liczy około 700 członków, podzielonych na 8 sekcji. Nie jest związkiem zawodowym, ale do problemu położenia ekonomicznego pracowników naukowych przywiązuje wiele znaczenia, choćby ze względu na to, aby powstrzymać stały odpływ uczonych z Kanady do Sta-

nów Zjednoczonych, gdzie uzyskują oni lepsze warunki pracy. Związek od-działywuje na kształtowanie się opinii publicznej za pośrednictwem prasy, filmu, radia itp. oraz wydaje własne czasopismo THE CANADIAN SCIENTIST, jak i różne publikacje okolicznościowe. Z zagadnień ogólnych najżywsze zainteresowanie Związku skupia się oczywiście na aktualnym problemie energii atomowej. Adres: P.O. Box 228, Ottawa, Ontario.

NOWA ZEELANDIA. Związek powstał w r. 1941. i liczy 200 członków. Nie jest on związkiem zawodowym, jego prace dotyczą głównie społecznych stó-
sunków nauki. Związek wydaje własny kwartalnik, a ponadto oddziaływa-
je na opinię publiczną, podobnie jak to jest praktykowane w szeregu innych
krajów, za pośrednictwem prasy, filmu i radia. Adres: P.O. Box 3001, Wel-
lington, C.I., New Zealand.

STANY ZJEDNOCZONE. Do Federacji przystąpiły dwie organizacje czynne
na obszarze Stanów Zjednoczonych. Pierwsza z nich to *American Association
of Scientific Workers*, utworzona w r. 1939, celem urzeczywistniania progra-
mu zupełnie zbliżonego do zadań brytyjskiego Związku Pracowników Nauko-
wych. Związek liczy 1.500 członków. W czasie wojny współdziałał on czynnie
nad mobilizacją uczonych amerykańskich do działalności twórczej na rzecz
zwycięstwa, oczekując współpracy z szeregiem innych instytucji
i organizacji kierownictwo Związku pragnie urzeczywistnić jego zadania po-
kójowe. Adres: 4 East 9th Street, New York 3, N.Y.

Druga z organizacji, które obejmują pracowników naukowych, to *Union
of Office and Professional Workers of America*. Założycielem była Federacja
Architektów, Inżynierów, Chemików i Techników, powstała w r. 1933, do
zawiązania unii doszło w 1946. Jej sekcja naukowa i techniczna jest bardzo
zbliżona do typu działalności programowej i organizacyjnej, który reprezen-
tuje związek brytyjski. Zagadnienia społeczne łączą się tu z ściśle zawodo-
wymi. Unia wydawała w czasie wojny i wydaje obecnie szereg pozytycznych
publikacji (np. z okresu wojny *Production for Victory*). Adres: 1860 Broad-
way, New York City.

W pewnej mierze współpracuje także z Światową Federacją Pracowników
Naukowych inna organizacja amerykańska, *Federation of American Scientists*,
grupująca przede wszystkim uczonych zajmujących się badaniami nad zu-
żytkowaniem i zastosowaniami energii atomowej. Ta ostatnia federacja zaj-
muje się jednak coraz bardziej także ogólnymi zagadnieniami społecznej roli
nauki, o czym można się przekonać z jej cennego wydawnictwa, nieraz oma-
wianego w **ZYCIU NAUKI**, BULLETIN OF ATOMIC SCIENTISTS. Adres:
1749 L Street, N.W. Washington, D.C.

SZWEJCA. Z organizacji szwedzkich do Federacji przystąpił Związek Mło-
dych Naukowców Szwedzkich (SYNF). Adres: Dr Bengt Kleman, Hollander-
gatan 32-34, Stockholm.

WIELKA BRYTANIA. Podobnie, jak w Stanach Zjednoczonych, i tutaj przy-
stępowały do Federacji dwie organizacje. Pierwsza z nich to założony, zorga-
nizowany jeszcze w r. 1918 po poprzedniej wielkiej wojnie — Brytyjski Związek

Pracowników Naukowych (w skrócie A. Sc. W.), o którego działalności piszemy dość często na łamach *ŻYCIA NAUKI* (m. in. zob. w nr 23—24 artykuły *Nouka i powojenny kryzys ekonomiczny*). Związek ten przystąpił do Kongresu Związków Zawodowych w r. 1941. Liczy on 17.211 członków, w czym więcej niż połowa rekrutuje się spośród pracowników posiadających wyższy cenzus naukowy. Poza obroną interesów pracowników naukowych, zatrudnionych czy to w pracy uniwersyteckiej czy to w przemyśle i innych gałęziach gospodarstwa narodowego, Związek czynnie współdziała w planowaniu i pracach badawczych nad rozbudową przemysłu brytyjskiego. Wydaje on własny biuletyn pn. *THE SCIENTIFIC WORKER*. Kongres Związków Zawodowych utworzył Naukowy Komitet Doradczy, w którego skład weszli czołowi członkowie A. Sc. W. Adres: 15 Half Moon Street, London, W. 1.

Druga z brytyjskich organizacji zawodowych to *Institution of Professional Civil Servants*. Jest to odpowiednik naszego związku pracowników państwowych, liczący z górą 30.000 członków, posiada jednak wśród nich pokaźną liczbowo grupę 7.000 pracowników naukowych i technicznych (zatrudnionych w badaniach przemysłowych). Sekcja ta współpracuje ściśle z A. Sc. W. Adres: 17 Hans Place, London, S.W. 1.



Na zakończenie sprawa siedziby sekretariatu generalnego i biura Federacji. Siedziba jej nie została ustalona w statucie. Na razie biura Federacji znajdują się w siedzibie Brytyjskiego Związku Pracowników Naukowych, 15 Half Moon Street, London, W. 1; sekretarzem generalnym jest angielski pisarz i publicysta, zasłużony organizator szeregu przedsięwzięć naukowych, J.G. Crowther. Równocześnie jednak w sprawach Federacji można się zwracać także do jednego z jej sekretarzy honorowych Dr P. Bonnet-Maury, L'Institut du Radium, 11 Rue P. Curie, Paris V.

MIĘDZYNARODOWA RADA UNIJ NAUKOWYCH

MIĘDZYNARODOWA Rada Unij Naukowych (*International Council of Scientific Unions ICSU*) obejmuje 8 Unij Naukowych oraz Komisje Mieszane (*Joint Commissions*), złożone z przedstawicieli dwóch lub więcej Unij.

W skład ICSU wchodzą następujące Unie Naukowe: 1) Międz. Unia Astronomiczna (*International Astronomical Union, IUA*), 2) Międz. Unia Fizyki czystej i stosowanej (*International Union of Pure and Applied Physics, IUPAP*), 3) Międz. Unia Mechaniki teoretycznej i stosowanej (*International Union of Theoretical and Applied Mechanics, IUTAM*), 4) Międz. Unia Chemiczna (*Int. Union of Chemistry, IUC*), 5) Międz. Unia Nauk Biologicznych (*Int. Union of Biological Sciences, IUBS*), 6) Międz. Unia Geograficzna (*Int. Union of Geography, IUG*), 7) Międz. Unia Geodezji i Geofizyki (*Int. Union of Geodesy and Geophysics, IUGG*), 8) Międz. Unia Radiotechniki Naukowej (*Int. Union of Radio Science, URSI*).

POSIĘDZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO MIĘDZYNARODOWEJ RADY UNIJ NAUKOWYCH odbyło się 1 i 2 lipca 1947 r. w Paryżu. Przewodniczące obrad objął prof. Nemeć, wiceprzewodniczący ICSU. W obradach wzięli udział delegaci wszystkich Unij Naukowych wchodzących w skład ICSU oraz przedstawiciele UNESCO. Postanowiono wydawać i wysyłać do Unij miesięczny biuletyn p. t. ICSU, MONTHLY BULLETIN OF INFORMATION, zawierający sprawozdanie z prac ICSU i poszczególnych Unij, oraz działalność naukową UNESCO. Biuletyn ten ma ponadto zawierać kalendarzyk kongresów i posiedzeń, w których biorą udział poszczególne Unie.

Dotąd ukazał się tylko nr 1 biuletynu z września 1947. Komunikaty pomiędzy napisane są na podstawie tego biuletynu.

POSIĘDZENIA UNIJ NAUKOWYCH I KOMISYJ

A. Międzynarodowa Unia fizyki czystej i stosowanej. 1. *Komisja optyczna.* Obradowała ona w Pradze w dniach od 2 do 7 czerwca 1947. Komisja ta przyłączyła się IUPAP na ostatnim ogólnym posiedzeniu IUPAP w styczniu 1947 r. w Paryżu. Prace Komisji Optycznej będą obejmować zagadnienia optyki teoretycznej, konstrukcji instrumentów optycznych łącznie z instrumentami optycznymi lekarskimi i elektrotechnicznymi. W sprawie zastosowań optyki do innych działów techniki, komisja optyczna będzie mogła zawrzeć porozumienie z odpowiednimi organizacjami międzynarodowymi. Komitety Narodowe wchodzące w skład IUPAP podjęły się napisania monografii o poszczególnych zagadnieniach optyki. Komitet polski obrał jako specjalność dwa działy optyki spektroskopowej: promieniowanie multypolowe oraz szerokość linii widmowych. Przewodniczącym komisji optycznej został prof. M.T. Smith (Anglia), sekretarzem prof. P. Fleury (Francja).

2. *Komisje Termodynamiki oraz Jednostek i Symbolów.* Wspólne posiedzenie odbyło się w czasie od 21—24 czerwca 1947 r. w Londynie. Przyjęto propozycje odnoszące się do jednostek ilości ciepła, skali bezwzględnej temperatur i praktycznego międzynarodowego układu jednostek oraz symbolów.

3. *Komisja promieniotwórczości.* Posiedzenie odbyło się z końcem czerwca w Londynie. Postanowiono rozwiązać Komisję stałych promieniotwórczych, ponieważ działalność jej odnosi się raczej do dziedziny objętej pracami komisji tablic i stałych międzynarodowych, natomiast postanowiono utworzyć (wspólnie z Unią Chemiczną) mieszaną komisję wzorców i jednostek promieniotwórczych oraz dołączyć do niej komisję wzorców radiowych. Ustalono też jednostkę promieniotwórczości i jednostkę maitżenja promieni *gamma*.

4. *Komisja stałych fizyko-chemicznych* powzięła uchwałę złączenia się z komisją wzorców fizyko-chemicznych przy Międzynarodowej Unii Chemicznej, tracąc dotychczasowy charakter komisji mieszanej. Uchwalono założyć międzynarodowe biuro wzorców fizyko-chemicznych. Komisja będzie pracować nad otrzymywaniem i rozdziałem czystych materiałów pomiędzy uczonych, badaniem substancji organicznych zwykłymi metodami fizyko-chemicznymi i studiami nad podstawowymi wzorcami. Uchwalono ustalić listę laboratoriów i przedsiębiorstw, produkujących materiały czyste ze wskazaniem stopnia czystości próbek oraz listę laboratoriów mogących zająć się badaniem i ści-

sięm ustaleniem stałych fizyko-chemicznych i materiałów wzorcowych. Komisja ta przyjęła jednostkę ilości ciepła uchwaloną przez komisję jednostek.

B. Miedzynarodowa Unia Nauk Biologicznych. Ogólne zgromadzenie odbyło się 28 lipca 1947 r. w Kopenhadze przy udziale delegatów 16 państw, 7 sekcji Uni i osiem przedstawicieli UNESCO. Obrano Komitet Wykonawczy, na czele którego stoją: prof. M. J. Sirks (Holandia) jako przewodniczący i prof. P. Naysièrre (Francja) jako sekretarz generalny. Uchwalono szereg poprawek statutu oraz utworzono dwie nowe sekcje mikrobiologii i doświadczalnej biologii komórki, tak, że razem z dotychczasowymi pięcioma sekcjami: botaniki, embriologii, entomologii, genetyki i zoologii. Unia liczy obecnie 7 sekcji. Zgromadzenie ogólne postanowiło utworzyć dwie mieszane komisje, radiobiologii, do której uchwalono zaprosić przedstawicieli Uni: Fizycznej i Chemicznej oraz komisję kłębów elementarnych (wspólnie z Uniami: Astronomiczną, Geodezji oraz Geofizyki i Geografii).

Zadecydowano zorganizowanie dwóch zjazdów naukowych w r. 1947 i trzech w r. 1948.

Dyskutowano też nad sprawami rozdziału pierwiastków sztucznie promieniotwórczych pomiędzy poszczególne państwa, nad założeniem ośrodka biologicznych badań morskich na archipelagu malajskim oraz nad uprawą roślin i nad klasyfikacją genetyczną.

C. Komitet społecznych stosunków nauk przyrodniczych (*Committee of Science and its Social Relations, CSSR*). Posiedzenie odbyło się 11–12 września 1947 w Londynie. Komitet rozwijał, w jaki sposób należy podjąć zapoczątkowane w r. 1937 badania nad społecznymi związkami nauk przyrodniczych. Zbadanie tych związków będzie pomocne w otrzymaniu ogólnego poglądu na warunki współczesnego życia. Zadecydowano wysłać do wszystkich państw, będących członkami ICSU, listy z prośbą o poinformowanie o stanie nauk przyrodniczych i ich udziałzie w rzędzie i przemyśle danych państw.

Utworzono podkomitet, do którego powołano prof. Rehberga i prof. Szilarda, a którego celem będzie przygotowanie sprawozdania na temat problemów i trudności, na jakie napotyka formułowanie karty praw i obowiązków uczonego. Podkomitet ten będzie pozostawał w kontakcie ze Światową Federacją Pracowników Nauki (*World Federation of Scientific Workers*).

Dużo czasu poświęcono na dyskusję nad bezpieczeństwami, jakie grożą ludzkości z powodu możliwości zastosowania nauki do celów wojennych oraz z powodu ograniczeń, jakie nakłada na naukę ustawodawstwo w niektórych krajach. Dr Weisskopf złożył sprawozdanie z ustawodawstwa USA w sprawie energii atomowej oraz w sprawie ograniczenia swobody publikacji i dyskusji. Ustawy, chociaż dają nominalnie dużą swobodę, są jednak rozmaicie interpretowane i dlatego powstają duże trudności w publikowaniu i dyskutowaniu badań komisji energii atomowej oraz powstają tarcia z czynnikami burokratycznymi, nie rozumiejącymi potrzeb i celów nauki. Sprawę komplikuje jeszcze fakt, że wiele badań naukowych przeprowadza się dla armii i marynarki USA. CSSR uchwaliła zwrócić się do Wielkiej Brytanii z prośbą o podobne sprawozdanie.

D. Mieszany Komitet Reologii. Zgromadzenie odbyło się 8 : 9 września 1947 r. Celem Komisji jest koordynowanie badań i zagadnień odnoszących się do zjawisk odkształcenia materii oraz stanu płynnego materii, Komitet ma być utworzony z przedstawicieli pięciu Unij: IUPAP, IUTAM, IUGG, IUC, IUBS. Przewodniczącym został prof. Karman, sekretarzem prof. Burgers.

Planowane są na najbliższą przyszłość prace nad inżynierowaniem, nad zagadnieniami teoretycznymi oraz nad wzorcami materiałów o wysokiej lepkości.

Statystyka (według stanu z 1947 r.). Spośród 55 państw należących do Narodów Zjednoczonych, 30 państw jest członkami UNESCO. Do ICSU należy 39 państw.

Do poszczególnych Unij należą państwa:

IUGG	IUA	IUBS	IUTAM	IUC	IUG	IUP	URSI
30	26	17	12	19	26	19	17

Polska należy do wszystkich Unij z wyjątkiem URSI.

Kalendarz kongresów i zebrań międzynarodowych w ramach ICSU w r. 1948.

1. ICSU

Połowa czerwca, Paryż, Zgromadzenie CSSR

14—15 września, Bruksela, Zgromadzenie Komitetu Wykonawczego ICSU

20—23 września, Scheveningen (Holandia), Posiedzenie Komisji Reologii

20—25 września, Scheveningen, Międzynarodowy Kongres Reologiczny.

2. IUPAP

6—8 lipca, Amsterdam, Sympozjon o fizyce metali

8—18 lipca, Amsterdam, Zgromadzenie ogólne IUPAP

lipiec, Amsterdam, Posiedzenie Komitetu Wykonawczego IUPAP.

3. IUA

10—17 sierpnia, Bruksela, Zgromadzenie Komitetu wykonawczego IUPAP.

4. IUBS

2—3 lutego, Genewa, Posiedzenie Komitetu Wykonawczego
czerwiec, Ales (Francja), Kongres w sprawach serologii

21—22 czerwca, Mediolan, Konferencja na temat zagadnienia oddziaływanie
komórek rozmocujących męskich i żeńskich

5—14 lipca, Stockholm, VII Międzynarodowy kongres genetyczny

15—16 lipca, Stockholm, Konferencja terminologii genetyki i cytologii

21—27 lipca, Paryż, XIII Międzynarodowy kongres zoologiczny

23—30 lipca, Mediolan, Kongres fizjologii i patologii rozmnażania się
zwierząt

9—14 sierpnia, Stockholm, VIII Międzynarodowy kongres entomologiczny

15—21 sierpnia, Szwajcaria, X Roczný kongres limnologii

lato, Utrecht, Konferencja taksonomii botanicznej

październik, Paryż, Posiedzenie Komitetu Wykonawczego.

5. IUGG

19—28 sierpnia, Oslo, VIII Ogólne Zgromadzenie Unii

25 sierpnia do 1 września, Londyn, Międzynarodowy Kongres Geologiczny.

6. IUTAM

5—11 września, Londyn, Zgromadzenie ogólne.

7. IGU

koniec września, Lizbona, Kongres międzynarodowy i zgromadzenie ogólne.

8. IUC

październik, Belgia, Posiedzenie komisji chemii wielkocząsteczkowej

październik, Genewa, Posiedzenie komisji chemii analitycznej.

9. URSI

październik, Sztokholm Posiedzenie komisji tłuszczy

b s

AKADEMIA NAUK I WYŻSZE ZAKŁADY NAUKOWE W ZSRR

PO CZEŚCI w uzupełnieniu cennej książki prof. J. Dembowskiego *Nauka Radziecka* (zob. ŻYCIE NAUKI, nr 15—16 str. 244) oraz szeregu notatek zamieszczonych już poprzednio w ŻYCIU NAUKI podajemy poniżej szereg wiadomości o organizacji formalnej życia naukowego w Związku Radzieckim.

ORGANIZACJA AKADEMII NAUK ZSRR

1. Zarząd centralny — Moskwa — Bolszaja Kaluskaja 14 Prezydium Akademii Nauk składa się z 21 członków. Przewodniczącym Prezydium jest wybitny fizyk S. I. Wawiłow, sekretarzem — N. G. Brucewicz. Główna Biblioteka, posiadająca około 6 milionów tomów, mieści się przy ulicy Uniwersyteckiej 5.

2. Główne Instytuty, Laboratoria i Komisje Akademii Nauk. Akademia Nauk posiada osiem wydziałów, w skład których wchodzą rozmaitego rodzaju jednostki organizacyjne, jak instytuty, komitety, laboratoria, stacje badawcze itd. Większość tych placówek naukowo-badawczych znajduje się w Moskwie. I tak:

A. Wydział Fizyczno-Matematyczny składa się z 21 oddziałów. Należą tu m. in. Instytut Zagadnień Fizycznych, Główne Obserwatorium Astronomiczne (pod Leningradem), Instytut Astronomii Teoretycznej (Leningrad), Komitet Meteoritów, Komisja Promieni Kosmicznych, Komisja Akustyki, Instytut Seismograficzny, Komisja Spektroskopii.

B. Wydział Nauk Chemicznych składa się z 13 oddziałów obejmujących m. in. Instytut Radowy, Instytut Hydrochemiczny, Laboratorium Zaga-

dnień Geochemicznych, Komisję Chemii Analitycznej, Komisję Izotopów, Komisję Wydawniczą, Towarzystwo Chemiczne Mendelejewa.

C. Wydział Geologiczno-Geograficzny posiada 14 oddziałów, m. in. Instytut Geologii i Geografii, Laboratoria: Oceanografii, Wulkanologii, Badania Jeziór, Komitet Pacyfiku, Komitet Badania Czwartorzędu, Towarzystwo Gleboznawstwa.

D. Wydział Biologii składa się z 29 oddziałów, obejmując m. in. Instytut: Mikrobiologii, Cytologii, Histologii i Embriologii, Zoologiczny, Laboratorium Fizjologii Mowy, Główny Ogród Botaniczny, Laboratorium Studiów Rozwoju Mikroorganizmów, Laboratorium Fotosyntezy, Stacje Biologiczne w Sebastopolu, Murmańsku i Moskwie, Komisję Badań Zarazków Przesączalnych, Towarzystwo Entomologiczne.

E. Wydział Nauk Technicznych ma 13 oddziałów, m. in. Instytut Energetyki, Instytut Minerałów Palnych, Instytutu Hutnictwa, Metalurgii, Mechaniki, Sekcję Naukowych Badań Zagadnień Transportu, Sekcję Naukowych Badań Gospodarki Wodnej, Komitet Terminologii Technicznej, Komitet Historii Technologii.

F. Wydział Historii i Filozofii składa się z 13 oddziałów obejmujących m. in. Instytut Historyczny, Instytut Historii Kultury Materiałnej, Instytut Etnografii, Instytuty: Filozofii, Historii Nauk Przyrodniczych, Historii Sztuki, Muzeum Historii Religii, Archiwum Akademii Nauk.

G. Wydział Ekonomii i Prawa ma 3 oddziały, a mianowicie Instytut Ekonomii Światowej i Polityki, Instytut Ekonomii i Instytut Prawa.

H. Wydział Literatury i Języków posiada 7 oddziałów, a mianowicie: Instytut Literatury Światowej, pod którego zarządem znajdują się Archiwum Gorkiego oraz muzea Gorkiego, Puszkina i Tołstoja, Instytut Literatury, Instytut Języka i Myśli, Instytut Języka Rosyjskiego, Instytut Studiów Wschodnich, Komitet Dialektyki i Komisję Studiów Słowiańskich.

Akademia obejmuje również szereg placówek od poszczególnych wydziałów organizacyjnie niezależnych. Należą tu: Komitet Koordynacji Pracy Naukowej Akademii Republik, Komitet Propagandy Naukowej i Technicznej, Komitet Redakcyjny i Wydawniczy, Komisja Wydawnicza Popularnej Literatury Naukowej, Komisja Muzeów i Archiwów, Akademia Prasy Naukowej, Laboratorium Naukowej Fotografii i Kinematografii.

Akademia Nauk mając główną swą siedzibę w Moskwie posiada również 7 filii, a to aserbejdżańską w Baku, kazakstańską w Alma-Ata, kirgiską w Frunze, tadżykistańską w Stalinabadzie, uralską w Świdłowsku, zachodnio-syberyjską w Nowosybirsku.

Oprócz Akademii Nauk ZSRR, będącej naczelną instytucją naukową całego Związku Radzieckiego istnieją również niezależnie od niej Akademie poszczególnych republik radzieckich, a to Akademia w Kijowie (Ukraina), w Mińsku (Białoruś), Erywaniu (Armenia), w Tyflisie (Gruzja), w Taszkiencie (Uzbekistan), w Rydze (Łotwa), w Tallinie (Estonia).

WYDAWNICTWA AKADEMII NAUK

a. *Periodyki*. Akademia wydaje 43 pism, a w tym 3 w językach obcych, a mianowicie: ACTA PHYSIOCHIMICA, COMPTES RENDUS DE L'ACADEMIE DES SCIENCES DE L'U.R.S.S. i JOURNAL OF PHYSICS. Z nowych pism należy wymienić: CZASOPISMO FIZJOLOGICZNE oraz SOWIECKIE PAŃSTWO I PRAWO.

b. *Wydawnictwa nieperiodyczne*. Jest ich około 71. Większość z nich nosi nazwę TRUDY. Zawierają one prace i monografie, które ze względu na ich rozmiary nie nadają się do ogłoszania w periodykach. Ukażują się tylko w języku rosyjskim.

c. *Wydawnictwa wielotomowe*. Akademia wydaje szereg monumentalnych dzieł dotyczących wielu różnych dziedzin wiedzy. Ogłoszane są one w 18 następujących grupach: Historia Świata, Historia Literatury Angielskiej, Historia Literatury Rosyjskiej, Historia ZSRR, Historia Filozofii, Historia Literatury Francuskiej, Materiały do Historii Flory i Roślinności ZSRR, Mineralogia Uralu, Minerały ZSRR, Niemetaliczne Minerały ZSRR, Szkice do Geologii Sybiru, Paleontologia ZSRR, Petrografia ZSRR, Roślinność ZSRR, Stratygrafia ZSRR, Fauna ZSRR, Flora ZSRR, Rudy Chromowe ZSRR.

RADZIECKIE WYZSZE ZAKŁADY NAUKOWE

Organizacja studiów wyższych w Z.S.R.R. obejmuje następujące kategorie zakładów:

Uniwersytety, Instytuty Przemysłowe i Politechniczne, Instytuty Budowy Maszyn i Mechaniczne, Lotnicze, Energetyki i Elektrotechniki, Kopalnictwa, Ropy Naftowej i Torfów, Metalurgiczne, Technologii Chemicznej, Budownictwa i Architektury, Przemysłu Żywnościowego, Przemysłu Mięsnego i Mlecznego, Przemysłu Rybnego, Przemysłu Młyńskiego, Przemysłu Oświetleniowego, Przemysłu Papierniczego i Celulozy, Drukarskie, Przemysłu Włókienniczego, Leśnictwa, Gospodarki (Ekonomii Stosowanej), Transportu Kolejowego, Samochodowe, Transportu Wodnego, Komunikacji, Hydro-meteorologii i Miernictwa, Rolnictwa, Mechanizacji Rolnictwa, Nawodnienia, Weterynarii, Ekonomii Leśnej i Technologii Drzewnej, Spraw Międzynarodowych, Pedagogiczne, Bibliotekarstwa, Języków Obcych, Języków Wschodnich, Lekarskie, Farmaceutyczne i Dentystyczne, Planowania i Ekonomii, Skarbowo-Ekonomiczne, Statystyczno-Ekonomiczne, Prawnicze, Kinematografii i Kinoinżynierii, Muzyki, Teatru i Sztuki, Literatury, Pedagogiczne, Wyższe Wydziały Korespondencyjne. Jak poniżej zaznaczono uniwersytetów jest 29, politechnik 19, instytutów — łącznie kilkaset.

UNIWERSYTETY W ZSRR

Z.S.R.R. posiada 29 uniwersytetów. Wszystkie są uczelniami państwowymi. Wyczerpująca ich lista przedstawia się następująco:

Uniwersytet Aserbejdżański w Baku — 8 wydz. i 1 korespondencyjny.

„ Ejałorusi w Mińsku — 6 wydz. i 1 koresp.

Uniwersytet Wileński w Wilnie — 6 wydz.

Woroneżski w Woroneżu — 6 wydz. i 1 koresp.

Gorkiego w Gorki — 3 wydz. i 1 koresp.

Dniepropetrowski w Dniepropetrowsku — 7 wydz. i 1 kor.

Erywański w Erywaniu — 9 wydz.

Irkucki w Irkucku — 5 wydz. i 1 koresp.

Kazański w Kazaniu — 6 wydz. i 1 koresp.

Kazakstański w Alma-Ata — 5 wydz., (1 wydz. dziennikarski) i 1 wydz. koresp.

Karelsko-Fiński w Petrozawodzku — 4 wydz. i 1 koresp.

Kowieński w Kownie — 4 wydz.

Łotewski w Rydze — 13 wydz.

Leningradzki w Leningradzie — 12 wydz. i 1 koresp.

Lwowski we Lwowie — 8 wydz. i 1 koresp.

Mołotowski w Mołotowie — 5 wydz. i 1 koresp.

Moskiewski w Moskwie — 11 wydz. i 1 koresp.

Odeski w Odessie — 6 wydz. i 1 koresp.

Rostowski w Rostowie — 6 wydz. i 1 koresp.

Saratowski w Saratowie — 7 wydz. i 1 koresp.

Uralski w Swierdłowsku — 6 wydz. (1 wydz. dziennikarski).

Środkowo-azjatycki w Taszkience — 7 wydz. i 1 koresp.

Tatarski w Tatarii — 6 wydz.

Gruzyjski w Tyflisie — 8 wydz. i 1 koresp.

Tomski w Tomsku — 6 wydz. i 1 koresp.

Czerniowiecki w Czerniowcach — 6 wydz. i 1 koresp.

Uzbekistański w Samarkandzie — 4 wydz. i 1 koresp.

Charkowski w Charkowie — 7 wydz. i 1 koresp.

Do uniwersytów zaliczany jest również Instytut Stosunków Zagranicznych, posiadający 2 wydziały: zachodni i wschodni.

Na szczególną uwagę zasługują tu 2 wydziały dziennikarstwa i 22 wydziałów korespondencyjnych, które spotykamy również w Europie Zachodniej, n. p. w Wielkiej Brytanii, a których w Polsce dotąd brak (z wyjątkiem zdaje się Wyższej Szkoły Administracji w Łodzi).

KONGRES SLAWISTÓW W MOSKWIĘ

MIĘDZYNARODOWY kongres slawistów w Moskwie, który odbędzie się w drugiej połowie czerwca b. r. wywołał zrozumiałe duże zainteresowanie w polskich kołach naukowych. Wyjeździ nań liczna delegacja uczonych polskich, wielu z nich wygłosi referaty. Należy przy tym zaznaczyć, że polski komitet organizacyjny, który opracowuje całość zagadnień dotyczących udziału Polski w kongresie, powołany przez Komitet Słowiański, pod przewodnictwem prof. T. Lehr-Spławińskiego i prof. K. Piwarz-

skiego przeprowadził szeroko zakreśloną akcję przygotowawczą. Chodziło o to, by referaty zgłoszone na kongres były wyrazem poglądów całego polskiego świata naukowego.

Oto przegląd zapowiedzianych referatów polskich:

1. Z działu historii: K. Piwarski, Antysłowiańska imperialistyczna polityka mocarstw w okresie od Pokoju Wersalskiego do wybuchu drugiej wojny światowej, — St. Arnold i H. Batowski, Stan i zadania wiedzy historycznej o narodach słowiańskich w Polsce, — N. Gąsiorowska, Sprawa chłopska na ziemiach polskich przed stu laty, — J. Rutkowski, Zagadnienia wyższego szkolnictwa w dziedzinie historii.

2. Z działu archeologii: L. Sawicki i J. Kostrzewski, Stan i zadania wiedzy archeologicznej w Polsce, — J. Kostrzewski, Grody słowiańskie w Polsce.

3. Z działu lingwistyki: L. Stieber, Zasady opracowania dialektologicznego atlasu języków słowiańskich, — St. Urbańczyk i K. Wyka, Współczesny stan filologii słowiańskiej w Polsce i jej zadania, — T. Lehr-Spławiński, Pochodzenie narodów słowiańskich, — St. Urbańczyk, Literackie języki słowiańskie.

4. Z działu historii literatury: J. Krzyżanowski, Polsko-rosyjskie stosunki literackie, — K. Wyka, Zagadnienie realizmu w literaturze polskiej.

5. Z działu etnografii: K. Frankowski, Stan i zadania etnografii polskiej, — J. Krzyżanowski, Bajka ludowa polska jako wyraz wzajemności słowiańskiej.

6. Z dziedziny ekonomii: J. Orłowski, Współczesna rozbudowa ekonomiczna Polski.

Referat ogólny p. t. Słowianoznawstwo Polski, stan obecny i zadania na przyszłość przedstawi prof. Lehr-Spławiński.

Równocześnie Komitet Słowiański przy współpracy Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz wszystkich głównych bibliotek polskich organizuje dział polski na wystawie Książki Słowianoznawczej, która będzie otwarta w Moskwie w czasie trwania obrad Kongresu.

Z NOWYCH CZASOPISM

SOCIOLOGIE ET DROIT SLAVES. Jest to nowe czasopismo, ukazujące się od r. 1945 w Paryżu pod redakcją naczelną prof. Emila Sicard, współpnacownika Centre National de la Recherche Scientifique, autora kilku prac z zakresu rozwoju urządzeń prawnnych i stosunków społeczno-gospodarczych u Słowian Południowych (m. in. o zadrudze) oraz Marcę Ancel, sekretarza generalnego paru takich instytucji, jak Institut de Droit Comparé de l'Université de Paris, Société de Législation Comparée i in. Poparcia moralnego i organizacyjnego udzielili nowemu wydawnictwu: Institut Intern. de Sociologie, Institut d'Etudes Slaves, Institut de Droit Comparé, Société de Législation Comparée, a ostatnio także Musée de l'Homme. Czasopismo poświęcone jest sze-

rzeniu zasady współpracy międzynarodowej uczonych, wymianie rzetelnej informacji naukowej oraz wciągnięciu w orbitę badań prowadzonych przez uczonych zachodnio-europejskich także środkowej i wschodniej Europy, traktowanej dotychczas raczej tylko ogólnikowo i pobiernie. Podtytuł czasopisma brzmi: *Revue trimestrielle de textes et de critiques sociologiques et juridiques relatifs aux pays slaves*. Dotychczas ukazało się 7 numerów, wszystkie zasługują na zulżenie się nimi także ze strony naukowców polskich i to z tego także powodu, że w braku dostatecznie żywej wymiany myśli i informacji naukowej, a przede wszystkim publikacji pomiędzy krajami słowiańskimi, pośrednictwo czasopisma paryskiego jest w tym zakresie zdecydowanie przydatne. Czasopismo SOCIOLOGIE ET DROIT SLAVES powinno wzbudzić zainteresowanie zarówno wśród socjologów i prawników, jak historyków (pisze się tu wiele o potrzebie metody socjologicznej w badaniach historycznych), ale zarówno także szereg pozycji naukoznawczych z dziedziny historii nauki i organizacji badań (m. in. w nr 2 pisze prof. Sicard o projekcie utworzenia nowego ośrodku informacji naukowej w sprawach słowiańskich na temenie Francji).

W numerze piątym ukazał się artykuł poświęcony nowej kodyfikacji prawa cywilnego w Polsce (zob. obszoną recenzję z 5 numerów tego czasopisma pióra B. Leśniodolskiego w PAŃSTWIE I PRAWIE, 1948, nr 2). W numerze 6—7 E. Sicard poświęcił artykuł wstępny polskiej problematyce historycznej, wyliczając 20 kwestii, które powinny być jego zdaniem opracowane w sposób socjologiczny oraz porównawczy i które powinny wzbudzić szczególne, uzasadnione zainteresowanie wśród uczonych zachodnio-europejskich. Trudno wdać się tutaj w dyskusję, jest ona rzeczą czasopism specjalnych; niektóre tezy i pewne nazwiska (podobnie jak w wstępny wspomnianym redakcyjnym, poświęconym martyrologii nauki polskiej w czasie okupacji) wymagałyby niewątpliwie sprostowania, cytowana literatura jest zebrana w sposób dorywczy i nie daje przeglądu istotnej polskiej twórczości naukowej w dziedzinie historii. Samo jednak inicjatywa i postawienie problemów są godne należnego uznania. Nasi naukowcy powinni zwrócić uwagę na reprezentowany tu punkt widzenia cudzoziemca. 5 dalszych artykułów poświęcono polskim zagadnieniom prawnym (z wszelkich działów prawa); wyróżnia się wśród nich artykuł M. Ancela, omawiający ustawaodstwo polskie dotyczące przestępstw wojennych. W dalszych działach wspomnianego numeru SOCIOLOGIE ET DROIT SLAVES znajdujemy pierwszą recenzję z książek polskich (omówiono cenną pracę N. Assanodobraj, *Początki klasy robotniczej w Polsce, problem rąk roboczych w przemyśle XVIII wieku*), następnie sprawozdania z polskich czasopism prawniczych oraz szereg tekstów w dziale „Textes et Documents”.

Naukoznanawczy przegląd prasy zagranicznej

Przegląd poniższy ułożony jest działowo (bez odsyłaczy do innych działów i autorów); obejmuje w zasadzie trzeci kwartał roku 1947 dla czasopism: *International Journal* t. 2, *Isis*, *Journal of Philosophy* t. 44, *Philosophical Review* t. 56, *Priroda* 1947, *Psychological Bulletin* t. 44, *Revue générale des sciences pures et appliquées* t. 54, *Science and Society* t. 11, *Scientific Monthly* t. 65, *Vesmir* t. 25, *Vestnik Akademii Nauk SSSR* t. 17. Pozostałe czasopisma za ten okres będą ze wzgledów technicznych uwzględnione dowieczo w nastepnym przeglądzie.

Redakcja zwraca uwagę Czytelników na możliwość przeczytania w bibliotece Konwertytorium Naukoznanawczego wszystkich wymienionych w przeglądzie artykułów.

BIBLIOGRAFIE, WYDAWNICTWA NAUKOWE

70th CRITICAL BIBLIOGRAPHY of the history and philosophy of science and of the history of civilization (to January 1947). *Isis*, nr 109—110. Ponad 1300 pozycji bibliograficznych w trzech częściach: I. prace ułożone chronologicznie (uczeni, podróże, wydawnictwa itp.); II. prace o znaczeniu historycznym i etnograficznym (wg krajów i okresów); III. pozostałe prace w układzie rzecznym. (Przeważnie za lata 1945—46).

LEBIEDIEV D.V. Novye naucznye żurnaty. *Priroda*, w każdym numerze Omówienia czasopism naukowych z całego świata.

LEBIEDIEV D.V. Życie Nauki. *Priroda*, nr. 5. Omówienie pierwszych pięciu numerów *Życia Nauki* (zob. nr 21—22 str. 175). Ponadto recenzje kilku książek interesujących z naukoznanawczego punktu widzenia.

SZAFRANOVSKIY I.I. i SZAFRANOVSKIY K.I. Łomonosovskij katalog mineralogicznych kolekcji Akademii Nauk. *Priroda*, nr. 4. Omówienie katalogu minerałów (zbior Akademii Nauk), ułożonego przez Łomonosowa i Gmelina.

WALLACE S. Rains. Encyclopedia of psychology *Psychol. Bull.*, nr 3. Omówienie encyklopedii psychologii, wydanej przez Phillips L. Harrimana.

HISTORIA NAUKI

BRIGHTMAN Edgar Sheffield. Philosophy in the United States 1939—1945. *Philos. Review*, nr 4. Rozwój filozofii amerykańskiej i wpływ wojny na nią (bezpośredni i pośredni).

CHEVRIER J. Les mathématiques de l'ingénieur moderne. *Revue génér. des sciences*,

nr 5. W bardzo obszernych rozważaniach o książce Dohertyego i Kellera (*Mathematics of modern engineering*) autor przypomina historię zastosowań matematyki do praktyki technicznej — od Archimedesa aż do zastosowań w lotnictwie.

CHOZACKIJ Ł.I. Geologija i paleontologija v sovremennoj Jugoslaviji. *Priroda*, nr 9. Geologia i paleontologia współczesnej Jugosławii; straty wojenne; instytucje i pisma naukowe.

FISH Max R. Evolution in American philosophy. *Philos. Review*, nr 4. Teoria ewolucji gatunków w Ameryce od Darwina do czasów współczesnych.

GOGOBIERIDZE D.B. 35-lecie odkrycia difrakcji rentgenowskiej łuczej w krystalach. *Priroda*, nr. 9. Historia pierwszych badań krytalograficznych przy pomocy promieni Roentgena.

GRECHISZKIN S.V. Istoria odkrycia rentgenowskich łuczej. *Priroda*, nr. 8. Roentgen i jego poprednicy.

JOGANZEN B.G. Nieskолько znamieniałych dat iz istorii darwinizma, oznaczajemych v 1947 g. *Priroda*, nr. 4. Od prekursorów Darwina aż do wprowadzenia wykładów darwinizmu na radzieckich uniwersytebach.

LEBIEDIEV D.V. Biologia v Japonii posle wojny. *Priroda*, nr. 9. Stan biologii japońskiej podczas wojny i obecnie; wyliczenie ważniejszych prac.

RAZUMOVSKIY V.V. Chimia v Kitaje. *Priroda*, nr. 8. Chemia i przemysł chemiczny w Chinach od czasów najdawniejszych.

REED J. David. Spontaneous activity of animals. *Psychol. Bull.*, t. 44, nr. 5. Przegląd literatury dotyczącej doświadczeń nad ruchliwością zwierząt (od roku 1929).

SCHNEIDER Herbert W. *Philos. Review*, t. 56, nr 4. A century of romantic imagination in America. Autor kreśli przegląd filozofii w Ameryce za ostatnich sto lat (kleszczki filozoficzne oparte na chrześcijaństwie, oraz „subliminalizm” i „nierenalizm”).

SOVIETSKAJA NAUKA V MOSKVICIE. *Vestnik Akad. SSSR*, nr. 9. Dwa artykuły o Moskwie jako centrum nauki radzieckiej: V.V. Altman — Nauki ob obyczestwie; B.G. Kuzniecov — Nauki o przyrodzie.

SNYDER William U. The present status of psychotherapeutic counselling. *Psychol. Bull.*, nr 4. Autor przedstawia stan psycho-

terapii i ponadnictwa opartego na psychologii. (Artykuł ma 73 strony i 426 pozycji bibliografii).

SZAFRANOVSKI J.I. Razvitie ucenija o formach krystalov. Priroda, nr 7. Historia rozwoju krystalografii.

VOĽKOVA T.V. Nieopublikowany projekt D.I. Mendelejeva ob uстројstwie basejna dla испытания моделей кораблей. Priroda, nr 6. Znany chemik i fizyk Mendeleyev złożył swoego czasu memoriał o budowaniu basenu do badania modeli statków. Memoriał in extenso. Różne szczegóły z życia tego uczonego i cytaty z jego pism.

ZIRKLE Conway. The theory of concentric spheres: Edmund Halley, Cotton Mather & John Cleves Symmes. Isles, nr 109–110. Dyskusja nad pochodzeniem starej teorii o ziemi jako układzie kul koncentrycznych: prace Halleya nad magnetyzmem ziemi oparte są również na tej konstrukcji.

INSTYTUTY NAUKOWO-BADAWCZE

LEBIEDIEV D.V. Stoletie Smitsonianskogo Instituta. Priroda, nr 4. Artykuł omawia amerykańską Smithsonian Institution.

NIKOLSKIJ G.V. Amurskaja ekspedycija Instytutu Zoologii Moskovskogo Universitieta, Priroda, 1947, nr 5. Wyniki wypławny, poświęconej badaniu biologii wód Amuru.

SMITH Warren D. Another war casualty. Scient. Monthly, t. 65, nr 1. Biuro naukowe na Filipinach zostało zniszczone w czasie wojny. Omówiono jego osiągnięcia, historię i zasługi pracowników.

ORGANIZACJA NAUKI

EVERSULL Frank L. Korean scientists organize. Scient. Monthly, nr 3. Zagadnienia organizacji nauki i uczonych w nowej Korei.

KRŽIŽANOVSKI G.M. Pierwoe sovieszcianie po koordinaciji rabot nauczno-issledovatielskikh energeticheskikh uczeřenij. Vestnik Akad. SSSR, nr 8. Posiedzenie oddziałów i filii Akademii Nauk, poświęcone organizacji badań zagadnień energetycznych dla przemysłu (w ramach pięciolatki).

KUROCKIN G.D. V sovietie po koordinacji naucznoj dejatelnosti Akademii Nauk sojuznych respublik. Vestnik Akad. SSSR, nr 8. Posiedzenie przedstawicieli dziewięciu radzieckich akademii (Azerbejdżan, Armenia, Białorus, Gruzja, Kazachstan, Litwa, Łotwa, Ukraina, Uzbekistan), zdających sprawę z prac za ostatni okres.

NIKOL Źak. Nauczno-issledovatelskaja rada v sovremiennoj Francji. Vestnik Akad.

SSSR, nr 6. Organizacja francuskiego szkolnictwa wyższego i instytutów badawczych wraz z instytutami specjalnymi (Pasteura, przemysłowe), Centre National de la Recherche Scientifique (ten ostatni bardzo szczególny) i jego służby dokumentacji; wreszcie plany na przyszłość.

SERGESCU P. L'union internationale d'histoire des sciences. Revue génér. des sciences, nr 7–8. Sprawozdanie z posiedzenia unii historii nauki (zob. Życie Nauki, t. 4, str. 336). Podano 23 tytuły zgłoszonych odczytów.

UNION INTERNATIONALE des sciences biologiques. Revue génér. des sciences, nr 5. Zarząd, organizacja i plan prac międzynarodowej unii nauk biologicznych.

VILLEY Jean. L'organisation du travail dans la recherche expérimentale. Revue génér. des sciences, nr 5. Młodzi pracownicy naukowi, chcący przeprowadzić oryginalne badania nie powinni tracić latami czasu na zbieranie niedostępnej aparatury, lecz raczej pracować na już istniejącej (trudne warunki powojenne)

WILSON Charles Morrow. That more people may live better. Scient. Monthly, nr. 3. Amerykańska fundacja medycyny tropikalnej urząduje instytut badawczy w Liberi.

PSYCHOLOGIA NAUKI

EHRMANN P. Une „discipline cartésienne” semble oubliée. Revue génér. des sciences, t. 54, nr 6. Autor przypomina zasadę Kartezjusza: przed dyskusją “zanalizować przedmiot jej i określić wszystkie możliwe zgodności różnych punktów widzenia, pozostawiając dyskusję różnic na koniec. Przykłady na bardzo częste nie stosowanie tej zasady, pozwalającej rozstrzygać dyskusje brzmiące raczej metafizycznie.

SOCJOLOGIA NAUKI

LANGEVIN Paul. Science and action. Science and Society, nr 3. Autor kładzie nacisk na związki nauki i techniki; cytując przykłady zupełnie nieprzewidzianych zastosowań „czystych” badań naukowych. Rozwój myśli ludzkiej pozwoli jej pozornie na pewien czas zastąpić badania doświadczalne. Od wieku 18 jednak nauka i technika zespalały się coraz silniej. Lepsze zrozumienie człowieka doprowadza uczonego do żądania sprawiedliwości; uczeni rozumieją konieczność zbliżenia myśli naukowej do spraw społecznych i politycznych.

a) Nauka a państwo; nauka i polityka

COHEN Felix S. The role of science in government. *Scient. Monthly*, nr 2. Czy polityczna kontrola działalności naukowej może być naukowa? Odpowiednio kierując rozwojem nauki i technik, można doprowadzić państwo do rozkwitu lub ruin. Można zdobyć wiedzę naukową o prowadzonych badaniach i ich prawdopodobnych wynikach; informacja tego typu jest bardzo ważna, powinna usunąć pseudonaukowe podstawy niektórych ustaw. Rozpatrzone są też pewne zagadnienia nauki i etyki.

LEVENSSON Leonard H. Criminal law for atomic scientists. *Scient. Monthly*, nr 3. Omówienie prawodawstwa karnego Stanów Zjednoczonych, dotyczącego zabronionych prawem badań nad energią atomową.

SAX Karl. Soviet sciences and political philosophy. *Scient. Monthly*, nr 1. Autor, rozpatrując rozwój genetyki w ZSRR, wskazuje na rolę Łysienki; wykłady genetyki odbywają się obecnie tylko na uniwersytecie moskiewskim, który pracuje nad mało popularną drczofilogią.

WYLIE Clarence R., Jr. Scientific education for Air Force officers. *Scient. Monthly*, nr 2. Wyższa szkoła techniczna dla oficerów lotnictwa w Stanach Zjednoczonych. Programy studiów, budynki, cele uczelni.

b) Nauka a przemysł; gospodarka personalna

LONG W.F. and LAWSHE C.H., Jr. The effective use of manipulative tests in industry. *Psychol. Bull.*, nr 2. Autorzy omawiają użycie testów psychologicznych w przemyśle (przeważnie stosowanych do wyboru zatrudnienia i produkcyjności pracowników); w dalszym ciągu sprawozdanie z różnych badań porównawczych w różnych specjalnościach (głównie nad przydatnością testów).

c) Nauka i nauczanie; oświata pozaszkolna

COHEN J.W. The role of philosophy in education. *Journ. of Philosophy*, nr 18. Refleksje autora nad dyskusją o naukach humanistycznych i ich wartościach w wykształceniu średnim. Potrzeba filozofii, aby wytyczyć sposób wartościowania i rozumienia humanistyki, ewentualnie wskazać na sposób jej przebudowy.

d) Praca naukowa; wolność nauki

BRIDGMAN Percy W. Science and freedom: reflections of a physicist. *Isis*, nr 109–110. Pracując na małą skalę, autor utrzymywał zawsze kontakt z przedmiotem swojej pracy, wykonując sam pomiary i ra-

chunki. Praca z większym zespołem ludzi i z kosztownymi aparatami ma dużo złych stron (choć jest czasem koniecznością). Przy dużej konkurencji w niektórych działach nauki pozostaje mniej czasu na przemyślanie wyników. Kierowanie dużymi zespołami powoduje zawalenie kierownika szczegółami administracyjnymi i odbiera podwładnym część samodzielnego myślenia. Młoda generacja fizyków przeważnie nie miała okazji do samodzielnnej pracy. Czym większa instytucja lub uczelnia, tym mniej jest wydajna i tym więcej czasu zajmuje administracja.

e) Społeczna rola nauki

BAIN Read. Man, the myth-maker. *Scient. Monthly*, nr 1. Człowiek wykazuje skłonność do stwarzania mitów, bardzo odpornych nawet wobec odkryć obalających je dowodów. Przeciwieństwem takiego mitotwórstwa jest praca naukowa; jednakże rozprzestrzenienie postawy naukowej wymagałoby gruntownej przebudowy wyzowania, polityki i przemysłu.

BRIDGMAN P.W. Scientists and social responsibility. *Scient. Monthly*, nr 2. Autor obszerne rozpatruje zagadnienie odpowiedzialności uczonych za niewłaściwe zastosowania wyników naukowych; dowodzi, że uczeń prawie nigdy nie może przewidzieć tych zastosowań, ani też nie powinien na to tracić cennego czasu. Zdaniem autora, gdyby ustąpiły wojny, zle zastosowania nauki byłyby prawie bez znaczenia. Społeczeństwo powinno stworzyć swym członkom maximum odpowiednich warunków i minimalnie ograniczać ich wolność; w takim społeczeństwie uczeń ma ważne zadanie: rozwijanie inteligencji. Ludzie nie powinni bać się skutków swej inteligencji (odkryć naukowych).

DERIBÉRÉ Maurice. Transposition dans les œuvres de paix des progrès réalisés, durant la guerre, dans l'emploi des rayons infrarouges. *Revue génér. des sciences*, t. 54, nr 7–8. Zastosowania do pokojowych celów wynalazków wojennych z dziedziny promieni podczerwonych: widoczność nocna, fotografia we mgle, przenoszenie rozmowy, suszanie i gotowanie.

GOLIGHTLY Cornelius L. Social science and normative ethics. *Journ. of Philosophy*, nr 19. Autor zajmuje się zagadnieniem wartościowania przez socjologów odkrytych przez nich związków społecznych. Wartościowanie to opiera się na systemie etycz-

nym. Założenia muszą jednak być sprawdzalne, inaczej nie są naukowe.

TECHNOLOGIA NAUKI

HEDGPETH Joel W. The steamer „Albatross”. *Scient. Monthly*, nr 1. Urządzenia i historia statku oceanograficznego, obecnie niezdatnego do użytku.

KALITIN N.N. Mechanizirovannaja obrabotka w meteorologii. *Priroda*, nr 4. Badanie materiału obserwacyjnego, nadesłanego przez stacje meteorologiczne, przeprowadzają maszyny statystyczne.

SIMON Leslie E. On instrumentation for guided-missile development. *Scient. Monthly*, nr 1. Autor opisuje pracę przy aerodynamicznym tunelu do badań prędkości przekraczających szybkość dźwięku (z ilustracjami).

TOKAREV V.A. Sovremennaja apparatura w geologii morskiej. *Priroda*, nr 9. Przyrządy, stosowane przy badaniu dna mór (z rysunkami).

TEORIA, FILOZOFIA I METODOLOGIA NAUKI

BOULIGAND Georges. Vue d'ensemble sur la mathématique. *Revue génér. des sciences*, nr 7—8. Autor przedstawia sposób przechodzenia zagadnień i zadań praktycznych w zagadnienia matematyczne; związki z logiką, stwierdzenia zależności; w niektórych dziedzinach oddalenie się od formalizmu.

STORCZAK Ł.I. Krzysztof mechanizmu w fizyce. *Priroda*, nr 8. Za twórców fizyki mechanistycznej uważa się Galileusza i Descarta. Po obszernym wstępnie historycznym i teoretycznym przechodzi autor do trudności tego poglądu wobec filozofii Newtona i po przez wiek XIX i XX aż do Lenina.

GOULD S.H. The theory of relativity and the atomic bomb. *Scient. Monthly*, nr 1. Wykład teorii względności i jej związki z energią atomową.

VAJNSZTEJN E.J.E. Geochimia — nauka dwudziestego wieku. *Priroda*, nr 4. Geochemia poczyniła ogromne postępy: pewne znaczenie dla chemicznego życia ziemi; posiada również biosferę.

TOWARZYSTWA NAUKOWE

ALLEN Phyllis. The Royal Society and Latin America as reflected in the Philosophical Transactions 1665—1730. *Isis*, nr 109—110. Początki Towarzystwa Królewskiego, jego zainteresowania Ameryką Południową; zbieranie świadectw naocznych raczej niż poleganie na słowie drukowanym.

AMBARCUMIAN V.A. O rabotie Akademii Nauk Armenijskoj SSSR. *Viestnik Akad. SSSR*, t. 17, nr 6. Organizacja i prace ormiańskiej akademii nauk.

BACH Ł. Naucznaja sessija Akademii Nauk Estońskoj SSSR. *Viestnik Akad. SSSR*, t. 17, nr 8. Sprawozdanie z ogólnego posiedzenia estońskiej akademii nauk (kwiecień 1947).

HENDRICKSON Walter B. The Western Academy of natural sciences of Cincinnati. *Isis*, nr 109—110. Małe Towarzystwo naukowe (założone w r. 1835), którego działalność ustała około r. 1860.

HIRSH Joseph. The Research Council on problems of alcohol. *Scient. Monthly*, nr 3. Ustroj i cele organizacji, opracowującej zagadnienia alkoholizmu.

HUTZEL John M. Arranging meetings of the A.A.A.S. *Scient. Monthly*, nr 3. Doroczne zebranie amerykańskiego Towarzystwa popierania nauki składa się z ok. 130 posiedzeń różnych sekcji. Artykuł omawia przygotowania organizacyjne do zebrania.

IJUNSKAJA SESSIJA obszczego sobrania Akademii Nauk SSSR. *Viestnik Akad. SSSR*, t. 17, nr 8. Sprawozdanie z dorocznego zebrania Akademii Nauk.

MATOUSZEK Otakar. Akademia vied a jiné aktuality. *Vesmir*, t. 25, nr 6—7. Česká Akademia i jej prace są nader mało znane przez społeczeństwo; powinna stać się ośrodkiem badań pozauniwersyteckich.

MILENUSZKIN JU. I. Tretja sessija Akademii Medycinskich Nauk SSSR. *Priroda*, 1947, nr 4. Szczegółowe sprawozdanie z trzeciej sesji (październik 1946) radzieckiej akademii nauk lekarskich.

PETROV M.P. Szest let turkmenского fakultetu AN SSSR i jego bliższyje zadacze. *Viestnik Akad. SSSR*, t. 17, nr 6. Organizacja i ważniejsze prace turkmeńskiego oddziału Akademii Nauk oraz jego plany na przyszłość.

W AKADEMII NAUK SSSR. *Viestnik Akad. SSSR*, t. 17, nr 6, 7, 8, 9. Sprawozdania z działalności Akademii Nauk i jej oddziałów, wiadomości kronikańskie, wyniki ważniejszych prac.

VOPROSY JAPONOVIEDENIJA. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 6. Dwa oddziały Akademii nauk odbyły wspólne posiedzenie, poświęcone sprawom Japonii; streszczenia referatów z następujących działów: historia najnowsza, nowsza literatura, socjalizm, dyplomacja 1905, historia filozofii, powojenna ekonomika, gramatyka.

UCZENI

BRICKER. Czestvovanie akademika E.V. Bricker. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 6. Sprawozdanie z posiedzenia Akademii Nauk, poświęconego obchodowi 70 rocznicy urodzin radzieckiego metalurga.

CHEVENARD, BARTHÉLÉMY & DARRIEUS. Villey, Jean: La section des applications de la science à l'industrie. *Revue génér. des sciences*, nr 7-8. Osiągnięcia naukowe trzech nowoobranych członków sekcji zastosowań nauki we francuskiej Akademii nauk.

CLAIRAUT. Idelson N.I.: Aleksis Kłod Klero i petersburgskaja Akademia Nauk. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 8. Stosunki francuskiego matematyka 18 wieku z Akademią Nauk: omówienie jego prac, które interesowały Akademię.

DIDEROT. Krutikova M.V. & Czerniakow A.M.: Didro v Akademii Nauk. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 6. Pobyt Diderota w Petersburgu (1773-74) i jego styczność z Akademią Nauk: zainteresowanie Diderota mineralogią i geologią.

DOGIEL. Markov, G.S.: V.A. Dogiel kak parazytológ. *Priroda*, nr 6. Omówienie prac radzieckiego parazytologa (z portretem) — w 65-lecie urodzin.

GREBIENSCZIKOV. Kurc, Ł.J.U.: K sześćdziesiątletiju akademika I.V. Grebienszczi-kova. *Priroda*, nr 8. Osiągnięcia radzieckiego fizyka i chemika (z portretem).

IZ POSTANOVLENIJA SOVETA MINISTROV SSSR itd. *Viestnik Akad. SSSR*, t. 17, nr 7. Wyliczenie laureatów premii stalinowskich wraz z tytułami nagrodzonych prac; nagrody za wybitne ulepszenia metodyczne. Stoszczenia wybitniejszych prac.

KRYZANOVSKIJ. Szczerbakov, D.I.: V.I. Kryzanowski. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 6. Nekrolog rosyjskiego mineraloga, dyrektora muzeum mineralogicznego Akademii Nauk.

MARKOV. Achiezer, N.I.: Russkij matematik A.A. Markov. *Priroda*, nr 8. Zyciorys i osiągnięcia (ze szczegółami) rosyjskiego matematyka (1856-1922).

ORBELI. Lejbson, Ł.G.: Osnovnyje naprawlenija naucznego tworczestwa akademika L.A. Orbeli. *Priroda*, nr 7. Obszerne omówienie prac radzieckiego fizjologa (z portretem).

PAŁADIN. Karpienko, G.V.: Akademik A.V. Paładin — nowy prezydent Ukrainskoj Akademii Nauk. *Priroda*, nr 4. Zyciorys i osiągnięcia nowego prezydenta Ukrainskiej Akademii Nauk, biochemika (z portretem).

PANKRATOVAJA. Czestvovanie czlena-

korra. AN SSSR A.M. Pankratovoja. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 7. Obchód 50-lecia urodzin radzieckiej historyczki.

PICZETA. Akademik V.I. Piczeta. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 7. Nekrolog znanego radzieckiego historyka.

SZUBINKOV. Czestvovanie czlena-korra. AN SSSR A.V. Szubinkowa. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 6. Posiedzenie poświęcone obchodowi 60 rocznicy urodzin radzieckiego krystalografa.

TOLSKIJ. Danilov, M.D., Kołpikov, M.V. & Niezabudkin, G.K.: Pamiati professora Andreja Petrovicza Tolskogo. *Priroda*, nr 8. Zyciorys i prace radzieckiego leśnika (1874-1942) (z portretem).

TRAJNIN. Czestvovanie akademika I.P. Trajnina. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 6. Posiedzenie Akademii Nauk, poświęcone obchodowi 60-lecia urodzin radzieckiego prawnika i ekonomisty.

TÜMEL. Dementiev, A.L: Pamiati V.F. Tumela. *Viestnik Akad. SSSR*, t. 17, nr 6. Nekrolog radzieckiego geologa, badacza zagadnień pokładów zamarzniętych.

UKRAINA. Karpienko, G.V.: K vyboram ukraińskich uczonych v Akademii Nauk SSSR. *Priroda*, nr 4. Ukraińscy uczeni (zyciorysy i portrety), wybrani członkami radzieckiej Akademii Nauk.

VALENTINE. Wolle, Dael: Willard Lee Valentine, 1904-1947. *Scient. Monthly*, nr 2. Nekrolog amerykańskiego psychologa, redaktora czasopisma *Science* (z portretem).

VERESZCZAGIN. Lepniewa, S.G.: Pamiati Gleba Juriewicza Vereszczagina. *Priroda*, nr 6. Nekrolog radzieckiego limnologa i geografa (1889-1944). Z portretem.

ZBIORY, MUZEA

BERTIN Léon. Les grands musées d'histoire naturelle et la conservation des types spécifiques. *Revue génér. des sciences*, nr 5. Muzea przyrodnicze jako zbiory pierwotnych typów zwierząt i roślin, służące do porównania i badań systematycznych.

KRAVCZENKO S.M. Krajevidczeskij muzej jużnego Sachalina. *Priroda*, nr 7. Muzeum południowego Sachalimu z dziełami: historycznym, ekonomicznym i przyrodniczym.

SACERDOTOV B.P. Penzenskij botaniczskij sad. *Priroda*, nr 9. Opis ogrodu botanicznego w Penzie koło Saratowa.

ZJAZDY I WYPRAWY NAUKOWE

BUŁANZE JU.D. IV vsiesojuznaja konferencja po gravimetrii. *Viestnik Akad. SSSR*,

nr 8. Sprawozdanie z konferencji, poświęconej praktycznym zadaniom grawimetrii i jej teoriom (kwiecień 1947).

GIMMELFARB G.N. Vsiesojuzna konferencja po issledovaniju sołnca. Priroda, 1947, nr 5. Akademia Nauk zorganizowała posiedzenie poświęcone badaniom słońca (grudzień 1946); szczegółowe sprawozdanie i streszczenia referatów.

GOLDANSKIJ V.I. Vsiesojuzna konferencja po katalizie. Viestnik Akad. SSSR, nr 7. Obszerne sprawozdanie z konferencji, poświęconej zagadnieniom katalizy reakcji chemicznych (Moskwa, maj 1947).

GORSKIJ I.I. Izuczenie prirodnych resursov siewero-vostoka SSSR. Viestnik Akad. SSSR, nr 6. Wyniki prac wyprawy naukowej, badającej bogactwa naturalne północno-wschodniej Rosji.

KUPRIEVICZ V.F. Vsiesojuzna konferencja po fotosyntezie. Priroda, nr 8. Sprawozdanie ze zjazdu poświęconego zagadniom fotosyntezy (Moskwa, październik 1946).

PAVŁOVSKIJ E.N. IV sovieszczanie po parazytologiczskim problemam. Viestnik Akad. SSSR, nr 7. Krótkie sprawozdanie z posiedzenia poświęconego parazytologii.

SOVIESZCZANIE PO BIEŁKU. Viestnik Akad. SSSR, nr 7. Sprawozdanie z posiedzenia poświęconego zagadnieniom chemii i biologii białka.

SOVIESZCZANIE PO GÓRNOMU DAVLENIJU. Viestnik Akad. SSSR, nr 7. Posiedzenie poświęcone badaniom nad ciśnieniem w górnictwie.

Opracował Tomasz Komornicki

SPIS RZECZY NUMERU POPRZEDNIEGO 25-26

ARTYKUŁY: Bolesław Bierut: Nauka polska i nasze odrodzenie narodowe. J.M. Burgers: Uwagi o popularyzacji nauki i jej skutkach społecznych. Eugenia Krassowska: Ministerstwo Oświaty wobec nauki i szkół wyższych. Józef Pieter: Z badań nad poprawnością prac naukowych.

FAKTY I POGLĄDY: Czy naprawdę istnieje rozdział między nauką czystą i stosowaną (Stanisław Gołąb). Jeszcze w sprawie tzw. chimer w twórczości naukowej. Czy skracać wakacje akademickie? (Tomasz Komornicki).

NAUKA W KRAJU: Rada Główna do spraw nauki i szkolnictwa wyższego. Czterdziestolecie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu — akademią. Zjazd delegatów Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (Witold Krzyżanowski). O nowe metody naukowe w badaniach literackich (J.K.). Nauka polska w opinii cudzoziemców. Naukoznawczy przegląd prasy krajowej.

NAUKA ZA GRANICĄ: Bilans działalności UNESCO w roku 1947 (W. Gal.). Polski punkt widzenia na dotychczasową działalność UNESCO. Z dyskusji nad energią atomową (Bronisław Średnicki). Matice Slovenska. Dziesięciolecie śmiertni Rutherforda (mch). Naukowe nagrody Nobla za rok 1947. X Kongres międzynarodowy filozofii. Naukoznawczy przegląd prasy zagranicznej. Z FRONITU NAUKI. KORESPONDENCJA. KOMENTARZE. SPRAWOZDANIA. English summaries.

KORESPONDENCJA

NA MARGINESIE SPRAWY SKRYPTÓW

WIADOMA jest rzeczą, jak wielką rolę przy studiach w naszych szkołach wyższych odgrywają skrypty. Brak odpowiednich podręczników, które mogłyby je zastąpić, nie jest zresztą zjawiskiem specjalnie powojennym: w okresie międzywojennym nie mieliśmy również podręczników z bardzo wielu dziedzin, a zazwyczaj tego rodzaju skrypty były i wówczas szeroko używane. Sprawa skryptów, ich przydatności lub szkodliwości dla młodzieży i dla toku zajęć w szkołach wyższych była nieraz dyskutowana w różnych kołach i na różnych szczeblach, a i obecnie jest przy różnych okazjach przedmiotem rozważań. Opinia w tych sprawach nie jest jednolita. Zdarza się słyszeć głosy występujące w obronie skryptów, podkreślające ich stosunkową taniość, prostotę wykonania technicznego, łatwość modernizowania przy nie wielkich z koniecznością nakładach, oraz nawet ich charakter pomiekąd eksperymentalny, przez co mogą stanowić coś w rodzaju materiału przygotowawczego do opracowania podręczników. Częściej jednak, i nie bez poważnych racyj, wypowiada się szereg zastrzeżeń w stosunku do skryptów, a nawet uważa je za wręcz szkodliwe. Ta sama prostota wykonania technicznego, którą przytacza się jako argument przemawiający na korzyść skryptów, stanowi też ich zasadniczą wadę. Szara zewnętrzna ich jest zwykle licha, papier nędzny, wykonanie graficzne prymitywne, co zwłaszcza przy potrzebie użycia wzorów, znaków specjalnych, tabel czy wykresów, nie mówiąc już o ilustracjach, prowadzi do licznych braków natury rzeczowej. Nic też dziwnego, że skrypt nie przyczynia się w tym stopniu co dobrze opracowany i wydany podręcznik do podniesienia kultury studiującego. Przeciwnie, jako niechlubnie wykonany surogat książek wytwarza w nim lekceważący i niedbały stosunek do książek w ogóle. Poza tym skrypty zazwyczaj stanowią mniej lub więcej dokładny odpowiednik wykładów jednego konkretnego profesora, przez co zakres wiedzy, jaką z nich uzyskuje studiuający, jest z koniecznością stosunkowo jednostronny i często niedostatecznie krytycznie podany.

Gorzej jednak, że na wykładowcę skrypty wywierają często wpływ wyraźnie szkodliwy. Traktuje się je jako publikacje o charakterze pół-prywatnym, przeznaczone niejako „do użytku wewnętrznego” jako coś w rodzaju powielonych notatek studenckich i nie przywiązuje się większej wagi ani do formy, ani mierzą nawet i do ich treści. Do jak horrendalnych rzeczy może tu dochodzić, zilustrujemy następującym przykładem.

W jednej z uczelni ukazał się w roku 1947 nakładem jednego z młodzieżyowych kół naukowych pewien skrypt z zakresu nauk biologicznych. Nie podamy tu jego dokładnego tytułu, ani nazwiska profesora, według którego wykładów, jak podano na karcie tytułowej, został opracowany przez jednego ze słuchaczy. Nie chodzi nam tu bowiem o kompromitowanie owego profesora, lecz o stronną merytoryczną sprawę. W przedmowie do skryptu zamieszczono serdeczne podziękowanie wymienionemu profesorowi za „wyrażenie zgody na wydanie”

skryptu oraz „za udzielenie cennych uwag” przy jego „opracowywaniu”, a o kilka zdaniń dalej naz jeszcze gorące podziękowanie „za przejrzenie, poprawienie i uzupełnienie” skryptu. Rzeczą jasna zatem, że skrypt jest wprowadzie oparty na motatkach słuchacza, który go opracował, ale należy rozumieć, że wydany został za wiedzą i pod kontrolą profesora. Z tym większym zdumieniem stajemy wołbec skandalicznych wprost błędów i niedorzeczności, od jakich roi się w tym skrypcie. Wystarczy kilka poniższych przykładów:

„Wirusy są to najdrobniejsze żywinki zaliczane do zwierząt”. „Bakterie są to utwory jednokomórkowe, wyodrębnione z typu pierwotniaków”. „Pierwotniaki... szczególnie oficjalnie występowały w epokach geologicznych”. O jądrochłonach czytamy: „Są to też małe zwierzątki i znaczenie ich jest podobne jak otwornic”. Robaki podzielone zostały w skrypcie na niemienie i oblenię, przy tym do tych ostatnich, których nazwa łacińska jest podawana konsekwentnie jako „*Psalmintes*”, zaliczone zostały przywiry i tasiemce. Czaszkę kregowców tworzą „pierwsze kręgi”. O pływaniu ryb dowiadujemy się: „Ryby poruszają się systemem odrzutowym. Wciągają mianowicie wodę otworem gębowym, a wyrzucają w tył przez szparę skrzewową. Powstaje prąd wody do tyłu, a całe ciało jest niesione ku przódowi”. Nerki są konsekwentnie określane jako narządy „wydzielnicze”. Siekacze gryzonie „są bez szkliwa”. Suś jest to „zwierzątko pośrednie między łasicą a wiewiorką, barwy szarobrunatnej” i więcej nic o suśle. Zubry „pochodzą z Rosji”. U wielorybów „skóra jest naga lub pokryta gestym włosem”.

Nie podajemy tu licznych błędów stylistycznych i językowych, ani wręcz humorystycznych sformułowań wielu zdaniń, a nawet całych usiępow. Gdyby się chciało przejść z ołówkiem w ręku 50 stron tego skryptu, bo tylko taka jest jego objętość, to bodaj nie pozostałoby w nim „zdrowego” miejsca.

Nie posądzamy, rzecz prosta, profesora, którego nazwisko figuruje na kartce tytułowej, o autorstwo tego wszystkiego. Jest to zapewne w lwej części dzieło słuchacza, który skrypt „opracował”. Niewątpliwie jednak obowiązkiem profesora było nieco żywtsze, delikatnie mówiąc, zainteresowanie się tym, co pod jego nazwiskiem i z podziękowaniami pod jego adresem zostaje dane do rąk młodzieży. Nie chodzi tu tylko o kompromitację osobistą profesora, a także kompromitację Rady Wydziałowej i uczelni, gdzie takie rzeczy mogą się zdarzać, ale też przede wszystkim o szkodę społeczną, jaką się wyrządza studiujecej młodzieży.

Bez skryptów długo jeszcze pewnie nie będziemy mogli się obejść w wielu dziedzinach studiów. Tym bardziej powinny by grona nauczające w szkołach wyższych ustosunkować się do tej sprawy z jak największą sumiennością i poczuciem odpowiedzialności.

Tadeusz Jaczewski

S P R A W O Z D A N I A

GEORGE A. LUNDBERG. Can Science Save Us? New York — London — Toronto 1947. Longmans, Green and Co. Str. 122.

Patetyczny tytuł, a swoją drogą aż nazbyt jak na nasz gust sensacyjnie ujęta okładka zewnętrzna, w którą wydawca amerykański zaopatrył tę książkę, mogą budzić pewne wątpliwości. Łatwo uprzedzający się czytelnicy, zwłaszcza zaś ci, a jest ich nie mało, którzy jeszcze wciąż odnoszą się co najmniej z rezerwą i nieufnie do postępów nauki, jej roli w świecie współczesnym i jej możliwości, mogą pomyśleć, że książka, która biorą do ręki, będzie jeszcze jednym wyrazem najdalej posuniętego scientyzmu i jego skrajnych — powiedzą — bezzasadnych ambicji „zbawienia świata”. Wątpliwości te nikną przy lekturze książki.

To „duch niepokoju” przenikający dziś ludy świata wpływał na postawienie tak zasadniczego pytania, które stanowi tytuł książki Lundberga. Ale jest rzeczą ważną, że ma ona swoje źródło nie tylko w obawie przed skutkami niszczycielskimi energii atomowej i w innych nastrojach wojennych. Jeden z uczonych amerykańskich P. W. Bridgman pisze co prawda w czasopismie SCIENTIFIC MONTHLY (1947, nr 2), że gdyby ustały wojny, zle zastosowanie nauki byłoby prawie bez znaczenia. Nie trzeba by wówczas obciążać uczonych odpowiedzialnością z tytułu tego, do jakich celów wyzyskiwane są ich odkrycia. Bo przecież zresztą nikt nie może przewidzieć skutków swoich badań i odkryć, uczyony nie ma nawet, jak pisze Bridgman, zbyt wiele cennego czasu na to, by zastanawiać się nad konsekwencjami, do jakich prowadzi rozwój nauki. Oto przykład tradycyjnej wiary w automatyzm liberalnego porządku. Inaczej Lundberg. Zdaje on sobie doskonale sprawę z faktu, iż z „epoki przednaukowej” wchodzącej w epokę nauki, choć — jak słusznie zauważa — nie możemy się jeszcze dziś chubić takimi postępami nauk społecznych, jak przyrodniczych. To nie „konunktura” i psychoza wojenna powinna skupić zainteresowanie powszechnie na problematyce społecznej roli nauki, ale „struktura” organizacji „nowego świata”, o której wreszcie zaczynają myśleć — także uczeni. Lundberg odnosi się krytycznie zarówno do nastojów defetystycznych, związanych z wyzwoleniem energii atomowej, jak i do wyobrażeń tych opty-

mistów, którzy sądzą, że nową organizację świata, jego jedność oraz tak lub inaczej pojęty „rząd światowy” można wprowadzić jednym pociągnięciem pióra przez podpisanie jakiejś nowej umowy międzynarodowej i uchwalenie nowego statutu w rodzaju karty Narodów Zjednoczonych. Jako socjolog, autor książki „Czy nauka może nas uratować?” przeprowadza wnikiową i subtelną analizę współczesności, zwraca uwagę na aktualny dorobek nauk społecznych, zwłaszcza socjologii i psychologii społecznej i opowiada się za systematycznym wprowadzaniem metody naukowej i naukowego myślenia do wszystkich planów reorganizacji świata. Ale o tym jeszcze później. Tutaj dodajmy, że tego rodzaju podejście ponadkonkunkturalne do zagadnienia znaczenia i roli nauki w świecie współczesnym cechowało już dawno niektóre wystąpienia, co prawda sporadyczne, uczonych polskich. W pięknym przemówieniu, wygłoszonym w dniu 27. 9. 1924 w Krakowie na powitanie drugiego zjazdu fizyków polskich, mówił prof. Władysław Natanson m. inn.: „wydaje się nam oczywistość, że nauka wiedzie dziś ludy ku zmienionym i zmiennym sposobom pracy i walki, że prowadzi nas szybko ku nowym formom życia na ziemi. Szczerze i sumiennie musimy powiedzieć, że w naszym pojęciu, wielki ten fakt góruje wysoko w historii ponad płatniną chwilowych zabiegów i klótni” (w zbiorze szkiców: Porządek Natury, Kraków, 1928, str. 158).

Książka prof. Lundberga składa się z 6 rozdziałów, zatytulowanych: przednaukowe procesy myślowe w epoce technologii, czy nauka może rozwiązać problemy społeczne?, przejście do nauki w stosunkach ludzkich, wychowanie w epoce naukowej, sztuki piękne — literatura i życie duchowe w świecie zorganizowanym naukowo (In a Scientific World), konkluzja. Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzimy, że czyta się tę książkę z najwyższym zainteresowaniem i że należy ona do tych wydawnictw, których się dosłownie nie odkłada przed zakończeniem lektury. Jest to zastępco już samego głównego zagadnienia, które stanowi myśl przewodnią książki, jak i wielu innych omawianych tu problemów (m. inn. organizacja wychowania, stosunek nauki do sztuk pięknych, literatury i religii i in.), ale w nie małym stopniu samego autora, który pisze żywo i interesująco. Nasuwa

się tu pewna uboczna uwaga; oto Lundberg wspomina w którymś miejscu o tym, że ciężar nauki uniwersyteckiej musi być obecnie przeniesiony z wykładów na lekturę, na kierowaną zresztą przez profesora i asystentów pracę własną studenta, ale książka jego powstała głównie z wykładów publicznych, wygłoszonych na wiosnę 1945 r. na Uniwersytecie w Waszyngtonie. Czy jednak doskonała jej forma, przemawiająca bezpośrednio do czytelnika, nie jest choć po części wynikiem uprzedniego opracowania wykładów i talentu oratorskiego Autora?

Nie będziemy tu streszczać poglądów Lundberga. Powiedzmy krótko, że ten wybitny uczeń amerykański, b. prezes Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego, na nie wielu stronach tej książki, ale w oparciu o najnowszą literaturę przedmiotu oraz szereg pouczających zestawień i przykładów, w przekonywający sposób dowodzi, że metoda naukowa (nie tylko suma wiadomości!), zastosowana do wszelkiego rodzaju zagadnień społecznych, zapewnia nam uzasadnioną nadzieję osiągnięcia takich form życia społecznego, jakich pragniemy. Zaznaczono już pośrodku, że myśl zasadniczą książkę odpowiada m. inn. poglądom, głoszonym swego czasu w Polsce przez prof. Natansona. Ale uważny czytelnik *ZYCIA NAUKI*, który zagłębi się w książkę Lundberga, dojdzie łatwo do stwierdzenia, że wyrażone w niej konkretnie poglądy i postuły są na ogół zupełnie zbieżne z tezami paru artykułów M. Chojnowskiego, opublikowanych na łamach naszego pisma. Identyczny jest punkt wyjścia Chojnowskiego w artykule *Nauka wobec społeczeństwa*, ogłoszonym w pierwszym numerze *ZYCIA NAUKI*, jak i w artykule *Wychowawca rola nauki* (nr 7–8) 1946. Rozdział V książki Lundberga z uzupełnieniami, zawartymi w paru innych miejscach, odpowiada artykulowi Chojnowskiego *ZYCLE NAUKI przed sądem* (nr 11–12) 1946, w którym przeprowadza on imaginacyjną rozwarcję sądową z Uczonym, Politykiem, Marksistą, Humanistą, Teologiem, Filozofem, Artystą, a swoją drogą także z Szarym Człowiekiem. Obaj autorzy podejmują rozwarcia nad jednym z naczelnych zagadnień współczesności, usuwają pewne zadawnione wątpliwości i uprzedzenia, prostują falso. I otóż zbieżność postawy badaczy naukowych z różnych krajów, jak i szeregu ich tez, wynikająca ze wspólnej idei i podobnej, jeśli nawet nie analogicznej metody badań, jest objawem, który w zestawieniu z chaosem pojęć i wzrastającymi komplikacjami w dy-

skusji światowej na interesujące nas sprawy, jest objawem dodatnim i niewątpliwie pocieszającym.

Najważniejsze twierdzenie Lundberga dotyczy faktu, że do zadań nauki, a konkretnie do przedstawicieli nauk społecznych, nie należy wytyczanie celów, do których ludzkość ma zanierwać. Należy do nich natomiast ustalanie z odpowiednią precyzją i wyjaśnianie — przewyciążając różne opory psychiczne, nastroje emocjonalne i łatwe uproszczenia: 1) jakie są możliwe, stojące do wyboru, drogi rozwojowe, jakie są możliwości zbiorowego działania, i 2) jakie są bezpośrednie i nasuwające się w przyszłości nakłady i straty związane z każdą z określonych możliwości oraz ich konsekwencje. Oczywiście, konieczne jest w tym stanie rzeczy bujny rozwój nauk społecznych. Dlatego to jest znamienne, że parlament Stanów Zjednoczonych wydając ustawę o popieraniu nauki, wyklucza z jej zasięgu nauki społeczne! Konieczne jest opracowanie zasad nowego wychowania, w którym wielki nacisk byłby położony na posługiwanie się metodami naukowymi.

Predstawiony tu pogląd na rolę nauki opiera się na konkluzji, którą Lundberg kończy swe zasadnicze dzieło *Foundations of Sociology* (New York 1939).

Lundberg słusznie zaznacza, że niejako wstępem do rozstrzygnięcia wielu spornych problemów, jak i do postawienia wychowania na właściwym poziomie, byłoby usunięcie wieloznacznosci pojęć, która dziś uniemożliwia niejednokrotnie poważną dyskusję i podważa możliwość oparcia się w niej o kryterium społecznej zgody.

Bogusław Leśnodorski

KONWERSATORIUM NAUKOZNAWCZE

*

MAURICE CORNFORTH, *Science versus Idealism. An Examination of „Pure empiricism” and Modern Logic*. London 1946.

Autor podjął interesujące zadanie przeprowadzenia analizy i krytyki całego kierunku filozoficznego, który dosyć arbitralnie nazywa on idealizmem. Ma się on zaczynać od subiektywizmu Berkeley'ja i Hume'a, poprzez agnostycyzm Kanta i szkół neo-kantowskich i kończyć się, jego zdaniem, na Russellu, Wittgensteinie i Carnapie. Cornforth rozwija w tym celu historycznie rozwój tych poglądów, dając przy sposobności krótkie ich streszczenie.

Krytykę przeprowadza on ze stanowiska materializmu dialektycznego (diamatu). Książka dzieli się na dwie części. W pierwszej, zatytułowanej „materializm i empiryzm”, zapoznajemy się z biegiem myśli materialistycznej; ma się ona zaczynać od Bacona, którego poglądy rozwija Hobbes w system materialistycznej metafizyki, trzecim materialista (według budzącego jednak wątpliwości ujęcia Cornfortha) jest Locke, od którego drogi myśli filozoficznej rochodzą się. Pewne tezy Locke'a prowadzą do idealizmu i agnostycyzmu, inne do materializmu. Te ostatnie podejmują materialiści francuscy XVIII w., a później Marks i Engels. Tezy idealistyczne rozwija Berkeley zwalczając materializm wraz z ateizmem.

Odtąd stała cechą kierunków idealistycznych jest popieranie religii, której przeciwstawia się materialistyczny światopogląd naukowy. Następca Berkeley'a Hume jest przedstawicielem poglądu, który autor nazywa czystym empiryzmem. Konsekwencją jego jest atomizm i solipsyzm w pojmowaniu świata. Obaj ci filozofowie dali klasyczną formę burżuazyjnej „naukowej” filozofii — była ona wzorem dla wszystkich następnych koncepcji burżuazyjnych. Kant przejął tezy agnostyczne Hume'a i chciał pogodzić niepołączalne kierunki w jedną całość. Neokantysta (?) Mach wraca do czystego empiryzmu i głosi poglądy Hume'a przybrane w ciemną i zawiłą szatę terminologiczną. Agnostyczny Kant i jego następców pełni tę samą rolę w XIX w. co poglądy Berkeley'a i Hume'a w XVIII w.: pozwalały one na akceptację nauki bez niebezpiecznych myśli porzucania religii.

Cornforth bardzo ostro krytykuje czysty empiryzm. Poznajemy nie przez akceptację wrażeń, ale przez działanie na rzeczy. Postulat materialistyczny istnienia objektivnego świata materialnego nie jest metafizyką, o ile nie odrywa się wiedzy o świecie od ludzkiej aktywności. Podstawową aktywnością człowieka jest produkcja, a jej wzrost jest sprawdzaniem objektywnej wartości wiedzy, na której się ta produkcja opiera. Rzecz, która potrafimy wyprodukować, jest „rzeczą dla nas”, a nie tajemniczą „rzeczą samą w sobie”. Czysty empiryzm jest „filozofią antynaukową”, jest „reakcyjnym średniowiecznym obskurantryzmem”.

Część druga jest zatytułowana: „analiza logiczna pozytywizm logiczny”. Autor omawia w niej koncepcje Russella, Wittgensteina i Carnapa. Russell, zdaniem Cornfortha, łączy poglądy Kartezjusza i Occama, i otrzymuje w

rezultacie, choć w innej terminologii, filozofię Macha. Chce budować świat definicjami, co jest czystą spekulacją zasłaniającą fakt, że nauka buduje jasną, materialistyczną strukturę świata. Jeśli jednak odrzuca się tą strukturę to d'atego, że sprzeciwia się ustalonemu pojęciom społeczeństwa klasowego.

Wittgenstein rozwija poglądy Russella na prawdę. Wyróżnia on zdania elementarne, które są obrazami faktów. Stąd tylko krok do metafizycznej analizy świata, który jest pojęty jako zbiór faktów atomicznych. Koncepcja ta jest, zdaniem Cornfortha, czystą abstrakcją teoretyczną, bo nie można w ogóle zbudować zdania elementarnego. Wittgenstein zajmuje się logiką języka, kładzie nacisk na sprawdzalność zdań. Ale sprawdzanie polega na porównaniu zdania z faktami danymi w doświadczeniu sprawdzającego. Rezultatem tych koncepcji są poglądy zgodne z filozofią Berkeley'a: solipsyzm i subiektywizm. Konsekwencje te są absurdalne z punktu widzenia praktycznego społecznego krytycyzmu. Zarówno bowiem filozofia jak i sprawdzanie są działalnością społeczną. I znowu tego typu co powyżej wspomniane, twierdzenie Cornfortha: filozofia Wittgensteina jest introspekcjnym, scholastycznym teoretyzowaniem, które „służy walce klas reakcyjnych z materialistycznym oświeceniem”.

Przedmiotem krytyki jest w omawianej książce również logiczny pozytywizm Carnapa i Koła Wiedeńskiego. Oto analiza zdani zaciemniać ma związki między twierdzeniami nauki a obiektywną rzeczywistością. Zdania sprawozdawcze dziedziczą wady zdań elementarnych — nie można ustalić na czym polegają (?). Ustalenie uniwersalnego języka fizykalistycznego jest postulatem arbitralnym. Jedność nauki zachodzi nie dzięki językowi, ale dzięki temu, że nauka dotyczy różnych aspektów jednego i tego samego materialnego świata.

Formalny sposób mówienia nie rozwiązuje sprzeczności między różnymi kierunkami filozoficznymi i nie może służyć za sposób odróżnienia twierdzeń od pseudotwierdzeń. Konsekwencją poglądów Carnapa jest znowu, jak u jego poprzedników, subiektywizm i solipsyzm. „Ktokolwiek bowiem zaprzecza egzistencji świata materialnego — bądź to mówiąc po prostu, że nie istnieje, czy też twierdząc, że dyskusja na ten temat jest bez sensu, nie może wymknąć się z przeciwnej pozycji, pozycji subiektywizmu i ostatecznie solipsyzmu, który mówi, że nic nie istnieje prócz wrażenia, idei, doświadczenia (s. 196–7)”.

W ostatnim rozdziale Autor przedstawia swoje poglądy na pojmowanie nauki, które musi się opierać na rozważeniu toli, jaką nauka odgrywa w postępie społecznym. Teoria powstaje z praktyki, a nie z czystej teoretycznej ciekawości. Cornforth podkreśla m. im. znaczenie rozwoju wytwórczości przyrządów naukowych. Miarą trafności poglądów są ich rezultaty praktyczne.

Zdaniem Autora rozwój filozofii empirycznej polegał między innymi na usiłowaniu pogodzenia nauki z religią. Materiaлизm uważa, że religia, tak samo jak i nauka, ma swoje źródło w procesach społecznych. Ale religia nie łączy się z wysiłkiem osiągnięcia sprawdzonej wiedzy o świecie — przeciwnie jest symptomem bezradności, wiara w nadnaturalność. Nauka jest siłą rewolucyjną, a religia jest „opium dla ludu”. Jedyną drogą uratowania religii, której zachowanie leży w interesach mieszkańców, jest twierdzenie, że nauka nie dotyczy obiektywnego świata. Tą drogą szli filozofowie od Berkeleya, aż po Carnapa.

Analizując krytycznie książkę Cornfortha można wyróżnić szereg zagadnień, z których niektóre przedstawiają się następująco:

Zagadnienie genezy poglądów Koła Wiedeńskiego jako ostatniej fazy logicznego pozytywizmu zostało w tej książce rozważane na drodze wytkniętej tradycyjnie już od dawna. Filozofia Macha była dyskredytowana już przez Lenina — pozostało tylko dołączyć nowe ogniwo w postaci neo-machistów. Koło Wiedeńskie zostało potraktowane w sposób zbyt uproszczony; tak np. nie uwzględniono tu zgrupowania Schlicka. Można to tłumaczyć chęcią krytyki poglądów Koła w jego sformułowaniach najbardziej radykalnych.

Autor wiąże krytykowane przez siebie poglądy z tzw. podłożem lub tematem społecznym, wyzyskując do tego celu koncepcję materializmu dziedziennego i wykazując podłożę społeczeństwa czystego empiryzmu i logicznego pozytywizmu. Nie możemy jednak zapominać, że ocena trafności socjologii marksistowskiej zależy od postawy krytyka. Trzeba zaznaczyć, że ze stanowiska Koła Wiedeńskiego socjologia marksistowska jest najbardziej empiryczna ze wszystkich dotychczasowych koncepcji socjologicznych (Neurath). Stanowisko Cornfortha to „diamat” w całej jego rozciągłości, poglądy te odpowiadają więc postawie, przedstawionej w książce N. Łubnickiego: „Teoria poznania materializmu dialektycznego” (zob. ZYCIE NAUKI, nr 21—22, str. 157 nn).

Oczywiście, jak zawsze w tego rodzaju pracach, wiele jest tu kwestii do dyskusji.

I tak kwestią do dyskusji jest odpowiedź na pytanie, czy rozwój fizyki nowoczesnej istotnie potwierdza tezę „diamatu”. Autor kładzie bardzo duży nacisk na odpowiedź twierdzącą. Co do fizyków to dają oni wszelkie możliwe odpowiedzi: diaematycy twierdzą, że tak (Kolman, Maksimow), idealiści, że nie (Jeans, Eddington), neopozytywiści zaprzeczają w ogóle możliwości potwierdzenia tego rodzaju tez przez fizykę (Frank, Bradgman).

Diamatycy, zaliczając jednośmiele przedstawicieli Koła Wiedeńskiego do kierunku idealistycznego, mają rację tylko wówczas, gdy przez idealizm będzie się rozumieć wszelkie doktryny, która nie jest materializmem. Jednakże chociaż wprowadzają oni termin idealizm w tym ujęciu, interpretują go tak, jakby chodziło o idealizm w stylu Berkeleya. Tak zaś sformułowana teza jest w stosunku do Koła Wiedeńskiego wyraźnie fałszywa (s. 197, 226).

Trzeba też wspomnieć o stanowisku przedstawicieli Koła Wiedeńskiego wobec „diamatu”. Frank uważa ataki „diamatu” za czysto frakcjonistyczną kampanię pokrewnego kierunku. Pisze on, że przezwyciężenie przez diaematyków naleciałości idealistycznych i w postaci niektórych zasad dialektyki oraz istnienia materii obiektywnej zbliży ich bardzo znacznie do stanowiska Koła. Neurath, jak wspominałem, uważa, że socjologia marksistowska zbliża się do socjologii behawiorystycznej, jedynie możliwej do przyjęcia w fizykalizmie. U nas prof. Zawiński głosi pogląd, że neopozytywistyczny pogląd na świat różni się bardzo nieznacznie od światopoglądu „diamatu”.

Książka Cornfortha pomimo charakteru ożarzonych publicystycznego, daje godną uwagi krytykę omawianych poglądów i zręcznie dokonane ich streszczenia. Szkoda tylko, że Autor nie uwzględnił poglądów logicznych pozytywistów na „diamat”, i nie wyjaśnił zchodzących tu pewnych zbiegłości.

Jerzy Wróblewski

KRAKÓW

*

J.B.S. HALDANE. *La Philosophie marxiste et les Sciences*. Traduit de l'anglais par E. Bottigelli. Préface de Marcel Prenant. Paris 1947. Éditions Sociales. Str. 245.

Ta niewielka książka jest francuskim przekładem serii wykładów, wygłoszonych przez autora — wybitnego biologa i czolowego angielskiego marksisty — na Uniwersytecie Bi-

minghamskim w 1938 roku, i stanowi próbę zastosowania materializmu dialektycznego do nauki współczesnej. Jest napisana żywo i przystępnie, a obejmuje w szesziu rozdziałach krótki zarys założenia marksizmu i marksistowską interpretację matematyki i kosmologii, teorii kwantów i chemii, biologii, psychologii i socjologii. Niewątpliwie więcej w niej dobrzej popularyzacji nauki niż popularyzacji marksizmu — częściowo zapewne dlatego, że autor wyraźnie lepiej zna nauki przyrodnicze niż marksizm, a częściowo dlatego, że marksistowskie interpretacje są czasem niezbyt przekonywające. Książka nie pokazuje zresztą, niestety wcale, na czym miałyby polegać wartość materializmu dialektycznego dla nauk przyrodniczych jako metody badawczej.

Autor zaczyna od pytania, dlaczego marksizm gra dziś tak dużą rolę, i słusznie na nie odpowiada: ponieważ jest filozofią o wielkim znaczeniu praktycznym, niezależnym od tego, czy jest prawdziwa, czy fałszywa. Filozofia ta wywiera przemożny wpływ na zachowanie się jej wyznawców. „Sądzę”, pisze Haldane, że można by spędzić tydzień (a w każdym razie tydzień wakacyjny) z filozofem uniwersyteckim nie wiedząc, czy jest idealistą, czy realistą, lecz nie wydaje mi się, aby można było spędzić z marksistą jeden dzień, nie poznając jego przekonanii”.

W pierwszym rozdziale autor szkicuje podstawy marksizmu, kładąc nacisk na jego rozwój charakter i bojowość, podkreślając jedność teorii i praktyki oraz materializm, omawia zasady jedności przeciwieństw, przechodzenia jakości w ilość i negacji negacji, dobrze wyjaśnia ciekawe marksistowskie rozumienie wolności jako poznania konieczności („idealista, który odrzuca całkowicie zasadę materializmu historycznego, jest niewolnikiem warunków ekonomicznych znacznie bardziej niż ktokolwiek inny”).

Haldane zdaje sobie doskonałe sprawę z niebezpieczeństw w szelkiej ortodoksjii w nauce i ostrzega przed czynieniem z marksizmu dogmatu. Potępia ten okres w dziejach Z.S.R.R., w którym wielu autorów usiłowało stosować materializm dialektyczny do wszystkiego — od malarsztwa portretowego do wędkarstwa, gdy im rozprawa naukowa była gorsza, tym gęściej była usiana cytatami „ni w pieć ni w dziesięć” z Marxem, Engelsa i Lenina. Okres ten na szczęście minął (przeciw tej tendencji wystąpiła sama Partia Komunistyczna), lecz „jeśli materializm dialektyczny był czasem niewłaściwie stosowany w Związku Radzieckim, to nie znaczy, że nieco marksizmu nie przydałoby się teoretykom nauki w Wielkiej

Brytanii. W rzeczy samej, kilku z nich już go stosowało. Niestety — stwierdza ze zrozumiałą ironią autor — przytoczenie paru najlepszych przykładów mogłoby zagrozić posadom i pensjom tych uczonych”.

W rozdziale II Haldane podaje (za Hogbensem, por. ŻYCIE NAUKI, nr 2) kilka ciekawych przykładów wpływu czynników społecznych i gospodarczych na dzieje matematyki, dość nieprzekonywająco interpretuje rozwój pojęcia liczby jako zastosowanie zasady negacji negacji, analizuje teorię względności w świetle materializmu dialektycznego, omawia parę współczesnych kosmologii oraz zagadnienie geometrycznych własności przestrzeni i rolę czasu w prawach przyrody.

W rozdziale III przystępnie przedstawia teorię kwantów, zasadę nieoznaczoności, role obserwatora w fizyce, stosunek fizyki do chemii i kilka zagadnień z pogranicza tych dwóch nauk, w rozdziale IV zajmuje się problemem życia, krótko szkicuje spór między mechanistami, vitalistami i organizmistami, wyjaśnia zależność organizmu od środowiska, zwięzle zarysuje rozwój genetyki i jej znaczenie dla biologii człowieka, podkreśla fałszywość lamarckizmu i przedstawia współczesne poglądy na ewolucję. Wszystko to jest dobrą popularyzacją, zaopatrzoną tu i ówdzie, czasem w najbardziej nieoczekiwanych miejscach, w małe komentarze marksistowskie — jak na przykład: „zmiana tworząca nową cechę dziedziczną nazywa się mutacją. Jest to, jeśli chcecie, negacja dziedziczności”.

O ile dotychczasowe rozdziały dobrze na ogół wprowadzały w zagadnienia i sprawy, które autor zna doskonale, o tyle dwa ostatnie, poświęcone psychologii i socjologii są nierównie słabsze. Problematyka psychologiczna skupia się dla autora wokół zagadnienia „stosunku duszy do ciała”, które od dawna już przestało niepokoić naukowych psychologów i kołacze się jeszcze tylko w literaturze filozoficznej. Haldane ciekawie zresztą ukazuje zależność rozwoju poglądów na duszę od stosunków społecznych i gospodarczych, zaczynając od starożytnych Egipcjan, poprzez Platona i teologów chrześcijańskich, a kończąc na Freudzie, którego teorię uważa za dialektyczną, gdyż... przypisuje ważne miejsce wewnętrznym sprzeczniościom duszy. Omawia również Berkeley'a i zarysuje swoją własną hipotezę stosunku zjawisk „psychicznych” i „fizycznych”, opartą na fizyce kwantowej i przyporządkowującą zjawiska psychiczne zjawiskom elektrycznym w komórkach mózgowych. Wszystko to pozwala podejrzewać, że autor w ogóle nie

słyszał o tym, co zrobiono w psychologii naukowej (do której trudno zaliczyć Freuda) w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat — a przecież książka ma mówić o nauce współczesnej, nie o dawnych zagadnieniach filozoficznych.

Jeszcze większą nieznajomość przedmiotu zdarza rozdział ostatni, w którym Haldane referuje Engelsa *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, przedstawiając poglądy zarówno jego jak jego mistrzów — Bachofena, MacLennana i L.H. Morgana — i zdając się nie podejrzewać nawet, w jak malej mierze były one oparte na faktach. Haldane najwidoczniej nie uwzględnia dobroku nowszej socjologii i etnologii. Uderza natomiast zupełnie pominięcie Kapitału, o którym autor tylko wspomina, a którego znaczenie w dziajach nauk społecznych jest niewspółmiernie większe od engelsowskiego *Pochodzenia*.

W ostatnich słowach książki autor stwierdza konieczność przewrotu społecznego i wyraziwszy przekonanie, że należy go dokonać nie brutalną przemocą, lecz zastosowaniem określonej teorii, kończy apel do czytelników: „My wierzymy, że przewrót jest nieunikniomy. Wy go możecie uczynić tak racjonalnym, tak ludzkim i tak szybkim jak tylko to będzie możliwe”.

mch

*

JEAN PELSENEER: *L'évolution du phénomène physique des primitifs à Bohr et Louis de Broglie*. Bruxelles, Office International de Librairie. Str. 176.

W książce tej Autor szkicuje początki myśli naukowej i jej rozwój aż do czasów najnowszych. Książka podzielona jest na pięć rozdziałów, z których cztery pierwsze omawiają starożytność, wieki średnie i czasy nowożytne do XVII w., a piąty poświęcony jest rozwojowi myśli naukowej począwszy od w. XVIII.

W rozdziale pierwszym Autor ilustruje na licznych przykładach sposób myślenia ludzi pierwotnych, którzy wiążą zjawiska przyrody bezpośrednio z jakimś nieokreślonymi bliżej siłami mistycznymi. Ludzie pierwotni uważali, że takie rzeczy jak buza, choroba it. t. d. wywołane są przez przyczyny nic dające się wykryć i uchwycić. W tym stadium nie wiele jest mitów i niema nawet personifikacji sił przyrody.

W następnym rozdziale Autor zajmuje się znaczeniem politeizmu i monoteizmu dla rozwoju myśli naukowej. Opisuje tu zwias-

za początki astronomii u Chaldejczyków i Greków, u których astronomia była powiązaniem obserwacji i wierzeń religijnych. To powiązanie dało astrologię, którą zajmowało się jako nauką aż do w. XV. Już w starożytności były jednak próby myślenia naukowego, uwolnionego od mistycyzmu, które zapoczątkował Tales oraz Hipokrates.

Rozdział trzeci poświęcony jest idei analogii. Ideę tę stosowano od starożytności w sposób naiwny, opierając się na powierzchownych obserwacjach i dopatrując się w powierzchownym podobieństwie ukrytych głębszych związków. Autor mówi o wnioskach, jakie wyciągano z analogii barw, analogii ruchów i innym, które doprowadziły np. do tego, że jeszcze w początkach XVII w. niektórzy autorzy przyznawali, iż gwiazdy, rośliny i nawet cały świat są nie tylko istotami ożywionymi, ale nawet czującymi i myślącymi. Stopniowo jednak zaczęto stosować zasadę tę w sposób właściwy co pozwoliło uzyskać wiele ważnych odkryć.

Następnie (Rozdział IV) Autor szkicuje historię pojęcia „prawa przyrody”. W starożytności zaobserwowane prawa przyrody łączono z prawem moralnym lub społecznym. Do wyodrębnienia prawa przyrody od praw sądowych czy społecznych (co dokonało się w V. w. po Chr.) przyczyniła się zwłaszcza regularność zjawisk obserwowanych w astronomii.

Rozdział V. p. t. dialektyka nauki zajmuje ponad połowę książki i poświęcony jest nowoczesnej myśli naukowej. Według Autora istnieją dwie skrajne koncepcje świata. Jedna z nich to koncepcja realistyczna, w której obraz mechanistyczny i atomistyczny są najlepszym opisem i tłumaczeniem świata. Obraz ten jest zgodny z materializmem i ateizmem. Druga koncepcja, diametralnie przeciwna, opisowa, której podstawą jest matematyka implikuje pogląd dualistyczny, spirytualizm i idealizm. Każdy inny pogląd mieści się między tymi dwoma skrajnymi. Myśl naukowa nowożytna stale oscylowała między tymi dwoma poglądami.

Początki mechanistycznego ujmowania świata znajdujemy u Kartezjusza, Newtona i Daltona. Ideałem staje się stworzenie mechanicznego modelu zjawiska. Wydawało się w determinizmie Laplace'a, że cel ten został osiągnięty. W dalszym jednak rozwoju nauki mechanistyczne tłumaczenie zjawisk elektromagnetycznych a później kwantowych napotykało na trudności. Ciekawa jest rze-

czy, że pomimo tych trudności uczeni angielscy, jak np. Rutherford i Moseley jeszcze do r. 1914 próbowali znaleźć modele obrazujące prawo Plancka, gdy fizycy kontynentalni już z tego zrezygnowali. Dopiero idee mechaniki kwantowej zmuszają nas do odrzucenia zasady przyczynowości w odniesieniu do zjawisk zachodzących w świecie atomów oraz do porzucenia prób mechanistycznego tłumaczenia praw przyrody.

Książka napisana jest interesująco i z dużą erudycją, przytacza wiele rządów i wiele szczegółów, co pozwala zdać sobie sprawę z tego, że inny naukowa walczyła z licznymi trudnościami, zanim doszła do stanu dzisiejszego.

Bronisław Średnia

ZAKŁAD FIZYKI TEORETYCZNEJ U. J.

*

Ce que la France a apporté à la médecine depuis le début du XX siècle. Bibliothèque de Philosophie scientifique. Flammarion, Paris 1943. Str. 276.

Kleska militarna Francji w r. 1940 nie tylko osłabiła poważnie jej pozycję polityczną w świecie, ale podważyła również wybitnie jej ogólne znaczenie międzynarodowe. Wrogowie Francji wyyszukiwali sytuację, aby m. im. umniejszyć również jak najbardziej w oczach świata wkład narodu francuskiego w kulturę ogólnoludzką. Książka omawiana jest wyrazem reakcji nauki francuskiej na próby umniejszenia jej znaczenia światowego. Powstała ona z jednego z trzech cykłów wykładów, jakie Wydział Medycyny Uniwersytetu Paryskiego zorganizował w r. 1941 z zamkiem ukazania bezstronnej opinii publicznej działa uczonych francuskich w jednej tylko gałęzi nauk, a to w zakresie medycyny.

Książka jest pracą zbiorową. Obejmuje ona 10 rozdziałów, a każdy z nich skreślony został przez innego wybitnego znawcę tych zagadnień specjalnych, o których traktuje.

I tak rozdział I (pióra prof. A. Lemierre) omawia wkład uczonych francuskich w badania nad chorobami zakaźnymi. Rozdział II (A. Bořin) omawia zasługi nauki francuskiej w dziedzinie surowic i seroterapii. Rozdział III (J. Tréfoulet) daje bilans wkładu nauki francuskiej w dziedzinie chemoterapii. Rozdział IV (prof. F. Bezançon) omawia badania francuskie nad gruźlicą. Rozdział V (prof. Sézary) poświęcony jest francuskim badaniom nad syfilisem. Rozdział VI (prof. Huguemin) omawia wkład nauki francuskiej w badania nad rakiem. Rozdział VII (prof. Laubry) poświęcony jest francuskiej kardio-

logii. Rozdział VIII (P. Vallery-Radot) — francuskim badaniom w zakresie chorób nerek. Rozdział IX (M. Chiray) — francuskim badaniom w zakresie schorzeń wątroby. Rozdział X wreszcie (prof. Th. Alajouanine) — francuskim badaniem w zakresie psychopatologii.

Jak widziany więc, książka tematycznie należy do historii medycyny. Jest to jednak historia medycyny traktowana w sposób dość popularny i powierzchowny. Względy patriotyczne wzięły, jak się zdaje, góre nad względami naukowymi i książka jest w znacznej mierze (dyskretnym co prawda — należy przyznać) panegirykiem na cześć nauki francuskiej, pisany w tonie często b. osobistym, z właściwą Francuzom ozdobnością stylu i wielomównością; jest ona niewątpliwie obliczona na szerszą publiczność. Nie posiada natomiast wartości poważniejszego źródła naukowego.

Należy zaznaczyć przy sposobności, że książka ta należy do specjalnej kolekcji wydawnictwa Flammarion poświęconej zagadnieniom naukowym i filozoficznym, a zatytułowanej „Bibliothèque de Philosophie scientifique”. Redaktorem kolekcji jest Paul Cautier, członek Instytutu Francuskiego. Kolekcja obejmuje szereg cennych pozycji z różnych dziedzin nauk szczegółowych i filozofii.

WG

*

RADIOSY INSTITUT WYDAWNICZY.
Seria pierwsza. Tom 1. BOLESŁAW SKARŻYŃSKI i STANISŁAW SKOWRON, Przyroda tworzy człowieka. Tom 2. EUGENIA STOŁYHWO, Nasi prarodzice. Tom 3. JÓZEF SIERADZKI, Wędrowna po stuleciach (Ustroje gospodarcze i ruchy społeczne). Poza serią: Prezydent R. P. BOLESŁAW BIERUT, O upowszechnieniu kultury (Przemówienie na otwarcie Radiostacji we Wrocławiu). Warszawa—Kraków 1948.

Kierownicy Radiowego Instytutu Wydawniczego piszą w artykule redakcyjnym, że kiedy w r. 1946 Polskie Radio postanowiło zorganizować cykl wykładów popularnonaukowych, wygłasanych codziennie o jednej porze przed mikrofonem Rozgłośni Krakowskiej, według planu ustalonego ściśle na odcie półrocze z góry, myśl ta spotkała się „z ogólnym sceptycyzmem”. Uwaga ta nie może się odnosić w każdym razie do ŻYCIA NAUKI, gdyż powstanie Radiowego Uniwersytetu Ludowego powitaliśmy z uznaniem na łamach naszego pisma (t. I, str. 377), wskazując następnie na pewne wzory, które

może nasuwać praktyka radia brytyjskiego (II, str. 252 nn). Kierownictwo Polskiego Radia może się opierać w tym zakresie zarówno na wspomnianej praktyce brytyjskiej (zob. także sprawozdanie z pierwszej sesji odczytów naukowych w B. B. C. ogłoszonych następnie drukiem, *ZYCIE NAUKI*, t. II, str. 472), jak i kapitałnych doświadczeniach radiofonii radzieckiej (zob. K. Eydziatowicz, *Kulisy radiofonii*, 1938, str. 138 n). Zarówno w Związku Radzieckim, jak w Wielkiej Brytanii wciągnięto do współpracy z radiofonią w wielkim dziele upowszechnienia nauki i oświaty najwybitniejszych uczonych i specjalistów, którzy chętnie współpracują w rozumieniu pojętej popularyzacji wiedzy. Równie cenne są pewne wzory radiofonii francuskiej. Oto w nawiązaniu do tradycji przedwojennych, przerwanych brutalnie w czasie okupacji w roku 1942, podjęta działalność w dniu 1 grudnia 1947 nowa placówka radiofonii naukowej w skali, można śmiało powiedzieć — światowej, „Radio-Sorbonne”. Radiostacja ta jest ściśle związana z Uniwersytetem Paryskim (zob. *ANNALES DE L'UNIVERSITE DE PARIS*, 1947, no 4). O działalności tej napiszemy szerzej w następnym numerze *ZYCIA NAUKI*. We wszystkich tych krajach, jak widzimy, sają i zorganizowaną współpracę z kierownictwem radia podjęły — obok poszczególnych jednostek ze świata naukowego — całe instytucje naukowe.

Powracając do inicjatywy Polskiego Radia, należy stwierdzić, że słuchacze przyjęli wykłady R. U. L-u z wzrastającym zainteresowaniem, które wyraża się m. in. w obfitej korespondencji.

Zgodnie z życzeniami ogółu radiosłuchaczy dokonano następnie dalszego posunięcia, utworzono Radiowy Instytut Wydawniczy i przystąpiono do szeroko zakrojonej akcji: publikowania własnych wydawnictw. Mają one obejmować głównie teksty wygławiane przez radio (wykłady, słuchowiska literackie, podręczniki z zakresu radiotechniki itd.). Biblioteka R. I. W. przeznaczona jest dla wszystkich, którzy pragną wyciągnąć pełną korzyść „z rozsądnego słuchania radia”.

Publikacje, które dotychczas ukazały się w druku, nie zawodzą nadziei i dobrze służą zamierzonym celom. Odznaczają się przytem zarówno piękną szatą graficzną, jak i wyjątkowo niską ceną, gdyż R. I. W. nie jest instytucją obliczoną na zysk. Należy tylko zauważyc, że podobnie jak zilustrowano pierwsze tomiki z zakresu nauk przyrodniczych, tak samo przydałyby się ilustracje

w wydawnictwach z zakresu nauk społecznych, przedstawiające np. wygląd zakładów pracy na różnych stadiach rozwoju, maszyny i narzędzia w rozwoju historycznym itp.

Szczególną uwagę zwraca ogłoszone w wydawnictwach R. I. W. przemówienie Prezydenta Bieruta na otwarciu Radiostacji we Wrocławiu w dniu 16. 11. 1947, które znane do tej pory głównie tylko we fragmentach, staje się obecnie dostępne w całości. Jak zas wiadomo, przemówienie to zawiera w skrócie wielkiej wagi program wszechstronnego rozwoju twórczości naukowej, artystycznej i literackiej w Nowej Polsce i zbliżenia jej do najszerszych mas ludowych. Zwróćmy tu uwagę na ważne stwierdzenie Prezydenta Bieruta, że „najupelniej nieuzasadnionym i fałszywym jest przesąd, że ludzie pracy, że ich zainteresowanie wymagają obniżenia poziomu twórczości kulturalnej i artystycznej, dostosowania jej do specyficznego jakoby prostackiego gustu i upodobania mniej lub więcej ordynarnych... Oczywiście, wysoka, subtelna forma artystyczna (dodajmy — także naukowa, B. L.) wymaga przygotowania, kształcenia, stopniowego rozwijania smaku i upodobań, ale odnosi się to w jednakowym stopniu do wszystkich ludzi, którzy tego przygotowania nie posiadają”.

Naież życzyć zarówno Radiowemu Uniwersyteelowi Ludowemu, którego głównymi twórcami byli wicedyr. progr. P. R. Zb. Słomiński i dyr. Rad. w Krakowie dr J. Bujański, jak i Radiowemu Instytutowi Wydawnicemu dalszego rozwoju, stałego rozbudowywania audycji i ich naukowego pogłębiania. Jak zwykle, nie chodzi przytem tylko o wiadomości, ale o szerzenie kultury i myśli naukowej oraz zasady postępowania się metodami naukowymi.

Kierownictwo Polskiego Radia powinno wykazać, że rozumie konieczność stałej współpracy z radem szeregu polskich uczonych z różnych dziedzin i z różnych środowisk (a zwłaszcza uczonych z prawdziwego zdarzenia) i docenia wkład ich pracy w poważnie pojętą popularyzację nauki.

Bыłyby także pożądane, aby przynajmniej na razie w formie eksperymentu opracowano wydawnictwo pomocnicze w stosunku do pewnego tekstu radiowego i uzupełniającego go, któreby mogło się ukazać i dostrzec do rąk słuchaczy jeszcze przed rozpoczęciem danego cyklu audycji. Należałoby się wówczas spodziewać w niektórych działach, zwłaszcza gdy chodzi o nauki przyrodnicze, szczególnie pomyślnych wyników.

ARKADIUSZ PIEKARA: Fizyka służyca nową epokę. Kraków 1947. Księgarnia Stefana Kamińskiego. Str. 224.

W wieku XX w fizyce dokonał się prze- wrót, który nie zakończył się jeszcze i nie przedko się zakończy. Wynikiem tego prze- wrotu jest powstanie teorii względności i mechaniki kwantowej, które nauczyły nas nowego pojmowania zjawisk. Przedmiotem pierwszej części omawianej książki jest me- chanika kwantowa. W części tej Autor przedstawia najpierw stare teorie budowy atomu w kolejności, w jakiej powstawały, a więc model Thomsona i Bohra podając zalety i wady każdej z tych teorii, oraz po- wody, dla których musimy je uznać za nie- wystarczające. Następnie opisane jest od- krycie charakteru falowego materii na grun- cie teorii L. de Broglie'a i w doświadcze- niach Davissona i Germera. Po omówieniu tych odkryć Autor zajmuje się mechaniką kwantową, obrazem atomu jaki ona daje i zasadą nieoznaczoności Heisenberga wraz z jej filozoficznymi konsekwencjami. Ostatni rozdział został poświęcony zjawisku pro- mieniotwórczości, zwłaszcza promieniotwór- czości alfa i podaje wyjaśnienie tego zjawis- ka przez mechanikę kwantową. Zawiera on też krótki opis doświadczenia Cockrofta i Waltona nad rozbijaniem atomów.

Druga część książki poświęcona jest od- kryciom praktycznym, jakie przyniósł ze sobą rozwój fizyki w latach ostatnich. Naj- ważniejsze z nich to wyzwolenie energii atomowej i radar. Autor opisuje interesującą zasadę i historię odkrycia bomby atomowej, pierwszą próbę bomby w Los Alamos oraz skutki wybuchu bomb atomowych zrzuczo- nych na Hiroszimę i Nagasaki, podając kilka zdjęć zniszczonych obszarów i obiektów. Wyzwolenie bomby atomowej postawiło ludzkość w niebezpiecznej sytuacji, z której musi ona znaleźć wyjście. Drugim epokowym wynalazkiem ostatnich lat jest radar, któremu alianci zawdzięczają zwycięstwo w bitwie o Angię, w bitwie o Atlantyk i skuteczne przeprowadzenie bombardowania Niemiec. Autor opisuje zasadę działania radaru, urządzenia nadawcze i odbiorcze i zasto- sowania radaru. Z mniejszych wynalazków ostatnich lat na uwagę zasługuje telewizja, która niebawem będzie mogła być oddana do użytku masowego. Autor opisuje tu naj- nowsze osiągnięcia tej gałęzi techniki.

Książka napisana jest żywo i przystępnie i dobrze służy popularyzacji wiedzy; aby wyjaśnić niektóre trudności Autor ucieka się

do żartobliwych i śrafnych porównań. Liczne fotografie i rysunki pomagają w zrozumieniu tekstu.

bs

*

BOGUSŁAW LEŚNODORSKI: Parlamenta- ryzm w Polsce. Wyd. M. Kot, Kraków 1947, Biblioteki historycznej nr 3, stron 164.

Jest to książka o charakterze przed- wszystkim popularyzatorskim, przedstawi- jąca dzieje polskiego parlamentarysty od jego narodzin przed 8 prawie wiekami aż po dzień dzisiejszy. Autor wykorzystuje okru- pulatnie cały dorobek nauki z okresu „miedzywojennego” i dorzuca od siebie szereg nowych myśli i spostrzeżeń, zwłaszcza w zakresie wielkich reform Sejmu Cztero- letniego.

Nie tu miejsce na obszerniejsze sprawo- zdanie z tej pozytycznej książki. Zwrócić natomiast należy uwagę na postulaty rozwo- jowe współczesnego parlamentaryzmu, któ- rym autor poświęca sporo miejsca. Coraz bardziej skomplikowane formy życia, naco- nalizacja przemysłu, planowanie, objęcie przez państwo wielu nowych agend życia społecznego, troska o jak największy roz- kwit nauki i sztuki, wymagają współpracy i kontroli sejmu. I w tym widzi autor spo- łeczną funkcję sejmu. Należyte jednak spre- cyzowanie i wykonanie tych postulatów za- pewnić mogą jedynie ciała doradcze, złożone z wybitnych fachowców, a więc przedsta- wicieli nauki, techniki, życia gospodarczego, kultury i sztuk; i t. d. Takie ciała doradcze powstanie winny choćby kosztem zmniejszenia ilości posłów, których liczba (444) jest za- pewne zbyt wielka.

Autor wypowiada tu poglądy zbliżone do wypowiedzi na ten temat prezydenta Edwarda Benesza w książce, z której sprawozdanie dało ŻYCIE NAUKI w nr. 25/26. „Nauka — pisze Leśnodorski — jako źródło nowego, bardziej krytycznego i rozumnego spojrzenia na świat, powinna znajdować coraz większe zastosowanie we wszystkich planowych prze- brażeniach ustrojowych, społecznych i go- spodarczych”.

A. KL.

*

BIBLIOGRAFIA BIBLIOGRAFII I NAUKI O KSIĄŻCE. Wydawnictwo Państwowego Instytutu Książki — Łódź. Styczeń—Marzec 1947 — Nr 1.

Z początkiem grudnia 1947 ukazał się pierw- szy numer kwartalnika BIBLIOGRAFIA BI- BLIOGRAFII I NAUKI O KSIĄŻCE, wydawa-

nego przez Państwowy Instytut Książki w Łodzi (zob. Rok działalności Państw. Instytutu Książki, ŻYCIE NAUKI, nr 23—24, str. 323).

Numer za I. kwartał (styczeń—marzec 1947) ukazał się ze znacznym opóźnieniem spowodowanym jednakże, jak w słowie wstępny zaznaczono, „koniecznością przemyślenia ma zebranym materiale nowej kompozycji Bibliografii, jej zakresu, metod opisu, wreszcie układu graficznego...”. Opóźniając wydanie pierwszego zeszytu nie stracono czasu ma próżno, ponieważ, jak się okazuje, staramia i wysiłki włożone w wydawnictwo przez jego redaktorów daly spodziewane i pożądane wyniki. Tak bowiem pod względem kompozycji jak i układu graficznego wydawnictwo stoi na wysokim poziomie.

Kwartałnik, jak to w słowie wstępny wyraźnie zaznaczono, przeznaczony jest nie tylko dla specjalistów bibliotekarzy i bibliologów, ale obejmując bibliografię wszelkich dziedzin nauki zamierza być pomocą również dla innych badaczy oraz studentów poszukujących literatury dla swych prac specjalnych.

Bibliografia posiada układ dzielowy, którego schemat opracowano specjalnie w Państwowym Instytucie Książki, opierając się

na własnej zasadzie podziału nauki o książce. Układ ten charakteryzuje się tym, iż są w nim wyróżnione pewne zasadnicze działy stałe (oznaczone liczbą rzymską lub dużą literą) oraz pewne poddziały zmienne, które zależą od materiału zebranego w danym zeszycie. W obrębie każdego działu i poddziału poszczególne pozycje uszeregowane są w porządku rzecznym, a to bądź logicznie idąc od zagadnień ogólniejszych do bardziej szczegółowych, bądź według alfabetycznego porządku przedmiotów. Tylko sporadycznie odstąpiono od zasady układu rzecznego i zastosowano układ według haseł alfabetycznych. Na końcu zeszytu umieszczono spis rzeczy (w języku polskim, francuskim i angielskim), dający, chociażby tylko dzięki umiejętności wyrysowaniu elementów graficznych, nader przejrzysty obraz układu całości i spełniający tym samym doskonale swój właściwy cel.

Wydawnictwo to jest dowodem rzetelności wysiłków Państwowego Instytutu Książki, świadczy, też pochlebnie o pracy i poziomie całego zespołu redakcyjnego z Heleną Lipską na czele. Przede wszystkim jednak musi być kontynuowana i ukazywać się możliwie regularnie.

W SPRAWIE WYDAWNICTWA „MINERWA POLSKA”

Konwersatorium Naukoznawcze i redakcja ŻYCIA NAUKI podjęły w ub. roku inicjatywę założenia kartoteki polskich uczonych i instytucji naukowych oraz wydania opartego na nich rocznika nauki polskiej, wzorowanego na podobnych wydawnictwach zagranicznych w rodzaju MINERWA JAHRBUCH lub INDEX GENERALIS. Inicjatywa ta znalazła uznanie i poparcie Polskiej Akademii Umiejętności i Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty a Komisja do Spraw Odbudowy Nauki przy Centralnym Urzędzie Planowania udzieliła odpowiedniej dotacji na prace związane z przeprowadzeniem akcji zbierania materiałów, które przekazane będą projektowanemu Instytutowi Naukoznawczemu.

Celowość i użyteczność rocznika i kartoteki, jakich dotychczas w Polsce nie mieliśmy, nie ulega żadnej wątpliwości. W Anglii kartotekę podobną prowadzi *Universities Bureau*, mają ją również Stany Zjednoczone A. P. i inne kraje. Będzie ona stanowić stale i systematycznie uzupełnianą podstawę do wszelkich opracowań personalnego stanu nauki polskiej we wszystkich dziedzinach. Przystępując do zakładania kartoteki i rozsyłania kwestionariuszy świadomie byliśmy trudnością związanych z zorganizowaniem tego przedsięwzięcia i zbieraniem kompletnych materiałów. Mielimy jednak nadzieję, że wysiłek nasz spotka się ze zrozumieniem i życzliwością całego polskiego świata naukowego. Niestety, nie wszyscy adresaci, do których rozesłaliśmy kwestionariusze, zechcieli je wypełnić i zwrócić do redakcji MINERWY POLSKIEJ.

Ponieważ zebranie wiarogodnych wiadomości możliwe jest jedynie przez ankietę, a projektowane wydawnictwo niewątpliwie zasługuje na poparcie ze strony wszystkich pracowników i instytucji naukowych, przeto raz jeszcze zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich osób i instytucji, które otrzymały kwestionariusze, o możliwie szybki zwrot szczegółowo (na maszynie z kopią) wypełnionych kwestionariuszy, gdyż tylko w ten sposób będziemy mogli otrzymać rzeczywisty obraz personalnego stanu współczesnej nauki polskiej.

Osoby, zajmujące się pracą naukową i instytucje naukowo-badawcze, które dotychczas kwestionariuszy nie otrzymały, zechcą w tej sprawie zwrócić się bądź do sekretariatów najbliższych wyższych uczelni, bądź bezpośrednio do redakcji MINERWY POLSKIEJ: Kraków, Al. Słowackiego 66.

W związku z treścią kwestionariusza zaznaczamy, że w roczniku przewidziane jest podawanie nie wszystkich danych, objętych kartoteką, lecz tylko imienia i nazwiska, roku i miejsca urodzenia, stopnia naukowego, specjalności, funkcji i adresu.

LIFE OF SCIENCE

A MONTHLY DEVOTED TO THE SCIENCE OF SCIENCE

Editor: BOGUSŁAW LEŚNODORSKI

VOL. 5

MARCH — APRIL

NO. 27 — 28

LIFE OF SCIENCE is the organ of the CIRCLE FOR THE SCIENCE OF SCIENCE (Konwersatorium Naukoznawcze) in Kraków, Poland. The Circle was founded in 1945. Its purpose is to carry on the scientific research work in all branches of the science of science, i. e.: theory, methodology, history, sociology, psychology, and organization of science together with education, as well as publishing and organizational activities. The Circle for the Science of Science facilitates the exchange of information and the collaboration of the representatives of all scientific lines interested in the science of science and unification of knowledge.

The Chairman of the Circle is Mieczysław Choynowski, Vice-Chairman: Bogusław Leśniodorski, Secretary: Tomasz Komornicki. Adress: Kraków, Słowackiego 66, Poland.

THE SCIENTISTS AND THE TRADE ORGANIZATION

by ZENON KLEMENSIEWICZ

IN DECEMBER 1947 the problem of the trade organization of the Polish scientific workers was finally settled.

The Trade Union of Polish teachers existing since a long time and consisting of all workers in the primary and secondary schools gave the model how to set up the organization and to dispose of the administrative service.

All scientific, administrative and technical workers in the higher schools and the scientific institutions became the members of this Association forming within it an autonomous section (both from the legal and the organizational point of view).

This incorporation of the scientific workers into the Trade Union of Polish teachers should be welcomed. The harmonious collaboration of the edu-

tional and scientific workers at all stages from to the teachers in the lowest schools to the professors in the university, determines both the development of the national education and the progress of science. This collaboration can be carried through if there is the best mutual understanding and all their activities in the sphere of teaching corresponding to each other are systematically planned. The easiest and quickest way to realise this point appears to be the common work in one wide trade organization. In spite of the fears of some scientists who believe that this common membership in a single body will make the social position of the scientist worse than ever, the author holds quite a contrary opinion. He thinks that by means of this body each scientist, if only willing to, shall be able to work in a generous and honest way, influencing this sphere of social life which he will enter.

The special tasks and aims of this independent body in the organization of the Polish teachers gathering all scientific workers are as follows:

The scientists usually confined to the limits of a given speciality should inform each other about their researches and the present state of a given science.

The scientists who as a rule fulfil in Poland also the duties of the teachers should be acquainted with pedagogics and didactics. It happens very often that good scientists are not good teachers.

The teachers at the lower stages should be educated by the scientists specializing in a given sphere of science to understand their latest achievements.

The staff for the popularization of science in such cultural institutions as the workers' universities, the high schools for the peasants or the factory readingrooms should be trained accordingly.

The social function of science and of the scientists should be explained to the masses to make them appreciate the worth and meaning of man's strive towards the truth.

JAGELLONIAN UNIVERSITY, KRAKÓW

THE KAROL-UNIVERSITY IN PRAGUE CELEBRATES ITS 600th ANNIVERSARY

by HENRYK BARYCZ

ON 7th APRIL of the present year comes the celebration of the 600 years long existence of the University founded in Prague by the Czech king, Karol. The University soon became not only the centre of knowledge and scientific researches but — according to the opinion of one of the Czech scientists — „the shelter of the old Czech tradition, the place sanctified by the great historical events, the guarantee of work undertaken for the nation's good and development” as well. It is worth mentioning that the Karol-University

in Prague is the oldest Slavonic University and was the first higher school in Middle Europe.

Being the international centre of higher learning in the Middle Ages, Prague became the focus of philosophical and theological activities. Numerous students not only from the Middle Europe but also from the West European countries stayed there as Prague was the propagator of university thoughts in the cultural life of those times. From the University in Prague came the new professors to the then established new universities in Vienna, Heidelberg, Leipzig, and Kraków. Soon, however, under the influence of strong individualities like Jan Hus the University in Prague turned to be the centre of social and national ideas.

Since 1526 the history of this University is a continuous struggle with German influences and attacks. Only in 1848 was the Czech language given the same rights as the German. The second world war brought new and great persecutions.

The scientific bonds between the University in Prague and the Polish universities have been and still are very strong. Thus upon the day of its 600th anniversary all Polish universities and all Polish scientists express their heartfelt congratulations and wish the University of Prague to take the most fruitful line in future.

JAGELLONIAN UNIVERSITY, KRAKÓW

THOUGHTS ON THE HIGHER TECHNICAL SCHOOLS

by HENRYK GOLAŃSKI

THE PROBLEM of educating a large staff of qualified experts becomes the most important out of all considering how to make the methods of work used in the industry mostly efficient and perfect. Of course, the quality of the industrial goods depends on the specialists well fitted for this job as well.

In Poland we are at present lacking this staff and are afraid that the lack of it should grow more painful because of the natural decrease of the few specialists and the still increasing extension of the industry. The engineers whom we need at the present while and expect to come in the course of the next years should not fail to be trained academically. This academic training is necessary for those who are going to work as the independent constructors, the members of the scientific Institutes of Industry, or the managers at the higher stage of the organization. All other engineers (practitioners) should be educated in the technical higher schools. The knowledge gained there should be quite sufficient to make them able to take up their profession. The most appropriate and practical ratio between the number of the academically trained engineers and the the number of the engineers-practitioners should be 1:4. According to the official needs stated

by the Ministry of Trade and Industry we lack sharp 1500 engineers with the academic training and 4000 engineers-practitioners. The required annual increase in each of the above mentioned categories amounts to 400 and 1500 engineers accordingly.

Can the present organization of the higher technical schools cover the existing needs? The author points to the evident disproportion between the actual needs and the work of the organization hinted at above. As the things stand now we can expect that the engineers with the academic training will increase in number over the demand for them while the engineers-practitioners will decrease far below our request.

What should be done in order to change this undesired state of things is:

- 1) to shorten the course of studies in the higher technical schools to 3 years.
- 2) to extend the number of these schools from 3 to at least 10.
- 3) basing on the existing staff and equipment of our 6 polytechnic schools to start gradually classes for the non-academic students.
- 4) in admitting students to the higher technical schools to make the pupils from the technical secondary schools prior to any others.
- 5) to extend the polytechnic studies from 4 to 5 years.
- 6) to select the candidates for the polytechnic studies by means of a severe examination.
- 7) to base the whole action on the real coilation of the educational, social and scientific bodies.

The propaganda should be used to push the thing in earnest.

The programmes of the technical schools should make it a rule to require from the student only as much as he needs know. The student should be specialized in rather narrow limits and told to know a reasonable quantum, while the students of the polytechnic schools must follow a thorough theoretical study. In the place of the engineer with his encyclopaedic education should stand the engineer-practitioner with his narrow but well-mastered speciality. We also expect him to be more adjusted socially and ideologically to the new economic structure of the present Poland.

MINISTRY OF TRADE AND INDUSTRY, WARSZAWA

THE ORGANIZATION OF SCIENTIFIC LIBRARIES

by TADEUSZ JACZEWSKI

THE PRESENT state of libraries in Poland as well as in numerous other countries is chaotic because of the old traditions making the stumbling block on the way towards planned economy. The drawbacks of the state of libraries so far are evident enough. There is a too poor equipment (very often there is none) in the field of finances. The personnel (by that is meant: the qualified workers) is insufficient, the organization - - not adequate for the sci-

tific librarianship — is defective. Some libraries have to render service to an excessive number of readers while the others are not exploited at all. In all countries damaged during the last war and the occupation there is a fatal lack of coordination in restoring libraries because no planned action of purchasing new books has been settled so far.

Undertaking the reform we must hold it as the premise that the present extension of the scientific publications makes impossible the work by occasional means. If the library is to answer its postulates it should have a special personnel, an appropriate budget and a clear set about plan.

Three main types of libraries should be established: 1) Small libraries without any need for a special personnel (academic school departments and industrial laboratories), 2) special libraries with the personnel ruled by a clear idea what their tasks are, 3) great scientific general libraries prepared for the ever-increasing extension of their stocks.

The reorganization or the creation of the secondtype-libraries are especially important. They should provide books for the Academic Institutes (joining several chairs) or for the whole faculties (e.g. the faculties of agriculture, pharmaceutics, veterinary, law, may be medicine). To their range of activity should belong also some special faculties and all extramural research institutes as well as all special scientific societies.

If we established these types of organization we could make the next step towards the conception of how to dislocate the scientific libraries in our country.

UNIVERSITY OF WARSAW

THE ROLE AND MEANING OF SPECIAL LIBRARIES

by HELENA WALTEROWA

THE ACTUAL development of science towards the ever greater specialization makes urgent the organization of special scientific libraries collecting the whole literature of one only sphere of science and in this way affording a proper place of studies for the specialists. The existing universal libraries confronted with the enormous scientific production of the present to day cannot fulfil their tasks.

The statistic data prove that the creation of scientific libraries is being implied by the development of life itself.

The systematic activity should be started with taking care of the already existing special scientific libraries belonging to the scientific institutions. Other scientific societies should be also fostered while the policy of including some special collections into the universal libraries should be cancelled.

The tasks of these special libraries can be presented, as follows: a) collecting and completing the scientific literature of a given sphere. The inter-

national exchange of publications would be the best vehicle to achieve this aim.

b) The catalogues ought to be arranged at least on a national scale. By doing so we could registrate all works in a given sphere of science and know which are obtainable in our country. Certainly, it would bring much help to the scientists engaged in their researches and make the special libraries a centre of the researches for bibliographic work as well.

c) These special libraries should become also the centres of bibliography—and information — service in a given sphere of science. Their task would be to answer the national as well as the international needs.

d) The special libraries ought to be the centres of the documentation and the documentation-service as well.

UNIVERSITY LIBRARY, TORUN

SCIENCE AND ACADEMIC EDUCATION IN SWEDEN

by STEFAN LEWICKI

PROFESSOR Stefan Lewicki visited Sweden twice during the last two years. On ground of his observations while in that country he formed an opinion that the great development in the field of pure and applied science, now going on in Sweden is due not merely to the favourable circumstances, such as the fact that the country was not involved in the II World War, that it created a very high standard of living, that its economic development has been successful and that its research stations are provided with excellent equipment. For the successful development of the Swedish Higher Schools, credit must also be given to the general atmosphere reigning in that country, which encourages the scientific development and stimulates the creative work at the Universities and in the numerous research institutes.

Another cause of the Swedish success is the efficient organization which forms an excellent basis for the development of science. Further, Prof. Lewicki gives an account of personnel structure at the Universities, calling particular attention to the great number of young doctors-lecturers.

He also discusses the powers and competences of the authorities, and the direction of studies and specialization, and he explains how some university departments, carrying on various specializing studies are connected with respective ministries, e. g. Ministry of Agriculture, Board of Trade and Industry, etc.

Other problems discussed in detail are as follows; number of the university students, qualifications required from those applying to be admitted, programme and organization of studies and of other activities and the conditions in which average men and women live and learn.

A feature very characteristic of the Swedish Higher Schools is the comparatively small number of students. It is caused by the great amount of active work required, e. g. compulsory attendance at the lectures, numerous classes and seminars, taking sometimes the whole day etc. Hence the limited number of students. Those who apply to be admitted are strictly selected. There is, however, another cause of the small number of students, namely the considerable costs of subsistence and the fact that the majority of the young people are used to a high standard of living.

The government and various bodies and organizations are, indeed, providing facilities for poor students but a far reaching democratizing scheme for the Higher Schools is now being worked out. The scheme has no political aspect its aim is simply to provide facilities for university studies for an as large as possible number of students.

MARIE CURIE-SKŁODOWSKA UNIVERSITY, LUBLIN

FACTS AND OPINIONS

COOPERATION OF SOCIAL AGENCIES WITH HIGHER SCHOOLS.
by Kazimierz Majewski. The general needs of Science and Education and of social development make it imperative to provide facilities for closer cooperation between the social agencies and the scientific world. For this purpose Societies of Friends of the Higher Schools should be established. Besides the philanthropic activities of the traditional type, duty should be placed on these societies to cooperate closely with respective High Schools in the fields of strictly defined research or enquiry. (Financial support, scholarships, supply of technical equipment, assistance in the tasks of popularization of results etc.). The societies should also consult with the Higher Schools in planning the future development of research and enquiry.

The Societies of Friends of Higher Schools should be formed by every existing Academic School. Their aim would be to promote cooperation between the Higher Schools and the people and better understanding of all the problems involved. For this purpose they should organise conferences, lectures and other forms of exchange of information, together with other scientific centres such as the Circle for the Science of Science in Cracow.

The Societies of the Friends of Higher Schools should submit their postulates concerning the scientific development and organization of Higher Schools to the Academic Scientific Council and to other University authorities. (Academic Scientific Council will be formed according to the recently passed Higher Schools Organization Act).

In due course the conceptions presented by the Societies will be considered on a broader, national plan by the Chief Board of Science and Higher Education, now the highest authority in the Higher Schools

autonomy. A consultative body of the Societies of Friends of Higher Schools should be set up to form a mediating link between the Chief Board and the Societies from all over the country.

The author points out that his scheme, briefly outlined above, is not conceived merely as a way of providing Higher Schools with financial support. Its chief aim is to bring the men of science into the possibly closest contact with the people and to produce an expansion of research and cultural activities throughout the country.

UNIVERSITY OF WROCŁAW

THE SOCIAL ENGINEERING BY MEANS OF JURISPRUDENCE by M. Borucka. The authoress discusses the article which appeared under this title in the American magazine NEW YORK UNIVERSITY LAW QUARTERLY (XXII, 1947, nr 2). The authors, S. Post and R. Field point to the necessity for creating a school of so-called by them „applied jurisprudence“. They believe that the essential changes in the methods of investigation and in the traditional dealing with this subject should be: a) the integration of sciences, b) the basic investigations into the sphere of psychology and sociology closely connected with the development of law, c) some special investigations into the so-called „applied jurisprudence“, d) the practical application of the scientific results, as the aim of each applied science is acting.

We are glad to stress that the postulate of planning in the sphere of law as well as the programme of the scientific policy of law and of its psycho-sociological extension had been stated a few decades ago by the outstanding Polish theorist prof. Leon Petrażycki.

SCIENCE AND LETTERS IN POLAND

THE POLISH SCIENCE AND THE RESTORATION OF OUR COUNTRY. On 22nd January was held the inaugural session of the chief Board of Science and Higher Education which (as we informed in LIFE OF SCIENCE nr 23/24) now stands for the central organ of the self-government of science and the higher schools in Poland. This body collaborates with the Ministry of Education, the Minister of which becomes automatically the chairman of the chief Board. The agenda contained among other items a lecture of the viceminister Eugenia Krassowska whose remarks on the relation between the Board of Education and the higher schools we published lately.

The Minister of Education, dr. Stanisław Skrzeszewski opened the meeting welcoming all members of the Board and all guests among which was the President of the Polish Republic, Bolesław Bierut. Quite a number, especially the representatives of the economic branches, took part in the discussion. All that they said proves that they understand the role of science in the new organization of life in all its spheres. All of them chiefly

pointed to the importance of science for the economic restoration of Poland after the enormous damages caused by the hitlerist occupation. Poland will not be satisfied with the restoration only; it drives to the modernization of the industrial and agricultural production, the perfection of methods used in each work, education of new and numerous specialists, on the whole its tendency is to progress. All speakers emphasized that the realization of the above mentioned aims can be achieved only with the corresponding development of science, this is to say with a still increasing equipment of all laboratoires and educating a large staff of the young scientific workers.

The Minister of Restoration, professor Kaczorowski presented the postulates of his Ministry addressing first of all the delegates of the technical science. The president of the Central Office of Planning, Bobrowski, discussed the role of science in the next three-years-plan as well as in the further planning of the economic development of our country. „The more evident and conscious becomes (said the minister) our decision to choose a definite line of progress, the more we require from science. The society needs its genuine participation in creating the new conceptions of our plan and realizing them as easy as possible.“ The Vice-minister of Industry and Trade (member of the Chief Board as well) Golański discussed the postulates of his Ministry. His thoughts on the problem of educating a new staff of experts are published separately in the present issue of LIFE OF SCIENCE. Mr. Golański also dealt with the problem of increasing the number of the scientific institutes in the sphere of industry.

The further items were stated by the rector of the Main School of Farming Górska, and the rector of the Mining Academy. Goetel, who stressed as much as their predecessors the necessity of educating a new staff of experts. They demanded also a modernization of the academic programmes. The rector of the University and Polytechnic school in Wrocław (the Regained Territories) Kulczyński maintained that „we have to finish with the isolation of the scientific worker“. The scientist should stand face to face with the needs of life and cooperate with other specialists and other scientific institutions. The institutes in which the professors work together with other scientific workers should be established according to the models existing in the west-European countries. Both the vice-minister Golański and the rector Goetel pointed to the usefulness of the near and many-sided relations between science and industry. This collaboration on the technical basis takes already place in the institutes of industry researches.

The vice-minister of Justice Chajn discussed the problem of educating a new staff of lawyers. The education should make each student acquainted with such disciplines as: Sociology, history of social doctrines, psychology and logic.

The secretary of the Central Commission of Trade Unions Sokorski coped with the leading problem of the present moment, namely: how to train the youth in the scientific thinking and by doing so how to breed a new-modelled man.

The President of the Polish Republic, Bierut, was the last speaker. His speech on the role of science in the social and national revival of Poland, was published in our latest issue (*LIFE OF SCIENCE*, 25—26).

ALL POLISH SCIENTISTS IN THE TRADE UNION OF POLISH TEACHERS

On 31-st January of the present year the first general meeting of the delegates of higher School Sections and of Scientific Institutions (run by the Trade Union of Polish Teachers) was held in Warsaw. This meeting proved that all Polish scientific workers were willing to join in one great organization. All of them understand what is the role of the Trade Union of Polish Teachers in extending education and science in our country. No one doubts of the ideological unity of all Polish Teachers and scientists. At the meeting were present the delegates of all centres. After the report of the retiring Board of Section drawn up by professor Manteuffel and the paper of professor Chałasiński on the latest decree about the organization of science (see: *LIFE OF SCIENCE*, No. 23—24 and 25—26) a long discussion went on. The participants dealt with the reform of higher education in Poland, and the social role of science in the modern world; they also touched on their trade matters i.e. the financial position of the scientific and administrative workers in Higher Schools.

A series of resolutions has been passed of which the most important are:

- a) stating that the development of Polish science and education on the Regained Territories is going well on.
- b) initiating the conception of advisory Scientific Committee at the Central Commission of Trade Unions.
- c) coming into a close contact with the World Federation of Scietific Workers with the aim of connecting with this organization.
- d) giving support to the magazine „Life of Science” which expresses the opinion of all Polish scientists.

The head of the newly elected Board is professor T. Manteuffel (Warsaw University), the vice-chairman is professor St. Mazur (Łódź University) and H. Wroński, M.A. (Curie Skłodowska University at Lublin), is its chief secretary. The Address of the Board of Section: Warsaw, Smulikowskiego 1.

THE MEETING OF THE POLISH LINGUISTIC SOCIETY. By Stanisław Urbańczyk. The linguistics makes one of the sciences in which Poland represents a high level. All European and Overseas linguists know the names of the deceased Baudouin de Courtenay and Rozwadowski and of the living Nitsch, Lehr-Spławiński and Kuryłowicz. There are some fields of this science in which the Polish scientists have achieved very much: the science of accent, the Slavonic dialectology, the investigations into the West-Slavonic languages and the Slavonic onomastics. Since 1925 a separate orga-

nization exists for the sake of bringing together all our scientific workers in this sphere. It is called the Polish Linguistic Society. On 20th and 21st December 1947 the first meeting of the society after the war was held in Kraków. 34 members took part in it. A series of papers on the essential linguistic problems were presented in the first day of the meeting. On the occasion of this meeting new authorities were chosen by vote. Most members of the society specialize in Slavonic and general Indo-European linguistics. There are, however, but few who begin work in the neophilology.

SCIENCE ABROAD

THE WORLD FEDERATION OF SCIENTIFIC WORKERS. By J. G. Crowther. The author is the Secretary of the Federation, and writes about the constitution and the of the Federation.

A booklet under the same title, issued in London also provides information about the scientific organizations in various countries which already joined the Federation.

Polish scientific workers, recently associated with the Trade Union of Polish Teachers (the only professional organization of this type now existing in this country), and formed a separate autonomic section for Higher Schools and Research Institutes. The first congress of the Section was held in January 1948 in Warsaw and in the course of the debates a resolution was issued stating that the section should establish close and many-sided contacts with the members of the Federation. (see p. 271).

Address of the Chief Council of the Trade-Union of Polish Teachers: Warsaw, 1, Smulikowski St.

LIFE OF SCIENCE is going to pay special attention to the development of the Federation.

S P I S R Z E C Z Y

Od Redakcji	129
ZENON KLEMENSIEWICZ: Naukowiec a organizacja zawodowa	131
HENRYK BARYCZ: Sześćsetlecie Uniwersytetu Karołowego w Pradze	136
HENRYK GOLAŃSKI: Uwagi o wyższym szkolnictwie technicznym	142
DYSKUSJA o reorganizacji bibliotek:	
TADEUSZ JACZEWSKI: W sprawie organizacji bibliotek naukowych	152
HELENA WALTEROWA: Rola i znaczenie bibliotek specjalnych	158
STEFAN LEWICKI: Nauka i nauczanie akademickie w Szwecji	167

FAKTY I POGLĄDY

O awangardowość nauki polskiej (<i>J. D. Tilgner</i>) 176. Czynnik społeczny w szkolnictwie wyższym (<i>Kazimierz Majewski</i>) 178. „Inżynieria społeczna” po- przez prawo (<i>Maria Borucka</i>) 181. Dlaczego pracuje się naukowo? (<i>stl</i>) 186.

NAUKA W KRAJU

Nauka polska a odbudowa kraju 189. Z działalności Rady Głównej 202.
Zjazdy i konferencje: Ogół polskich naukowców w ZNP (<i>Stefan Nowakowski</i>) 203.
Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (<i>Stanisław Urbańczyk</i>) 209.
Prace naukowo-badawcze w zakresie nauk pedagogicznych (<i>Józef Korpała</i>) 211.
Budżet Ministerstwa Oświaty 215. Nauka polska w prasie zagranicznej 216.
Naukoznawczy przegląd prasy krajowej 217.

NAUKA ZA GRANICĄ

Światowa Federacja Pracowników Naukowych: Wstęp 226. Światowa Federacja Pracowników Naukowych (<i>J.G. Crowther</i>) 227. Organizacje, które wstąpały do Federacji 230. — Międzynarodowa Rada Umij Naukowych (<i>bs</i>) 233. Akademia Nauk i wyższe zakłady naukowe w ZSRR 237. Kongres elawistów w Moskwie 240. Z nowych czasopism (<i>bl</i>) 241. Naukoznawczy przegląd prasy zagranicznej 243.

Spis rzeczy numeru poprzedniego (25—26) 248.

KORESPONDENCJA

Na marginesie sprawny skryptów (<i>Tadeusz Jaczewski</i>) 249.
--

SPRAWOZDANIA

George A. Lundberg: Can science save us? (BOGUSŁAW LEŚNODORSKI) 251.
Maurice Cornforth: Science versus Idealism (JERZY WRÓBLEWSKI) 252. J.B.S. Haldane: La philosophie marxiste et les sciences (<i>mch</i>) 254. Jean Pelseneer: L'évolution du phénomène physique des primitifs à Bohr et Louis de Broglie (BRONISŁAW ŚREDNIAWA) 256. Ce que la France a apporté à la médecine depuis le début du XX wiek (WG) 257. Radiały Instytut Wydawniczy (<i>bl</i>) 257.
Arkadiusz Piekarz: Fizyka stwarza nową epokę (<i>bs</i>) 259. Bogusław Leśnodorski: Parlamentaryzm w Polsce (<i>A.Kl.</i>) 259. Bibliografia bibliografii i nauki o książce 259.

W sprawie wydawnictwa MINERWA POLSKA 261.

ENGLISH SUMMARIES	262
-----------------------------	-----

Cena zł 120.—

WARUNKI PRENUMERATY: Prenumerata kwartalna — 150 zł. CENA ROCZNIKÓW 1946 i 1947 — 600 zł. za rocznik.

CENA NUMERU — 70 zł., podwójnego — 120 zł.

Prenumeratę przyjmuje administracja, KRAKÓW, SŁOWACKIEGO 66. Konta Bank Gospodarstwa Spółdzielczego, Kraków, nr 125, i PKO, Kraków, nr IV — 1145. Wysyłka w prenumeracie następuje po dokonaniu przedpłaty.

Wydawcy: G. E. STECHERT & Co, New York — DAWID NUTT, London - PRESSES UNIVERSITAIRES DE FRANCE, Paris - NICOLA ZANICHELLI, Bologna - AGITAGIO, Plama de Mallorca - F. MACHADO & Cia, Porto - BUCHHANDLUNG d. KON. UNG. UNIVERSITÄTS-DRUCKEREI, Budapest - F. ROUGE & Cie, Lausanne.

1948

Rok 42

CZASOPISMO SYNTEZY NAUKOWEJ

„SCIENTIA”

Wychodzi co miesiąc (każdy zeszyt zawiera 100 do 120 stron)

Redaktor naczelny: Paolo Bonelli

JEST JEDYNYM CZASOPISMEM, które naprawdę rozchodzi się po całym świecie.

JEST JEDYNYM CZASOPISMEM syntezy i unifikacji nauki, które w artykułach swych zajmuje się najnowszymi i najbardziej zasadniczymi problemami wszystkich gałęzi wiedzy: filozofii naukowej, historii nauki, matematyki, astronomii, geologii, fizyki, chemii, nauk biologicznych, fizjologii, psychologii, historii religii, antropologii, jazykoznawstwa: są to artykuły, które nierzadko stanowią poważne osiągnięcia, na przykład artykuły o wkładzie poszczególnych narodów do postępu nauki, o determinizmie, o najbardziej podstawowych zagadnieniach fizycznych i chemicznych, przede wszystkim o teorii względności, fizycie atomu i promieniowaniu, o vitalizmie. „Scientia” bada w ten sposób wszystkie główne zagadnienia interesujące koła intelektualne całego świata.

JEST JEDYNYM CZASOPISMEM, które może się pochwalić, że wśród swych współpracowników liczy naj słynniejszych ludzi z całego świata. „Scientia” drukuje artykuły w języku ich autorów. Każdy zeszyt zawiera Dodatek, w którym znajdują się francuskie tłumaczenia in extenso artykułów, które w tekście ukazały się po włosku, niemiecku lub hiszpańsku.

(Zeszyty okazowe wysyła „Scientia”, Asso (Como, Italia) za nadesaniem 300 lirów znaczkami polskimi).

PRENUMERATA: 9 dolarów lub kwota równoważna w innej walucie
Informacji udziela: „Scientia”, Asso (Como, Italia).